

Ś. P. STANISŁAWA ZACHOROWSKIEGO
STUDJA DO DZIEJÓW WIEKU XIII
W PIERWSZEJ JEGO POŁOWIE

WYDAŁ

X. JAN FIJAŁEK



W KRAKOWIE
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
1920

H II 3c 2

8486

pos. 11

11

Osobne odbicie z Rozpraw hist.-filoz. T. LXII.
Polskiej Akademji Umiejętności.



51-

x-36469
8486 II

Ś. p. Stanisława Zachorowskiego
Studja do dziejów wieku XIII-go
w pierwszej jego połowie.

Wydał

X. Jan Fijałek.

Od studjów prawno-historycznych z wieku XIII-go rozpoczął źródłowe badanie przeszłości naszej ś. p. Dr. Stanisław Zachorowski przedwcześnie a z niezmierną stratą nauki polskiej zgasły w kwiecie wieku (*1885 † 21/XII. 1918). I ostatnią swą pracę, jaką zdołał wykończyć, już nie jednemu zagadnieniu ani też jednej lub drugiej osobistości, ale przedstawieniu całości dziejów naszych owego stulecia poświęcił, i to łącznie z panowaniem Władysława Łokietka, które uważał za złączone raczej z wiekiem XIII-tym, aniżeli z latami rządów Kazimierza W., za okres przejściowy z rozbitcia dzielnicowego i chaosu drobnej a długie lata bezprogramowej polityki Polski do stanowiska jej mocarstwowego za Kazimierza W. i Jagiellonów. A chociaż z zewnątrz przysłała mu ta praca: *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka* (w Encyklopedji Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie T. V, Cz. I, 134—309), oddał się jej z zapalem, gdyż odpowiadała ona w zupełności jego talentowi historycznemu a pociągała ważnością zadania, by ująć w syntezę, której jeszcze nie było, dzieje tego okresu.

Już przecież niezwykle dar kombinacyjny okazał w pierwszej swej pracy z r. 1906 o *Krakowie biskupim*, napisanej pod kierunkiem prof. Karola Potkańskiego (*1862 † 16/VIII. 1907), który go w studja historyczne wprowadził. Postęp zaś zdolności jego konstruktywnej, idący w parze z coraz pełniejszym i głębszym opanowywaniem źródeł i ich analizą przenikliwą a zawsze ścisłą i ostrożną, można było śledzić w dalszej i nader obfitej twórczości jego naukowej, jaką rozwinął głównie na polu badań ustroju i ustawodawstwa Kościoła w Polsce, od jego początków

aż w głąb wieku XVI-go, pod wpływem i przy boku prof. Bolesława Ulanowskiego (*1860 † 27/IX. 1919), który go sobie przysposobił na swego następcę na katedrze prawa kanonicznego. Systematycznego opracowania *Wieków XIII-go* podjąć się był zniewolony na wezwanie Komitetu redakcyjnego Encyklopedji Polskiej, bo nikt inny po śmierci prof. Stanisława Krzyżanowskiego, drugiego jego mistrza (*1865 † 15/I. 1917), który miał w niej dać historję tego okresu, nie był więcej uzdolniony i przygotowany gruntowniej do jej przedstawienia, aniżeli Stanisław Zachorowski, zwłaszcza po ogłoszeniu natenczas swych badań na ustrój także państwa polskiego rozszerzonych, w szczególności o *Kollokwiach w Polsce od w. XII do XIV-go* (Studja z historii prawa kościelnego i polskiego. Kraków, Akademia Umiejętności. 1917).

I nie zawiódł nadziei. Wygotował ją — jak się rzadko u nas zdarza — w rychłym czasie mimo przeszkód rozlicznych i obowiązkowych swych zajęć, wyteżającą pracą w nocy, nie przerywając przytem ulubionego studjum nowego Kodeksu kanonicznego, jakiemu był wtedy oddany. Kiedy zaś w przededniu śmiertelnej choroby otrzymał ostatni arkusz swej pracy, w poczuciu słusznej dumy i większem prawem, niż niejeden autor, mógł się z niej cieszyć, nietylko iż ją ukończył, lecz że dokonał tej i takiej pracy. „Ciekawym — mówił wtedy do mnie — co powiecie na to moje całkiem nowe ujęcie i oświecenie tego okresu dziejów, który nie był ani tak ciemny, jak w nas wmawiano, ani tak jałowy, jak głoszono“. Ocena, jak dzisiaj sędzę, nie może wypaść inaczej, aniżeli w słowach, jakimi sam w wspaniałym Wstępie określił zasługę niektórych swoich poprzedników, badaczy polskich tegoż okresu, z których jednak żaden nie pokusił się o przedstawienie jego całości źródłowo-krytyczne; należy je przystosować do niego samego, iż „z przedziwną bystrością i śmiałością wycisnął z małowównych źródeł prawdę historyczną i istotny sens zdarzeń“. A trzeba i to dodać, że autor, z woli bożej historyk i prawnik w jednej osobie, pozostał nim do końca, albowiem umiał w niezamąconej harmonji połączyć w sobie oba kierunki myśli i sądu; pomocną mu wielce była rozległa wiedza i ścisłość prawnicza, wspomagała w nim ona a nie przygniotła historyka; nie z doktryny wysnuwał koncepcję historyczną, ale w poznawaniu i wiązaniu faktów i zjawisk dziejowych szedł drogą historycznego badania.

Niewątpliwie najbardziej to jest dojrzałe dzieło jego, chociaż się w niem nie wypowiedział cały, bo do wyższych jeszcze zdążał zadań i szersze obejmował horyzonty. Nawskróś źródłowe i samoistne, zbyt przecież jest i musiało być związane, gdyż autor, ograniczony do wymiaru naznaczonych sobie arkuszy Encyklopedji, nie mógł ich przekroczyć; wymaga tedy uważnej lektury, którą znacznie ułatwia przejrzysty układ jego i przystępny tok opowiadania stylem prostym, jasnym a jedynym.

Nie każdy wszakże czytelnik dostrzeże, iż w całości i wyłącznie opiera się ono na badaniu źródłowym; że tak jest, musiałby wierzyć na słowo autora, który go zresztą zapewnia o tem raz tylko, i mimochodem. Nawet i historyka nie specjalistę może zwieść gorąca pochwała prac monograficznych, jaką im nasz autor oddaje we wstępie, jakoby z nich tylko zaczerpnął i na nich oparł syntetyczne swe przedstawienie, a to tem bardziej, iż w swych końcowych a niezmiernie instruktywnych „Wskazówkach bibliograficznych“ literatury przedmiotu nie omawia ani nie wskazuje materiału źródłowego; po wiadomości o nie odsyła znowu do rozpraw i dzieł monograficznych. Ale już w tych Wskazówkach mieści się zapowiedź wydania niezadługo nowej a obszernej pracy o *Wiek XIII*, „która będzie mogła wystąpić z całym aparatem naukowym“ (str. 302). Jest ona jednakowż tak ogólnikowo sformułowana i wyrażona nieosobiście, iż możnaby sądzić, jakoby piszący miał na myśli kogo innego a nie siebie, który oczywiście był najwięcej powołany do tego zadania: „Spodziewać się należy (powiada), że wnet obok niniejszego opracowania, które opiera się na studjum źródłowym, pojawi się obszerna praca, która i t. d.“

I rozpoczął ją istotnie. Ledwie czwartą część jej zdołał napisać, więcej w tece jego pośmiertnej się nie znalazło. Pozostało tylko 97 ćwiartek, zwyczajem ś.p. autora pisanych drobnym maczkiem na pół szpalty. Ułożone w dziewięć luźnych fascykulików z oddzielną każdy paginacją, mają następujące nagłówki: (1) *Małopolska 1194—1227*. (2) *Małopolska 1228—1243*. (3) *Laskonogi*. (4) *Laskonogi w latach 1228—1231*. *Ekskurs krytyczny* (z datą jego ukończenia: 28. IV. 1917). (5) *Odonicz 1207—1217*. (6) *Panowanie Odonica 1231—1239*. (7) *Stosunki pruskie*. 1. *Misja pruska*. 2. *Sprowadzenie Krzyżaków*. 3. *Założenie Zakonu Dobrzyńców*. (8) *Polityka polska i papieska w sprawie pruskiej i wreszcie* (9) *Wielkopolska pod rządami Przemysła I i Bolesława 1239...* z dwoma osobnem kartkami p. t. *Stosunek Przemysła i Bolesława do r. 1247*. Jestto pierwsza redakcja pracy o dziejach politycznych wieku XIII-go, doprowadzona do jego połowy a pisana, o czem sam autor wspominał, z zamiarem ogłoszenia jej potem osobno w wydawnictwach Akademji Umiejętności. Niema wątpliwości, iż, przygotowana ostatecznie do druku przez samego autora, uległaby jeszcze w niejednem zmianie i poprawie, ale stanowczo należy przypuszczać, iż stałoby się to bez naruszenia istotnej jej treści i zasadniczego poglądu. Nic bowiem ciekawszego, jak śledzić jej stosunek do późniejszego tekstu w Encyklopedji, który w jej świetle ukazując się skróconą z niej przeróbką, w nowe ramy układu ujętą, nabiera pełnego życia, zyskuje wszechstronne wyjaśnienie, a przez dołączony aparat naukowy należyte uzasadnienie. Wprowadza nas też ona w samo wnętrze warsztatu pracy naukowej autora: odsłania zarówno stronę jej techniczną,

fakturę roboty, a dalej cały materiał historyczny wraz z jego oceną i zużytkowaniem, jako też daje poznać dokładnie rodzaj i sposób twórczości autorskiej, samodzielność krytyczną badania i całkowitą niezależność sądu, także i wobec mistrzów swej własnej szkoły (ob. np. ekskurs krytyczny o rzekomem panowaniu Laskonogiego w Krakowie po śmierci Leszka Białego). Nawet i w tych ustępach, jak szczególnie w początkowych, o których możnaby mniemać, iż polega w nich biernie na przedstawieniu monograficznem swoich poprzedników, pracuje nieustannie myśl jego twórcza. Podnieść wreszcie trzeba, iż w niniejszych studjach historii politycznej wieku XIII-go, przedstawiających ją w opracowaniu monograficznem poszczególnych książąt ich dzielnicowych, mieszcza się ustępy, wyłuszczające zagadnienia polityki kościelnej Polski i Rzymu, których autor w swym skrócie encyklopedycznym albo wcale nie dotykał (czyt. poniżej w części III ustęp ostatni: *Polityka polska i papieska w sprawie pruskiej*), albo tylko z lekka je zaznaczył, zachowując sobie omówienie ich wyczerpujące, jak się okazuje, do zamierzonej niniejszem swej pracy obszerniejszej.

Niniejszy jej fragment początkowy, jak uwidaczniamy to poniżej, pokrywa się niemal w całości z pierwszym rozdziałem pracy autora w Encyklopedji p. t. *Pokolenie epigonów (Leszek Biały i Władysław Laskonogi)*, w znacznej części z jej rozdziałem drugim: *Henryk Brodaty i Konrad Mazowiecki (1228—1243)*, a już tylko cząstkowo z trzecim: *Rozbicie dzielnicowe*. Zadanie wydawcy, który z pietyzmu dla Zmarłego wystrzegał się zmian w tekście, polegało na ułożeniu i przysposobieniu jego do druku z nadaniem mu tytułu, podziału na cztery części, oznaczeniu ich nagłówkami w myśl zapisków autora, wskazaniu pod niemi lub w przypisach miejsc paralelnych w Encyklopedji i na dopełnieniu brakujących cytatów tam zwłaszcza, gdzie ich wcale nie było. Rozwiązanie skrótów częściej cytowanych publikacyj źródłowych i prac monograficznych uważał wydawca za zbyt ciężkie; te ostatnie przywodzi autor w Encyklopedji, której czytelnik nie może pominąć przy studjum pracy niniejszej, skrócenia zaś wydawnictw źródłowych są znane powszechnie i zresztą przez autora podane w pracach jego dawniejszych, zwłaszcza w *Kollokwiach*.

W Krakowie d. 21. XII. 1919.

X. J. F.

CZĘŚĆ I.

Małopolska.

a) Za Leszka Białego 1194–1227.

(*Por. Enc. Pol. T. V Cz. I, 136–138 §§ 1–4*: Sprawa następstwa na tron krakowski. Pierwsze panowanie Leszka w Krakowie (1194–1198/9). Panowanie Mieszka Starego w Krakowie).

Po nagłej śmierci Kazimiërza Sprawiedliwego (w dzień św. Florjana 1194) władza przeszła w ręce możnych, między którymi przewodzili biskup krakowski Pelka i wojewoda krakowski Mikołaj. Otwierała się przed nimi perspektywa zatrzymania tej władzy w swych rękach na czas dłuższy, aniżeli na przeciąg jednego bezkrólewia. Starania Kazimierza wyjednały u stolicy apostolskiej bullę, przyznającą tron dziedziczny w jego rodzinie (od r. 1180). Teraz zaś pozostali po zmarłym księciu dwaj mali synkowie, Leszek i Konrad, mogli przeto panowie krakowscy, opierając się na dokumencie papieskim, bronić praw dzieci Kazimierzowych do tronu krakowskiego; równocześnie bronili swego stanowiska i wpływu politycznego, gdyż oczywistą było rzeczą, że w razie, gdyby na tronie krakowskim zasiadł małoletni książę, regencja spoczęłaby w rękach możnych. Sytuacja o tyle się wikłała, że z pretensjami do tronu krakowskiego wystąpił Mieszko Stary, mający za sobą powagę wieku i postanowienia ordynacji Krzywoustego, oraz Mieszko Raciborski, który uzasadniał swą kandydaturę niewątpliwie pochodzeniem od Władysława Wygnańca. Obaj kandydaci mieli jakieś stronnictwa wśród rycerstwa krakowskiego; a stronników jednały im nie tyle tytuły prawne, ile obawa mniejszych przed rządami najpotężniejszych możnych, wykonywanych z tytułu regencji. Nie bez starć i tylko pod wpływem osobistym biskupa Pelki zasiadł Leszek na tronie ojcowskim, który wówczas jeszcze nietylko był tronem dzielnicowym, ale tronem zwierzchniczym nad całą Polską. Obecnie, skoro dziecię obejmowało tę władzę, nie dziwnego, że książę tego typu, co Mieszko Stary, musiał boleć „nie tyle nad tem, że nim pogardzono, jak raczej nad tem, iż urok tak wielkiej godności na szyderskie

wystawiono pośmiewisko... Wybrali bowiem dziecko na króla, aby pod tym płaszczykiem sami nad panami panowali“¹⁾. Ale Mieszko nie zwykł rozpaczć, i tym razem gniew i oburzenie podnieciły go tylko do tem energiczniejszego działania. Kiedy wezwanie Krakowian do odstąpienia od wyboru zawiodło, miecz miał Staremu księciu utorować drogę do tronu krakowskiego. Pozyskał sobie pomoc książąt śląskich, po stronie zaś Leszka stanął Roman ks. halicki, który lękał się Mieszka i, żyjąc w nieprzyjaźni z księciem kijowskim, pragnął opierać swe panowanie w Haliczu na sojuszu z Polską²⁾. Krwawa bitwa pod Mozgawą (1195) z powodu spóźnienia się książąt śląskich nie dała zwycięstwa żadnej stronie; Mieszko Stary, sam ranny, straciwszy na poboju syna Bolesława, cofnął się do Wielkopolski, nie mogąc wywalczyć tronu³⁾. Leszek utrzymał się przy tronie. Regencję sprawowała matka Helena⁴⁾, ale obok niej stanęli możni, a zwłaszcza „biskup Pelka i Mikołaj wojewoda z niektórymi panami zarząd Rzeczypospolitej na siebie przyjęli, rozdzielając go między zdolnych i najwierniejszych mężów“⁵⁾.

Kilka lat pokoju przerwała wyprawa rуска, podjęta w celu osadzenia na opróżnionym przez śmierć Włodzimierza tronie halickim ks. Romana (1198). Sam Leszek uczestniczył w wyprawie wraz z swem wojskiem. Wyprawa się udała, Roman zasiadł na księstwie halickim, ale rychło zapomniał, komu miał je do zawdzięczenia, i nie myślał się krępować żadnemi węzłami uległości wobec książąt polskich⁶⁾.

Mimo że Leszek już od kilku lat był nominalnym panującym w Krakowie, nie zaniechał Mieszko starań o pozyskanie dla siebie tego księstwa. Umiał zdobyć sobie zaufanie księżny, wskazując na oplakany stan władzy księżęcej, która popadła w ręce możnych i służyła ich celom. Obiecywał układ, na mocy którego obejmie panowanie jako opiekun Leszka, którego przybierze na syna i pozostawi mu po sobie w spuściźnie księstwo krakowskie z wzmocnioną i ukrzepioną na nowo władzą księżęcą. Ofiarował przysięgę i zgadzał się podpaść pod klątwę, gdyby ten układ złamał. Widocznie ks. Helena uznała za korzystny ten

1) Mistrza Wincentego zw. Kadłubkiem, biskupa krakowskiego, Kronika Polska, z rękopisu Eugeniuszowskiego. Wydanie Aleksandra Przezdzieckiego. Tłumaczenie z łacińskiego przez A. J.—M. S. [Kraków 1862], str. 233—4.

2) Kadłubek (wyd. Przezdzieckiego), str. 235. Stan. Smolka, Mieszko Stary str. 370.

3) Kadłubek (Przezd.) str. 236—237. Smolka, Mieszko Stary str. 370—373. (Mozgawa niedaleko jędrzejowskiego klasztoru).

4) Kadłubek (Przezd.) str. 239: „Matka więc młodych książąt... opiekę małoletnich na siebie przyjmuje, dopóki starszy nie dorosnie... Na rozkaz tej kobiety rozdzielano według zasług każdego urzędy i godności...“

5) Kadłubek (Przezd.) str. 240. Smolka l. c. str. 374.

6) Kadłubek (Przezd.) str. 240—244. Smolka, Mieszko Stary str. 374 i nast.

układ, może dlatego, że sama spostrzegła, jak podupadała władza książęca jej syna, dość, że się zgodziła i Mieszko Stary zasiadł na tronie krakowskim. Moźni krakowscy, zapewne nie mając po wyprawie ruskiej pewności, że odeprą ewentualny napad zbrojny Mieszka, a nie lękając się bardzo siedemdziesięcioletniego starca, zaprzysięgli mu wierność¹⁾.

Ale butni magnaci czyhali tylko na sposobność, aby zrzucić z siebie nie mile panowanie Mieszka. Pod ich wpływem Leszek dopominał się wyznaczenia sobie dzielnicy, co ani nie leżało w planach Mieszka, ani też nie wypływało z osnowy układów. Wreszcie, korzystając z jakiejś nieobecności Mieszka w dzielnicy krakowskiej²⁾, moźni krakowscy podnieśli bunt przeciw Mieszkowi i z powrotem osadzili Leszka na tronie³⁾.

I tym razem jednakże nie dał Mieszko za wygraną. Zdołał przekonać Helęg, że układów nie złamał, tylko nie miał czasu ich wypełnić. Poczynił nawet ustępstwa i ofiarował się zwrócić Kujawy, zajęte zapewne w r. 1195⁴⁾. Żądał jednak stanowczo poświęcenia wojewody Mikołaja i skazania go na wygnanie, „żeby nie robiono sobie żartów z królów, obierając i strącając ich według własnego upodobania“⁵⁾. Przyjęła ten ostatni warunek księżna, „która wówczas nienawidziła Mikołaja“⁶⁾. Potężny wojewoda, chcąc uniknąć upadku, starał się odzyskać łaski księżny, skoro jednak wszystkie jego wysiłki okazały się daremnymi, zwrócił się do Mieszka i poddał mu się. Mieszko przyjął ochotnie do swej łaski potężnego magnata, przyprzagąwszy bowiem do rydwanu swych rządów Mikołaja, rządził z większą pewnością gruntu z krakowskiego tronu⁷⁾.

Ostatnie to, czwarte z kolei panowanie Mieszka w Krakowie, było właściwie odstępstwem od jego zasad. Rycerz władzy książęcej panował na mocy paktu z magnatami, po omówieniu z nimi warunków, po uznaniu tych wszystkich elementów, które „robiły sobie żarty z królów, obierając ich i strącając według własnego upodobania“. Staremu księciu pozostała jednak tylko chęć władzy i ziemi, kiedy złamała się już jego energja. Brutankom swoim zwrócił Kujawy, które otrzymał Konrad,

¹⁾ Kadłubek (Przeddz.) str. 246—247. Smolka, Mieszko Stary str. 377—379 oraz str. 543 przyp. 12 (ustalenie daty: w r. 1198 lub 1199).

²⁾ Domysł Smolki, Mieszko Stary str. 380.

³⁾ Kadłubek (Przeddz.) str. 248: „od Krakowian... został wygnany; a Leszek napowrót jako król przyjęty“. Smolka, op. cit. str. 380.

⁴⁾ Kadłubek (Przeddz.) str. 247 mówi całkiem ogólnikowo: „lecz także i kujawską prowincję wam powracam (= M. S.). Albowiem tenże sam starzec przedtem ją był zajął, chociaż bynajmniej do niego nie należała“. Słuszny jest zdaje się wniosek Smolki. Mieszko Stary str. 373, że Mieszko zajął Kujawy w chwili wybuchu wojny w r. 1195.

⁵⁾ Kadłubek (Przeddz.) str. 249.

⁶⁾ Kadłubek ibid.

⁷⁾ Kadłubek (Przeddz.) str. 249—550, Smolka str. 380/1.

panujący też nad Mazowszem¹⁾. Leszkowi zaś wyznaczył dzielnicę sandomierską, ale uszczuplił ją o szereg grodów, mianowicie zajął Wislicę i trzy inne grody, „dowodząc, że one należą do krakowskiej prowincji“. Dopiero na nalegania panów oddał je Leszkowi²⁾. Nie długo jednak trwało to czwarte panowanie. Ambitny starzec zmarł w Kaliszu dnia 15. marca 1202³⁾.

Epizod rządów Laskonogiego w r. 1202 czyt. niżej pod Laskonogim.

(*Por. Enc. Pol. T. V. Cz. I, 149—152 § 23: Polityka ruska Leszka.*)

Wdowa⁴⁾ po zabitym w bitwie zawichojskiej Romanie wraz z dwoma małymi chłopcami, Danilem i Wasilką, znalazła się w ciężkiem położeniu. Srogie postępowanie z bojarami Romana, który w myśl zasady, że „nie zje miodu, kto pszczoł nie wydusi“⁵⁾, zmierzał do eksterminacji żywiołu bojarskiego⁶⁾, sprawiło, że wdowa nie mogła się oprzeć na bojarach i że jej panowanie było niepewne, tem bardziej, że zagrażała mu nie tylko niechęć poddanych⁷⁾, ale i rozmaite zaborecze i zemstą żywione apetyty sąsiednich książąt. I tak Ruryk, teść Romana, trzykroć przez niego z tronu kijowskiego zrzucany, a wreszcie z całą rodziną zamknięty w klasztorze, wydobył się na wolność i usiłował zemstę swą wywrzeć na pokoleniu swego prześladowcy⁸⁾. Wdowa zwróciła się do Andrzeja węgierskiego z prośbą o pomoc, który chętnie się z nią pospieszył, więcej ulegając własnej ambicji przyłączenia do swego królestwa „Królestwa Galicji i Lodomerji“, aniżeli szczerą chęcią restytuowania czy umacniania rządów małych Romanowiczów⁹⁾. Załoga węgierska, która obsadziła gród halicki, odebrała bojarom chęć do knucia buntów¹⁰⁾. Trzeba było stawić czoło zbliżającemu się Rurykowi. W bitwie pod Mikulińcami nad Seretem uśmiechnęło się doń szczęście wojenne¹¹⁾. Włodzimierzanie i Haliczanie mieli przy pomocy Węgrów bronić samego Halicza. Udała im się ostatecznie obrona; Ruryk odstąpił i wrócił do

¹⁾ K. W. I nr. 211. Smolka str. 281—2.

²⁾ Kadłubek (Przeddz.) str. 250.

³⁾ Smolka, op. cit. str. 382.

⁴⁾ Imienia jej nie podają źródła; o jej osobie p. L. Droba, Stosunki Leszka Białego z Rusią i Węgrami, str. 377 przyp. 1.

⁵⁾ Kadłubek str. 245, ob. Droba str. 374/5 (P. W.).

⁶⁾ Panowanie Romana charakteryzuje Droba, Stosunki str. 371 i nast. (*Por. Enc. Pol. T. V cz. I, 140/1 § 8: Bitwa pod Zawichostem 1205 r.*)

⁷⁾ Droba str. 377.

⁸⁾ *Letopis po ipatskomu spisku*. Wyd. Archeograficeskoj Kommissii [S. Petersburg 1871], str. 480, pod r. 1202.

⁹⁾ Droba str. 378.

¹⁰⁾ Droba str. 378—9.

¹¹⁾ *Letop. po ipatsk. spisku* str. 480. Droba str. 379.

Kijowa. Ale równocześnie wrócić musiała do domu załoga węgierska. Opozycja bojarów podniosła głowę, a skoro na jej czele stanął wypędzony niegdyś przez Romana bojar Władysław, wystąpiła jawnie i powołała na tron halicki Włodzimierza, ks. siewierskiego, z linii Igorewiczów, a bratu jego Romanowi dali dali Żwinogród¹⁾; księżna wdowa wraz z synami uciekła do Włodzimierza, lecz i tam dosięgła jej ciężka ręka Włodzimierza, który od bojarów zażądał jej wydania. Kilku wiernych bojarów dowiedziało się o planie jej wydania i ułatwili jej ucieczkę²⁾. Księżna uciekła do Polski i poprosiła o pomoc Leszka, chociaż ten „nie uczynił jeszcze pokoju“ po wojnie z roku poprzedniego³⁾. Na gród włodzimierski wprowadził Włodzimierz brata swego, Świętosława Igorewicza.

Leszek nie żądał zemsty, owszem przyjaźnie przyjął wdowę i dzieci Romana, ale nie dał im sam pomocy. Wysłał Daniłę z posłem swym Więcesławem Łysym do Andrzeja, wzywając go do wspólnej akcji celem odzyskania ojcowizny dla sierot⁴⁾. Sam nie wziął w swe ręce inicjatywy w sprawach ruskich, dlatego zapewne, że lękał się rozpoczynać wojnę z książętami ruskimi, którzy panowali w dzielnicach Romanowiczów, wbrew zresztą Haliczanom, a nie mając po swej stronie króla węgierskiego, który nosił tytuł „króla Galicji i Lodomerji“⁵⁾. W rzeczywistości jednak ciężar wojny spadł na Leszka, który w roku następnym, 1207, wezwany jeszcze przez Aleksandra Wszewołodowicza, kniazia bełskiego, wyprawił się sam wraz z bratem swym Konradem, zdobył Włodzimierz, pojął i uprowadził do Polski Świętosława, a na tronie osadził Aleksandra. Wnet jednak musiał Aleksander ustąpić miejsca Ingwarowi, ojcu Grzymisławy, z którą się ożenił Leszek⁶⁾. Wasilko dostał tylko gród Brześć, potem dopiero, kiedy Aleksander otrzymał po krótkich rządach nielubianego Ingwara Włodzimierz, osiadł na Bełzie⁷⁾.

Kiedy Leszek rozpościera swe wpływy na dzielnicę włodzimierską, Halicz dostaje się w sferę wpływów Węgier. Andrzej, wezwany przez jednego z Igorewiczów przeciw bratu, opanował Halicz i rządził w nim przez okrutnego wojewodę Benedykta, którego bojarzy po nieudanych próbach zdołali wreszcie wypędzić, kiedy Roman, pogodziwszy się z bratem, przywrócił panowanie Igorewiczów w Haliczu⁸⁾. Ale Igorewicze rządzić zaczęli krwawo, aby sobie umocnić grunt pod nogami, co wywołało niezadowolenie i bunt wśród bojarów. Ci, którzy nie wyginęli od miecza księcia, uciekli za granicę, do Węgier, i zdołali tam wyjednać wyprawę na Ruś

¹⁾ *Letop. po ipatsk. spisku* str. 481. *Droba* str. 379—380.

²⁾ *Letop. po ipat. sp.* str. 481. *Droba* str. 380—381.

³⁾ *Letop.* str. 481. *Droba* str. 381.

⁴⁾ *Letopis po ipat. spisku* str. 481/2. *Droba* str. 381—382.

⁵⁾ Motywy konstruuje *Droba* str. 382.

⁶⁾ *Droba* str. 383—384.

⁷⁾ *Droba* str. 384.

⁸⁾ *Droba* str. 387.

halicką. Do hufców węgierskich, które wkraczały pod wodzą Daniły, wracającego na tron ojcowski, przyłączył się szereg książąt ruskich (Wasilko bełski, brat Daniły, Ingwar łucki, Mściśław Niemy, książę peresopnicki, Aleksander Wszewołodowicz, ks. włodzimierski). Także Leszek przysłał posiłki pod wodzą Sulisława kasztelana sandomierskiego¹⁾. Było to w r. 1209 lub 1210²⁾. Włodzimierz nie czekał, aż wojska sprzymierzone podejść pod Halicz, ale wraz z synami uciekł. Daniło odzyskał ojcowską dzieśnicę³⁾, ale popadł pod wpływ bojarów, którzy dążyli otwarcie do rządów oligarchicznych i, nie mogąc znieść pobytu matki Daniły w Haliczu, wygnali ją z zamku wbrew woli księcia⁴⁾. Księżna odwołała się do Andrzeja z prośbą o satysfakcję z powodu poniesionej obelgi. Król węgierski zjechał do Halicza w r. 1211—1212, mając w swem otoczeniu kilku książąt ruskich, i rozpoczął sąd nad bojarami. Najwinniejszego Władysława uwięził z sobą do Węgier. Matka Daniły pozostała przy synie. Ale synowie Władysława, tego bojara, uknuli spisek, powołali do Halicza Mściśława Niemego, księcia peresopnickiego; wdowa po Romanie i Daniło musieli znów szukać schronienia na Węgrzech⁵⁾. Andrzej postanowił wówczas radykalnie załatwić sprawę halicką przez wcielenie jej do królestwa węgierskiego. Wyprawa walna w r. 1213 miała tego dokonać. Ale wszystkie niezadowolone z rządów Andrzeja żywioły skorzystały z sposobności: wybuchł bunt, w którym zginęła żona Andrzeja Gertruda, i który groził Andrzejowi śmiercią w obozie. Wyprawa została udaremniona⁶⁾. Bojar Władysław, uwolniony przez Andrzeja z więzienia, który siedł w przedniej straży wyprawy węgierskiej, zajął opuszczony przez Mściśława Halicz i, kiedy Andrzej musiał się cofać do Węgier, sam osiadł na tronie Romana⁷⁾.

Wdowa i Daniło mogli teraz tylko w Polsce u Leszka szukać oparcia i pomocy. Leszek i tym razem się nie kwapił, być może powstrzymywany radami możnych, którzy nigdy nie lubili wypraw wojennych. Wreszcie na wiadomość, że i inni książęta ruscy zaczęli przygotowywać się do wyprawy na Halicz przeciw uzurpatorowi, zdecydował się na wzięcie w niej udziału, i zabrawszy z sobą Aleksandra włodzimierskiego i Wszewołoda bełskiego, połączył się z Daniłą, 1214. Bitwa nad rz. Bóbrką przekonała Władysława o jego słabości; lecz znów Leszek nie mógł zdobyć zamku halickiego, w którym się Władysław zamknął. Ostatecznie skończyła się wyprawa Leszka zniszczeniem ziemi i zabiciem jeńców⁸⁾.

¹⁾ *Letopis* str. 484—6 mówi o Sudysławie Bernatowiczu; Balzer, *Geneal. Piastów* str. 272, prostuje to imię na Sulisława kasztelana sandom.; por. kat. V biskupów krak. w M. P. h. III str. 353.

²⁾ Chronologię taką ustala Balzer, *Geneal. Piastów* str. 272.

³⁾ Droba, 388—390.

⁴⁾ Droba, 391.

⁵⁾ Droba, 391—392.

⁶⁾ Droba, 392—396.

⁷⁾ Droba, 397—398.

⁸⁾ Droba, 398—399.

Wyprawa Leszka w Halickie, które leżało w sferze wpływów węgierskich, obudziła uwagę i zazdrość Andrzeja, z czego wynikły zawikłania dyplomatyczne. Obawa wojny polsko-węgierskiej skłoniła możnych krakowskich do usunięcia źródła nieporozumień. Pod wpływem otoczenia możnych Leszek wszedł na drogę układów z Andrzejem¹⁾. Mianowicie za pośrednictwem dwóch posłów, Lesticza i Pakosława zaproponował Leszek Andrzejowi osadzenie na tronie halickim jego syna Kolomana, któryby się ożenił z córką Leszka Salomeą. W r. 1214 doszło do zjazdu obu monarchów na Spiszu, gdzie ożeniono Kolomana z Salomeą, dwoje dzieci²⁾. Ojcowie zobowiązali się bronić swe dzieci wobec wszelakich nieprzyjaciół³⁾. Nadto miał Leszek otrzymać ziemię przemyską i Lubaczów tytułem wynagrodzenia za ustępstwa, które Leszek uczynił, i jako rękojmię wspólnego z Węgrami działania w sprawach ruskich⁴⁾. Równocześnie wysłał Andrzej list do papieża o zatwierdzenie umów i o polecenie arcybiskupowi ostrzyhomskiemu koronowania Kolomana⁵⁾.

W r. 1214 jesienią wyruszyła do Halicza duża wyprawa Andrzeja. Władysław popadł w ręce zwycięskiego króla; odwieziony na Węgry, dokonał żywota w więzieniu. W Haliczu odbyła się koronacja Kolomana i Salomei, której dokonał arcybiskup ostrzyhomski; w otoczeniu jego byli Kadłubek i Iwon⁶⁾.

W tym samym czasie Leszek — za radą Pakosława — „oddal Daniłę księstwo włodzimierskie, usuwając stamtąd Aleksandra Wszewłodowicza“⁷⁾.

Ale stosunki były w rzeczywistości ułożone tylko na krótki czas a nie, jak się zdawać mogło, na stałe.

Andrzej — nie wiadomo wcale, z jakich powodów — odebrał Leszkowi przyznaną mu układem spiskim ziemię przemyską z Lubaczowem⁸⁾. Leszek, rozżalony utratą tych nabytków, i sam nie czuł się związanym układem. Namówił ks. Mściława Mściławicza, brata Ingwara łuckiego, do opanowania Halicza. Wyprawa się udała, Koloman musiał uchodzić na Węgry⁹⁾. Leszek tylko mógł się cieszyć, gdyż zyskiwał nabytki w ziemiach ruskich do swej dzielnicy. Radość ta jednak nie trwała długo, gdyż Daniło, który po ojcu odziedziczył zmysł polityczny, z bólem w sercu patrzył, jak Polacy i Węgrzy rządzą się w jego ojczyźnie i po

¹⁾ Droba, 399—400. ²⁾ Droba, 400—401.

³⁾ Fejér, Cod. dipl. Hung. III, 1 [Budae 1829], 356.

⁴⁾ *Let. po ipatsk. spisku*, str. 489. Droba, 402.

⁵⁾ Droba, 402—403.

⁶⁾ Droba, 403—404; przyp. na str. 403—407: ustalenie krytyczne daty na r. 1214.

⁷⁾ Droba, 407. ⁸⁾ Droba, 405—407.

⁹⁾ Droba, 408—409. Leszek powstrzymywał Daniłę od pochodu na Halicz w celu wspomoczenia Mściława.

kawałku ją rozdrapują¹⁾. Przymierzył się z ks. Mściławem — choć nie bez trudu, gdyż książę ten, odczuwając wdzięczność, nie chciał występować wrogo przeciw Leszkowi — i uderzył w r. 1215 na grody Leszka, leżące w ziemiach ruskich, w r. zaś następnym, 1216, na wiosnę spieszącego w celach rekuperacji Leszka z wojskiem pobił i ścigał aż do Wierpra, uprowadzając wiele bardzo jeńców polskich²⁾.

Ten epizod zbliżył znów Leszka do Andrzeja. Książę krakowski „zrzekał się wszelkich w ziemi halickiej korzyści i żądał od króla węgierskiego jedynie pomocy, z którą mógłby wyprzeć z Halicza wiarołomnego Mściława i osadzić tamże zięcia Kolomana“³⁾. Andrzej się zgodził i wysłał wojsko na Ruś pod wodzą wojewody Filipa oraz Kolomana w lecie r. 1216⁴⁾. |

Mściław był nieprzygotowany do wojny i nawet być może w chwili jej wybuchu bawił we wschodniej Rusi⁵⁾. Leszek połączył się z Węgrami gdzieś u granic Rusi i razem zdobyli Przemyśl. Za późno przyszła pomoc ze strony Mściława pod wodzą kilku wojewodów, nie zdołała też zasłonić Gródka, który również wpadł w ręce sprzymierzeńców. Mściław, który tymczasem sam nadciągnął, widząc, że nie podoła najezdnikom w starciu wręcz, kazał zięciowi swemu Daniłowi zamknąć się w Haliczu, sam zaś miał gnębić nieprzyjaciela w polu. Mimo zimy udało się Polakom wyprzeć Mściława za Dniestr, a wówczas Daniło, nie wierząc ani w siłę odporu swych wojsk ani w wierność bojarów, uciekł z grodu za teściem. Mściław kazał mu czekać w Włodzimierzu na sposobność, a sam zwrócił się do swego teścia Kotiana, hana Połowców, z prośbą o pomoc⁶⁾. Koloman po raz wtóry siadł na tronie halickim.

Tymczasem Daniło nie pozostał bynajmniej bezczynnym, oczekując na Mściława i pomoc Połowców, ale postanowił naciąć się na Polskę. „Zawarłszy z książętami litewskimi i żmudzkimi przymierze, wiódł ich Daniło w ziemię polską, łupiąc z nimi jej bezbronne granice. Nawet dzielnie brata Leszkowego, Konrada, Mazowsza i Kujaw, nie szczędził włodzimierski książę i brat jego, na Brześciu siedzący Wasilko“⁷⁾. Osłabiło to oczywiście Leszka, a tem samem i panowanie Kolomana w Haliczu, dla którego pomoc Leszka była silnym filarem oparcia.

W r. 1218 wyruszył Mściław na odzyskanie Halicza, wiedząc z sobą nie tylko liczną drużynę, ale i mnogą rzeszę Połowców. Koloman, otoczony dumnymi Węgrami, nie siedział mocno na swem halickim królestwie, gdyż duma i wyniosłość jego otoczenia zraziła do niego bojarów⁸⁾.

1) Droba, 409—410.

2) Droba, 410—411.

3) Droba, 411.

4) Droba, 411—412.

5) Domysł Droby, 412.

6) Droba, 412—413. „Aleksander bełski z obawy przed Leszkiem nie wystąpił czynnie“ (str. 413).

7) Droba, 414.

8) Droba, 415.

Sytuacja jego była tem trudniejsza, że z Węgier nie mógł się spodziewać żadnej pomocy¹⁾. Tylko Leszek Biały mógł jeszcze uratować Kolomana. Istotnie, na wieść, że Mściśław przekroczył granicę ziemi halickiej, Leszek wyruszył na Ruś i uderzył na Daniłę (ziemia włodzimierska), aby zatrudnić w ten sposób głównego Mściśława sprzymierzeńca. Leszek jednakże część wojsk posłał do Halicza. Wojna r. 1218 zakończyła się nieszczęśliwie. Leszek nie pokonał Daniły i sam musiał wracać do kraju, w którym się rozpoczęły zamieszki, wszczęte przez kolonistów w kopalniach kruszców²⁾; Mściśław zaś pokonał zastępujących mu drogę do Halicza Węgrów i Polaków i po rozpaczliwej obronie zdobył gród i pojął do niewoli Kolomana, którego uwięził do Torczka³⁾. Panowanie węgierskie na Rusi się skończyło. Klęska Kolomana rozerwała też przymierze, istniejące między Leszkiem a Andrzejem.

Pierwszy dał wyraz zmienionemu stanowi rzeczy Leszek, który z pewnością nie bez wpływu Konrada⁴⁾ zawarł z Daniłą i Wasilkim w r. 1219 pokój, rezygnując z nabytków ziem ruskich⁵⁾. W dwa lata potem (1221) Andrzej, opierając się na przychylnem w Haliczu Węgrom stronnictwie pod wodzą Sędzysława i wyzyskując brak talentu politycznego Mściśława oraz jego ustepliwość wobec żądań bojarów, zawarł z nim traktat, mocą którego zaręczył swego syna Andrzeja z córką Mściśława Marią (?); Andrzej uzyskiwał w wianie gród Przemyśl a Koloman odzyskiwał wolność⁶⁾.

Andrzej niezadowolony był jednak z tak korzystnego układu. W r. 1222 wyjednał sobie od papieża uwolnienie od przysięgi, złożonej Mściśławowi⁷⁾, oraz starał się pozyskać dla swej myśli Leszka. Książę krak. nie myślał wcale zrywać pokojowych stosunków z Daniłą, bez którego zgody nie mógł, według traktatów, podejmować wypraw na Ruś. Andrzejowi nie pozostało nic innego, jak czekać na sposobniejszą chwilę porachowania się z Mściśławem⁸⁾.

W zimie r. 1223/4 Leszek wraz z Daniłą „złupił ziemię halicką“⁹⁾. Andrzej postanowił działać. W czerwcu r. 1224 wysłał Kleta biskupa agryjskiego do Leszka z prośbą o pomoc przeciw Mściśławowi¹⁰⁾. Widocznie

¹⁾ Dlaczego, wyjaśnia Droba, 415—416.

²⁾ Mówi o tem Roczn. Krasin. pod r. 1220 w M. P. h. III, 132.

³⁾ Droba, 416—417.

⁴⁾ Konrad już dawniej wtrącał się do polityki ruskiej Leszka, p. Droba, 416.

⁵⁾ Droba, 419. ⁶⁾ Droba, 419—421.

⁷⁾ Domysł Droby, uzasadniony w przyp. 1 na str. 422 wskazaniem na bulę pap. z r. 1222, unieważniającą traktat Andrzeja z Mściśławem na korzyść Kolomana i Salomei, oraz obecnością w Krakowie w r. 1222 kanonika Jana, który mógł być przysłany do Leszka z zleceniami, Kod. tyn. str. 2.

⁸⁾ Droba, 422.

⁹⁾ Droba, 423.

¹⁰⁾ K. K. K. I nr. 13 i 14.

nastąpiło porozumienie między obu władcami, gdyż równocześnie z wyprawą Andrzeja na Halicz w zimie r. 1224 wyprawił Leszek wojsko swe pod wodzą Pakosława na Ruś. „Wyprawa Andrzeja mimo chwilowej zdobyczy kilku grodów, jak Zwinogrodu, Trębowli i Tychomli, skończyła się klęską wojsk węgierskich, skoro Mściśław Mściśławicz wezwał na pomoc swego zięcia Daniłę¹⁾. Daniło nie mógł pozwolić na zwycięstwo króla węgierskiego, który go pozbawił dziedzictwa ojcowskiego. „Wraz z bratem Wasilkim powstrzymał u granic ziem ruskich Białego Leszka, który, wysławszy już Pakosława, sam jeszcze w pomoc Andrzejowi spieszył²⁾. Andrzej został pobity, ale Mściśław, mimo rad Daniły, uległszy bojom, sprzyjającym Węgrom, poniechał pościgu za pobitym³⁾.

Klęska Andrzeja nie podkopała jednak stronnictwa węgierskiego w Haliczu. Przywódcy jego, Sędzislaw i Żyrosław, próbowali zrazu wywołać bunt ludności przeciw Mściśławowi, strasząc ją chęcią Połowców wycięcia jej w pień, potem zaś straszili Mściśława knowaniami Daniły z Haliczanami, ukazując mu jako jedyne wyjście z sytuacji porozumienie z Andrzejem. Mściśław, nie odznaczający się dowcipem politycznym, dał się przekonać i w r. 1226 odnowił dawne traktaty z Andrzejem. Ożeniony z Marją, córką Mściśława, „królewicz Andrzej otrzymał w wiano Halicz, gdy książę Mściśław zatrzymał dla siebie Ponize i osiadł w Torczku⁴⁾. Kiedy w ten sposób Andrzej uwięził swą politykę ruską sukcesem, Leszek musiał się wyrzec wszelkich marzeń podbijania ziem ruskich⁴⁾.

Jakaż ocena tej polityki ruskiej księcia krakowskiego? Nie może ona być jednolita. W pierwszej połowie swych rządów Leszek miał powodzenie. „Chociaż zrzekł się widoków w Haliczu i wyczekujące wobec wypadków halickich zajął stanowisko, to od strony Włodzimierza nietylko że ugruntował swój wpływ, faktycznie i stale posadziwszy w Belzie Wasilka, w Włodzimierzu Aleksandra Wszewołodowicza, w Czerwieniu zaś brata Aleksandra Wszewołoda, ale prócz tego przy każdej sposobności wdzierał się w ziemię włodzimierską urywaniem grodów i przyłączaniem takowych do Polski. Nawet wtedy, gdy pomagał Daniłowi i Węgrom oswobodzić ziemię halicką od Igorewiczów, nie czynił tego jak się zdaje z wielkiej ku synowi Romana miłości, lecz w osobistych i realnych swych widokach... Nie wiadomo, w jaki sposób Leszek zabierał grody ruskie, zdaje się jednak, że czynił to w porozumieniu z Aleksandrem, księciem włodzimierskim... Faktem jest, że książę krakowski nie żałował sobie bynajmniej wynagrodzenia za trudy, bo grody: Brześć, Ugrów, Wereszczyn, Stolpie i Kumów, cała zatem ziemia między

¹⁾ Droba, 423.

²⁾ Droba, 425.

³⁾ Droba, 424.

⁴⁾ Droba, 426.

Wieprzem a Bugiem, do niego przed r. 1215 należały¹⁾. W r. 1214 uzyskał ziemię przemyską wraz z Lubaczowem, którą jednak rychło stracił²⁾. Po pomożeniu zaś Mściśławowi w zdobyciu Halicza uzyskał nabytki terytorjalne (1215), które mu jednakże zaraz odebrał Danił, krzywo patrzący na rozszerzające się na Rusi panowanie polskie³⁾.

Druga część panowania Leszka przedstawia się gorzej. Naprzód służenie Węgrom bez korzyści dla siebie. Potem zaś po upadku Kolomana trzymanie się pokoju z Danił, znów bez korzyści dla siebie. W ostatnich latach jest to nawet już polityka bez planu jasno wytkniętego i widocznego celu: „Zawarłszy w r. 1219 pokój z Danił...“ i t. d.⁴⁾.

Stosunek do Pomorza.

(*Por. Enc. Pol. T. V Cz. I, 152—154 § 24: Polityka pomorska Leszka. § 25: Wojny Odonica z Laskonogim. § 26: Wojna w r. 1227).*

W myśl rozporządzeń „testamentu“ Bolesława Krzywoustego „monarcha“ polski wykonywał władzę zwierzchniczą nad Pomorzem. Są poważne ślady, które wskazują, że dynastia pomorska wywodziła się od żywiółów nieksiążęcych, od wysokich urzędników, namiestników, sprawujących władzę na Pomorzu w imieniu polskiego „monarchy“⁵⁾. Przez umacnianie swej władzy droga dziedzicznego jej przechodzenia z ojca na syna, z drugiej zaś strony przez uniezależnianie się od „monarchy“, ród namiestników pomorskich stopniowo przemieniał tytuł swej władzy z zleconego, namiestniczego, na własny, wykonywany w własnym imieniu, przemieniał swój urząd namiestniczy na książęcy, przemieniał się sam z rodu dziedzicznych urzędników na dynastję. Takie przekształcenie urzędu i okręgu urzędniczego w księstwo i niezawisłe państwo, przekształcanie w drodze uzurpacji i podstawienia pod stałą praktykę tytułu prawnego zna dobrze historia; w ten sposób po rozluźnieniu się więzadeł monarchji karolińskiej powstały na całym jej rozległym obszarze szeregi księstw, w podobny zaś sposób, pod wpływem jednak bardziej już skomplikowanych czynników, „władztwo terytorjalne“ w Niemczech. Jeszcze za panowania Kazimierza Sprawiedliwego niezbyt trudną było rzeczą utrzymanie zwierzchnictwa „monarchy“ nad Pomorzem, gdyż książę ten,

¹⁾ Droba, 396—397.

²⁾ Droba, 402 i 406.

³⁾ Droba, 409 i 410.

⁴⁾ Tu autor dodaje: „ustęp u Droby na str. 426 oraz sąd ostateczny na str. 428“. Sąd zaś jego własny o Leszku czyt. w *Enc. Pol. T. V Cz. I, 151/2 i 157 § 30: Charakterystyka Leszka (P. W.)*.

⁵⁾ Kadłubek, cytowany u Balzera, *Genealogia* str. 210—216. Przeciwnego zdania broni ks. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich, Część I, Do r. 1309. Roczniki Towarzystwa naukowego w Toruniu. R. XX [Toruń 1913], 295 i nast.: Czy książęta pomorscy z urzędników seniora pochodzą?*

skupiający w swem ręku obok innych dzielnic także Mazowsze i Kujawy, miał poprzez nie bezpośrednie terytorjalne połączenie Pomorza z Krakowem. Inaczej się przedstawiały stosunki za Leszka, a zwłaszcza od chwili, kiedy Leszek i Konrad podzieliли między siebie dzielnicę ojca, wskutek czego dzielnica „monarchy“ przestała graniczyć z Pomorzem, skoro Kujawy wraz z Mazowszem przypadły w udziale Konradowi. Leszek miał przecież mimo wszystko zamiar zaznaczać swe zwierzchnictwo nad Pomorzem. Niebawem po dokonanych podziale ziem zjechał do tej krainy i zatwierdził na stanowisku władcy tamiecznego Mszczuja I, który złożył mu hołd ¹⁾. Także i w latach następnych Mszczuj pozostawał wierne w związku prawnopaiństwowym z Polską, utrzymywał stosunki z „monarchią“ polską ²⁾ i uchodził za granicę za jednego z książąt polskich ³⁾. Wypadki rozwijały się jednak w ten sposób, że związku tego nie można było utrzymać na trwałe. Brak terytorjalnej łączności rozluźniał węzły politycznej zależności. Leszek, wdawszy się w sprawy ruskie, miał uwięzioną w nich uwagę i wszelkie siły wojskowe, tak że nie mógł się od nich na dłużej gdzieindziej oderwać. Tymczasem zaś utrzymanie zwierzchnictwa na Pomorzu wymagało nieodzownie nietylko natężonej uwagi, ale i wydanej pomocy. Mianowicie Pomorze dostało się w sferę ekspansji duńskiej, podjętej energicznie przez Waldemara II. Wyprawa z r. 1205 nie dała poważnych rezultatów, dopiero wyprawa z r. 1210 doprowadziła króla duńskiego poprzez obydwie Pomorza aż do Prus. Książęta pomorscy nie zostali oczywiście złożeni z tronów, zwycięski król duński zadowolnił się stwierdzeniem swego zwierzchnictwa przez złożenie hołdu przez nich i opłacanie pewnej daniny. Wśród tych hołdowniczych książąt był też Mszczuj ⁴⁾. Ale nietrwałe były zawsze tak rozległe podboje, to też już w r. 1212 spotykamy ks. Mszczuja w Polsce, na kollokwium z biskupami polskimi w Mikulinie pod Jeżowem ⁵⁾. Widać stąd, że nie zerwał on stosunków z Polską i że może nawet dążył do ich zacieśnienia, być może przez sojusz z biskupami i ściślejsze związanie Pomorza z Polską pod względem kościelnym ⁶⁾. Jednakże wszystkie usiłowania nie miały przy-

¹⁾ Wiadomości o tem pochodzą z różnych źródeł, w których są już błędy w szczegółach. Najpoważniejszą wiadomość zawiera Kron. wpol. § 56 w M. P. h. II, 553: błędnie, że księciem był Świętopelk.

²⁾ Obecny w Krakowie w r. 1212 (K. M. I nr. 8).

³⁾ *Scriptores rerum Prussicarum* I, str. 737: *Chronicon Danicum* ad a. 1210: *Mistwi dnx Polonie*.

⁴⁾ *Ser. rer. Pruss.* I, str. 757: *Chronicon Danicum* ad a. 1210: „*Mistwi, dux Polonie, hominum fecit regi Dannorum, Waldemaro secundo*“.

⁵⁾ K. M. I nr. 9.

⁶⁾ Stosław Łaguna, *Pisma* [Warszawa 1915], str. 324—325 przypuszcza, że Mściwój przybył na zebranie biskupów w celu doprowadzenia do skutku swego planu

nieść rezultatów: Leszek nie mógł i nie umiał rozwinąć potrzebnej energii, aby nad Pomorzem zaznaczyć i utrwalić swój wpływ. To też Pomorze gdańskie pozostało faktycznie zupełnie niepodległym państwem, chociaż prawnie uznawało swój hołdowniczy wobec Polski i jej „monarchy“ stosunek. Nie zmieniała w tem w zasadzie nie śmierć Mszczuja (1 maja 1220)¹⁾. Faktyczne rozluźnienie stosunku lennego do Polski było jednak już tak znaczne, że nowy władca Pomorza, syn Mszczuja Świętopełk, nie złożył już hołdu Leszkowi. Nie wiemy, czy „monarcha“ wzywał lennika do złożenia hołdu; wypadki z lat 1221 do 1226: sprawy ruskie klęski wewnętrzne, jak powodzie, głód, a nadto i pewne zamieszki, dostatecznie mogą usprawiedliwić inercję Leszka, tak zresztą z natury ociężałego. Wreszcie w r. 1227 przysłała chwila działania nawet dla tak słabego władcy. W Wielkopolsce walczył z Laskonogim Odonie, korzystając z czynnej pomocy zbuntowanego lennika, Świętopełka, który zaczynał podnosić głowę i mieszać się w sprawy dynastji i wewnętrzne sprawy polskie. Leszek nie tylko na zjeździe swych dostojników uzyskał poparcie dla swych planów ukrócenia księcia pomorskiego. Także Henryk Brodaty przystąpił do akcji. Wyprawa z r. 1227 miała jak się zdaje dwa cele na oku: obronę Laskonogiego, co wobec układu na przeżycie, jaki ten książę zawarł z Leszkiem, leżało w interesie tego ostatniego, oraz przymuszenie Świętopełka do złożenia hołdu i uznania zwierzchnictwa Polski²⁾. Zarówno Odonie, jak i Świętopełk, mieli interes w udaremnieniu

założenia klasztoru Norbertanek na Pomorzu oraz w sprawie naradzenia się co do misyj pruskich. Kujot, I str. 388 przypuszcza, że „przedmiotem obrad tylko mogły być Prusy i misja pruska“.

¹⁾ Kujot, I str. 389.

²⁾ Źródła są tak ułamkowe, że nie dają pewnych i jasnych wiadomości o celach wyprawy z r. 1227. Jedni badacze, mianowicie: Roepell, *Gesch. Pol.* I str. 425, Kujot, *Samodzielność książąt pomorskich*; „Zbrodnia“ pod Gąsawą (*Warta* 1875 nr. 24 i 25), Grünhagen, *Reg. z. Schl. Gesch.* I² str. 165, Kłodziński, *Stosunki* str. 163 i nast., przyjmują, że wyprawa ta została podjęta w obronie Laskonogiego, ale że przy tej sposobności chciano przywrócić zwierzchnictwo Polski nad Pomorzem. Inni badacze, jak n. p. Smolka, *Henr. Brod.* str. 37 i *Heinrichs Beziehungen*, *Schl. Ztschr.* XII str. 112 oraz Grünhagen, *Gesch. Schles.* I str. 51 i przyp., twierdzą, że wojna ta podjęta została wyłącznie przeciw Świętopełkowi jako buntownikowi, i zaprzeczają, jakoby istniał związek między nią a wojną Laskonogiego z Odonicem. Semkowicz, *Zbrodnia gąsawska* str. 330 i n. sądzi, że sprzymierzeni książęta podjęli wojnę tylko w obronie Laskonogiego. Źródła, jak n. p. *Kron. wpol.* § 60 M. P. h. II str. 554—555 i *Kronika książąt polskich* M. P. h. III str. 485 (Leszek z Odonicem, Konradem i Henrykiem Brodatym *contra Nakel direxit in Pomeraniam gressus suos*) i *Kron. polska*, M. P. h. str. 640, wskazują Pomorze jako cel wyprawy, nie można więc od ich wskazówek odstępować. Zasługą Semkowicza jest ułożenie szczegółów, dostarczonych przez źródła, w jednolity, konsekwentnie zbudowany obraz oraz wykazanie interesu bliższego, związanego z wojną wielkopolską z r. 1227 między Laskonogim a Odonicem, jaki mogli mieć uczestnicy wyprawy.

tej wyprawy. Śmierć Leszka, zadana mu z ręki Świętopełka, ale przez podstęp Odonica, zakończyła ostatni wysilek, zmierzający do sokołowania Pomorza. Odtąd niezawisłość prawno-państwowa tej krainy nie była już ze strony polskiej kwestjonowana. Nie wynika z tego bynajmniej, żeby miały być zerwane wszelkie polityczne związki książąt pomorskich z polskimi; owszem dzieje następne wykazują, jak ściśle i bliskie były i być musiały między nimi stosunki i że ostatecznie władcy Pomorza dojść musieli do przeświadczenia, że jeżeli kraj ten ma się ostać wobec nacisku od zachodu Brandenburgji a Krzyżaków od wschodu, to dokonać tego zdoła tylko w najściślejszym związku z Polską.

b) Walka o Kraków 1228—1243.

(*Por. Enc. Pol. T. V Cz. I, 155—156* § 28: Walka o tron krakowski w r. 1228. Str. 167/9 § 41: Panowanie Brodatego w Krakowie pod koniec r. 1228. § 42: Konrad księciem krakowskim w pierwszych miesiącach r. 1229. § 43: Powrót Henryka do rządów w Krakowie w końcu r. 1229. Str. 177/8 § 56: Upadek państwa Henryków Śląskich (w. 5 z dołu na str. 177) i § 57: Panowanie Konrada w Krakowie 1241—1243).

Leszek osierocił dwuletniego zaledwie syna, Bolesława. Moźni krakowscy nie zaprosili nikogo z Piastów ani na tron ani nawet na opiekuna¹⁾, zgodzili się na rejencję, którą miała w imieniu małoletniego sprawować księżna wdowa Grzymisława. Rejentka, nosząc nadal tytuł „księżny polskiej“, sprawowała w Krakowie rządy jeszcze w pierwszych miesiącach r. 1228²⁾. Jednakże stryj małoletniego księcia, ambitny książę mazowiecki Konrad, zapragnął owoładnąć bogatemi księstwami synowca, choćby tylko pośrednio, opierając się na tytule opieki, sprawowanej nad małoletnim. Dążąc do objęcia opieki, starał się wejść w porozumienie z Grzymisławą, przekonać ją do swej koncepcji, odwrócić od otaczających ją możnych. W marcu i kwietniu r. 1228 bawił w tym celu w Krakowskim, odbywał z księżną zjazdy³⁾, zamierzał może nawet dłużej tu pozostać, gdyż sprowadził prawie cały dwór⁴⁾, a być może nawet, że przesuwał w te strony swą siłę zbrojną, skoro napad Prusaków, jaki

1) Że nie było zrszu wcale opiekuna, twierdził Szkaradek-Krotoski, Stosunki str. 145. Potem jednak zmienił to słuszne zdanie i przyłączył się do opinii innych pisarzy, jak Semkowicz i Perlbach, którzy twierdzili, że zaraz ustanowiony został jeden z książąt piastowskim opiekunem małoletniego Bolesława; spór istnieje tylko o to kto był tym opiekunem. Tymczasem wcale niema śladów opieki, tak jak nie ma ich podczas małoletności Leszka. Wystarczała rejencja, sprawowana przez matkę, popieraną przez możnych.

2) K. M. II nr. 393 (6. XII. 1227); K. M. I nr. 19 (marzec 1228). Krotoski, Walka str. 4 przyp. 2.

3) C. d. P. I nr. 19 (w marcu w Skaryszowie).

4) Otoczenie Konrada w dek. Philippi, Preuss. UB. I, 1 str. 64 (23. IV. 1228).

w tym czasie nastąpił, wyrządził wielkie szkody w jego dzielnicy¹⁾. Na zjazdach i w całym swym zachowaniu nie występował on jeszcze jako wróg księżny, ale przeciwnie jako przyjaciel i życzliwy doradca, to też księżna nie wahała się czynić nadania na rzecz dostojników z otoczenia Konrada²⁾, co oczywiście stwierdza dobre jeszcze stosunki³⁾. Ale czuwali możnowładcy, którzy przejrżeli zamiary Konrada. Książę ten, znany ze swych autokratycznych popędów, był im niemiły i możni postanowili wszelkimi siłami bronić się przed objęciem przez niego panowania w Krakowie. Ponieważ przez cały czas rejeneyi pozostali na urzędach ci sami ludzie, którzy je sprawowali za życia Leszka, więc jasną jest rzeczą, że przeważna ich część starała się utrzymać kierunek polityczny Leszka. Ostatnim zaś planem Leszka było przymierze z Laskonogim na takich podstawach, że rokowało ono nadzieje połączenia Małopolski z Wielkopolską w rękach księcia krakowskiego. Możni krakowscy, którzy niewątpliwie wiedzieć musieli o zawartym układzie na przeżycie postanowili szukać przeciw Konradowi oparcia w Laskonogim⁴⁾. Ponieważ zaś po Gąsawie Laskonogi znajdował się w trudnem położeniu i nie mógł myśleć o szerszych planach, dopóki mu zagrażał Odonic, więc z pewnością od możnych krakowskich otrzymał odpowiednią pomoc⁵⁾, dzięki której pobіл i wziął do niewoli Odonica i odbudował swe panowanie w Wielkopolsce⁶⁾. Teraz przyszedł czas na wystąpienie na zewnątrz. Do zwycięskiego Laskonogiego⁷⁾ wyruszyło poselstwo możnych krakowskich oczywiście w ścisłem porozumieniu z Grzymisławą, gdyż składało się ono z najwyższych dostojników krakowsko-sandomierskich, wiernych i zaufanych przyjaciół nie tylko zmarłego Leszka, ale i panującej księżny-wdowy. Na zjeździe w Cieni (w ziemi sieradzkiej) toczyły się układy i doszły do pomyślnego końca. Nie znamy w całości punktów, na które

¹⁾ Dusburg, *Scr. rer. Prus.* I str. 36.

²⁾ C. d. P. I nr. 19 (nadanie bpowi kujawsk. prawa łowów w lasach kasztelanji wolhorskiej).

³⁾ Nie jest, zd. m., słusne twierdzenie niektórych badaczy (np. Perlbacha, *Preussisch-poln. Stud.* I str. 58), że Konrad „zmusił“ Grzymisławę do tych nadań.

⁴⁾ Stronnictwo Laskonogiego opisuje Szkaradek, *Stosunki* str. 176 i nast. Nie jest prawdopodobny domysł Szkaradka, *Stosunki*, str. 166, że Laskonogi był obecny na zjeździe z Konradem w Bejcach 23. kwietnia 1228. Domysł ten na niczem zresztą nie jest oparty.

⁵⁾ Przypuszczał to już Ad. Kłodziński, *Stosunki*, str. 140 przyp. 2, że wdowa po Leszku Grzymisława mogła udzielić Laskonogiemu jakichś posiłków (P. W.).

⁶⁾ *Kron. wkp.* § 63 w M. P. h. II, 557 i zapiski w rocznikach krakow. tamże, str. 803, por. Krotoski, *Walka* str. 33 (P. W.).

⁷⁾ Że Laskonogi był wówczas zwycięski, kiedy przyjmował możnych krakowsko-sandomierskich, wnosząc stąd, że w jego orszaku znajdują się obaj biskupi wielkopolscy: gnieźnieński i poznański.

się obie strony zgodziły. Wiemy tyle¹⁾, że możni krakowscy stanęli na stanowisku nienaruszalności praw małoletniego księcia do odziedziczonych po ojcu dzielnic, gdyż Laskonogi stwierdził wyraźnie, że stosunek jego do tych dzielnic nie będzie stosunkiem panującego księcia, lecz stosunkiem opieki panującego tam księcia, i zobowiązał się dzielnie tych bronić przed wszelkim napadem z zewnątrz. Równocześnie zaś zobowiązał się adoptować Bolesława i w ten sposób przekazać mu Wielkopolskę. Ponieważ zaś stary syn Mieszka miał sławę autokraty, więc baronowie wymogli na nim przyrzeczenie, że otaczać ich będzie swą łaską, że nie dopuści do niesprawiedliwych sądów, i że wogóle starać się będzie postępować zawsze w ścisłym porozumieniu z możnymi. Biskup krakowski uzyskał w osobnym przywileju zatwierdzenie przywilejów swej katedry²⁾. Co zaś zyskiwał Laskonogi? Nie wiemy. Co najwyżej możemy uczynić pewne przypuszczenie. Od marca 1228 Grzymisława zaniechała tytułu „*ducissa Poloniae*“ i tytułuje się w dokumentach albo „*ducissa Cracoviae et Sandomiriae*“³⁾, albo „*ducissa Cracoviae*“⁴⁾, albo „*ducissa Sandomiriae*“⁵⁾. Być może, że nie jest to zmiana tytułatury przypadkowa, ale umyślna. Zarzucenie tytułu „*ducissa Poloniae*“, oznaczającego władzę wielkoksiążęcą, stać się więc mogło ze względu na Laskonogiego, który w myśl układów z możnymi krakowsko-sandomierskimi zyskiwał stanowisko princepsa, wielkiego księcia. Układ w Cieni był więc korzystny dla Bolesława, zapewniał mu bowiem panowanie i otwierał nadto jeszcze przed nim widoki zyskania całej Wielkopolski. Był niemniej korzystny dla możnych, gdyż zapewniając im w razie zbrojnego napadu Konrada pomoc zwycięskiego księcia, który rozporządzał siłami całej Wielkopolski, usuwał grozę panowania Konrada, którego się ci możni lękali. A chociaż trzeba przypuścić, że i do Laskonogiego zwrócili się tylko z konieczności, nie ufając w danej chwili w pomyślny wynik walki orężnej z Konradem, to przecież korzystniej im było mieć nad sobą stojącego nad grobem starca, którego zresztą panowanie było w wielu kierunkach ograniczone.

Na przymierze Grzymisławy i możnych krakowskich odpowiedział Konrad bardzo energicznie. Odwołany do obrony zagrożonych przez napady Prusaków kresów swej dzielnicy, pozostawił w Małopolsce swych ludzi, którzy mieli mieć czujne oko i pilnować jego interesów⁶⁾. Sam zaś zawarł przymierze z synami ks. włodzimierskiego Romana, Daniłą i Wasilkiem. Jeden z nich, może starszy Daniło, zaprosił Grzymisławę

¹⁾ K. K. K. I nr. 19.

²⁾ K. K. K. I nr. 20.

³⁾ C. d. P. I nr. 19.

⁴⁾ K. mog. nr. 6.

⁵⁾ K. M. II nr. 395.

⁶⁾ Por. Krotoski, Walka str. 41 i Szkaradek, Stosunki str. 166 i 186/7 P. W.).

na zjazd, który się odbył w maju w Skarzeszowie¹⁾. Nad czym tam radzono? Prawdopodobnie tak Daniło, jak i dwaj wysłańcy Konrada, Bogusz z Mazowsza²⁾ i Bogusław z Rawy³⁾, próbowali pozyskać Grzymisławę dla myśli opieki, sprawowanej przez Konrada nad małym Bolesławem. Tak jednak czy owak, nie przyszło tam do porozumienia. Sprawę Konrada miał rozstrzygnąć ostatecznie miecz.

W miesiącach letnich, w czerwcu lub lipcu, nastąpiła wyprawa Konrada i sprzymierzonych z nim książąt ruskich, Daniły i Wasilka, przeciw Laskonogiemu⁴⁾. Tymczasem dokonał się rozłam wśród możnowładztwa, mianowicie pewna jego grupa, złożona przeważnie z dostojników sandomierskich, z wojewodą Pakosławem na czele, przyłączyła się do nieprzyjaciół Laskonogiego. Ci nowi sprzymierzeńcy Konrada nie byli jednak szczerymi sojusznikami i dążyli do udaremnienia wyprawy przez niejasne postępowanie i dążenie do przedwczesnego pokoju; udział ten można zatem pojmować jako zręczną intrygę. Konrad i książęta ruscy, posuwając się szybko naprzód wielkimi marszami, doszli do Kalisza, którego jednak nie mogli zdobyć i tylko spustoszyli jego okolice. Wreszcie odstąpili z pod murów Kalisza, zadowoliliwszy się okupem. Wyprawa skończyła się właściwie fiaskiem: Konrad nie wychodził z niej zwycięzcą w polityce małopolskiej, Laskonogi nie wycofywał się z gry, Konrad nie nabywał żadnych praw⁵⁾.

Mimo to jednak okazywało się, że Laskonogi nie może dostatecznie zabezpieczać panowania swego pupila, skoro nie zdołał skutecznie zasłonić swej dzielnicy i w polu stawić oporu najeźdźnikom. Nie można więc było na niego liczyć i należało gdzieindziej poszukać sprzymierzeńca przeciw Konradowi, który tem był groźniejszy, że mimo niecałkiem udanej wyprawy dzierżył w swem ręku pewne części Sandomierskiego a może i Krakowskiego. Wówczas podjęto inną kombinację. Wystąpiło mianowicie stronnictwo sprzyjające księciu śląskiemu, Gryfici, a przyłączył się do nich Iwon⁶⁾, biskup krakowski, wraz z nim zaś i potężni Odrowążę, którzy stanowili dotąd silną podpórę rządów Grzymisławy. Księżna wdowa, częścią może z własnej obawy przed Konradem, częścią nie mogąc się opierać potężnemu możnowładztwu, ofiarowała Brodatemu opiekę

¹⁾ K. M. II nr. 395.

²⁾ Późniejszy, aż do r. 1241 wojewoda mazowiecki, por. Krotoski, Walka str. 43.

³⁾ Był może kasztelanem rawskim; zresztą nieznany, por. Krotoski, Walka str. 43.

⁴⁾ Opisana w Kronice wołyńskiej, której ustęp dotyczący przytoczył już Szkaradek, Stosunki 212/4 (P. W.).

⁵⁾ Inna całkiem ocena u Szkaradka, Stosunki str. 197.

⁶⁾ I autor pisze jeszcze „Iwo“ (P. W.).

swego syna oraz ustępowała mu z księstwa krakowskiego¹⁾. Książę śląski, który już przed trzema laty wyprawiał się na zdobycie Krakowa, przyjął chętnie wezwanie²⁾ i rychło stanął w Krakowie. W mądrym przewidywaniu, że opanowanie zamku wawelskiego nie jest końcem ale zaledwie początkiem dzieła, począł się zaraz przygotowywać na wszelkie możliwości. Przedewszystkiem wznosił lub umocnił szereg zamków, mających zabezpieczać ziemię krakowską, jak w Przegini³⁾, Skale⁴⁾ i Międzyborzu⁵⁾, co tem było konieczniejsze, że Konrad nie wycofał się zapewne ani z Sandomierskiego ani z tych ziem dzielnicy krakowskiej, które zajął w ciągu wyprawy przeciw Laskonogiemu. Konrad jednak nie chciał pozwolić przeciwnikowi na usadowienie się w Krakowskim i rychło rozpoczął walkę. Stoczono dwie bitwy, jedną pod Skalą, drugą pod Międzyborzem, obie dla Konrada nieszczęśliwe⁶⁾, i to tak dalece, że Konrad wycofał się zupełnie do swych dzielnic, a Henryk, uważając swą sprawę a zwycięską, odesłał do domu syna wraz z wojskiem zaciężnem, sam zaś pozostał w nowozdobyciej dzielnicy i sprawował zwykłe funkcje panującego (widzimy go sprawującego sądy⁷⁾, i odbywał zjazdy z rycerstwem, które z dalekich stron zwoływał⁸⁾. Brodaty nie zawiódł też i pod innym względem położonych w nim nadziei; lojalnie wypełnił przyjęte zobowiązania wobec Grzymisławy; wprowadził ją w posiadanie dzielnicy sandomierskiej, nie urywając z niej ani skrawka ziemi⁹⁾. Brodaty zatrzymał dla siebie tylko dzielnicę krakowską, jak się zobowiązał w umowie, zawartej z Grzymisławą. Brodaty, jak osiadł na tronie krakowskim za zgodą stronnictwa, otaczającego Leszka i pozostałą po nim wdowę i sierotę, tak i rządził w ścisłym z niem porozumieniu; znamienną jest bowiem rzeczą, że pozostawił na urządach wszystkich tych dostojników, którzy je dzierżyli oddawna¹⁰⁾. Jednakże mimo to, mimo silnej,

¹⁾ Kron. Polska w M. P. h. III, 641.

²⁾ Nie można bliżej oznaczyć daty tego faktu, jak że stało się to w lecie r. 1228, po wyprawie na Kalisz. Dok. z 30. VIII, na którym Henryk tytułuje się ks. Śląska Krakowa i Polski (Grünhagen, Schles. Reg. I², nr. 338), nie jest całkiem pewny.

³⁾ Roczn. kap. krak. pod r. 1229 w M. P. h. II, 803.

⁴⁾ Kron. polska w M. P. h. III, 641.

⁵⁾ Por. Krotoski, Walka 55 przyp. 3.

⁶⁾ Kron. polska w M. P. h. III, 641. Że wiadomość o śmierci syna Konrada, Przemysła, jest fałszywa, wykazał Balzer, Geneal. Piastów 328 i nast. Bitwy te w miesiącu październiku—listopadzie, Szkaradek, Stosunki str. 216.

⁷⁾ Kod. tyn. nr. 7.

⁸⁾ Kron. pol. w M. P. h. III, str. 642.

⁹⁾ O objęciu dzielnicy sandom. przez Grzymisławę i o granicach tej dzielnicy daje wiadomość dok. z r. 1239 (K. M. I, nr. 12), na którym Grzymisława, odbywając zjazd z Konradem, występuje w otoczeniu kasztelanów.

¹⁰⁾ Wypada to z zestawienia urzędników.

jak się zdawało, podstawy w najwybitniejszej warstwie społeczeństwa, mimo zabezpieczenia panowania od zewnątrz po dwukrotnem pokonaniu Konrada, panowanie Henryka nie miało trwać długo. Książę śląski za nadto zaufał pozorom, zamało liczył się z niebezpieczeństwami, nie docenił zwłaszcza energii i przedsiębiorczości Konrada. To też to niedopatrzenie miało się bardzo rychło zemścić. Kiedy mianowicie Henryk odbywał w Spytkowicach pod Zatorem zjazd z rycerstwem krakowskim, napadł na nieprzygotowanych Konrad, pojmał księcia i czempredziej kazał go wieźć na Mazowsze, gdzie go osadził za fortyfikacjami zamku płockiego¹⁾. Tron krakowski przechodził w ręce Konrada.

Trudno oznaczyć bliżej datę tego zdarzenia; wypadnie przyjąć, że stało się to w pierwszych zaraz miesiącach r. 1229, w każdym razie najwcześniej jednak w lutym, gdyż w styczniu były jeszcze w Krakowskim niezamęczone stosunki²⁾. Brak jest szczegółów do dokładniejszego poznania samego faktu napadu Konrada i związanego z nim objęcia tronu krakowskiego. Promień światła pada z słów kroniki, która mówi, że „zwykła Krakowianom zdrada“ sprowadziła mazowieckiego księcia przeciwko Brodatemu³⁾. Rzucone podejrzenie ma cechy prawdopodobieństwa, mogło istnieć w Krakowie pewne stronnictwo, które zwracało się ku Konradowi i mogło go poprzeć w odzyskaniu władzy w Krakowskim. Trudno jednak się dowiedzieć, jaki był w przybliżeniu skład tego stronnictwa. Tylko to wiadomo, że biskup krakowski Iwon albo nie czuł się snąć bezpiecznym pod władzą Konrada i sam wyjechał z Polski, albo też został do wyjazdu zmuszony przez nowego księcia; to drugie przypuszczenie jest może nawet prawdopodobniejsze, gdyż źródła podają, że Iwon zmarł na wygnaniu, *in exilio*⁴⁾, a wojewoda Pakosław szukał schronienia na Rusi⁵⁾. Ale nie można już dalej ciągnąć wątku przypuszczeń, że u boku Konrada stanęli antagoniści Odrowążów Gryfici, gdyż nie widzimy ich na urzędach ani w Krakowskim ani w Sandomierskim. Ostatecznie tedy należy zrezygnować z możności rozwiązania tego zagadnienia.

Objęcie tronu krakowskiego przez Konrada podkopywało panowanie małoletniego Bolesława i sprawującej w jego imieniu rejencję Grzysławy w dzielnicy sandomierskiej. Zaraz na pierwszą wiadomość o doko-

¹⁾ Kron. ks. pol. w M. P. h. III, str. 486 i Kron. pol. *ibid.* str. 642.

²⁾ K. tyn. nr. 7 (27. I. 1229, Kraków, dok. Henr. Brod.). K. mog. nr. 9 (18. I. 1229, Kielce, dok. Iwona bpa krak.). Por. Szkaradek, Stos. pol. po śmierci Leszka Biał. str. 224; Balzer, Geneal. Piastów str. 287.

³⁾ M. P. h. II, 486 i 642 (P. W.).

⁴⁾ Roczn. kap. krak. ad a. 1229 w M. P. h. II, str. 803. Por. Semkowicz, Krytyczny rozbiór Długosza str. 227.

⁵⁾ Semkowicz, Kryt. rozb. Długosza str. 227.

nanym przewrocie w Krakowie Grzysława, zwoławszy wszystkich niemal dostojników swej dzielnicy, w licznej otoczeniu kasztelanów z wojewodą Pakosławem na czele, urzędników dworskich oraz duchownych krakowskich i sandomierskich, wyruszyła na zjazd (*colloquium*) z Konradem, który miał się odbyć gdzieś w okolicach Radomia nad Pilicą¹⁾, prawdopodobnie w chwili, kiedy Konrad, urządziwszy stosunki w Krakowskim, wracał na Mazowsze. Łatwo odgadnąć, co wiodło wdowę na zjazd z Konradem, że chodziło tam mianowicie o ułożenie stosunków opieki nad małoletnim. Konrad, który posiadał Krakowskie a trzymał w więzieniu Brodatego, nie potrzebował wyrzucać z Sandomierza Grzysławy; wystarczyło mu w zupełności objęcie opieki i zabezpieczenie sobie przez to wpływu na rządy w dzielnicy, która, otoczona zewsząd podległymi mu krainami, nie mogła mu grozić wielkiem niebezpieczeństwem, zwłaszcza wobec faktu uwięzienia Brodatego. Zwycięski i silny książę mógł się okazać szlachetnym; Grzysława utrzymała tron dla syna; jeszcze w r. 1230 Grzysława występowała jako księżna panująca w księstwie sandomierskim, ale obracała się w orbicie wpływów Konrada²⁾. Nie były to rządy samodzielne: Konrad wywierał na nie wpływ stanowczy, prześladował n. p. jak wiemy i zmuszał do wydalenia się z kraju rycerstwo, sobie nieprzyjazne³⁾. W Sandomierskim przebywał też jeden z jego synów, który w ramach systemu rządów Konrada był rodzajem namiestnika ojca u boku Grzysławy, i wydawał na tem stanowiska pewne zarządzenia⁴⁾.

Tymczasem zmienił się stan rzeczy w Krakowskim. Syn Brodatego, Henryk, na wiadomość o niewoli ojca szykował się do wojny z Konradem. Przygotowania wojenne przerwała jednak mediacja Jadwigi, żony Brodatego, która udała się do Konrada i wyjednała uwolnienie z więzów Henryka za cenę zrzeczenia się przezeń praw do księstwa krakowskiego oraz wszelkich wysiłków do odzyskania tronu krakowskiego⁵⁾.

¹⁾ K. M. I. nr. 12. Zdaniem mojem zjazd ten odbył się po objęciu upadku Brodatego, por. moje *Colloquia* str. 11 przyp. 2.

²⁾ K. M. II. nr. 401. Smolka (*Henr. Br.* str. 44) twierdzi, że Konrad po pokonaniu Henryka zajął księstwo sandomierskie i że rządził w niem przez swego syna Bolesława.

³⁾ K. M. II. nr. 401: Grzysława idzie „ad colloquium cum duce Cunrado et militibus per eum pulsus olim de Polonia, tunc autem per filium eius de Rusia revocatus”. Smolka, *Henryk Brod.* str. 45 przyp. 54.

⁴⁾ Czyt. poprz. uwagę.

⁵⁾ Wiadomość o treści układu u Długosza, *Hist. Pol.* 228 pod r. 1228, gdzie opowiadanie o układzie razem z opowiadaniem o przebiegu wysiłków Brodatego celem opanowania Krakowa. O umowach małżeńskich mówią też inne źródła, jak *Kron. ks. polskich*, M. P. h. III, str. 486 i *Kron. śląsko-polska*, tamże str. 642. Obronił opowieść Długosza Smolka (*Henr. Brod.*, str. 43 przyp. 52), wszyscy zaś dawniejsi badacze, jak

Niewątpliwie jeszcze w r. 1229 powrócił Brodaty na Śląsk¹⁾, gdzie zaraz musiał się zająć energicznie wojną z arcybiskupem magdeburskim o Lubusz. Ale mimo to nie dał za wygraną. Układ zawarty z Konradem był umocniony przysięgą; „pobożny“ książę śląski nie czuł się nim związany, uważał go bowiem za wymuszony, jednakże formalny wzgląd, przysięga, nie pozwalał mu przeciw niemu wystąpić. Zwrócił się przeto do papieża Grzegorza IX z prośbą o uwolnienie go od przysięgi, a skoro papież przychylił się do jego prośby²⁾, miał rozwiązane ręce i nie już nie kępowało go w podjęciu starań z orężem w ręku o odzyskanie tronu krakowskiego. Dnia 14 września była już wojna o Lubusz ukończona³⁾, w grudniu zaś (31) tytułował się Henryk ks. śląskim i krakowskim⁴⁾, już więc wówczas opanował był Kraków i znajdował się na Śląsku.

Konrad nie mógł utrzymać tronu krakowskiego, tem energiczniej przeto musiał bronić swych wpływów w dzielnicy sandomierskiej. W listopadzie, w miesiącu, w którym przypuszczalnie Henryk zdobywał Krakowskie, wezwał Grzymisławę na zjazd. Rzecz charakterystyczna, że przy książęnie nie znajdowali się kasztelanowie, gdyż zapewne uczestniczyli w akcji wojennej⁵⁾. Przedtem już zmienił swe postępowanie wobec nieprzychylnego sobie stronnictwa, gdyż wygnanych rycerzy syn jego, który był wysłany do Sandomierza, odwołał do kraju, a wracający wygnańcy mieli być obecni na zjeździe Konrada z Grzymisławą; chodziło mu niewątpliwie o przerobienie wczorajszych wrogów na stronników i przez to o ugruntowanie swego wpływu w księstwie. Na zjeździe nastąpił zasadniczy zwrot w polityce Konrada wobec Leszkowica. Książę mazowiecki ocenił, że nie mógł wobec faktu opanowania Krakowa przez Brodatego pozostawić w Sandomierzu Grzymisławę i Bolesława, gdyż obawiać się musiał, że Grzymisława, która przed dwoma laty porozumiała

Roepell (str. 449), Grünhagen (Schl. Reg. I², str. 175), Grotefend (Stammtafeln I, nr. 28), Smółka (Henr. Brod. str. 42) przyjmowali, że wówczas nastąpiły zaręczyny, a nawet — według niektórych — małżeństwo synów Konrada z wnuczkami Brodatego a córkami Henryka Pobożnego. Dopiero prof. Balzer (Genealogia, str. 287 i n. i 297 i n.) wykazał, że w r. 1229 nie było żadnych zaręczyn między temi osobami, i że małżeństwa ich przyszły do skutku później, niezależnie od siebie i w związku z innemi wypadkami.

¹⁾ Grünhagen, Schl. Reg. I², nr. 355, dok. z 5. I. 1230 (P. W.).

²⁾ Długosz, Hist. Pol. II, str. 228. Por. Smółka, Henr. Brod., str. 42—43 a przyp. 52.

³⁾ Tak rozumiem dok. Grünhagen, Schl. Reg. I², nr. 362, że wystawiony po wojnie, a nie w Krośnie wśród wojny.

⁴⁾ Grünhagen, Schl. Reg. I², nr. 364. z r. 1230; jeszcze jeden dok. Henryka z tą samą tytułaturą, ale bez daty: tamże nr. 353a.

⁵⁾ K. M. II, nr. 401.

się z Henrykiem, mogłaby to samo uczynić i teraz, co oczywiście równało się wyparciu Konrada zupełnie z Małopolski do jego kujawsko-mazowieckich dzielnic. Zjednać musiał dla siebie i rycerstwo sandomierskie łącznie z owymi wygnańcami, skoro nie zawahał się przeprowadzić plan bardzo śmiały. Oto księstwo sandomierskie nadał swemu synowi Bolesławowi¹⁾, odsuwając zupełnie od dziedzicznego ojcowskiego i dziadowskiego tronu małoletniego Bolesława. Rycerstwo sandomierskie nie stanęło w obronie swego prawowitego księcia, który znika nam na pewien czas całkiem z oczu²⁾.

Jednakże ani osadzenie na tronie sandomierskim Bolesława, ani złożenie urzędów i dygnitarstw w ręce zaufanych i gorących stronników³⁾ nie zabezpieczało snąc dostatecznie dzierżaw Konradowych przed spodziewanym atakiem ze strony Henryka. Na Wielkanoc (23. marca) r. 1231 odbył się w Zgierzu zjazd Konrada z Odonicem ks. wielkopolskim⁴⁾. Obaj książęta byli wówczas z sobą w najprzyjaźniejszych stosunkach: Konrad na prośby Odonica nadał przywileje dla majątności biskupstwa poznańskiego, położonych w ziemi sochaczewskiej, czerskiej oraz pod Skrzynnem⁵⁾. Był to jednym słowem przyjazny zjazd sprzymierzeńców. Nietrudno przeniknąć cele i zamiary, które sprowadziły do Zgierza obu książąt. Byli oni w tej chwili koniecznymi sprzymierzeńcami, groził im obu równocześnie potężny książę śląski, który mógł zwrócić się tak dobrze przeciw Konradowi, sięgając po Sandomierskie, jak i przeciw Odonicowi, używając choćby nawet pretekstu obrony praw Laskonogiego. Prosta jest wobec tego rzeczą, że obaj zagrożeni książęta czuli potrzebę wzajemnego porozumienia i sposobu udzielania sobie pomocy na wypadek, gdyby jednego z nich miał zaatakować Brodaty.

Ale rozstrzygnięcie sytuacji nie miało jeszcze tak rychło nastąpić. Utrzymywał się stan wytworzony przez wypadki lat poprzednich. Brodaty rządził w Krakowie, a księstwo sandomierskie dzierżył syn Konrada, Bolesław. Tymczasem zaś uwaga Konrada skierowywała się głównie

¹⁾ K. M. II, nr. 399 (dok. niedatowany).

²⁾ Smolka (Henr. Brod., str. 44) przyjmował, że występujący na dok. z 31. XII. 1230 „Vetter“ Brodatego Bolesław to był Bolesław Wstydlivy. Ale niema żadnej pewności, ażeby tak było, gdyż z równem prawdopodobieństwem a może nawet jeszcze większem można się domyślać w tym Bolesławie księcia morawskiego tego imienia (Grotefend, Stammtafeln 40, nr. 5, Por. Grünhagen, Schl. Reg. I², nr. 364).

³⁾ W r. 1230 zmieniają się osoby na wszystkich niemal stanowiskach w księstwie sandomierskiem.

⁴⁾ C. d. P. I, nr. 20. Że Władysław, uczestniczący w tym zjeździe, to Odonic nie Laskonogi, wykazałem w ekskursie krytycznym: Laskonogi w latach 1228—1231 (zamieszczonym niżej jako dodatek o Laskonogim w końcu Cz. II tych Studjów. P. W.).

⁵⁾ K. W. I, nr. 132.

ku północno-wschodnim granicom jego dzielnic, a Brodaty, jak się zdaje, przygotowywał wyprawę na Wielkopolskę; sprawy małopolskie zeszły w polityce obu niedawnych rywali na plan drugi, i mogły być przedmiotem układów i ustępstw. W listopadzie r. 1232 nastąpił między Brodatym i Konradem zjazd, na który obaj książęta przybyli w licznym orszaku dostojników duchownych i świeckich. Brodaty przybył z synem Henrykiem, Konrad zaś z synem Bolesławem. Zjazd odbył się z pewnością na granicy Małopolski i Mazowsza ¹⁾. Spotkanie to dwóch wrogich sobie książąt, mające już samo w sobie charakter pokojowy, przyszło do skutku, jak się domyślać wolno, pod znacznym wpływem Kościoła, który już w własnym interesie prowadzić musiał politykę pacyfikacyjną choćby dla ochrony własnych majątków, i którego dostojnicy w samym zjeździe licznie się stawili. Bulla pap. Grzeg. IX. z 27 lutego 1233 ²⁾, wzywająca episkopat polski, aby uśmierzał walki książąt, w których posługują się zapaśnicy pomocą obcych, n. p. Rusinów a zwłaszcza pogan, wskazuje, że biskupi szukali dla swej akcji pacyfikacyjnej oparcia także w Rzymie. Wspomniana obca pomoc może się odnosić do Konrada, który miał zawsze jakieś zmowy z Jadźwieżą i Rusinami, wyznaczenie zaś proboszcza kapituły wrocławskiej wskazuje, że cała akcja pacyfikacyjna rozpoczęła się w interesie Brodatego. Bulla papieska przysłała niewątpliwie zapóźno, kiedy już stanął pokój między zwaśnionymi książętami, ale wyprowadzić z niej należy wniosek, że starania, których i ona jest wyrazem, były dawniejsze i ciągnąć się mogły przez czas dłuższy. Ci sami ludzie działać mogli też na miejscu — i nawet daleko skuteczniej — a biskupi, którzy towarzyszyli Henrykowi, byli pośrednikami porozumienia między nim i Konradem. Domyślając się w ten sposób antecedenji zjazdu, nie wiemy wprost o nim niemal nic; domyślać się jednak możemy niejednego z znacznem prawdopodobieństwem. Omówiono tam szereg spraw. Konrad uznał panowanie Brodatego w Krakowie; był to niewątpliwie pierwszy punkt umów, gdyż bez niego wszelkie dalsze narady nie dadzą się pomyśleć. Henryk przeprowadził restytucję Bolesława w księstwie sandomierskiem, z którego cofnął się sam Konrad wraz z panującym tam synem swym Bolesławem ³⁾. I ta sprawa dokonała się pod opieką Kościoła; Grzymisława więc, wywdzięczając się za to, oddała

¹⁾ K. M. II, nr. 406: z 31 paźdź. 1232 (dok. Henr.) „nobis euntibus ad colloquium cum duce Mazovie Conrado in statione circa Skarzyszow“. Miejscowość wyznaczona na zjazd leżała przeto na północ od Skarżyszowa. Konrad wraz z synami swymi Bolesławem i Kazim. przybył w Sandomierskie we wrześniu; K. M. II, nr. 404, 9. IX.: „ducibus dictis (Conrado, Boleslao et Kazim.) procedentibus versus Sudumiriam“.

²⁾ Theiner, V. M. P. I, nr. 46.

³⁾ C. d. P. I, nr. 23, por. Łodyński, Stosunki w Sandomierskiem, str. 1(W. P.).

się w opiekę papieżowi, który ją przyjął w dniu 23 grudnia 1233 r.¹⁾ W r. więc 1233 odzyskał syn Leszka swą dzielnicę na wstawiennictwo Brodatego, co musiało zbliżać tych dwu książąt. Konrad tracił dzielnicę sandomierską; konflikt kilkuletni kończył się tryumfem księcia śląskiego. Brodaty energicznie korzysta z sukcesu. W r. 1233 urządził wyprawę na Wielkopolskę, która się jednak nie udała. Niepowodzenie w Wielkopolsce postawiło pod znakiem zapytania stan prawny, stworzony przez Brodatego w Małopolsce. Konrad z niezwykłą sprężystością umiał wyzyskać trudne położenie rywala; wszedłszy w porozumienie z tą częścią rycerstwa sandomierskiego, która ciążyła do niego, zwabił na colloquium Grzymisławę z synem, gdzie ich pojmał i osadził w miejscu warownem. Odzyskiwał w ten sposób przynajmniej dzielnicę sandomierską²⁾, a zamyslał także o zdobyciu tronu krakowskiego³⁾. Ale Brodaty nie dawał łatwo za wygraną. Ten sam episkopat, który mu dopomógł do honorowego wycofania się z klęski wielkopolskiej, posłużył tu do zrestaurowania dawniejszych stosunków w Małopolsce. Jak poprzednio, tak i tym razem wciągnięto w grę i autorytet papieski, przedstawiając w Rzymie nieczne postępowanie Konrada, złamanie przezeń złożonych przysiąg i domagając się interwencji ze strony stolicy apostolskiej. Tymczasem — niewątpliwie za pośrednictwem biskupów — podjęto w kraju próby po-

¹⁾ Theiner, V. M. P. I, nr. 54.

²⁾ Wiadomość o uwięzieniu Grzymisławy i Bolesława przez Konrada mieści się w bulli pap. Grzegorza IX. z 23. grudnia 1233, Theiner, V. M. P. I, nr. 52. Z tej bulli korzystali już Smolka, Henr. Brod., str. 50 i nast., oraz Łodyński, Stosunki w Sandomierskiem, str. 2. Obydwaj ci badacze popełniają jednak błąd metodyczny, wciągając do przedstawienia omawianych wypadków § 61 kron. wpol. w M. P. H. II, str. 555—556. Zawarte bowiem w tem źródle wiadomości są bardzo mętne i stłoczone pod jednym rokiem. Przebieg wypadków jest tam tak przedstawiony: 1) Konrad zajmuje dzielnicę krak. i sand. za małoletności Bolesława, 2) Bolesław doszedłszy do lat sprawczych zażądał od stryja wyznaczenia dzielnicy, 3) wówczas Konrad pojmał Bolesława i Grzymisławę i osadził ich w Sieciechowie, 4) po jakimś czasie Bolesław wy dostał się na wolność i opanował zamki Zawichost i Sandomierz, 5) wówczas zawezwał Henryka Brodatego na pomoc, 6) Brodaty stoczywszy kilka bitew z Konradem, wyrzucił go z obu dzielnic, a sam je opanował. — Z przeglądu tego widać, że opowiedziane w kron. wpol. uwięzienie Bolesława zaszło przed zdobyciem dzielnicy krakowskiej przez Brodatego, czyli przed r. 1229 (pierwszem zdobyciem Małopolski) albo przed r. 1231 (powtór-nem zajęciem Krakowskiego); nie można więc epizodu uwięzienia Bolesława wyrwać z związku chronologicznego i odnosić do r. 1233. Jedynym przeto źródłem do dziejów Bolesława w r. 1233 jest cytowana bulla papieska; wypadki ówczesne nie są wzmiankowane zresztą w żadnem źródle historyograficznem.

³⁾ Istnieje dok. Konrada, wydany w Piotrkowie, dnia 3. maja 1234, w którym się on tytułuje „dux Cracovie et Mazovie“, K. M. II, nr. 408. Jest to w każdym razie tytuł, odbijający nie stan faktyczny, lecz pretensje Konrada, ale właśnie dla scharakteryzowania tych pretensji bardzo ważny. Na pieczęciach z l. 1231, 1233 i 1238 jest legenda „dux Cracovie“ — p. Łodyński, Stos. w Sand., str. 21 przyp. 2.

jednania, które rychlej doprowadziły do rezultatu, aniżeli dalsza droga, wiodąca przez Rzym. W październiku r. 1233 mógł się bowiem odbyć w Chełmie zjazd Henryka z Konradem¹⁾, na którym Konrad zgodził się na zwrot Sandomierza Bolesławowi z wyjątkiem nieznacznych tylko skrawków terytorjalnych, które zatrzymywał, n. p. okolice Skrzynna, Żarnowa i północną część Radomskiego²⁾, a natomiast Henryk musiał udzielić Konradowi pomocy wojskowej w zamierzonej wyprawie przeciw Prusakom. Jeszcze pod koniec roku wyruszył z posiłkami śląskimi syn Brodatego Henryk i uczestniczył w wyprawie wraz z książętami polskimi, Konradem i Odonicem oraz z pomorskimi Świętopełkiem i Władysławem, był przy założeniu Kwidzyna i walczył w słynnej bitwie nad Sirguną³⁾.

Dłuższy przeciąg czasu miały przetrwać stosunki, wówczas wytworzone. Konrad się przekonał, że nie zdoła złamać Brodatego ani odzyskać straconego panowania, i pogodził się z tym stanem rzeczy. W dzielnicy krakowskiej rządził Brodaty⁴⁾, w Sandomierskiej Bolesław Wstydlivy⁵⁾, który dostał się pod wpływ Brodatego⁶⁾. Niedawni rywale zjeżdżali się z sobą na zjazdach, gdzie omawiali bieżące sprawy, i na których Brodaty czynił pewnie próby umocnienia pokoju z Konradem i nadania mu coraz więcej siły i spójności wewnętrznej⁷⁾. Brodaty starał się też wzmocnić przyjaźń z Konradem związkami rodzinnymi, wydając w tym czasie swą wnuczkę, córkę Henryka Pobożnego, za Bolesława, syna Konrada⁸⁾. Powodzenia Brodatego w Wielkopolsce i zdobycie ogromnej jej części aż po Wartę umacniały pośrednio także panowanie jego w Krakowskim; Konrad nie mógł się porwać skutecznie na niego. W gorszym wobec stryja znajdował się położeniu Bolesław, gdyż dzielnica jego była narażona na najazdy ze strony zwłaszcza Rusi i Jadrzyngów, których

¹⁾ Ulanowski, Dok. kuj. i mazow., str. 239, nr. 3.

²⁾ Por. Łodyński, St. w S., str. 19 i n.

³⁾ Smolka, Henryk Brod., str. 47—48.

⁴⁾ K. M. I, nr. 14 (1234), 15 (1234), 21 (1237); II, nr. 409 (1234). K. mog. nr. 13 (1235), 15 (1238).

⁵⁾ K. M. I, nr. 19 (1236, co do tytułu „dux Cracovie i Sandomirie“, jaki czytamy w kopji tego dok., która do nas doszła, p. uwagi Piekosińskiego w nocie 2 do tego dok.); II, nr. 412 (1235, 6. I. Skala), 414 (1237), K. tyn. nr. 17 (1234; autentyczność tego dok. obronił Piekosiński w Przegl. krytyczn. z r. 1876). C. d. P. III, nr. 13 (1234, 21. XII. Wysokibrzeg).

⁶⁾ Świadczą o tem takie fakty, jak przebywanie Bolesława na dworze ks. śląskiego: n. p. w grudniu r. 1234 (C. d. P. III, nr. 13, Grünhagen, Schl. Reg. I², nr. 465), jak częste a nawet może stałe przebywanie Bolesława w dzielnicy krakowskiej, do czego por. uwagi Łodyńskiego, Stosunki w Sandomierskim, str. 10 i nast.

⁷⁾ N. p. w r. 1234, K. tyn. nr. 17, C. d. Sil. I, nr. 5 oraz bulla Grzegorza IX, wydrukowana przez Łodyńskiego, Stos. w Sandomierskim, str. 22 przyp. 3.

⁸⁾ Ustalenie daty tego małżeństwa przeprowadził Balzer, Genealogia Piastów, str. 287 i nast.

mógł zresztą sam Konrad pobudzać do łupieskich wypraw, aby osłabić dzielnicę bratanka ¹⁾. Obawą przed takimi napadami tłumaczy się zapewne, że Bolesław, chociaż był księciem sandomierskim, tak często przebywał w dzielnicy krakowskiej ²⁾. Przyznać jednakże należy, że obawy te nie były całkiem bezzasadne; są bowiem ślady, że granica północna dzielnicy Wstydlivego była wciąż przedmiotem chętniej pożądlivosti Konrada i jego synów. Jest ślad mianowicie, że w r. 1236 pewne północne części Radomskiego opanował syn Konrada, ks. mazowiecki Bolesław ³⁾. Zwrócić tu należy uwagę, że i tym razem Mazowsze zaatakowało Sandomierskie w chwili, kiedy Henryk Brodaty zaprzętnięty był jakąś walką w Wielkopolsce z Odonicem. Nie była to dywersja, gdyż trudno przypuścić, aby Bolesław występował przeciw teściowi, ale tylko chęć zdobyczy w takiej chwili, kiedy Brodaty mógł się na nie najłatwiej zgodzić. Tymczasem i Konrad sam nie zarzucał dawnej myśli zdobycia jednej z dzielnic małopolskich i być może, że wciąż jeszcze miał oczy skierowane na Kraków. Na zjeździe w Dankowie w dniu 2 lipca 1236 r. dokonał podziału swych dzielnic pomiędzy synów; w tym podziale, zostawiając synom dzielnice, położone na granicach pomorskiej, pruskiej i jądźwińskiej ⁴⁾, sam zatrzymał dla siebie Łęczycę, dzielnicę, przytykającą do Sandomierskiego i Krakowskiego. Można w tem widzieć chęć, aby, uwolniwszy się od ciężkich zadań obrony wciąż jeszcze niepewnych granic północnych, mógł już całkowicie zająć się marzeniem swego życia: zdobyciem tronu krakowskiego. Niestety aż do śmierci Brodatego nie mógł nic zdziałać w tym kierunku. Ale te stosunki nie zmieniły się też w chwili, kiedy rządy objął syn i spadkobierca Brodatego, Henryk Pobożny, który objął też tron krakowski. Bolesław utrzymywał się nadal w Sandomierzu, gdzie rządziła w jego imieniu matka Grzymisława ⁵⁾. W r. 1239 o tyle zaszła zmiana w jego życiu, że został zaręczony z 5-letnią córką króla węgierskiego Beli IV. Kingą ⁶⁾. Losy księcia sandomierskiego, a wnet krakowskiego, zostały związane z królowną węgierską, za czem musiał pójść nieodzownie i pewien związek polityczny

¹⁾ Kron. wpol. § 62 w M. P. H. II, str. 556.

²⁾ Por. przyp. następny oraz Łodyński, Stos. w Sandomierskim str. 5 i nast.

³⁾ Twierdzenie to opiera się na zestawieniu dwóch dok. z 6. czerwca 1236 (K. M. II, nr. 412), wedle którego rządy w Radomskim, w okolicy Skaryszowa, wykonywa Bolesław Wstydlivy, i na dok. z r. 1237, *ibid.* nr. 414, który stwierdza panowanie Bolesława Konradowicza w tej samej okolicy, pod Skaryszowem. Ponieważ w dok. tych nie chodzi o nadanie dóbr książęcych, ale o akty rządowe administracyjne, przeto dowód, wypływający z nich, jest pozytywny. Por. wywody Łodyńskiego, Stos. w Sandomierskim str. 24 i nast.

⁴⁾ C. d. P. IIa, nr. 20.

⁵⁾ Por. dok. Bolesława w przyp. 3.

⁶⁾ Balzer, Genealogia Piastów, str. 281—283.

między teściem i zięciem, między Węgrami i Małopolską. Jeżeli do pewnego stopnia związki dynastyczne Piastów z Arpadami mogła sama Grzymisława i jej doradcy uważać za dalszy ciąg polityki, prowadzonej przez Łeszka, to przecież można się domyślać, że w tem małżeństwie tkwiła pewna myśl polityczna, pewien plan na przyszłość, którym być mogło odzyskanie rządów w obydwu dzielnicach małopolskich przy pomocy węgierskiej, co najmniej zaś oparcie się o Węgry w walce z zagrażającym ustawicznie Konradem. Henryk śląski, w którego orbicie obracał się Bolesław i bez którego zgody plan małżeństwa Bolesława nie mógł być wykonany, z pewnością myślał tylko o przysporzeniu pupilowi węgierskiej pomocy w walce z Konradem; sam bowiem czuł się całkiem mocno na tronie krakowskim i nie mógł przypuszczać zuchwałych planów zdobywczych w głowie 13-letniego Bolesława.

Następne lata, pierwsze panowania Henryka Pobożnego, upłynęły w Małopolsce spokojnie bez żadnych wstrząśnień. Bolesław osiadał coraz mocniej na ojcowskim tronie i wchodził nawet w styczność z Konradem, z którym zjechał się w Przedborzu w r. 1239¹⁾. Dobre stosunki z stryjem były wówczas o tyle dlań ważniejsze, że Henryk Pobożny był zajęty na północnym zachodzie Wielkopolski, gdzie musiał bronić i Lubusza przed areybiskupem magdeburskim i Santoka przed zachłannością margrabiów brandenburskich. Równocześnie zaś i Konrad nie mógł energiczniej wystąpić, gdyż Kazimierz, syn jego, wszedł w jakieś bliższe porozumienie z Henrykiem i ożenił się w tymże r. 1239 z jego córką Konstancją, poza tem zaś nie mógł rozpraszać swych sił i wysyłać wojsk poza Kujawy, skoro Świętopełk urządzał na nie łupieskie najazdy. A wreszcie Konrad, po zamordowaniu Czapli, popadł w ostry konflikt z Kościołem, który, przewlekając się i zaostrzając coraz bardziej, paraliżował jego zdolność do czynu. Nie brakło przeto powodów, sprawiających, że szcęk oręża ustał na nizinach Małopolski i że kilka lat przeszło w ciszy, na pokojowej pracy.

Tem groźniejszą była wobec tego klęska tatarska (1241), ten niewypowiedzianie groźny najazd dzikich, nieznanych, pogańskich ludów, który z niewidzianą nigdy przedtem siłą nawałnicy i grozą kary Bożej pozostawiał za sobą zgłiszczą osad ludzkich, śmierć i zniszczenie.

Książę sandomirski Bolesław²⁾ uszedł z swej ziemi, podobno na Węgry, nie śmiejąc nawet stawić czoła mongolskiej nawałnicy. Książę krakowski Henryk Pobożny zabiegł jej drogę wraz z posiłkami rycerstwa zachodniej

¹⁾ K. W. I, nr. 221 (1239, 9. VII).

²⁾ Pod tytułem tej części: „Małopolska 1228—1243“ dopisał później autor ołówkiem: „Wyjaśnić należy, co robił Bolesław między r. 1241 a 1243, czy panował w Sandomierskiem, ewentualnie gdzie wówczas się znajdował“ (P. W.).

Europy pod murami Lignicy, i aczkolwiek stawiał skuteczny opór, śmiercią chrześcijańską i rycerską opłacił swe bohaterstwo.

Dziedzictwo Pobożnego przeszło na jego synów, z których najstarszy Bolesław, zwany później Rogatką, faktycznie sprawował rządy. Człowiek młody, bez doświadczenia, z trudem zdołałby w pokojowych normalnych warunkach wydołać zadaniom, które na niego spadły. A tymczasem warunki, wśród których miał działać, były niezwykle ciężkie. Potęgą jego domowa opierała się o księstwo wrocławskie, które, nawiezione napadem Tatarów, nie dawało jej siły, jaką umieli z niego wydożyć Brodaty i Pobożny. Inne dzielnice były zdobyczami, które nie miały czasu jeszcze zrósć się z Śląskiem, a które, sztucznie wydzielone z większych kompleksów terytorjalnych, nie miały dostatecznych warunków do takiej asymilacji. Naturalne ciążenie zdobyczy Wielkopolski było ku Wielkopolsce, Krakowskiego zaś mimo wszystko do połączenia się z Sandomierskiem. Utrzymać je można było zatem siłą oręża, a tej właśnie brakowało Rogacie. Tymczasem jego rywale byli w szczęśliwszym położeniu. O ile chodzi o Małopolskę, Konradowa dzielnica, nie leżąc na szlaku napadu tatarskiego, nie ucierpiała w r. 1241. Konrad znajdował się zatem w korzystniejszych od Rogatki warunkach; nie zawahał się z tej sytuacji skorzystać, najechał Krakowskie i, wypierając urzędników i załogi Rogatki, osiadł na tronie krakowskim¹⁾. Podboju tego dokonał Konrad nadzwyczaj szybko, a zatem i łatwo. Dnia 9 kwietnia 1241 padł pod Lignicą Henryk Pobożny²⁾, a już 18 września spotykamy Konrada jako księcia krakowskiego na zjeździe z Świętopełkiem, który się odbył albo w Dobrzyńskim albo pod Płockiem, w każdym jednak razie na północy Polski³⁾; przed wrześniem więc, jak się musi przyjąć, Konrad

¹⁾ Roczn. kap. krak. pod r. 1241 w M. P. h. II, str. 804. Annales Siles. compil. w M. P. H. III, str. 679, podają kilka szczegółów z dziejów zajęcia Krakowskiego przez Konrada. Podobne szczegóły i więcej ich jeszcze ma Długosz, Hist. Pol. II, str. 285. Stosunek Annales Siles. compil. do Długosza nie jest całkiem jasny (por. przedmowę Błażowskiego w M. P. h. III, str. 661 i nast.), dlatego nie można tutaj wiadomości zaczerpniętych z Annales traktować niezależnie od Długosza i używać go do jego kontroli. Czy „wszystkie inne szczegóły podane przez Długosza z nieznanego pochodzą źródła“, jak twierdzi Semkowicz (Rozbiór kryt. Dług. str. 260), czy też są tylko kombinacją Długosza, trudno oczywiście wprost ocenić, zdaje się jednakże, że to drugie twierdzenie ma więcej uzasadnienia, aniżeli pierwsze, gdyż to doszukiwanie się w opowieściach Dług. zawsze jakichś źródeł nie wytrzymuje silniejszej krytyki.

²⁾ Data p. Semkowicz, Kryt. rozb. Długosza str. 252.

³⁾ K. W. I, nr. 229. Nazwa miejscowości w dok. podana „Pomuzow“. Wyd. kod. W. P. rozwiązuje ją jako Pomorzany pod Dobrzyńem (K. W. IV str. 243), Perlbach, Pr. poln. Stud. I, str. 123, nr. 99, jako Pomichow pod Płockiem. Długosz, H. P. II, str. 283 twierdzi, że Konrad, zjeżdżając się z Świętopełkiem, czynił to w celu uzyskania od niego pomocy przeciwko Bolesławowi Łysemu. Tymczasem Konrad w czasie zjazdu był już księciem krakowskim, o czym świadczy nie tylko tytuł: „dux Crac.“ ale oko-

dokonał podboju księstwa krakowskiego i przejściowego uregulowania stosunków w nowej zdobyczy¹⁾).

Panowanie Konrada w Krakowskiem miało wszelkie cechy okupacji wojennej. Najwyższą godność w hierarchii urzędniczej, województwo krakowskie, złożył w ręce wypróbowanego swego stronnika, który poprzednio zajmował ten sam urząd na dworze Konrada w Łęczycy. Najwyższy ten urząd przeto, którego dzierżyciel był z natury rzeczy namiestnikiem Konrada w razie jego wyjazdu z kraju, dostał się w ręce nie członka jednego z najwplywowszych rodów małopolskich, ale w ręce zaufanego sługi zwycięskiego księcia. Konrad czuł, że grunt, po którym stąpa, jest gorący, że społeczeństwo nie jest dla niego przychylnie usposobione. Próbował więc zjednywać sobie stronników i w tym celu zwłaszcza zwracał się do Kościoła, wydając przywileje i dokumenty oraz czyniąc nadania klasztorom w ziemi krakowskiej²⁾. Równocześnie jednak srożył się i, węsząc spiski, więził rycerzy, którzy nie bardzo się garnęli na jego dwór³⁾. Panowanie to było ciężkie i przykre dla rycerstwa krakowskiego i pozostawiło po sobie smutne wspomnienia⁴⁾. Nie brakło zapewne starań, zmierzających do skupienia niechętnych Konradowi żywiołów do wspólnego przeciwko niemu działania. Przywódcami wrogiego stronnictwa byli Gryfici, zawsze niechętni rządowi mazowieckim w Małopolsce, a na ich czele znów stał możny Klemens z Ruszczy⁵⁾. Kandydatem ich tronu nietylko jedynym i w owej chwili możliwym, ale najdogodniejszym zarazem dla hardych możnowładców, był młody Leszkowiec Bolesław. Książę ten był także kandydatem Kościoła, który lękał się Konrada⁶⁾. Ta pro-

liczność, że w jego otoczeniu znajdował się dostojnik dworski krakowski, mianowicie Stefan, koniuszy krakowski.

¹⁾ 10. listopada t. r. znajdował się w Piotrkowie i tytułował się również ks. krakowskim (C. d. P. I, nr. 29).

²⁾ 1242. 15. VII. dla Tyńca nadanie regale solnego i prawa poboru bobrów (K. tyn. nr. 18), 30. VII. dla Miechowa (K. M. II, nr. 421), 1243. 4. VIII. dla Staniątek, nadaje wieś Podolany (C. d. P. III, nr. 22), b. d. dla Miechowa, uwolnienie wsi klasztornych od ciężarów (K. M. II, nr. 422).

³⁾ Roczn. kap. krak. pod r. 1242 w M. P. H. II, str. 804.

⁴⁾ Nie potrzeba tu oczywiście odwoływać się do Długosza, wystarczy czytać krótkie i niechętnie wzmianki w Roczn. kap. krak. i w innych rocznikach małopolskich z tych kilku lat rządów Konrada w Krakowie. Por. n. p. w roczn. kap. krak. pod r. 1243 w M. P. h. II, str. 804, na wiadomość o klęsce Konrada: „Tunc patuit... quantum duci Conrado crudelis exactio in plebem et iniuriosa comminatio in ecclesiam Dei presteritit nocummenti“.

⁵⁾ Wniosek z dok. K. M. II, nr. 436.

⁶⁾ Wynika z dok. K. K. K. I, nr. 24 „Prandothie Cracov, epi et ecclesie Cracov. dignisque ipsorum obsequiis“, oraz z stosunku sympatji, jaki się wyraża w Roczn. kap. krak. Por. n. p. zapisek pod r. 1243 w M. P. H. II, str. 804: „Tunc patuit manifeste,

tekcja kościelna mogła dodawać ducha, ale nie równała się jeszcze zwycięstwu. Konrad zaś nie dawał nigdy za wygraną. Zagrożony w swym panowaniu w Małopolsce, nie tylko sam się zbroił, ale zdołał otrzymać pomoc od innych książąt¹⁾. Wiemy, że książąt tych było czterech, ale nie umiemy ich nazwać; tylko to twierdzić śmiało można, że obaj synowie pospieszyli ojcu z pomocą zbrojną²⁾. Wojskom Konrada i sprzymierzonych z nim książąt przeciwstawić mógł Bolesław słabe tylko siły. Pomoc sprzysiężonych krakowskich była nieodzowna i od niej wszystko zależało. Istotnie Klemens z Ruszczy poruszył swój ród, który z całą swą potęgą stanął pod sztandarem Bolesława³⁾. Nad jego wojskiem objął dowództwo Klemens i stoczył z ligą Konrada walną bitwę pod Suchodołem, dnia 25 maja 1243, w której odniósł zwycięstwo⁴⁾. Miało ono znaczenie rozstrzygające: osadziło ono Bolesława na tronie krakowskim⁵⁾ i przywracało mu panowanie w obu dzielnicach, które dzierżył jego ojciec. Bolesław zawdzięczał to panowanie nie sobie, nie swojej inicjatywie ani wysiłkom, ale wyłącznie poparciu możnych i Kościoła, którzy postanowili jego wysunąć przeciw Konradowi i pod jego sztandarem usunąć z Małopolski księcia, którego energii i autokratyzmu naprawdę się lekali. Bolesław osiadł na tronie jako kreatura możnych, a obejmując władzę, nie miał poza sobą nawet tytułów prawnych, które posiadał również małoletni jego ojciec, kiedy wśród podobnych warunków miał zasiąść

quantum oraciones populi et clamor in altum sublatus prefato principi Boleslao ad victoriam profuerunt“.

1) Mówi o tem Roczn. kap. krak. pod r. 1243 w M. P. H. II, str. 804: „et aliis ducibus, qui venerant eidem duci C in auxilium“.

2) K. M. II, nr. 436, dok. Bol. Wstydł. dla Klemensa z Ruszczy: „quando idem dux (= Conradus) coadunatis sibi aliis quatuor principibus...“ Długosz (H. P. II, str. 294) wymienia jako sprzymierzeńców Konrada Mieszka ks. opolskiego i Przemysła ks. wpolskiego. Trudno jednakże sprawdzić to twierdzenie, owszem obawiać się należy, że jest to znów jedna z licznych kombinacji Długosza, a nie refleks jakichś rzekomo dzisiaj zaginionych źródeł. Dwóch tylko książąt można śmiało uznać za sprzymierzeńców Konrada, którzy wraz z nim walczyli: mianowicie jego synów, Bolesława mazow. i Kazimierza kujawskiego. Zresztą non liquet.

3) K. M. II, nr. 436: „idem Clemens accitis ad se amicis suis et militibus nostris... ipsos duces... invasit...“ Amicus = krewny, rodowiec.

4) Roczn. kap. krak. pod r. 1243 w M. P. h. II, str. 804 i K. M. II, nr. 436. O tem zwycięstwie jest wzmianka w każdym roczniku polskim, więc Traski w M. P. h. II, str. 838, krak., ibid. 838, Sędziwoja, ibid. 877, małop. ibid. III, 166, 167, kron. wpo I § 74, ib. II, 563. Por. opowiadanie Długosza, H. P. II, str. 292 i nast., por. Semkowicz, Rozb. kryt. Dług. 262.

5) Znamienne wyrazy Bolesława w dok. dla Klemensa z Ruszczy w K. M. II, nr. 436: „idem Clemens... ipsos duces (= Konrada ze sprzymierzeńcami) ...invasit et cum Dei auxilio multos de adversariis nostris prostravit et alios in fugam convertit, nos in ducatu nostro constituens, omnes fines terrarum nostrarum in gladio suo et strenuitate cordis sui protexit“.

na tronie krakowskim; Leszek miał tytuł prawa odziedziczonego po ojcu, Bolesław i tytułem prawnym nie mógł się legitymować. Przecież zrzekł się Krakowa na rzecz Brodatego, który z dzielnicy krakowskiej uczynił bez niczyjego protestu — nawet Bolesława — dziedziczne księstwo, przechodzące z ojca na syna, jak każda inna ziemia; po Brodatym nastąpił Pobożny, po nim zaś miał nastąpić Bolesław Rogatka. Wstydliviwy nie mógł naprawdę w żaden sposób ugruntować swych praw do Krakowa. Objęcie władzy w Krakowie było faktem, opierającym się na akcie siły sprzysiężonych buntowników, których on był dobrowolnie przez nich naznaczonym elektem. Zwycięstwo pod Suchodołem było jedyną legitymacją rządów Bolesława, było ono naprawdę aktem konstytuującym to panowanie, co zresztą chętnie przyznawał sam Bolesław. Ale taki fakt pociąga za sobą pewne obowiązki. Rządy Bolesława, przynajmniej z początku, miały i musiały być sprawowane pod znakiem tego poparcia możnowładztwa.

CZĘŚĆ II.

A) Władysław Laskonogi (1202 † 1231).

(*Por. Enc. Pol. T. V. Cz. 1, 136/9* § 5: Władysław Laskonogi księciem krakowskim w r. 1202. *Str. 141/5* § 9: Początki panowania Laskonogiego w Wielkopolsce. § 10: Laskonogi na Pomorzu. § 11: Wybuch sporu Laskonogiego z Ketliczem w r. 1206. § 12: Bunt Odonica (w tymże r.). § 13: Interwencja Henryka Brodatego (1207). § 14: Wojna o Lubusz (1209). § 15: Panowanie Mieszka Raciborskiego w Krakowie (1210/11). *Str. 147/9* § 18 (*drugi ustęp*): Reforma Kościoła łącznie z drugą połową ustępu na *str. 146* w § 17: Polityka pokojowa Laskonogiego. § 19: Panowanie Odonica. § 20: Odonic w wojnie z Laskonogim i w sporze z Brodatym. § 21: Wojna Laskonogiego z Henrykiem Brodatym w r. 1217. *Str. 153/4 i 155* § 25: Odonic księciem na Ujściu. Wojny z Laskonogim. § 26: Wojna w r. 1227. Zbrodnia gąsawska. § 27 (*drugi ustęp*): Skutki polityczne zbrodni gąsawskiej.

Mieszko Stary, kończąc długi i burzliwy żywot jako księżę krakowski i wielkopolski (w Kaliszu 15 marca 1202)¹⁾, pozostawiał po sobie z pięciu, których posiadał, jednego tylko syna, Władysława Laskonogiego, i jednego wnuka, Władysława, syna zmarłego jeszcze w r. 1194 Odon. Władysław Odonic był w chwili śmierci dziadka jeszcze małoletni, opieka na nim przeszła wówczas z rąk dziadka w ręce stryja. Laskonogi otrzymywał po ojcu dzielnicę gnieźnieńską²⁾, Odonicowi zaś należała się odziedziczona po jego ojcu dzielnica poznańsko-kaliska³⁾, której zarząd przeszedł teraz do rąk opiekuna. Laskonogi połączył więc pod swymi rządami całą Wielkopolskę. Fakt zaś dzierżenia ziem wielkopolskich był podstawą politycznej potęgi, oraz ambicji i rachub na przyszłość Laskonogiego. Najłatwiejszym a zarazem najkonkretniejszym celem

¹⁾ Tę datę dzienną śmierci Mieszka Star. podaje autor w *Enc. Pol. t. V. c. 138* pewnie według kalendarza łódzkiego w *M. P. h. V, 730*; Balzer, *Genealogia*, str. 162, przyznaje pierwszeństwo nekrologowi strzelnieńskiemu z datą 13 marca (P. W.).

²⁾ *Kron. wpol. § 57 i 58* w *M. P. h. II, str. 553*. Balzer, *Walka* str. 316, *Kłodziński, Stosunki*, str. 103.

³⁾ *Kron. wpol. § 57* w *M. P. h. II, str. 553*. *Por. obszerny wywód Kłodzińskiego, Stosunki* str. 97 przyp. 2, gdzie cytowana dawniejsza literatura.

jego politycznym było kontynuowanie polityki ojca, gdyż wystarczyło tylko wejść w jego ślady i objąć te stanowiska, które on zajmował.

Zaraz w pierwszych niewątpliwie tygodniach po śmierci ojca zgłosił się Laskonogi po rządy w Krakowie. Moźnowładztwo krakowskie nie było zgodne w zapatrywaniach na kandydaturę wielkopolskiego księcia i rozłamało się na dwa stronnictwa. Jedno, pod wodzą palatyna Mikołaja, głowy rodu Lisów, popierało Laskonogiego, drugie, na którego czele stał biskup Pełka, przywódca rodu Rawiczów, opowiadało się za Leszkiem, synem Kazimierza Sprawiedliwego, wówczas księciem sandomierskim. Rozegrała się wówczas w Krakowie jedna z tych walk stronnictw możnowładczych w Polsce, o których coraz częściej słychać i które torują drogę do przewagi czynnika społecznego nad tronem książęcym. Stronnictwa te to były wówczas rody, które dobijały się do władzy i wszechwładnego wpływu w dzielnicy. Antagonizm między palatynem krakowskim Mikołajem a palatynem Leszka Goworkiem wyrastał z głębszego podłoża, z rywalizacji rodów, które ci dwaj dostojnicy reprezentowali. Nawet biskupi byli wówczas jeszcze tylko reprezentantami swych rodów, przywódcami ich politycznymi, jeszcze nie stali się dostojnikami kościelnymi, którzy w imię interesów kościelnych wykreślali cele i drogi swej polityki i stali się sługami i przywódcami obcego, niekrajowego elementu, Kościoła wobec miejscowych władców. Dopiero walka Kościoła z Państwem, która miała się rozpocząć w pierwszym dziesiętku XIII w. i która miała zacieśnić stosunek duchowieństwa polskiego do Rzymu, wzbudzić i ożywić poczucie przynależności do Kościoła powszechnego, rozpalić entuzjazmem służby w celach ogólnokościelnych, dopiero ta walka kościelno-polityczna miała wyrwać politykujących biskupów z sfery interesów lokalnych, rodowo-dzielnicowych, miała z nich uczynić typ wojujących z Państwem prałatów rzymskich, agentów interesu kościelnego, jeżeli już nie kurjalnego. Pierwszym biskupem tego typu był Henryk Ketlicz, który, z obcej pochodząc ziem, nie był skrępowany węzłami przynależności rodowej i mógł całą swą karierę polityczną oprzeć o ideały kościelne, związać wyłącznie z polityką Rzymu. Ale biskup Pełka przedstawiał jeszcze zupełnie typ biskupa-moźnowładcy dawnego kroju, którego widnokrąg polityczny mieścił się całkowicie w ramach interesów możnowładczych pewnej dzielnicy i jego własnego rodu. W walce stronnictw krakowskich po śmierci Mieszka zwyciężyło stronnictwo wojewody Mikołaja, wrota zamku krakowskiego roztwarły się nie przed Leszkiem, lecz przed Laskonogim.

Nielatwe było jednak zadanie wielkopolskiego księcia. Liczyć się musiał w każdym razie z tem, że rozłam wśród możnowładztwa, od którego przecież zależał jego tron, stwarzał mu grunt bardzo grzązki pod nogami. Przeciwnicy jego mogli się nawet odwoływać do prawa i zarzucać

mu, że jego panowanie jest bezprawne. Przecież istniała bulla papieska, która głosiła, że rządy w dzielnicy krakowskiej mają być dziedziczne w rodzie Kazimierza Sprawiedliwego¹⁾. Wobec litery prawa Laskonogi był intruzem, prawowitym księciem krakowskim mógł być tylko Leszek. Litera prawa sama w sobie, zdana na swoją moc moralną, nie podważała oczywiście tronu, ale stosownie użyta mogła się stać dogodnym narzędziem agitacji i silnem hasłem dla rewolucji przeciw księciu. Laskonogi czuć więc musiał i rozumieć, że stanowisko jego jest chwiejne. Dość był zręczny, aby do tych warunków wynaleźć i zastosować odpowiednie metody rządzenia. Chcąc wyrwać swym przeciwnikom argument bezprawności swych rządów, zwrócił się wprost do Leszka przez posłów i z listem, w którym go zawiadomił, że księstwo krakowskie objął niechętnie, ulegając natarczywym „życzeniom wszystkich“, a równocześnie zaznaczając, że on sam, w swem własnem przeświadczeniu, trzyma to księstwo tak długo, dopóki go Leszek nie zechce zabrać dla siebie. Leszek wyczytał w tym liście to, co się w nim kryło, „nienawiść, jaką miano ku niemu i jego stronnikom“, i rzekł się tronu krakowskiego na rzecz Władysława „wbrew radom biskupów, panów i roztropnych mężów“. Oświadczenie Leszka o tyle wzmacniało Laskonogiego, o ile pozbawiało jego przeciwników prawnych przeciwko niemu argumentów. To też książę nie poprzestał na uzyskaniu dogodnego aktu prawnego, starał się jeszcze trafić do serc możnowładców i zjednać ich sobie. W tym celu „okazał nader przystępną, życzliwą, łaskawą, słodką i miłą dla wszystkich dobroć i uprzejmość. A aby nie mniemano, że pogardza błędami innych, starał się być dla wszystkich przystępnym i uprzejmym“²⁾.

Mimo wszystko nie zdołał Laskonogi wkupić się w łaski możnowładców. Lękali się oni wielkopolskiego księcia, który, wykształcony na wzorze ojca, mógł być mimo tak demonstracyjnie łagodnych rządów zwolennikiem polityki twardej ręki i bezwzględnych praw książęcych. Woleli oni mieć na tronie księcia młodszego i niedoświadczonego, który zresztą już z domu wynosił tradycję rządów, uległych wpływom możnowładztwa, opartych na zasadzie ustępstw przed żądaniami możliwych. Zrzeczenie się praw dziedzicznych przez Leszka czyniło tego kandydata jeszcze pożądanym, gdyż w razie objęcia władzy tylko możnowładztwu miałby ją do zawdzięczenia i musiałby być jeszcze ustępliwszym wobec niego. Ci sami więc ludzie, którzy ścierali się z Mikołajem o Leszka, którzy krytykowali akt ustępstwa na rzecz Laskonogiego, a na których czele stał biskup Pełka, podnieśli bunt przeciw Laskonogiemu. Nie znamy całkiem okoliczności, wśród których wybuchła ta rewolucja. Być może, że śmierć

1) Mistrza Wincentego Kronika IV c. 9 w Mon. Pol. hist. II, 401/2 (P. W.).

2) M. Wincenty IV c. 26 w M. P. h. II, str. 445—7. Balzer, Walka str. 313.

wyrwała z stronnictwa Laskonogiego głównego przywódcę, wojewodę Mikołaja, wywołując rozluźnienie w szeregach stronnictwa¹⁾. Nie wiemy też, jak długo trwało panowanie Laskonogiego, w każdym razie skończyło się ono jeszcze w r. 1202²⁾. Kiedy na zamek krakowski wjeżdżał Leszek, Laskonogi wracał do Wielkopolski.

Nie złamało go to pierwsze niepowodzenie; w rozpamiętywaniu losów ojca znalazł napewno pociechę i nawet mógł żywić w sercu nadzieję, że sprawa jeszcze nie jest całkiem stracona. Z tem większą przeto energią przystąpił do zarządu swej dzielnicy dziedzicznej i umocnienia się w niej na wypadek rozpoczęcia kiedyś w przyszłości jakiejś szerszej akcji. Starania swoje rozwinał w dwu głównie kierunkach. Bardziej niż przedtem musiało mu chodzić o zatrzymanie w swem ręku obu wielkopolskich dzielnic, swej własnej i swego pupila, Odonica, gdyż ten kompleks ziem stanowił obecnie jedyną podstawę jego siły i potęgi. Że odsunięcie małoletniego bratanka od należnego mu panowania wyrządza mu krzywdę, takie skrupuły nie mogły przecież wpłynąć na wyrzeczenie się dalej sięgających ambicji politycznych. Przez kilka więc pierwszych lat opieki, sprawowanej nad Odonicem, Laskonogi nie kwapił się z usamowolnieniem go, z wydaniem mu ojcowskiej dzielnicy, chociaż już on był osiągnął wiek przepisany.

Laskonogi umiał w tym czasie szeroko zakreślać granice swego wpływu politycznego. W r. 1205 Waldemar II duński podjął wyprawę na Pomorze, celem podbicia go. Wyprawa ta zwracała przede wszystkim przeciw Pomorzu szczecińskiemu, a zatem i przeciw Sławnu, gdzie panowali potomkowie ks. Raciborza, skoligaceni z Piastami wielkopolskimi. W r. 1205 panował tam Bogusław, szwagier Władysława Laskonogiego. Książęta ci zagrożeni byli poważnie najazdem Waldemara. Uratował ich z ciężkiego położenia Laskonogi, który „zabiegł drogę“ Waldemarowi i zasłonił Sławię³⁾. Wyprawa Waldemara nie odniosła skutku⁴⁾. Dlaczego Laskonogi wmieszał się w sprawy pomorskie, pozytywnie nie wiemy; wątpić należy, aby wyciągał w ten sposób konsekwencję z swego stanowiska wielkiego księcia⁵⁾, gdyż, jak wiemy, stracił to stanowisko już w r. 1202. Względy rodzinne nie były też motywami głównymi. Najprawdopodobniejszym będzie domysł, że wi-

1) Przypuszcza to prof. Balzer, Walka str. 313.

2) Udowodnienie tej daty i bliższe omówienie charakteru tych rządów Laskonogiego jest zasługą prof. Balzera w jego pracy Walka str. 314 i nast.

3) Scr. rer. Pruss. I, str. 737 z Chronicon Danicum: „1205. Expeditio facta est in Slaviam, ubi dux Lodislaus occurrit domino regi“.

4) Kujot, Dzieje Prus Król. I, str. 382—3.

5) Co przypuszcza ks. Kujot l. c. 383.

docznie w owym czasie Pomorze przedstawiało dogodny teren dla ekspansji wpływów politycznych Polski i że Laskonogi skorzystał z tej okoliczności, i to z powodzeniem, gdyż niewątpliwie tak pomyślny obrót jego interwencji wojskowej musiał wysoko podnieść jego znaczenie. Na początku zatem rządów umiał Laskonogi okupić swe niepowodzenie krakowskie sukcesem na Pomorzu i rozszerzyć swój wpływ polityczny tak daleko. Okazał przytem, że umiał spożytkować przygotowane przez Mieszka Starego stosunki rodzinne. Panowanie Laskonogiego zapowiadało się świetnie. Ale rychło zwiechnęły je wypadki wewnętrzne, które się rozpętały już w następnym roku (1206) w Wielkopolsce.

Równocześnie z utrzymaniem w swem ręku kompleksu ziem wielkopolskich, Laskonogi dbał o wydobycie z nich możliwie największej siły na rachunek swych planów politycznych. Zabrał się energicznie do rządów, idąc i w tem w ślady swego ojca. Środkiem do zamierzonego celu miało być nieugięte wykonywanie surowego *ius ducale*, pozwalającego istotnie postawić całą siłę ludzką i materjalną kraju w usługach księcia. Ale w tym programie leżało wielkie niebezpieczeństwo. W tej epoce zmieniały się już czasy i stosunki: na spoistej do niedawna budowlu praw książęcych zaczynały się już pojawiać pierwsze rysy.

Reformatorem stosunków prawno-państwowych, głosicielem nowych idei był Kościół: on pierwszy wystąpił z programem, naruszającym kompleks praw dawnego *ius ducale*, on też najpierwej musiał wejść w konflikt z władcą państwa, o ile ten nie chciał przyjmować głoszonego programu. Wewnętrzne stosunki Polski w. XIII rozwijają się wogóle pod hasłem walki społeczeństwa z księciem o treść i o rozmiar praw, przysługujących władzy książęcej w stosunku do poddanych. W pierwszych dziesiątkach lat tego stulecia walkę tę podjął Kościół o zrealizowanie zasad prawa kanonicznego, głoszonych przez sobory powszechne, oraz o zdobycie przywilejów w zakresie prawa państwowego, któreby zapewniły biskupom wyjątkowe w państwie stanowisko. Pierwsze walki miały więc być walkami Państwa z Kościołem; pierwszy zaś epizod takich walk przypadł na czas panowania Laskonogiego.

Na czele Kościoła stanął w r. 1199 Henryk Ketlicz, wyniesiony na tę naczelną godność poparciem i protekcją Mieszka, który płacił w ten sposób dług wdzięczności za usługę ojca lub stryja jego, również Henryka Ketlicza, z r. 1188. Arcybiskup gnieźnieński nie stał się jednak powolnem narzędziem w rękach protegującego go księcia, ale rycerzem i bohaterem Kościoła, stającego do walki z władzą książęcą w obronę swego programu reformistycznego. Za rządów Starego Mieszka arcybiskup nie wystąpił przeciw prawom książęcym, prawdopodobnie nie dlatego, żeby ulegał wpływowi osoby księcia, ale z braku sposobności. I pierwsze lata rządów Laskonogiego upłynęły w spokoju, niewątpliwie z tego samego

powodu. Tymczasem zaś arcybiskup zdołał sobie wyrobić znaczenie i wpływ w kołach kościelnych i w gronie współczesnych dynastów. Tak n. p. w r. 1202 pośredniczył przy zawarciu ugody między Henrykiem Brodatym a jego stryjem, Mieszkim ks. opolskim¹⁾. Wówczas już — zdaje się — wszedł w bliższe stosunki z Henrykiem, w dwa lata później uczestniczył przy założeniu klasztoru trzebnickiego, który był głównem dziełem fundacyjnem księcia wrocławskiego²⁾. Przejęty ideałami reformy kościelnej, oddany papieżowi³⁾, z bólem i oburzeniem patrzyć musiał na rządy Laskonogiego w Wielkopolsce, a zwłaszcza na ich kierunek w dziedzinie kościelnej. Książę nadawał beneficja kościelne, ściągał z dóbr kościelnych daniny, wypędził mnichów z Mogilna, narzucał kapitule gnieźnieńskiej posługę na rzecz państwa, n. p. strzeżenie i żywienie więźniów, nie cofnął się nawet przed wykonywaniem *ius spoli*, zniesionego przecież w r. 1180. Arcybiskup wystąpił z gorącym protestem przeciw tym aktom, książę stanął w obronie swych praw i w chęci złamania arcybiskupa zajął dobra biskupie i skarb katedralny, uwięził opornych duchownych i wydał ich na tortury⁴⁾. Ketlicz się nie cofnął, przyjął walkę i użył w niej najostrzejszej i najskuteczniej zarazem broni, rzucił na księcia klątwę kościelną⁵⁾. Książę zaapelował od tego wyroku do papieża⁶⁾, a arcybiskupa wypędził z kraju. Wybuchł pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce; było to w r. 1206⁷⁾.

Jak wszędzie indziej, tak i u nas, obok strony czysto kościelnej miał on też i polityczne skutki. Ukrócony w swych prawach, odsuwany od dzielnicy, którą ambitny stryj zbyt długo przetrzymywał w swym zarządzie, Odonie podniósł bunt przeciw Laskonogiemu. Nie ulega wątpliwości, że fakt ten pozostawał w związku z walką kościelno-polityczną; niestety nie znamy dokładniej samego zdarzenia, w szczególności nie wiemy, czy młody Odonie zerwał się do buntu sam z własnej inicjatywy, czy też oddziaływały na niego wpływy postronne, a zatem przedewszystkiem

¹⁾ Grünhagen, Reg. I², nr. 84. Smolka, Henryk Brodaty str. 26. Abraham, Pierwszy spór str. 292.

²⁾ Haessler, Urk. samml. Oels [Breslau 1883] nr. 8 i 9 (Por. też G. A. Stenzel, Lib. fund. de Heinrichow [Breslau 1854] str. 9).

³⁾ O eżem świadczy n. p. dok. K. W. I, nr. 38.

⁴⁾ K. W. I, nr. 42. Chronologię wypadków ułożył prof. Abraham, Pierwszy spór str. 293—294, którego wywody przyjmuję.

⁵⁾ K. W. I, nr. 40, dok. Henr. Brod. z r. 1206: „Facta est autem hec commutatio anno illo, in quo dnus Henricus apus, excommunicato ab ipso duce Wladizlao, mansit in Wratislavia“.

⁶⁾ K. W. I, nr. 74. Por. Abraham, Pierwszy spór str. 295 przyp. 3.

⁷⁾ Dok. K. W. I, nr. 40, z którego się dowiadujemy o pobycie Ketlicza w Wrocławiu już po rzuceniu klątwy na Laskonogiego, jest niedatowany, tak że nie możemy oznaczyć nawet miesiąca, kiedy się te fakty zdarzyły.

ze strony Kościoła, który przez zachwianie stanowiska politycznego Laskonogiego mógł liczyć na jego większą uступliwość i uległość w zakresie spraw czysto kościelnych. Jeżeliby można było wnioskować z tego, co się wie o Odonie i o kierunku jego rządów w przyszłości, możnaby przypuszczać, że dał on się już w swym pierwszym wystąpieniu użyć za narzędzie Kościołowi, któremu później tak ulegał. Jakkolwiek jednak było, bunt Odonica opierał się na złem obliczeniu. Laskonogi nie był tak słaby, aby zaimprovizowana i z słabymi niewątpliwie siłami wydana wojna domowa mogła zachwiać jego tronem. Odonie pobity musiał z Wielkopolski uciekać ¹⁾.

Wypędzony arcybiskup i wygnany książę poszukali — może znów nieprzypadkowo — gościny na tym samym dworze, mianowicie u Henryka Brodatego ²⁾. Gościny i pomocy książę ten udzielił im obu bardzo chętnie nie z idealizmu jednak, ale w dobrze zrozumianym własnym interesie. Panowanie Laskonogiego, obejmujące całą Wielkopolskę, było groźne i niewygodne dla księstwa wrocławskiego, rozbięcie więc tego dotychczas jednolitego kompleksu ziem na dwie, współzawodniczące z sobą, dzielnice wychodziło przeto na jego korzyść i mogło przed księciem otwierać dalsze widoki polityczne. Brodaty już zresztą po śmierci Mieszka Starego, być może w zamieszkach r. 1206, sięgnął zbrojną ręką do Wielkopolski i zagarnął część jej terytorjum z grodem Kaliszem ³⁾. Kiedy więc zjawił się u niego Odonie, szukając schronienia i pomocy, Henryk osadził go w Kaliszu, przeznaczył ten gród na jego utrzymanie, jednakże uzyskał wprzód wzmocnione przysięgą przyrzeczenie, że książę ten, odzyskawszy swą dzielnicę, zwróci bezzwłocznie ten zamek ⁴⁾. Książę śląski uzyskiwał od wykonania tego układu legalizację swej zdobyczy i tem samem rozszerzenie swej dzielnicy.

Jesienią r. 1207 Odonie, wsparty posiłkami Henryka, rozpoczął wojnę z Laskonogim; szczegółów jej jednak całkiem nie znamy. Rezultat

¹⁾ Chronologję wypadków przyjmuję za Kłodzińskim, *Stosunki* str. 114; podkreślam jednak wcale tam niezaznaczony związek buntu Odonica z sporem kościelnym Laskonogiego z Ketliczem. Inni autorowie: Semkowicz (*Zbrodnia gasawska* str. 333—5) mówią tylko o zdobyciu dzielnicy przez Odonica w r. 1207, a milczą zupełnie o wypadkach roku 1206.

²⁾ Pobyt arcybpa na dworze Henryka poświadczony dok. K. W. I nr. 40, Odonica wyedukowany z bulli Honor. III w K. W. I nr. 93, por. Kłodziński, *Stosunki* str. 115.

³⁾ Odmienne nieco jest to zapatrywanie ś. p. autora, aniżeli Ad. Kłodzińskiego, wyłuszczone w obszernym wywodzie l. c. str. 115/17 i w ekskursie II, str. 148/80 o kwestji zamku kaliskiego, o którym jest mowa w kronice wielkop. w M. P. h. II, 554 u góry c. 58 (P. W.).

⁴⁾ Dowiadujemy się o tem z bulli Honorjusza III z 22 lutego 1217 w Theinera *Mon. Pol. et Lith.* I, nr. 8, i K. W. I, nr. 93; ob. niżej str. 122 (P. W.).

jej nie był bardzo szczęśliwy, zysk terytorjalny był mały, Odonie nie odzyskał swej dzielnicy, tylko część południowej Wielkopolski. Granica północna¹⁾ jego dzielnicy szła biegiem Warty aż w okolice Śremu, dalej linią pociągniętą mniej więcej po równoleżniku do Obry i wreszcie biegiem tej rzeki aż do granic Śląska. W okolicy Śremu ziemie, należące do Odonica, leżały na prawym brzegu Warty; być więc może, że w jakimś punkcie granica jego dzielnicy przechodziła na drugi brzeg Warty; jednakże takie przypuszczenie nie jest konieczne, jeżeli zważymy, że nieraz przynależności pewnych grodów leżały daleko od nich²⁾. Brodaty pomocy więcej nie udzielił, a siły tej szczupłej dzielnicy nie wystarczały do walki z Laskonogim. Henryk nie nalegał też na dotrzymanie umowy, na zwrot Kalisza, który teraz był przecież głównym grodem dzielnicy jego protegowanego, noszącego skromny tytuł *ducis de Calis*³⁾; odkładał załatwienie tej sprawy do przyszłości, w każdym bowiem razie cel swój — choć częściowo — osiągnął. Wielkopolska była podzielona, a nad granicą śląską siedział nie potężny Laskonogi, ale słaby Odonie.

Równocześnie przewlekał się spór kościelny: areybiskup Henryk bawił wciąż na wygnaniu, a Laskonogi, który przeciw kłatwie papieskiej założył apelację do Rzymu, nie doznawał wcale skutków groźnych kar kościelnych.

Nadszedł w ten sposób czas pokojowego zakończenia tych wszystkich wojen i sporów. Na pośrednika pokoju wysunął się Henryk Brodaty. Uroczystość chrzcin syna Henryka, którego do chrztu trzymał Laskonogi, zgromadziła na zamku głogowskim obok Henryka Brodatego i jego synów, Konrada i Henryka, obu książąt wielkopolskich Laskonogiego i Odonica, w licznym otoczeniu ich dworów, oraz areybiskupa Henryka, biskupów Arnolda poznańskiego, Wawrzyńca wrocławskiego i Wawrzyńca lubuskiego⁴⁾. Jeżeli więc do tego zjazdu sprawy wzajemnych

¹⁾ Granice dzielnicy Odonica wyznaczone na podstawie dok. K. W. I, nr. 66, 77, 81. Uwagi Ign. Zakrzewskiego w K. W. IV, str. 384 i 385 w sprawie granic dzielnicy Laskonogiego są bardzo niejasne i nawet błędne, gdyż częściowo oparte na fałszywym dok. K. W. I, nr. 78. Również nieściśle jest twierdzenie Kłodzińskiego, Stosunki str. 119, że do Odonica należał cały obszar Wielkopolski na lewym brzegu Warty. Północną granicę dzielnicy Odonica należy wyznaczyć tak, jak w tekście. (Czyt. osobny wywód o tem autora poniżej w tej części B) Panowanie Odonica 1207—1217).

²⁾ Por. ciekawe pod tym względem postanowienia w układzie pokojowym między Brodatym a Odonicem z 22 września 1234 w K. W. I, nr. 168.

³⁾ Dokumenty dotyczące w K. W. I, nr. 64 (1209) i n. wskazał już Ad. Kłodziński, Stosunki str. 118 w przyp. 3; ob. je poniżej w ekskursie o Laskonogim w latach 1228—1231 oraz w notatce o panowaniu Odonica 1207—1217 (P. W.).

⁴⁾ K. W. I, nr. 64 i 65 („in Natali Domini a. Incarnationis dominice M. CC. IX“ t. j. na Boże Narodzenie 1208, jak u Grünhagena Schl. Reg. I^o nr. 129 i Smolki Henryk Brodaty str. 27, Balzera Genealogia str. 220, przyp. 2 i Abrahama Pierwszy spór str. 306. Datę tego zjazdu głogowskiego na Boże Narodzenie 1207 w Enc. Pol. T. V. Cz. I, 143 uważamy za błąd drukarski. P. W.).

sporów i nieporozumień nie były już załatwione i załagodzone, to ten zjazd, który zjednoczył w jednym gronie wszystkich tak niedawnych jeszcze przeciwników, musiał wyjaśnić sporne sprawy i doprowadzić do pokojowego zakończenia toczonych wówczas rozmów. Odtąd też Odonie rządził swą szczupłą dzielnicą w zgodzie z Laskonogim, odtąd arcybiskup mógł powrócić spokojnie do swej diecezji, odtąd też przyjazne stosunki łączyły Laskonogiego z Brodatym. Zjazd głogowski zakończył więc pierwszą fazę sporu kościelnego w Wielkopolsce, zakończył w ten sposób, że tron książęcy został mimo gromów Kościoła i sprzysiężonej z nim intrygi politycznej niezachwiany. Kościół nie zdołał jeszcze obalić księcia, musiał doprowadzić do kompromisu, do ugody, w której nawet nie uzyskiwał, jak wszystko świadczy, wcale ani pozytywnych korzyści ani wynagrodzenia szkód. Takie zakończenie sporu kościelnego było symptomatyczne, podnosiło poczucie siły wśród książąt, nakazywało przedstawicielom Kościoła szukać innych dróg wiodących do realizacji programów reformistycznych. Rychło umiał Kościół doświadczenie swoje wyzyskać. Zjazd głogowski także stwarzał nową sytuację polityczną w Wielkopolsce i nowe ugrupowanie książąt.

Stosunki książąt, dzielących między siebie panowanie nad ziemiami wielkopolskimi, miały przynajmniej pozornie znamiona większej stałości. Choć stan ten mógł nie zadowalać ani Laskonogiego, który nie wyzwał się z szerszych ambicji i aspiracji, ani Odonica, który znów nie wyrzekał się chęci odzyskania całej dzielnicy ojcowskiej, chociaż potajemnie książęta zbierali siły i przygotowywali w przyszłości walkę, to jednak przez kilka lat szanowali umowy i żyli z sobą, jeżeli nie jak przyjaciele, to w każdym razie jak przyjaźni sąsiedzi. Nie było więc na powierzchni życia politycznego widocznych wstrząśnień i zaburzeń. To też kronikarz nie znalazł na opis tych lat innych określeń, jak to zdanie: „I była cisza przez kilka lat w Królestwie polskiem, które używało upragnionego pokoju“¹⁾.

Ale ta cisza na powierzchni życia była pozorna, pod nią wrzały ambicje i ścierały się intrygi, które nie docierały do wiadomości szerszych kół i o których dlatego i my nic prawie nie wiemy; dochodzą nas tylko dalekie i głuche odgłosy tak pewnych wydarzeń, jak i niektórych planów, które nam wskazują, że książęta wówczas nie gnuśnieli w bezczynności i że wciąż poszukiwali nowych jakichś czynów i wypadków.

Najbliższy chronologicznie pokojowi głogowskiemu jest epizod lubuski z r. 1209. Lubusz, gród pograniczny, leżący nad Odrą, należał do

¹⁾ Kron. wpol. § 57 w M. P. h. II, str. 553.

Polski od niepamiętnych czasów; nieraz odegrał rolę w wojnach Polski z Niemcami¹⁾. Politycznie należał do Śląska i wchodził w skład dzielnicy Henryka Brodatego. Niespodziewanie występuje Lubusz w związku z nieporozumieniem, jakie wybuchło między Laskonogim a Konradem, margrabią Dolnych Łużyc, mężem jego siostry Elżbiety²⁾. Z dość dobrze poinformowanego źródła niemieckiego dowiadujemy się, że margrabia „wiele doznawał niesprawiedliwości” od Laskonogiego, ale trudno nam się domyślić, jakie to były krzywdy; być może, że nieporozumienia między szwagrami powstały wskutek śmierci Elżbiety, która nastąpiła 2 kwietnia 1209³⁾. Konrad postanowił orężem spór rozstrzygnąć i w tym celu wyprawił się zbrojnie przeciw Laskonogiemu. Ponieważ jednak marchia Dolnych Łużyc nie graniczyła bezpośrednio z dzielnicą Laskonogiego, margrabia postanowił przejść przez terytorjum śląskie koło Lubusza⁴⁾. Śmiały ten plan się jednak nie udał. Henryk Brodaty, pan Lu-

¹⁾ N. p. w r. 1109 (Pierwotnie autor napisał w tekście: i bronił dzielnic państwa Piastów w r. 1109).

²⁾ Wiadomość o tem całym zajściu w Chronicon Montis Sereni w M. Germ. SS. XXIII, str. 176. Kronika ta powstała w klasztorze Lauterberg pod Hallą, który pozostawał w stosunkach z Polską. Kronika ma szereg wiadomości o Polsce, które wykazują naogół drobne tylko niedokładności. Por. rozbiór zapisek tej kroniki, dotyczących Prus, a więc z tego samego mniej więcej czasu, Perlbach, Pr.-poln. Studien str. 19—21.

³⁾ Balzer, Genealogia Piastów str. 199.

⁴⁾ Źródło do dziejów wyprawy, Chron. Montis Sereni, pisze wprawdzie: „Conradas... Lubus castrum soceri sui Wladislai... obsedit”. Ta wiadomość była dotychczas akceptowana i ogólnie przyjmowano, że w r. 1209 zamek lubuski należał do Laskonogiego: Wohlbrück, Lebus I, str. 10 (błędnie odnosi tę wiadomość do Odonica, pomieszawszy obu Władysławów), kod. wielkopolski IV, str. 355, Grünhagen, Gesch. Schlesiens I, Anmerk. str. 13, przyp. 11, Abraham, Pierwszy spór str. 307, przyp. 1, Kłodziński, Stosunki str. 157 (i cytowani tam autorowie). Badacze, przyjmujący wersję Chron. Montis Sereni, chcąc ją pogodzić z innemi danemi źródłowemi o Lubuszu, muszą konstruować, że w r. 1163, kiedy ziemia lubuska dostawała się linii śląskiej, Piastowie wielkopolscy wydali im ziemię lubuską, zachowując sobie gród lubuski. Niema ani źródłowych ani czysto rozumowych argumentów, przemawiających za tą hipotezą; nie jest przecież poważnym argumentem twierdzenie, że „bracia Władysław II nie dowierzając zniemczonym bratankom” nie wydali im grodów, bo ani synowie Władysława nie byli zniemczeni, ani też nie wiemy, jakoby im nie wydano grodów. Więc w inny sposób należy wybrnąć z trudności. Kiedy się przyjrzymy bliżej zapisce Chron. Mont. Ser., zobaczymy, że błędnie jest nazwany Laskonogi socer w stosunku do margrabiego Konrada, skoro był on nie teściem, ale szwagrem, t. j. bratem żony Konrada. Nie jest więc ta zapiska absolutnie ścisła. Rocznicarz mógł być zatem niezbyt dobrze poinformowany i o politycznej przynależności Lubusza do jednej z dzielnic Polski. Ponieważ gród lubuski oblegał Konrad, ponieważ pod nim stoczyli przeciwnicy bitwę, więc mógł z tych faktów wysnuć wniosek, że gród ten należał do Laskonogiego. Błąd jego, ten fałszywy wniosek należy więc odrzucić; uczyniwszy to, nie będziemy już potrzebowali odrzucać całego opowiadania kroniki, lecz owszem jego przedstawienie rzeczy będziemy mogli zresztą przyjąć, a równocześnie pozostaniemy w zgodzie z innemi wia-

busza, był już prawdopodobnie wówczas w stosunkach z Laskonogim; w każdym razie załoga Lubusza nie pozwoliła przepawić się wojskom Konrada przez Odrę, tak że margrabiemu nie pozostało nic innego, jak zamek ten pokonać i w ten sposób otworzyć sobie drogę do Wielkopolski. Laskonogi prędko zorjentował się w sytuacji, obrona Lubusza była obroną jego dzielnicy. Wyruszył przeto z odsieczą oblężonemu zamkowi. Pod obwarowaniami grodu lubuskiego stoczyli obaj przeciwnicy bitwę, w której Laskonogi został pokonany, Konrad opanował zamek. Na tym sukcesie skończyła się prawdopodobnie wyprawa. Konrad nie poszedł za pobitym szwagrem do Wielkopolski, nie cieszył się też długo zdobyczą. Henryk Brodaty zażądał rychło zwrotu swej ziemi i grodu¹⁾.

Laskonogi, pobity pod Lubuszem, nie zaniechał nowych intryg politycznych. Bardzo jest prawdopodobnym domysł²⁾, że popierał starania Mieszka raciborskiego o tron krakowski³⁾ i że nawet był inicjatorem całej akcji, ale nie szło mu tu wcale o śląskiego kuzyna, tylko o siebie. Plan był dobrze pomyślany. Bulla Innocentego III, która miała stanowić najsilniejsze poparcie dążeń Mieszka, wznowiła zasadę senioratu jako uprawniającą do objęcia pryneypatu⁴⁾. Mieszko był w danej chwili najstarszy w rodzie, był seniorem, jemu więc w myśl zasady, przyjętej przez bullę papieską, należała się władza zwierzchnicza. Ale był on starcem, stojącym nad grobem. Po jego śmierci ta sama zasada wyjść mogła na korzyść tylko Laskonogiemu, który byłby wtedy najstarszym Piastem⁵⁾; on wówczas miałby pewne uprawnienie do sięgania po tron kra-

domościami z czasów przed r. 1209 i po nim, i będziemy się mogli obejść bez sztucznej konstrukcji, przyznającej innemu księciu zamek a innemu ziemię.

¹⁾ Grünhagen, Schl. Reg. I² str. 107 przyjmuje, ostrożnie zresztą, wiadomość, że w r. 1213 zmarły syn Henryka Brodatego, Bolesław, sprzedał Albrechtowi II margrabiemu brandenburskiemu część ziemi lubuskiej, którą mu wyznaczył był ojciec tytułem dzielnicy.

²⁾ Abraham, Pierwszy spór str. 309 przyp. 2.

³⁾ Ten epizod szczegółowo opracował prof. Balzer, Walka o tron str. 320 i nast.

⁴⁾ K. M. I nr. 6.

⁵⁾ Dokładnych dat urodzin tych książąt nie znamy, można je tylko wykombinować. Prof. Balzer, Gen. Piastów str. 203 zamyka tę datę w bardzo rozległych granicach, mianowicie w okresie lat 1161—1174, ale sam przyznaje, że data jego urodzin była wcześniejsza od r. 1174. Inni uczeni, n. p. Perlbach, Pr.-poln. Stud. I str. 10, przechylają się do twierdzenia, że Laskonogi nie urodził się później jak w r. 1161. Datę urodzin Brodatego oznaczyć należy na czas w każdym razie późniejszy, jeżeli się zważy, iż zmarł w r. 1238 a w ostatnim dziesiątku życia rozwijał żywą działalność, w bitwie zaś pod Skalą w r. 1228 walczył osobiście; trudno przypuścić, aby to wszystko działał 70—80-letni starzec; por. uwagi Balzera, Walka str. 343 przyp. 3, gdzie też zwrócono uwagę na dok. K. W. I nr. 64 i 65 z r. 1208, na których Laskonogi wymieniony jest przed Brodatym. Semkowicz, Zbrodnia str. 344 wywodzi, że Henryk był starszy od Laskonogiego, ale przeważna część pisarzy zwalcza ten pogląd.

kowski. Laskonogi nie tylko popierał starania w Rzymie o wydanie bulli, przy czym użyć musiano zręcznych dyplomatów, gdyż kurja papieska wystawiała w tym dokumencie broń przeciw swym sojusznikom na korzyść swych wrogów, ale jeszcze musiał mu użyć pomocy wojskowej, skoro Mieszkowi udało się opanowanie Krakowa. Tu był jednak kres powodzenia Laskonogiego, Mieszko bowiem umarł sam w krótkim czasie po zajęciu Krakowa. Laskonogi nie mógł się teraz odważyć na podniesienie pretensji do Krakowa na zasadzie wyludzonej w Rzymie bulli, gdyż obawiać się musiał przewagi koalicji książąt, związanej na synodzie w Borzykowie¹⁾ i popieranej gorąco przez Kościół. Znow więc ruchliwy książę musiał dogodzenie swym ambicjom odłożyć na przyszłość, chociaż zdawało się, że był tak blisko ich urzeczywistnienia.

Nowe rozognienie sporu kościelnego zaabsorbowało jego uwagę w latach następnych²⁾.

* * *

Skąpo również jesteśmy poinformowani o rządach Odonica po r. 1208; mniej w tem winy skąpego materiału źródłowego, aniżeli samej treści tego panowania, które nie występowało z szerszą i żywszą inicjatywą polityczną. Odonic pracował nad umocnieniem swego stanowiska, droga zaś do tego celu prowadziła przez zyskanie względów Kościoła. W tych latach, mimo posiadania tak szczupłej dzielnicy, Odonic fundował dwa klasztory, Cystersów w Przemyśle, dokąd sprowadził konwent z niemieckiego opactwa w Pforcie³⁾, i Cystersek w Ołoboku⁴⁾. Nie skąpił też nadań na rzecz rozmaitych instytucji kościelnych, jak klasztorów w Trzebnicy⁵⁾ i Lubiążu⁶⁾, kapitule wrocławskiej⁷⁾ lub na rzecz pewnych akcji kościelnych, jak darowizna Cekowa biskupowi pruskiemu, Chrystjanowi⁸⁾. Nie tylko zresztą przez nadanie zaskarbiał sobie Odonic łaski Kościoła. Podpisał on pierwszy wielki przywilej, przyznający Kościołowi wolność

¹⁾ K. W. I nr. 66: Byli tam: Henryk Brodaty, Leszko, Konrad i Odonic. Por. o tym synodzie: Balzer, Walka str. 346, Abraham, Pierwszy spór 309 i nast.

²⁾ Na tem s. p. autor urywa swoje przedstawienie, dopisując sobie w nawiasie: „dorobić według Abrahama“, którego przyjmował wywody, jak już zaznaczył na str. 104 przyp. 4; do tych samych bowiem dochodzi rezultatów w własnych swoich badaniach, jak się to zresztą okazuje z następnych w tem przedstawieniu ustępów. Czyt. w Enc. Pol. T. V Cz. I, 145—147, § 16: Zjazd w Borzykowie 1210. § 17: Polityka pokojowa Laskonogiego i § 18: Reforma kościelna (P. W.).

³⁾ K. W. I nr. 66 (1210).

⁴⁾ K. W. I nr. 81 (1213).

⁵⁾ K. W. I nr. 64 (1208).

⁶⁾ K. W. I nr. 65 (1208).

⁷⁾ K. W. I nr. 73 (1211).

⁸⁾ K. W. I nr. 77 (1212).

od świadczeń państwowych i znoszący *ius spolii*¹⁾. Że zaś to wyrzekanie się praw książęcych w stosunku do majątku kościelnego było z jego strony szczere, o tem świadczą zwolnienia, jakie dodawał do swych darowizn²⁾. Odonie więc wyrabiał się na księcia po myśli Kościoła, nie w tem znaczeniu, żeby jego rządy polegały na realizowaniu ideału etycznego Kościoła, ale w tem, że stał on na służbie episkopatu, gotów zawsze na spełnianie jego życzeń. Jako zaś posłuszny wykonawca rozkazów Kościoła, ustępliwy wobec jego życzeń, zasługiwał w pełni na jego, poparcie, zwłaszcza że inni, i to właśnie najbliżsi książęta, nie spieszyli się z wypełnianiem woli biskupów. Laskonogi nie uląkł się otwartej walki z Kościołem i wciąż jeszcze nie załatwił spraw spornych. Brodaty, ostrożniejszy od księcia gnieźnieńskiego, cofnął się przecież przed podpisaniem przywileju borzykowskiego, chociaż na tym synodzie był obecny³⁾, a co więcej polityką swoją wobec kolonistów niemieckich sprowadził zażart z biskupem wrocławskim o dziesięciny⁴⁾. Dzielnicy uległego Kościołowi Odonica musiał Kościół strzedz pilnie od zgniecenia przez jednego z sąsiednich Piastów, gdyż mogła się ona stać z czasem zarodkiem większego kompleksu ziem, w którym prawa i ideały Kościoła doznają w pełni urzeczywistnienia. Biskupi więc niewątpliwie postarali się o to, że na straży dzielnicy ich pupila stanęła nie tylko jego, słaba zresztą, siła orężna i powaga miejscowej hierarchji kościelnej, ale i najwyższy autorytet kościelny, papież, który w r. 1211 objął pod swą protekcję ziemie Odonica za opłatą skromnego czynszu w wysokości czterech grzywien co trzy lata⁵⁾. Fakt pierwszy zaznaczenia zwierzchnictwa papieskiego nad Polską od czasów prawie niepamiętnych. Odonie pracował więc nie tylko nad wzmocnieniem Kościoła w Polsce, wewnątrz dzielnic książęcych, ale i na rachunek światowej polityki kościelnej, zwierzchnictwa papieskiego nad całym chrześcijańskim światem.

Rzecz prosta, że polska hierarchja kościelna popierać musiała takiego księcia. Im trudniej bowiem było wymóc ustępstwa nie tylko na tak opornych i wojowniczych jednostkach, jakim był Laskonogi, ale nawet na spokojniejszych znacznie książętach, ale nie chcących wyrzekać się atrybutów swej władzy, jak się to okazało na Henryku

¹⁾ K. W. I nr. 70 (1210 na synodzie w Borzykowie). Analizę i ocenę tego przywileju podał Abraham, Pierwszy spór str. 310 i n.

²⁾ K. W. I nr. 66: „*loca omnia et rusticos tam Theutonicos quam Polonos ab omni iudicio et potestate tam nostra quam nostrorum et omni iure et ministerio Polonico plenarie absolventes*“; nr. 77 (dłuższy ustęp, dotyczący zwolnień; p. o nich zresztą uwagi Perlbacha, *Preuss.-poln. Stud.* I str. 25); nr. 81.

³⁾ Abraham, Pierwszy spór str. 310.

⁴⁾ Smolka, Henryk Brod. str. 66/7 i Grünhagen, *Schl. Reg* I² nr. 167 (P. W.).

⁵⁾ K. W. I. nr. 72.

Brodatym; im mocniej stał tron książęcy wobec gromów klątw kościelnych, tem bardziej otwierała się przed Kościołem droga inna, wiodąca do celu, droga zjednywania sobie i popierania książąt, działających pod dyktandem biskupów i uzyskiwania od nich coraz nowych nadań, coraz szerszych przywilejów. Kościół miał żywy interes nie tylko w osłanianiu takich książąt przed wszelakimi, grożącymi im ciosami, ale też w popieraniu ich ekspansji; rozprzestrzenienie granic panowania tych władców było równocześnie rozszerzeniem granic terytorjalnych, w jakich Kościół korzystał z przywilejów. I Odonie przeto mógł spokojnie liczyć na poparcie Kościoła w swej polityce zaborczej, tem bardziej, im był hojniejszym nadawcą wsi i zwolnień.

A chwila taka właśnie się zbliżała. Laskonogi nie ugiął się mimo wszystko przed Kościołem. Biskupi więc, nie mogąc go pokonać bronią duchowną, postanowili uczynić to bronią polityczną. Przystąpili do roboty zręcznie i ostrożnie. Przedewszystkiem zapośredniczyli ligę wszystkich książąt, którzy stali na gruncie zgody z Kościołem. Liga ta, która połączyła Leszka, Konrada, Odonica i Kazimierza Opolskiego, stanęła zapewne w r. 1215¹⁾ i zaraz przyniosła Kościołowi jeszcze szerszy od borzykowskiego przywilej, bo przyznający mu jeszcze, prócz wolności od opłat, także sądownictwo w dobrach kościelnych a nadto zobowiązanie, mające wszelkie cechy aktualnych przygotowań do jakiejś wspólnej akcji, mianowicie obietnicę zwrotu wszystkich wsi, lasów i pożytków, zabranych arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu²⁾. Te jednak korzyści traktowali biskupi z pewnością jako cele poboczne; głównie chodziło im o ściślejszy związek książąt, na których mieli wpływ, i o odosobnienie Laskonogiego. Liga ta miała wszelkie widoki trwałości; Leszek, którego panowaniu w Krakowie dwukrotnie już zagrażał Laskonogi, był urodzonym sprzymierzeńcem Odonica. Konrad jeszcze wówczas ślepo z Leszkiem był związany; najmniej znamy motywy Kazimierza Opolskiego. Laskonogi był otoczony przez nieprzyjaciół. Biskupi mogli więc spokojnie wyjechać na sobór laterański, na którym uczestniczyli³⁾, nie lękając się, że po powrocie zastaną sytuację polityczną zmienioną. Zastrzegli sobie zapewne, że wybuch walki nie nastąpi przed ich powrotem. Na protagonistę był upatrzony z natury rzeczy Odonie.

Dopiero w drugiej połowie r. 1216⁴⁾ rzucił się Odonie na dzielnicę stryja. Nie znamy szczegółów wojny; przypuszczać jednak możemy, że

¹⁾ Abraham, Pierwszy spór str. 318, wywód krytyczny o dacie tamże w przyp. 1.

²⁾ K. W. I nr. 68.

³⁾ St. Kętrzyński, Wiadomość o udziale Polski w IV Soborze Laterańskim w warsz. Przeglądzie Histor. III [1906], 139/142 (P. W.).

⁴⁾ Datę tę ustalił Kłodziński, Stosunki str. 124; por. Łodyński, Opat Gutfryd str. 106. (W Enc. Pol. I. c. str. 147 § 20 datę 1217 popraw na r. 1216. P. W.).

udało mu się zająć gród poznański, którego następnie Laskonogi nie zdołał odzyskać¹⁾. Arcybiskup Ketlicz, korzystając z pomysłnej dla Odonica sytuacji wojennej, zapośredniczył pokój, który stanął jeszcze przed końcem r. 1216 a który wprowadzał Odonica do ojczystej jego dzielnicy poznańskiej²⁾. Odonie i jego protektorzy dopięli celu: potęga Laskonogiego została osłabiona; należało teraz umocnić tak korzystny pokój. Zaraz więc zwrócono się do stolicy apostolskiej z prośbą o zatwierdzenie umów pokojowych, a papież Honorjusz III nie omieszczał tego uczynić³⁾ i nadto jeszcze przykazał arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, ażeby stał na straży zawartego między książętami pokoju i kłatwą kościelną ukarał tego z nich, który zechce pokój ten złamać⁴⁾. Równocześnie zaś wziął pod swą opiekę rozszerzoną szczęśliwym podbojem dzielnicę Odonica, podnosząc czynsz rekognicyjny, niewątpliwie w stosunku do jej realnego powiększenia się, do wysokości 10 grzywien złotych, mających się opłacać co trzy lata⁵⁾.

Rychło jednak rozmiar dzielnicy Odonica został zakwestjonowany ze strony Henryka Brodatego. Zgłosił on mianowicie pretensje do zamku Kalisza na mocy układu z Odonicem, który w r. 1206 otrzymał z rąk Henryka Kalisz, jednakże zobowiązał się zwrócić go, skoro tylko odzyska swą ojcowską dzielnicę. Henryk zażądał zwrotu Kalisza dopiero teraz, kiedy warunek umowy został spełniony, Odonie odzyskał Poznań. Odonie jednak, jak zwykle charaktery tego typu, im bardziej musi pewnym ludziom ustępować, tem hardszy jest wobec innych. Nie zdobył się na uznanie słusznych pretensyj Brodatego, który go przed dziesięciu laty wyratował z toni, odmówił zwrotu Kalisza. Brodaty nie wydobył jednak oręża w obronie swych praw, uważał widać, że są one aż nazbyt jasne i że będą to musieli przyznać wysocy opiekunowi wiarołomey, którzy go też powagą swoją skłonią do wypełnienia zaciągniętych zobowiązań i dochowania złożonych przysiąg. Skarga, którą Henryk wniósł do Rzymu, musiała być ułożona bardzo zręcznie i przekonująco, gdyż pismo, z którym się zwrócił Honorjusz do Odonica, wyklada w sposób bardzo sta-

¹⁾ Kłodziński, Stosunki str. 125.

²⁾ Datę zawarcia pokoju na koniec r. 1216 oznaczają zgodnie pisarze: Abraham, Pierwszy spór str. 319, Kłodziński, Stosunki str. 125. Że pokój przynosił Odonicowi rzady w dzielnicy poznańskiej, wynika mojem zdaniem ze słów bulli Honor. III z r. 1217 w K. W. I nr. 93: „*recuperata postmodum terra sua*“, bo terra Odonica była to właśnie dzielnica poznańska (por. niżej w tej części: B) Panowanie Odonica 1207—1217 i Kłodziński, Stosunki str. 97 i nast.). Prof. Abraham, Pierwszy spór str. 319 inaczej oznażył zysk terytorjalny Odonica z r. 1216; por. jednak o tem wywody Kłodzińskiego, Stosunki str. 161 i nast.

³⁾ K. W. I nr. 89.

⁴⁾ K. W. I nr. 90.

⁵⁾ K. W. I nr. 91.

nowczy i pozytywny petitum skargi i wzywa go, aby zwrócił to, do czego się zobowiązywał¹⁾. Sprawa jednak weszła na tory przewlekłego procesu kanonicznego, miała być prowadzona przez komisje, które, coraz to w nowym składzie wyznaczane, trzymały ją w zawieszeniu i ostatecznie bez rezultatu przez kilka miesięcy²⁾. Tymczasem jednak zdołał i Odonic i biskupi trafić do kurji i wyjaśnić interes Kościoła polskiego w utrzymaniu Odonica w całej jego zdobytej dzielnicy; papież nie nalegał już na Odonica, przyjął do wiadomości jego wykrętne tłumaczenia, że nie zobowiązywał się pod przysięgą do zwrotu zamku, i pozostawił sprawę zwykłemu przebiegowi procesowemu, nie ponawiając już swjej osobistej interwencji³⁾. Henryk Brodaty czekał napróżno końca komisji; zbierał owoce swjej nieprzychylnej dla żądań kościelnych polityki.

Ale mimo, że Odonic zdołał nietylko zdobyć dzielnicę poznańską, ale i nie zwrócić tego, do czego był zobowiązany, nie danem mu przecież było korzystać długo z tych sukcesów. Laskonogi nie dał bowiem, za wygraną, zbierać siły po cichu i jeszcze w r. 1217 wszedł w granicę dzielnicy Odonica. Napadnięty książę nie miał dość czasu podczas kilkumiesięcznych rządów na zorganizowanie swjej dzielnicy, ponadto zaś musiał siły wojskowe rozdzielić, część ich mianowicie pozostawić na granicy śląskiej, aby się zabezpieczyć przed współczesną akcją Henryka, który mógł w danej chwili skorzystać z wojny. W tej wojnie Laskonogi święcił trjumfy: nietylko odzyskał utraconą w roku poprzednim dzielnicę poznańską, ale i dawniejszą dzielnicę Odonica, tak że książę ten nie mógł nigdzie na swjej ziemi znaleźć schronienia i musiał szukać przytułku za granicą, w Węgrzech⁴⁾.

Łatwiej będzie zrozumieć tak zupełny upadek Odonica, jeżeli się przypuści, że istotnie musiał on prowadzić wojnę na dwa fronty, nie tylko z Laskonogim, ale i z Brodatym. Książę śląski mógł wówczas wkroczyć do dzielnicy Odonica i próbować z orężem w ręku odzyskać to, co wraz z klęską Odonica mogło przypaść zwyciężskiemu Laskonogiemu. Plan ten mógł się częściowo powieść i dać księciu śląskiemu pewne obszary Wielkopolski. Kiedy jednak do zdobyczy Brodatego zbliżał się z wojskiem Laskonogi, upojony zwycięstwem, nie chciał zapewne uznać wytworzonego przed wojną stanu faktycznego, panowaniem w Wielkopolsce nie chciał się z pewnością dzielić z nikim, panowanie to dopiero bowiem dawało mu potęgę jego ojca i nadzieję skuteczniejszego realizo-

¹⁾ K. W. I nr. 93, ob. wyżej str. 113.

²⁾ K. W. I nr. 94, 99.

³⁾ Kłodziński, Stosunki str. 126—127.

⁴⁾ Jedyne źródło wprost mówiące o wypadkach r. 1217 to riecznik wielkopolski pod r. 1217 w M. P. h. III str. 7, za którym wiadomość tę powtarza kron. wpol. § 58 w M. P. h. II str. 554.

wania dalekich planów politycznych. Kiedy zaś Henryk nie chciał się wycofać z Wielkopolski, musiała wybuchnąć między zwycięscami Odonica wojna¹⁾, druga wojna w tym roku w Wielkopolsce. Przebieg jej był znów szczęśliwy dla Laskonogiego, który Brodatemu zadał klęskę. Wreszcie na początku r. 1218 zjechali się wojujący książęta w Sądowlu i zawarli z sobą pokój. Henryk odstąpiwał Laskonogiemu w dożywotnie dzierżenie zamek lubuski oczywiście z należącą do niego ziemią. Poza tem punkty umowy objęły szereg postanowień, dotyczących regulowania sporów granicznych; obie strony zobowiązywały się, że będą sobie wydawać zbiegów z jednej dzielnicy do drugiej, że będą tępić złodziei i łotrzyków, grasujących w sąsiedniej dzielnicy, że będą karać rycerstwo, utrzymujące takich rabusiów. Laskonogi zobowiązywał się, że przeszkodzi napadom nieprzyjaciół przez ziemię lubuską do dzielnicy Brodatego i do marchii łużyckiej, która się wówczas znajdowała w jego posiadaniu. Wreszcie obaj książęta łączyli się z sobą przymierzem i obiecywali sobie uroczyscie, że będą się wzajemnie wspierać i że żaden z nich nie będzie dążył do zdobycia jakiegokolwiek ziem, należących do drugiego księcia. Książęta pokój ten zatwierdzili przysięgą²⁾.

Na zjeździe w Sądowlu byli obecni biskupi poznański, wrocławski i lubuski, którzy obiecali rzucić klątwę na każdego, ktoby złamał zawarty pokój. Rola ich była jednak, jak wnosić można, większa, oni bowiem zapewne zapośredniczyli pokój i doprowadzili do pomyślnego końca rokowania. Uderza nieobecność areybiskupa. Dla niego oczywiście obrót wypadków w r. 1217 równał się klęsce; z walk, przygotowywanych w celu obalenia Laskonogiego, książę ten wychodził zwycięsko, podczas gdy pupil Kościoła, najostrzejszy miecz w jego ręku, tulać się musiał na obczyźnie. Ketlicz był człowiekiem zasad, nie mógł się przemienić więc i w tej chwili w oportunistę, nie mógł się zatem znaleźć w obozie zwycięskiego swego wroga i ułatwiać mu trjumfów. Inni biskupi mieli dokonać dzieła pojednania walczących. Kiedy zaś to się udało, książęta poszli drogą tak wówczas powszechną i prosili stolicę apostolską o zatwierdzenie zawartego pokoju. Stało się to z inicjatywy biskupów, którzy

¹⁾ Dotychczas wypowiedziano bardzo rozbieżne poglądy o przyczynach tej wojny. (P. kartka pod r. 1217: „Stosunki Laskonogiego z Henrykiem Brodatym“). [Niema tej kartki P. W.]. Usuwam wszelki związek, jakiego się domyślają niektórzy między tą wojną a sprawą zamku lubuskiego i sprawę tę odmiennie i bez sztucznych konstrukcyj wyjaśnięm wyżej, str. 115/117. Że chodziło o panowanie w Wielkopolsce, najłatwiej z całego związku zdarzeń wydedukować; innych bowiem punktów spornych między obu wojującymi książętami nie umiemy wynaleźć w źródłach. Że nie zamieniano tu Lubusza za Wielkopolskę, to można śmiało stwierdzić na tej podstawie, że nie ma wcale śladów, jakoby Brodaty posiadał jakąkolwiek część Wielkopolski.

²⁾ K. W. I nr. 95.

wraz z książętami wniosli dotyczącą suplikę. Ten akt uznania głowy Kościoła za najwyższą instancję polityczną miał być zapłatą za pośrednictwo i być może równocześnie stwierdzeniem roli politycznej przedstawicieli Kościoła w Polsce i ich znaczenia. Laskonogi musiał używać metod politycznych Odonica, a Kościół mógł sobie z tego rokować nadzieję, że i w sprawach wewnętrznych wzrośnie jego znaczenie i wpływ. Z początkiem maja 1218 wyszły odpowiednie pisma z kancelarii papieskiej, adresowane do Henryka Brodatego i do biskupów polskich¹⁾.

Pobity i wygnany Odonie skierował kroki na Węgry. Ale zawiódł się boleśnie, jeżeli stamtąd oczekiwał pomocy. Nie zastał w domu króla Andrzeja, który dopiero w następnym roku powrócił z wyprawy krzyżowej. Ale i wówczas nawet Andrzej, zastawszy skarb pusty i zajęty innemi planami politycznemi²⁾, nie myślał mieszać się w obce dla niego i nieobjęte jego zamysłami sprawy polskie. Nadto w r. 1219 syn jego Koloman, panujący w Haliczu, stracił panowanie i popadł w niewolę zwycięskiego rywala, Mścisława Mścisławicza³⁾. Wreszcie i sprawy domowe nie pozwalały na akcje zagraniczne, gdyż naówczas właśnie „formowało się nieprzychylnie Andrzejowi II stronnictwo, na którego czele stanął najstarszy syn króla węgierskiego Bela“, a położenie to uniemożliwiło nawet Andrzejowi z bronią w ręku wystąpić w obronie swego syna⁴⁾.

Nie mogąc znaleźć pomocy na dworze węgierskim, spróbował Odonie szczęścia u północnego sąsiada dzielnie stryja, u Świętopełka Pomorskiego. Tu był istotnie szczęśliwy. Przedsięwzięty książę pomorski skorzystał ze sposobności wmieszania się w sprawy dynastji polskiej, przyobieczał pomoc wygnańcowi a sojusz polityczny przypieczętował związkiem rodzinnym, wydając za Odonica swą siostrę Jadwigę. Stało się to w r. 1219 lub — najpóźniej — w pierwszej połowie roku 1220⁵⁾.

Sojusz z Świętopełkiem stał się podstawą planów rekuperacyjnych Odonica⁶⁾. Atak na dzielnice Laskonogiego miał się rozpocząć od północy. Jesienią (9 października)⁷⁾ r. 1223 Odonie z pomocą szwagra zdo-

1) K. W. I nr. 96 i 98.

2) Droba, Stosunki Leszka B. z Rusią i Węgrami w Rpr. Wyd. hist.-fil. Ak. Um. XIII, str. 416.

3) Droba str. 417.

4) Droba str. 417—418.

5) Data wykombinowana przez prof. Balzera, Geneal. Piastów str. 223. Por. Kłodziński, Stosunki Laskonogiego str. 131.

6) Kron. wpol. § 58: „Swanthopelcone capitaneo Pomeraniae sibi auxilium prae-bente“ w M. P. h. II str. 554.

7) Roczn. wpol. w M. P. h. III str. 7: „ipso die sancti Dionisii“, kron. wpol. § 58 w M. P. h. II str. 554.

był Ujście. Wojna była krótka. D. 30 listopada stanął pokój w Kcyni¹⁾, który przyznawał Odonicowi panowanie w północnej części Wielkopolski. Ale niewiele otrzymywał Odonic z skąpej ręki stryja, bo tylko skrawek ziemi na obu brzegach Noteci²⁾, z dwoma znaczniejszemi grodami z Ujściem, od którego się tytułował w dokumentach³⁾, i z Nakłem. Wydział ten nie mieścił się w tych granicach, do których Odonic mógł sobie rościć pretensje, leżał bowiem nie w księstwie poznańskim, lecz gnieźnieńskim. Mogło to być w zgodzie z interesem Laskonogiego, który chciał, aby przez odsunięcie Odonica od dzielnic, do których miał prawo, osłabić jego stanowisko wobec czynników miejscowych. Ale równocześnie takie geograficzne położenie dzielnic było dogodnie dla Odonica, gdyż poza plecami miał szwagra i sprzymierzeńca, który mógł łatwo podać w razie potrzeby dłoń pomocną.

Laskonogi czyhał na sposobność, aby mógł pokonać Odonica. Wrozdzona bezwzględność nie pozwalała mu się cofać przed żadnym środkiem. Chcąc uniemożliwić poparcie Odonica przez Świętopełka, naklonił podobno Prusaków do łupieskiego niszczącego napadu na Pomorze, który zadał tej krainie ciężkie ciosy i miał epilog w Rzymie i w napominających pismach papieskich⁴⁾. Osłabiwszy w ten sposób Świętopełka, nastąpił w roku następnym (1227) na Odonica i obległ go w Ujściu. Nadnotecki zamek wytrzymał jednak oblężenie, śmiała zaś i niespodziewana wycieczka oblężonych pod wodzą samego Odonica, 15 lipca 1227, rozprószyła wojsko Laskonogiego i zadała mu ciężkie straty w ludziach⁵⁾. Książę wielkopolski musiał nie tylko zaniechać wszelkiej myśli wyparcia Odonica, ale nawet drżeć o swoje własne panowanie, gdyż nie ulega wątpliwości, że za cofającym się w głąb swych dzielnic Laskonogim

¹⁾ K. W. III nr. 2024: „inita pace inter me et patruum meum, Vladislauum ducem seniore, in die beati Andree in Kcyna“. Por. Kłodziński, Stosunki str. 132, oraz wywód krytyczny w przyp. 9 do tej stronicy.

²⁾ K. W. I nr. 116.

³⁾ K. W. I nr. 118 i III nr. 2024.

⁴⁾ Perlbach, Pomm. UB. nr. 35. Semkowicz, Zbrodnia str. 337. Kłodziński, Stosunki str. 134. Natomiast odrzucam całe opowiadanie Długosza, Hist. Pol. II str. 220 o walkach i najazdach granicznych między Odonicem i Laskonogin z lat 1225 i 1226, które dotychczas się akceptuje z dogodną argumentacją, że są osnute na „nieznanych zapiskach“ (por. Semkowicz, Zbrodnia str. 337, Kłodziński, Stosunki str. 134); nie widzę bowiem w tym przekazie nic, co by miało znamiona konkretnej relacji historycznej, a nie mogło być zwykłą amplifikacją kronikarską. Pewne elementy tego opowiadania znajdują się w kron. wpol. § 59 w M. P. h. II str. 554, inne spotyka się w innym związku u samego Długosza, ibid. str. 232; por. zresztą Semkowicza Rozbiór Długosza str. 219, który w tem miejscu krytyczniej ocenia opowiadanie kronikarza, aniżeli w Zbrodni str. 337 przyp. 1.

⁵⁾ Roczn. wpol. M. P. h. III str. 7. Kron. wpol. § 59 M. P. h. II str. 554. Semkowicz, Zbrodnia str. tamże. Kłodziński str. 134—135.

postępował Odonic, który z pewnością wkroczył w granice dzielnicę poznańską¹⁾. Ale Laskonogi umiał działać. I istotnie udało mu się stworzyć koalicję książąt, która wystąpiła po jego stronie i zorganizowała nawet wyprawę wojenną przeciw Odonicowi. Koalicję tę stanowili prócz Laskonogiego Leszek ks. krakowski i Henryk Brodaty.

Jakżeż się to jednak stało, że Leszek występował przeciw Odonicowi w interesie Laskonogiego, co go skłoniło podnieść nie tylko głos ale i rękę w obronie księcia, z którym walczył o tron swój dziedziczny, którego, stojąc w obozie kościelnym, zwalczał jako wroga Kościoła? Zagadkę tę wyjaśnia układ, który był arcydziełem sztuki dyplomatycznej Laskonogiego. Książę ten, bezdzietny 60-letni starzec, zawarł mianowicie umowę z Leszkiem t. zw. na przeżycie, wedle której ten z kontrahentów, który przeżyje drugiego, miał zabrać dzielnicę zmarłego²⁾. Umowa ta była aktem zemsty, dokonanej na znienawidzonym Odonicu, pozbawiała go dziedzictwa po stryju, które go miało uczynić księciem całej Wielkopolski, stawiała naprzeciw niego rywala w osobie potężnego księcia krakowsko-sandomierskiego, brata Konrada, księcia dzielnic, przylegających od wschodu do Wielkopolski. Laskonogi nie nie tracił, a skutki swego gniewu przenosił poza grób. Leszek natomiast wynosił dwie korzyści z tej umowy. Otwierały się przed nim wspaniałe widoki rozszerzenia panowania na ziemię Wielkopolski; wówczas byłby prawdziwym zwierzchnikiem innych książąt; któryż z nich mógłby się bowiem równać z nim pod względem siły i potęgi? Teraz leżało oczywiście w interesie Leszka, aby Laskonogi w ostatnich latach swego życia i panowania ogarniał możliwie największe obszary, aby Odonica, jeżeli już nie uda go się zupełnie wyrzucić, to przynajmniej najdalej odeprzeć.

Łatwiej poszło z Brodatym. Można się było odwołać do traktatu sądowelskiego z r. 1218, w którym obaj książęta uroczyście przyobiecywali sobie poparcie wobec grożących im niebezpieczeństw. Na układ ten nikt dotąd nie zwrócił uwagi w tym związku. Nadto Brodatego można było pozyskać dla swej sprawy przez zwrot ziemi lubuskiej, która już odtąd znajdowała się w rękach księcia śląskiego. Być może, że prócz tych motywów kierowały Brodatym jeszcze pewne widoki

¹⁾ Kron. wpol. § 59 M. P. h. II str. 554 mówi, że odzyskał ziemie ojcowskie („et alia castra dominii sui recuperat“ P. W.), ale wiadomość ta, nie znajdująca się w roczn. wpol., może być amplifikacją.

²⁾ O tej umowie dowiadujemy się z dok. Laskonogiego z r. 1228 w K. K. K. I nr. 26. O umowie p. Semkowicz, Zbrodnia str. 338. Kłodziński str. 135 i n.; prawną jej stronę dyskutował prof. Balzer, O następstwie tronu w Rozpr. Wyd. hist.-fil. T. 36 z r. 1897 str. 317. Ustalenie chwili, w której umowę tę zawarto, u Kłodzińskiego str. 136, którego argumenty przeciw Semkowiczowi i Szkaradkowi-Krotoskiemu, Stos. pol. str. 153 przyjmuje.

zajęcia czy zyskania w innej drodze jakichś części Wielkopolski, przylegających do jego śląskiej dzielnicy¹⁾. Z takimi pożądaniami Brodatego zapewne liczył się sprytny Laskonogi i prawdopodobnie wcale nie ogłosił umowy swej z Leszkiem²⁾; nie żądał tego z pewnością i Leszek i on bowiem nie chciał odstręczać Brodatego od wyprawy, której rezultat miał przecież jemu samemu w swych skutkach wyjść na korzyść.

Tak więc wyruszyli w pole przeciw Odonicowi i sprzymierzonemu z nim Świętopełkowi trzech książęta. Odonic zadrżał o siebie; jednak nie cofnął się i nie upokorzył, ale chwycił się podstęp. Gdy Leszek i Henryk „wkroczyli do Polski, namówił Odonic Świętopełka, aby zajął Nakło, graniczny jego zamek, co mogli książęta jako niewątpliwy uważać dowód, że Odonic zerwał przyjaźń z Świętopełkiem i że mu niebezpieczna z księciem pomorskim grozi wojna. Smutną tę wiadomość doniósł Odonic Henrykowi i Leszkowi i prosił ich, aby zaniechali wojny, ale w sposób polubowny załagodzili spór jego z Laskonogim; sam zaś udał się pod Nakło i oblegał pozornie tę twierdzę. Książęta zjechali do Gąsawy na naradę. Musiał Odonic dobrze odgrywać zdradziecką swą rolę, skoro obaj książęta tak się czuli bezpiecznymi, iż bez dostatecznej asystencji wojskowej wyjeżdżali do pobliskiej wioski Marcinkowa, aby zażywać łaźni. W oznaczonym dniu wypuścił Odonic z twierdzy Świętopełka, który na czele swego oddziału pogonił do Marcinkowa i dokonał strasznej zbrodni³⁾. Leszek padł zabity, Henryk, którego osłonił wierny Peregryn von Wissenburg, choć ciężkimi okryty ranami, uratował przecież życie.

Teraz już nie miał gdzie Laskonogi szukać poparcia. Zwycięski Odonic zdobył ostatecznie upragnione dziedzictwo, księstwo poznańskokaliskie⁴⁾; Laskonogi zdołał jeszcze utrzymać się przy dzielnicy gnieźnieńskiej. Być może, że Odonic, cheiwy panowania i ziem, nie dążył nawet do ostatecznego zgnięcia stryja, skoro się przekonał o jego stanowczej woli obrony chociaż resztek swego panowania, liczyć mógł bowiem na to, że stryj, stojący nad grobem, jeżeli go się nie zrazi do

¹⁾ Przypuszcza to Semkowicz, Zbrodnia str. 340, 341.

²⁾ Semkowicz, Zbrodnia str. 338 i 340. Argumentacja Kłodzińskiego (Stosunki str. 137) przeciw tej tezie nie jest przekonująca. Układ taki mógł być prawny, a mimo to z politycznych względów utrzymywany w tajemnicy. Nadto nie mógł on być żadną „pogrózką“ pod adresem Odonica, gdyż zwycięstwa Odonica stwarzały fakty, których pergamin i zobowiązania umowy nie mogły odebrać mocy.

³⁾ Semkowicz, Zbrodnia str. 342—343. Por. Kłodziński, Stosunki str. 138.

⁴⁾ Kron. wpol. § 59 w M. P. h. II str. 554 mówi tylko o zdobyciu dzielnicy poznańsko-kaliskiej przez Odonica (por. Kłodziński, Stosunki str. 138). Chronologia wypadków w kron. wpol. jest mętna i fałszywa; sprostowali ją badacze tych epizodów: Semkowicz i Kłodziński, za których wywodami poszedłem w tekście.

ostateczności, jemu przekaze swą dzielnicę¹⁾. Tajny bowiem układ Laskonogiego z Leszkiem nie był znany z pewnością i Odonicowi. Ale właśnie ten tajny układ, którego znaczenie teraz po zbrodni gasawskiej tak się radykalnie zmieniał, otwierał przed ambitnym Laskonogim dalekie perspektywy. Na razie przecież i jemu mogło zależeć na uzyskaniu pauzy w walce, celem zebrania i przygotowania nowych sił. Rychło jednak, już po kilku miesiącach²⁾, Laskonogi rozpoczął na nowo walkę z Odonicem. Musiał on zaskoczyć bratanka, gdyż udało mu się nie tylko go pokonać, ale i pojmać w niewolę³⁾. Ten triumf orężny, przywracający rządy Laskonogiego w całej Wielkopolsce, ułatwiał mu wydobycie z ukrycia umów zawartych z Leszkiem. Rozpoczął się epizod krakowski. Laskonogi mógł się zbliżyć do ideału swego, mógł zasiąść na zamku krakowskim, chociaż tylko jako opiekun małego Bolesława i obrońca jego praw do tej dzielnicy. Raz jeszcze u schyłku życia uśmiechnęło się szczęście do sędziwego księcia.

Ale uśmiech fortuny nie trwał długo. Odonic zdołał uciec z więzienia⁴⁾ i niewątpliwie szykował się energicznie do odzyskania dzielnicy. Laskonogi musiał pilnie czuwać nad obroną swego panowania i pozostawić w Wielkopolsce znaczną część sił wojskowych. Wnet przyszło też bronić tych dzielnic przed najazdem ruskim, który za poduszczeniem Konrada szedł na dziedziczne posiadłości Laskonogiego pod wodzą Wasyla i Daniły, w jesieni 1228⁵⁾.

Laskonogi w latach 1228—1231.

Ekskurs krytyczny⁶⁾.

Do niedawna przyjmowano powszechnie w nauce, że w r. 1229 upadek Laskonogiego w Krakowie łączył się z jego upadkiem w Wiel-

¹⁾ Na tę konjunkturę nie zwrócono dotychczas uwagi.

²⁾ Z początkiem r. 1228, Kłodziński, Stosunki str. 139 i przyp. 1.

³⁾ Roczn. krótki pod r. 1228, M. P. h. II str. 803 i kron. wpol. § 63 M. P. h. II str. 557. Kłodziński, Stosunki str. 140. Krotoski, Walka str. 33 przypuszcza, że Laskonogi zawdzięcza swe zwycięstwo faktowi, iż pozostało przy nim rycerstwo małopolskie i śląskie, aby pomścić śmierć i rany swych książąt. Krytyka tego przypuszczenia u Kłodzińskiego, Stosunki str. 140 przyp. 2. Nie wydaje się jednak trafne przypuszczenie Kłodzińskiego (l. c.), że Laskonogiemu mogła dać pomoc Grzymisława; mimo racjonalistycznie wykonywanych racji politycznych, taki fakt wobec ówczesnych stosunków w Krakowskim i położenia politycznego Grzymisławy nie jest prawdopodobny. Natomiast trafne jest wnioskowanie, że zwycięstwo Laskonogiemu ułatwił brak posiłków Świętopełka po stronie Odonica, czyli że w gruncie rzeczy Laskonogi uciekł Odonica.

⁴⁾ Kron. wpol. § 63 M. P. h. II str. 557. Kłodziński, Stosunki str. 142.

⁵⁾ Krotoski, Walka str. 39. Kłodziński, Stosunki str. 142.

⁶⁾ Autor napisał go 28 kwietnia 1917 a przed ustępem o panowaniu Henryka Brodatego w Krakowie (czyt. wyżej str. 97 przyp. 4); datę tę bowiem zaznaczył ołówkiem na końcu tegoż ekskursu. Treści jego nie uwydatnił w Enc. Pol. Cz. V, str. 156/7 § 29: Koniec Laskonogiego; jego charakterystyka (P. W.).

kopolsee¹⁾. Pogląd ten opierał się na notatce kroniki wpol., która pod r. 1228 podaje wiadomość o zwycięskiej wojnie Laskonogiego z Odonicem, zakończonej pojmaniem Odonica w niewolę, poczem dodaje: „*Qui captivitate evadens patrium suum Wladislaum Magnum seu Laskonogi anno sequenti* (a więc w r. 1229) *de terris Polonie penitus fugavit*“²⁾. Następuje bezpośrednio po tem wiadomość, że w r. 1231 Laskonogi próbował odzyskać panowanie w Wielkopolsce i obległ Gniezno³⁾. Pewna liczba dokumentów, wydanych przez Władysława ks. polskiego, miała popierać ten pogląd; ksiągę Władysław to (jak się zaraz okaże) oczywiście Odonie⁴⁾.

Przeciw pogładowi temu wystąpił w r. 1907 ś. p. prof. Krzyżanowski⁵⁾. „Stwierdza (on) na podstawie dokumentów i rocznika wpol., że Laskonogi w Wielkopolsce jeszcze z początkiem r. 1231 rządy sprawował“.

Rocznik wpol. notuje pod r. 1231: „*Wladislaus filius Mesconis a filio Odonis de terra eicitur et eodem anno in exilio moritur*“⁶⁾. Wiadomość ta jest autentyczna; wiemy bowiem, że istotnie w r. 1231 Laskonogi pojawił się w Wielkopolsce, że, pobity, musiał iść na wygnanie, gdzie umarł. Siła dowodowa tego zapisku może polegać tylko w tym fakcie, że rocznik nie podaje poprzednio żadnej wiadomości o wypędzeniu Laskonogiego z Wielkopolski, że zatem to źródło nie wie o jakimś poprzednim wygnaniu Laskonogiego. Jednakże taka argumentacja byłaby bardzo formalnie i pozornie słuszna. Przytoczony zapiszek poprzedza wiadomość z r. 1227 o porażce Laskonogiego pod Ujściem. W roczniku jest zatem duża luka, dzieje lat 1227—1231 są tu zupełnie pominięte, tak że nie możemy wnioskować, jakoby kiedyś poprzednio w jednym z tych wypuszczonych lat nie wypędzono Laskonogiego. Wogóle wiadomości rocznika wpol. z czasu przed r. 1240 są bardzo ułamkowe i pomijają bardzo wiele pierwszorzędnej doniosłości faktów⁷⁾. Kronika wpolska jest natomiast, o ile chodzi o dzieje tych lat, znacznie lepiej poinformowana; zna nie tylko wszystkie fakty, o których wspomina rocznik, ale i inne jeszcze, i umie podać o nich tak konkretne, i, jak bliższa analiza wykazuje, prawdziwe szczegóły, że nie ulega wątpliwości bezpośrednie czerpanie tutaj kroniki z obszerniejszej, pierwotniej-

¹⁾ Roepell str. 426, Kłodziński, Stosunki str. 142.

²⁾ Kron. wpol. § 63 w M. P. h. II str. 557.

³⁾ Kron. wpol. § 64 w M. P. h. II str. 557.

⁴⁾ Dokumenty te niżej omawiam szczegółowo.

⁵⁾ Ostatnie panowanie Laskonogiego w Krakowie w Sprawozd. z pos. Ak. Um. d. 9 lipca 1907 nr. 7 str. 7. (Podobne zapatrywanie, iż Laskonogi od końca r. 1230 był panem Krakowa, miał i Stosław Łaguna, Pisma str. XX na dole. P. W.).

⁶⁾ M. P. h. III str. 8.

⁷⁾ Brak n. p. wszelkiej wzmianki o wojnach Odonica z Brodatym w r. 1234.

szej redakcji rocznika. Dlatego argument, że wypędzenie Laskonogiego z Wielkopolski, skoro nie jest *in libro*, nie było *in vita*, musi upaść.

Jako jedyne źródło pozostają teraz dokumenty. Jest ich niestety bardzo niewiele, ale zanalizujemy je właśnie bardzo dokładnie.

1) K. W. I nr. 130 z r. 1231: „Wladislaus Dei gracia dux Polonie“ zatwierdza nadanie wsi i rzek, które uczynił kantor gnieźnieński Sędziwój na rzecz klasztoru łeknieńskiego. Kto jest wydawcą tego dokumentu? Zestawmy tytułaturę obu książąt¹⁾:

Laskonogi:

Odonie:

- | | |
|---|---|
| <p>1209: wzmiankowany jako świadek na dok. Odonica: „dux Polonie Wladizlavus“ (K. W. I nr. 64, 65).</p> <p>1211: „Wlodizlaus Dei gracia dux Polonie“ (K. W. I nr. 69). Zdaniem Piekosińskiego (Rec. kod. wpol. w Przegl. Kryt. z r. 1877 str. 455) autentyczny.</p> <p>1214: „Wladizlaus Dei gracia dux Polonie“ (K. W. I nr. 82). Zdaniem Piekosińskiego (l.c.) autentyczny.</p> <p>1216: „ego Wlodizlavs Dei gracia dux Polonie“ (K. W. I nr. 87). Zdaniem Piekos. (l.c.) autentyczny.</p> <p>1217: „ego Wlodizlavus magnus dux Polonie“ (K. W. I nr. 95).</p> <p>1225: „ego Wladislaus dux Polonie quondam Mesconis Magni filius“ (K. W. I nr. 117).</p> <p>1228: „ego Wladizlaus dux Polonie“ (K. W. I nr. 122, 123).</p> | <p>1209: „ego Wladizlavus Odonis filius Dei gracia dux de Kalis“ (K. W. I nr. 64, 65).</p> <p>1210: „Wlodizlaus divina favente clementia dux de Calis“ (K. W. I nr. 66).</p> <p>1211: Innoc. III pisze do Odonica: „Wladislao nato quondam nobilis viri Oddonis ducis Polonie“ (K. W. I nr. 72).</p> <p>1211: „ego Wladislaus dux, filius Odonis Mesconis Magni“ (K. W. I nr. 73).</p> <p>1212: „ego Wlodizlaus dux de Kalis“ (K. W. I nr. 77).</p> <p>1213: „Wladislaus ducis Odonis filius divina fav. clem. dux de Kalis“ (K. W. I nr. 81).</p> <p>1225: „ego Wlodizlaus iunior ducis Odonis fel. record. filius miserac. divina dux Polonie“ (K. W. I nr. 116). Zdaniem Piekosińskiego (Rec. kod. wpol. l. c. str. 457) fałszywy.</p> <p>1224: „ego V. Dei gracia dux de Uscie“ (K. W. III nr. 2024).</p> |
|---|---|

¹⁾ Zdanie to, przez autora przekreślone, przywracamy (P. W.).

Odonic:

Dokumenty wątpliwe.

- 1232: „ego Vladislaus Dei gratia dux Polonie“ (K. W. I nr. 136).
- 1232: „ego Wlodislaus pie record. Odonis filius Dei gracia dux Polonie“ (K. W. I nr. 138).
- 1232: „ego dux Wladislaus“ (K. W. I nr. 139).
- 1232: „ego Wlodizlaus Dei gratia dux Polonie“ (K. W. I nr. 141).
- 1232: „ego Wladislaus dux Pol.“ (K. W. I nr. 142).
- 1233: „ego Wlodizlaus Dei gratia dux Polonorum“ (nr. 145).
- 1233: „ego Ludezlaus D. g. d. P.“ (146).
- 1233: „ego. Wlodizlaus ducis Odonis fel. record. filius“ (147). Zdaniem Piekosińskiego (Rec. kod. wpol. str. 458) autentyczny.
- 1233: „ego Wlod. fil. dni Odonis dux Gneznensis“ (149). Zdaniem Piekos. (Rec. kod. wpol. str. 455) autentyczny.
- 1233: „ego Wolodezlaus D. g. d. Polonorum“ (K. W. I nr. 154).
- 1233: „ego Wladyslaus dux Polonie“ (159).
- 1234: „ego Wlodizlavus Dei gracia dux Polonie“ (168).
- 1234: „ego Wladislaus fil. Odonis D. g. d. Pol.“ (174).
- 1235: „ego Wladislaus fil. ducis Odonis D. g. d. Pol.“ (177).
- 1235: „ego Wlad. f. Od. D. g. d. P.“ (179).
- 1235: „ego Wlad. D. g. d. P.“ (180).
- 1235: „ego Wlod. D. g. d. P.“ (184).

Odonie:

1236: „ego Włod. Odonis filius d. P.“ (192).

1236: „Wlodeslaus D. g. d. P.“ (194).

1236: „ego Wład. d. P.“ (195).

1236: „ego Wład. D. g. d. P.“ (199)
i t. d.

Tytulatura wystawcy niewiele nam powie. Przed rokiem 1230 używa takiej tytulatury tylko Laskonogi, i to albo w pełnym brzmieniu: *Wlodizlaus Dei gratia dux Poloniae*¹⁾, albo z opuszczeniem formułki dewocyjnej, a więc: *Wlodizlaus dux Poloniae*²⁾, przyczem należy zauważyć, że pod koniec jego rządów najczęściej brakuje w tytulaturze formułki dewocyjnej. Odonie natomiast przed r. 1230 nie nosi na autentycznym dokumencie nigdy tytułu *dux Poloniae*³⁾, ale tytuły ściśle odpowiadające wyznaczonemu mu dzielnicom, więc albo *dux de Kalis*⁴⁾, albo *dux de Uście*⁵⁾; tylko papież raz go nazwał *dux Poloniae*⁶⁾. Podnieść należy, że w tytulaturze Odonica rzadko brakuje formułki dewocyjnej, która brzmi albo poprostu *Dei gratia*⁷⁾, albo pod wpływem kancelarii niemieckiej za pośrednictwem najprawdopodobniej Cystersów: *divina favente clementia*⁸⁾; przypadki tytulatury bez formułki dewocyjnej pochodzą z lat 1211 i 1212⁹⁾. Dopiero po r. 1230 zaczyna się Odonie tytułować w dokumentach *Dei gratia dux Poloniae*¹⁰⁾, całkiem wyjątkowo *D. g. d. Polonorum*¹¹⁾, *dux Gneznensis*¹²⁾ lub samem *dux*¹³⁾. Zmiana jest jeszcze inna, mianowicie bardzo rzadko Odonie dodaje — z rozmaitemi zresztą choć całkiem drobnymi urozmaicheniami — *filius Odonis*¹⁴⁾, zazwyczaj tego dodatku niema, tak że za najtypowszą dla dokumentów Odonica tytulaturę mo-

¹⁾ K. W. I nr. 69, 82, 87.

²⁾ K. W. I nr. 95, 117, 122, 123.

³⁾ Jest taki tytuł na dok. z r. 1225 (K. W. I nr. 116), ale dok. ten jest zdaniem Piekosińskiego (Recenzja kod. wpolsk. l. c. str. 457) fałszywy.

⁴⁾ K. W. I nr. 64, 65, 66, 77, 81.

⁵⁾ K. W. III nr. 2024.

⁶⁾ K. W. I nr. 72.

⁷⁾ K. W. I nr. 64, 65, III nr. 2024.

⁸⁾ K. W. I nr. 66, 81.

⁹⁾ K. W. I nr. 73, 77.

¹⁰⁾ K. W. I nr. 136, 141, 142, 146, 159, 168, 174, 177, 179, 180, 184, 192, 194, 195, 199 i t. d.

¹¹⁾ K. W. nr. 145, 154.

¹²⁾ K. W. I nr. 149.

¹³⁾ K. W. I nr. 139, 147.

¹⁴⁾ Jest ten dodatek w dok. K. W. I nr. 138, 147, 149, 174, 177, 179, 192.

żemy uważać: *ego Wladislaus Dei gratia dux Polonie*. Jeżeli ta tytułatura panuje w dokumentach od r. 1232 i jeżeli pozostawała w łączności z objęciem przez Odonica panowania w Wielkopolsce, to oczywiście książę ten mógł jej używać nawet wcześniej, jeśli tylko jego sytuacja polityczna była podobna do sytuacji po roku 1231. Musimy więc w rozbieranym dokumencie wynaleźć jakieś kryterjum, któreby pozwoliło orzec, od którego Władysława pochodzi rozbierany dokument. Zdaniem mojem kryterjum to mieści się w elementach geograficznych, zawartych w dokumencie. Książę zatwierdza nadanie kanonika gnieźnieńskiego, który się pojawił przed nim w towarzystwie dwóch kolegów z kapituły, prałatów gnieźnieńskich¹⁾. Nadanie zostało uczynione na rzecz klasztoru łeknieńskiego, położonego zatem w północnej części Wielkopolski, w okolicy nadnoteckiej. Nadanie zaś obejmowało wsi, położone na południe od Zbąszynia, na prawym brzegu Obry, a zatem w południowo-zachodniej Wielkopolsce. Zatwierdzenie książęce nie było żadnym aktem łaski monarszej, wszelkie więc elementy polityczne musimy wyłączyć. Książę działał tylko jako umocniiciel woli prywatnego darczyńcy, i spełniał jedną z zwykłych funkcji rządowych. Nie wiemy, gdzie wystawiono omawiany dokument, ale to powiedzieć możemy, że do tego księcia zwrócono się dlatego, że w jego dzielnicy leżał albo obdarzony klasztor łeknieński, albo nadane nieruchomości; to ostatnie wydaje mi się prawdopodobniejsze. Otóż trudno przypuścić, aby Laskonogi w r. 1231 rozciągał swą władzę na terytorjum, na którem leżało Łekno, gdyż była to ziemia, która należała do Odonica od r. 1223; trudno przypuścić, aby Odonie, który odzyskał dzielnicę poznańsko-kaliską, zrzekał się na rzecz pobitego stryja swej dawniejszej również z trudem zdobytej i utrzymanej dzielnicy ujsko-nakielskiej. Położenie wiosek jeszcze wyraźniej wskazuje Odonica, gdyż leżą one w dzielnicy poznańskiej i żadną miarą nie możnaby udowodnić, aby dzielnica Laskonogiego, którą uratował z pogromu, miała sięgać choćby wąskim pasem do granic Śląska i przecinać w ten sposób ziemię, należące do Odonica. Zdaniem mojem zatem dokument z r. 1231 wystawił nie Laskonogi, ale Odonie.

2) K. W. I nr. 133 z tegoż roku 1231: „Wladislaus divina favente gracia dux Polonie“ nadaje klasztorowi w Obrze zwolnienia od szeregu ciężarów państwowych. Już formułka dewocyjna wskazuje, że wystawcą był Odonie, w którego dokumentach podobną formułkę się spotyka²⁾. Gorący, przyjacielski stosunek, łączący księcia z klasztorem, też tylko na rzecz Odonica przemawia; wystarczy przytoczyć ten zwrot: *quo excellen-*

1) K. W. I nr. 130: Baldevinus decanus, Christianus archidiaconus Gneznensis.

2) K. W. I nr. 66 i 81.

tius ipsos (= zakonnicy z Obry) *nostre coronam glorie fovere confidimus*; tak nie mógłby przecież przemawiać Laskonogi!

3) K. W. I nr. 126, 127, 128, 129, wszystkie z r. 1230. Dokumenty te dotyczą fundacji klasztoru Cystersów w Paradyżu, dwa z nich wystawił fundator Bronisz (nry 126 i 128), dwa zaś biskup poznański Paweł (nry 127 i 129). Na dokumentach Bronisza występuje w roli świadka: *Vlodeslaus iunior dux Polonie*; widzimy ten sam tytuł, co na dwu poprzednio omówionych dokumentach. Dokumenty te wydano z datą r. 1230. Tymczasem prof. Krzyżanowski w swym referacie pisze, że dokumenty te „są pod błędną datą w kodeksie wielkopolskim ogłoszone“, gdyż stwierdził „na podstawie autopsji jednego z oryginałów Bronisza, że należy je odnieść do r. 1232“. Twierdzenie to, podane bez szczegółowej argumentacji, wymaga dokładnego rozpatrzenia. Zobaczmy, jak się przedstawiają te daty.

1. Dok. Bronisza nr. 126, zachowany w kopji: anno gracie millesimo ducentesimo tricesimo quarto Kalendas Februarii.

2. Dok. Pawła nr. 127, zachowany w kopji: anno verbi incarnati millesimo ducentesimo tricesimo...

3. Dok. Bronisza, nr. 128, oryginał: anno ab Incarnacione Domini $\dot{\text{M}} \text{ CC. XXX } \overset{11110}{\text{III}}$ Kalendas Februarii.

4. Dok. Pawła nr. 129, oryginał: anno gracie $\dot{\text{M}} \text{ CC. XXX } \overset{11110}{\text{III}}$ Kalendas Februarii.

Oryginał Bronisza jest zatem tylko jeden. Data jest na nim wypisana w ten sposób ¹⁾: $\dot{\text{M}} \text{ CC. XXX } \overset{11110}{\text{III}}$ Kalendas Februarii. Ponieważ jest wypisane Kalendas, przeto cyfrę $\overset{11110}{\text{III}}$ należy odnieść do tego wyrazu; w przeciwnym razie byłoby nie Kalendas ale Kalendis. Datę roku 1232 możnaby dostać tylko w ten sposób, żeby trzeba było rozdzielić cyfrę $\overset{11110}{\text{III}}$ na dwie dwójki II i II. Istotnie na pierwszy rzut oka nad pierwszą II widać kreski, nad drugą II kółko, co mogłoby skłaniać do takiego rozdziału czwórki. Ale zaraz nasuwa się podejrzenie, że pisarz dokumentu, gdyby chciał rzeczywiście zaznaczyć, że owe cztery kreski należy czytać jako dwie dwójki, to skoro już posługiwał się literką „^o“, umieszczoną nad osobno czytaną cyfrą, byłby wówczas nad czwórką wypisał dwa takie kółeczka, nie leżało bowiem w jego interesie próbowanie, czy czytelnicy dokumentu wpadną na rozróżnianie dwójki zaopatrzonej kreskami od dwójki, nad którą wypisał „^o“ ²⁾. Bliższe przypatrzenie się

¹⁾ Wedle fotografii w Gabinetcie Nauk Pomocniczych Uniw. Jagiell. nr. inwent. 405.

²⁾ W takim razie istotnie chciałby tylko zrobić jakiś dowcip i stworzyć zagadkę bardzo trudną do zgadnięcia; wskazywałaby to jeszcze okoliczność, że daty II Kal. prawie się nie spotyka, zazwyczaj w takich razach jest pridie Kal. Domyślić się zatem, że

omawianej cyfrze okazuje, że kreski są nad wszystkimi czterema pałkami, tylko kreski nad drugą ich parą wyszły — nie wiadomo czy na fotografii czy już na oryginale — bardzo blado. Że bywało dość zwykłą praktyką, iż nad czwórką wypisaną w formie czterech jedynek dawano kreski i nadto jeszcze zakończenie odpowiedniego przypadku przymiotnika, przekonywa dokument Odonica z r. 1234,¹⁾ na którym data jest wypisana w ten sposób: „M. CC. XXX ^{'''''to''} IIII²⁾”. Paleograficzny rozbiór daty oryginału Bronisza doprowadza ostatecznie do wniosku, że nie można daty tej rozumieć inaczej aniżeli 1230. Tak samo rozumieli zresztą i odczytywali tę datę kopiści dokumentów paradyjskich.

Stwierdzamy zatem, że z początkiem r. 1230 księciem wielkopolskim, „dux Polonie“ jest „Wladislaus iunior“, czyli Odonic. Rezultat ten popiera poprzednie wnioskowanie, że nadanie nad Obrą zatwierdził ten książę a nie Laskonogi. Dokumenty przeto przynoszą stanowczy dowód rządów Odonica w Wielkopolsce, z tytułem „dux Polonie“. Ani dokumenty tedy, ani źródła historyjograficzne nie podają żadnego śladu rządów Laskonogiego.

Są jednak dokumenty, które podobno okazują nam Laskonogiego na zjazdach książęcych, a zatem odgrywającego rolę polityczną. Prof. Krzyżanowski wskazał trzy dokumenty.

1) 23 marca 1231 r. biskup kujawski Michał zamienił jedną z wsi biskupich za jedną wieś klasztoru sulejowskiego. Zamiana ta dokonała się w Zgierzu na Wielkanoc „agente festum Duce Conrado cum Duce Logizlao“³⁾. Dawniejsi pisarze identyfikowali ks. Władysława z Odonicem⁴⁾, nowsi natomiast z Laskonogim⁵⁾. Dlaczego to ma być Laskonogi? Można wyrozumować racje; można powiedzieć, że chciał on tu zyskać pomoc Konrada w planowanym napadzie na Odonica. Ale przeciw takiemu racjonalizowaniu można skonstruować rozumowanie znacznie silniejsze. Laskonogi był wrogiem Konrada i rywalem w jego dążeniach do opanowania dzielnicy krakowskiej, naiwnem byłoby przeto z jego strony zwracanie się do Konrada o pomoc. Natomiast z natury rzeczy Odonic z Konradem byli jakby przyrodzonymi sprzymierzeńcami, Laskonogi zagrażał im bowiem obu na równi. Wobec więc dochodzących do Wielkopolski pogłosek

w tym wypadku pisarz zamiast powszechnego pridie Kal. napisał II Kal., byłoby istotnie bardzo trudno.

¹⁾ K. W. I nr 174.

²⁾ Fotografia Gabinetu Nauk Pomocniczych Uniw. Jagiell. nr. inwent. 147.

³⁾ C. d. P. I nr. 20.

⁴⁾ Helcel w nocie 6 do cyt. dok. (str. 34), Roepell str. 452.

⁵⁾ Krzyżanowski w omawianym referacie i Łodyński. Stosunki w Sandomierskim Kwart. hist. XXV. (1911) str. 2, przyp. 2. Poszedłem za nimi w mojej pracy o Kollokwiach str. 17 (Studia z historyi prawa kościelnego i polskiego. Kraków 1917).

o szykowaniu się wyprawy rekuperacyjnej Laskonogiego do Wielkopolski mógł Odonie szukać porozumienia z Konradem. Wynik poprzedniego rozbioru źródeł historjograficznych i dokumentowych, stwierdzający rządy Odonica w Wielkopolsce i równocześnie zupełny brak śladów panowania Laskonogiego, popiera jeszcze to rozumowanie. Łatwiej mógł się z Konradem porozumiewać panujący w Wielkopolsce Odonie, aniżeli wygnany i zapewne na Śląsku bawiący Laskonogi.

2) Zapewne na tym samym zjeździe wystawił Konrad w r. 1231 dokument immunitetowy na rzecz dóbr biskupstwa poznańskiego, położonych w ziemi sochaczewskiej, czerskiej oraz pod Skrzynnem, a zatem w dzielnicy Konrada¹⁾. Wśród świadków na pierwszym miejscu podpisany Władysław „dux Polonie“. I to ma być Laskonogi. Nie może jednak chyba ulegać wątpliwości, że to Odonie. Immunitet dla biskupa poznańskiego wydał Konrad niewątpliwie wskutek starań owego księcia wielkopolskiego. A czy Laskonogi byłby protektorem takich zwolnień, on, który nie podpisał żadnego z wielkich przywilejów kościelnych? Immunitet dla dóbr biskupich mógł wyrabiać tylko Odonie — w tym wypadku tem łatwiej, że wyrabiał go u księcia, który wraz z nim podpisywał ogólne, zasadnicze przywileje, że więc chodziło tu tylko o przeprowadzenie w praktyce uznanej zasady prawnej. Nadto przypomnieć tu należy, że Odonie szczególnem poparciem darzył biskupstwo poznańskie, co wiele krwi napuło w Wielkopolsce i wywołało groźne tam niezadowolenie a nawet bunt. Natomiast nie wiemy o łaskach, jakieby spadły z ręki Laskonogiego na biskupstwo poznańskie.

3) Jeżeli dwa dotychczas omówione dokumenty wymieniały imię księcia Władysława tak ogólnikowo, że można je było odnosić i do Odonica i do Laskonogiego, to trzeci z wchodzących w grę dokumentów nie pozostawiał żadnej wątpliwości. W Łowiczu, 12 kwietnia 1232 r., Konrad książę mażowiecki zatwierdził Wierzbietę w posiadaniu koryta soli w Wieliczce czy w Bochni (ad Magnum Salem) oraz dwóch wsi Hudaczewa (? Udzieczów) i Radogoszyc czy Gościradzie. Zatwierdzenie to nastąpiło „ad petitionem fratris nostri Vladislai ducis Cracovie et Polonie“, który miał uczynić zatwierdzone teraz przez Konrada nadania²⁾. Niestety dokument ten, tak bogaty w dane pozytywne i w sugestywne szczegóły, ma dwa bardzo zasadnicze braki: 1^o nosi datę aż r. 1232, oraz 2^o jest falsyfikatem³⁾. Proponowana emendacja daty na r. 1231 nie może być akceptowana, niema bowiem po temu żadnego powodu, ani

¹⁾ K. W. I nr. 132.

²⁾ K. M. II nr. 402.

³⁾ Wywód prof. Ulanowskiego O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynów w Staniątkach w Rozpr. Wydz. hist.-fil. XXVIII str. 15—20.

žadnej podstawy, skoro data jest wyraźnie wypisana. Argumentacja, że w r. 1232 nie żył Laskonogi († 18. VIII. 1231), może być łatwo uchylona wskazaniem, że dokument ten jest w tej formie, w jakiej się dochował, nieautentyczny. Celu fałszerstwa nie znamy; bardzo prawdopodobny jest fakt nadań Laskonogiego na rzecz Wierzbicy, gdyż wiadomo z dziejów, że ród Gryfitów wchodził w stosunki z tym księciem i że ich fundacja staniątecka korzystała z jego hojności¹⁾. Oczywiście jest też rzeczą, że nadania te były możliwe w tym czasie, kiedy Laskonogi w Krakowie panował; ale choć treść jest prawdziwa, to przecież formalna szata dokumentu, która dziś nam jest znana, jest wykonana później. Zwyczajną robotą interpolatorską było wtrącenie słów: *ad petitionem* i t. d.; skoro petycję tę wkładano w usta zmarłego, przez podkreślenie osobistej interwencji pierwotnego nadawcy u księcia zatwierdzającego chciano wzmocnić siłę samego zatwierdzenia. Dokonana jednak interpolacja nie może mieć znaczenia dowodu historycznego.

Kiedy usuniemy dane ostatnio rozebranego dokumentu, wówczas dojdziemy do wniosku, że tak dobrze wiadomości rocznikarskie, jak i dokumentów, świadczące o aktach rządowych w dzielnicy i o wystęпах polityczno-dyplomatycznych poza jej granicami, składają zgodny dowód, że w okresie od r. 1229 — 1231 spotykamy tylko Odonica. Laskonogi zniknął nam z oczu, przestał istnieć, działać, rządzić. Wielkopolskę ma w swem ręku Odonic; Laskonogi błąka się po dworach książąt śląskich, zabiegając o pomoc, posiłki, krzając się około planów rekuperacji swej ojcowizny.

Skoro zaś nie panował w Wielkopolsce, to nie mógł panować i w Krakowie. Najwalniesz na pozór podstawa tej kombinacji, tytułatura Laskonogiego jako „dux Cracovie et Polonie“, uznana przez rywala Konrada Mazowieckiego, rozsypała się w gruzy. Inne argumenty również nie wytrzymały krytyki, chociaż zdawało się, że jest ich wiele i że są silne. Złudzeniem okazały się dalsze wywody, suggestywnie wydedukowane z analizy jednego dokumentu, że Konrad „w r. 1230 posunął się aż pod Wisłę i że wskutek tego przyszło do układów z Laskonogim, których wyrazem był zjazd w r. 1231“²⁾. Nie uwzględniono też przy tem motywów psychologicznych. Czy kiedy Konrad wyrzekał się wobec mocnego Henryka ambicji panowania nad całą dzielnicą krakowską, nawet w takich chwilach, kiedy nie mógł się utrzymać i musiał ustępować? Dlaczego więc miałby to czynić w r. 1230 czy 1231, kiedy Brodatego pokonał i pojmał, kiedy, jak się zdawało, dochodził do urzeczywistnienia swych marzeń i planów? Czy Laskonogi, zagrożony w swej dzielnicy

¹⁾ Ulanowski op. cit. str. 126.

²⁾ St. Krzyżanowski w swym referacie l. c. (P. W.).

czego zaprzeczyć przecież nie można, był groźniejszy od potężnego Brodatego, ten Laskonogi, którego w tym samym roku paktów i abdykacji Konradowych obalił i wypędził na tołaczkę słabszy znacznie i od niego, pana rzekomo dwóch dzielnic, i od Konrada Odonice?

Trzeciego panowania Laskonogiego w Krakowie nie było.

B) Panowanie Odonica.

a) W latach 1207—1217 *).

Dzielnica. Traktuje ją jako „patrimonium nostrum“, które „ad nos iure hereditario devenit“¹⁾. Jaki był obraz tej dzielnicy? Wiemy, że skupiała się okola Kalisza, o którego zdobyciu są notatki historyczne²⁾. Do dokładniejszego określenia granic terytorjum Odonica służą dok.:

1. 25. XII. 1209, Głogów (K. W. I nr. 64)³⁾,
2. b. dn. 1209, Głogów (ibid. nr. 65)⁴⁾,
3. 29. VII. 1210, Borzyków (ibid. nr. 66),
4. 28. VI. 1211, b. m. (ibid. nr. 73),
5. b. d. 1212, b. m. (ibid. nr. 77)⁴⁾,
6. 20. X. 1213, b. m. (ibid. nr. 81).

Dok. K. W. I nr. 64 i 65 dotyczą nadań Odonica, czynionych w okolicy m. Sławy na Śląsku, z czego należy wnioskować:

- a) albo że Odonie miał część Śląska,
- b) albo że też ta część Śląska należała wówczas jeszcze do Wielkopolski. NB. zobaczyć należy zresztą w K. W. IV w Objaśnieniach do mapy, czy się tam nie znajdzie jakich szczegółów. W każdym razie te wiadomości nie mają dla nas większego znaczenia.

Cenny jest natomiast dok. K. W. I nr. 66: fundacja klasztoru Cystersów w Przemyśle. Obok samego Przemyśla, gdzie stanął klasztor, Odonie darował nowej fundacji 14 wiosek w okolicy Przemyśla, a prócz nich znaczniejszy szmat ziemi określony: „locum qui Polonica lingua Virehuie dicitur cum circumiacentibus lacubus et nemoribus usque ad confinia et metas Głogowie terminis contiguas“. Przemyśl i inne wioski

* Studjum to przedwstępne o pierwszych rządach Władysława Odonica wygotował autor w ciągu pracy o Laskonogim, ob. wyżej str. 97 przyp. 4 i str. 128 przyp. 6. (P. W.).

1) K. W. I nr. 81: fundacja Cystersek w Ołoboku w r. 1213. Czy ten dok. jest autentyczny?

2) Roczn. wpol., kron. wpol. § 58 w M. P. h. III, 7 pod r. 1217 i II, 554 u góry.

3) Datę tę zjazdu głogowskiego na Boże Narodzenie 1209 rozwiązać należy na r. 1208 wedle uwagi na str. 114 przyp. 4 (P. W.).

4) K. W. I nr. 79 (27. II. 1213, Gniezno) jest fałszywy, wykazał to Piekosiński

»w Rec. kod. wpol. w Przeglądzie Księtycznym z r. 1877, str. 455.

z tego nadania leżą na lewym brzegu Obry, niedaleko od granic Śląska; byłoby to niewątpliwie nadanie uczynione na pograniczu, zapewne nie bez myśli zabezpieczenia sobie posiadania tych krain pogranicznych. Nie kończą się na tych danych wskazówki, jakie z dok. fundacyjnego wydobywamy dla oznaczenia granic dzielnicy Odonica. Jedna wieś leży „in provintia Zremensi“, więc obok Śremu nad Wartą, inna „iuxta Rudam“, więc w południowych częściach wschodniej Wielkopolski. Niedaleko leżała wieś pod Bolesławcem, Skromlin.

Również obfitych danych geograficznych dostarcza dok. fundacyjny Ołoboka w K. W. I nr. 81. Tak sam Ołobok, jak i darowane wraz z nim wsi leżą pod Kaliszem, w znacznej liczbie nad Prosną.

Pod Kaliszem leży też wieś Ceków, o której już tyle u nas pisano (K. W. I nr. 77)¹⁾.

Łącząc te dane uzyskujemy grupę wsi pod Kaliszem, oraz na przeciwnej stronie Wielkopolski, nad Obrą, pod Przemęt. W środku między nimi wieś pod Śremiem, nad Wartą. Ale otóż ciekawy szczegół. Odonic w r. 1211 nadał kościołowi NPM. w Wrocławiu (katedrze?) wieś „Mechlin cum lacu iuxta Szrem“ (K. W. I nr. 73). Wieś Mechlin leży na prawym brzegu Warty²⁾. Jest to zresztą jedyny punkt³⁾, należący do Odonicza, a leżący na prawym brzegu Warty. Chcąc zatem na podstawie tego materiału, który mamy, przedstawić granicę posiadłości Odonica — oczywiście granicę północną — poprowadzimy linię biegiem rzeki Warty aż gdzieś za Śrem, dalej granicę rzeczną mniej więcej po równoleżniku do Obry i dalej biegiem tej rzeki aż do granic Śląska. W okolicy Śremu mogła w jakimś punkcie granica ta przechodzić na prawy brzeg Warty, jednakże i takie przypuszczenie nie jest konieczne, jeżeli zważymy, że nieraz przynależności pewnych grodów leżały od nich daleko⁴⁾. Granica Odonica byłaby zatem podobna, nawet niemal identyczna z granicą Bolesława z r. 1247.

¹⁾ Darowizna ta wsi Cekowa koło Kalisza na rzecz biskupa Chrystjana nastąpiła później, nie w r. 1212, ale najpewniej w 1217, ob. St. Zakrzewski Nadania na rzecz Chrystjana biskupa pruskiego str. 267 lub w r. 1216 wedle W. Kętrzyńskiego O powołaniu Krzyżaków str. 196. Nie przesądza to jednak tutaj wywodów ś. p. autora, który też się w dalszym tych studiów oświadczył za r. 1217, czyt. niżej Cz. III. 1 i 3: Mieja pruska, porzuciwszy mniemanie Peribacha Preuss.-Poln. Studien str. 16 i nast. (P. W.).

²⁾ Wydawca K.^{W.} w indeksie pisze „Muelino w. znikła pod m. Dolskiem“, ale jest Mechlin pod Śremiem. Skąd zatem wiadomość, że nadana przez Odonica wieś leżała pod Dolskiem i zaginęła. *Poszukać!*

³⁾ Na którym brzegu leży Śrem? (Według Słown. Geogr. pierwotnie do końca podobno w. XIV. po lewym, dzisiaj po obu. O Warcie jako granicy władztwa obu książąt czyt. Kłodziński Stosunki str. 119. Ob. w Enc. Pol. T. V. Cz. I. 143 w. 8—12 z góry. P. W.).

⁴⁾ Por. ciekawy zwrot w dok. pokoju między Brodatym a Odonicem z r. 1234, K. W. I nr. 168. (Ob. wyżej str. 114, przyp. 2).

Uzupełnienie tego obrazu, za pomocą danych geograficznych, zaczerpniętych z dok. Laskonogiego, jest niemożliwe, gdyż dok. tego księcia z tych lat dotyczą ziem i stosunków północnej Wielkopolski; popierają nasz wynik dostatecznie, gdyż ani w jednym punkcie nie kolidują z naszymi rezultatami.

Czynności tego panowania. — Skromny materiał źródłowy nie pozwala na głębsze i szczegółowe wglądnięcie w stosunki polityczne Odonica. Dokumenty stwierdzają jednak rzecz bardzo interesującą. Oto, że książę ten nie zadawała się oderwanymi nadaniami na rzecz poszczególnych instytucji kościelnych, ale że dokonuje fundacji dwóch nowych fundacyj klasztornych: Przemętu i Ołoboka.

Równie gorliwie zaskarbiał sobie Odonic łaski Kościoła przez gotowość udzielania Kościołowi możliwie najszerszych przywilejów. Na ogólnym przywileju immunitetowym borzykowskim z r. 1210 widnieje jego nazwisko. Równie hojnie udzielał różnych a licznych uwolnień wraz z nadaniami wsi instytucjom kościelnym.

W zakresie stosunków czysto politycznych jest zupełnie głucho około osoby Odonica. Zresztą są to czasy, kiedy Polska korzystała z pokoju (Kron. wpol. §. 57. M. P. h. II. 553).

Osoby otaczające Odonica. Jest ich niewiele. W r. 1209 (!) bawił z nim w Głogowie:

Dirsicray tribunus de Kalisz (K. W. I nr. 64, 65). Więcej jest ich na dokumencie darowizny Cekowa z r. 1212 (!) (K. W. I nr. 77):

Iwan, kasztelan kaliski,

Imisław, „ rudzki,

Piotr, „ śremski,

Stefan, wojewoda,

Jan, cześnik,

Miłosław,

Dzierżek,

Wojciech,

Raciborz,

Isislaus.

b) W latach 1231 + 1239.

(*Por. Enc. Pol. T. V. Cz. I, 196/172 § 44: Panowanie Odonica w latach 1231—1233. § 45: Wyprawa Brodatego do Wielkopolski w r. 1233. § 46: Druga wyprawa Brodatego do Wielkopolski (1234). § 47: Rządy Henryka Brodatego w Wielkopolsce. § 48: Próby odzyskania Wielkopolski).*

Śmierć Laskonogiego (18 sierpnia 1231 w Raciborzu) usunęła najpoważniejszego przeciwnika Odonica, który obecnie jako jedyny przed-

stawiciel wielkopolskiej linii Piastów uzyskiwał prawne podstawy swego faktycznego panowania w tej dzielnicy. Jednakże rozległości tego panowania, ogarniającego istotnie całą Wielkopolskę, nie odpowiadała jego wewnętrzna siła. Kilkoletnie walki o Wielkopolskę, jednanie stronnictw przez ubiegających się o tron książąt, wciąganie tej dzielnicy w sprawy polityki innych dzielnic, sprawiły, że w dzierzawach Odonica panował wewnętrzny zamęt, w którym łatwo mogło dojść do nieporozumień a nawet konfliktów między stronnictwami i w którym agitacja obcych książąt, okazujących chęć rozszerzenia swych państw kosztem Wielkopolski, mogła znaleźć grunt nader podatny. A nie brakło ani dynastów chciwych ziemi, ani też przedmiotów sporów wewnętrznych. Najpoważniejszym, ściślej mówiąc, jedynym poważnym konkurentem Odonica był wrocławski książę, Henryk Brodaty. Prócz siły, którą mógł wywalczyć urzeczywistnienie swych planów, prócz szczęśliwej koniunktury politycznej, która mu w zakresie planów wielkopolskich nie przeciwstawiała żadnego kontrkandydata, książę śląski miał w ręku tytuł prawny, zapis Laskonogiego, którym można było w danym razie upozorować zamiary zaborcze w kierunku Wielkopolski. Przezorny Henryk nie porywał się jednak na czyn przedwczesny — wojna jest zawsze przedsięwzięciem ryzykownem, którego wyniku nikt nie może nigdy przewidzieć — czekał, aż wypadki, którym może ze swej strony gorliwie pomagał, dojdą do tego, że czyn zbrojny będzie polegał właściwie tylko na zbieraniu gotowych już owoców.

Zamęt wewnętrzny przygotowywał grunt dla zaborczości sąsiada. Przez resztę roku 1231 i przez cały rok 1232 Odonic pracował nad uspokojeniem kraju, nad wygojeniem ran, zadanych jego dzielnicy przez wojnę, a wreszcie nad umocnieniem i ugruntowaniem swego panowania. Zdawało się, że nadeszła chwila, w której można było z niezwykłą hojnością wynagradzać właśnie tego protektora, któremu się najwięcej zawdzięczało i wobec którego było się zawsze uległym, zależnym, na pasku wodzonym pupilem. Najbliższe sereu Odonica było biskupstwo poznańskie, ze względu, że znajdowało się w stolicy jego ojczyznej dzielnicy i że skutecznie przez najdłuższe lata udzielało mu swej pomocy, oraz że w podziemiach swej katedry kryło popioły jego ojca, obok innych jego przodków¹⁾. Ziemią nie mógł już Odonic dostatecznie spłacić długu wdzięczności, zresztą nie było jej potrzeba bogatemu biskupstwu. Wobec wchodzącej obecnie wielkiej własności polskiej w okres gospodarki intensywnej cenniejsze od nadań ziemi były warunki, umożliwiające wypełnienie zadań gospodarczych na nową modłę. Warunki takie mieściły się w immunitecie, uwalniającym kompleksy dóbr prywatnych od ciężarów i świadczeń publicznych na rzecz państwa. Zapowiedzi takich uwolnień

¹⁾ Kron. wpol. § 65 w M. P. h. II str. 557.

istniały od czasów zjazdu borzykowskiego, ale konkretnych, pozytywnych dla poszczególnych instytutów kościelnych przywilejów wciąż jeszcze bądź całkiem nie było, bądź było zbyt mało, jeśli były, to ciasne w treści. Odonie nie pożałował swobód i egzempeji biskupowi i kapitule poznańskiej. Nietylko zniósł wszelkie państwowe świadczenia, jak wyprawę wojenną ludności dóbr biskupa i kapituły, ale zrzekł się wszelkich opłat, jakie dotychczas skarb książęcy pobierał z tych dóbr. Ponadto jeszcze przekazał całą władzę sądowniczą biskupowi i kapitule, zastrzegając, że ta rozległa jurysdykcja patrymonialna nie może obejmować tylko trzech zbrodni, mierzących wprost w byt państwa, życie księcia i w stan jego majątku. Nadanie Odonica zawierało wreszcie zrzeczenie się na rzecz biskupa poznańskiego w jego dobrach *regale* menniczego. Tak szerokie przywileje były wówczas niesłychane. Tworzyły one z kompleksu dóbr katedry poznańskiej prawie niezawisłe państewko, w rodzaju zwierzchnictwa terytorjalnego, wyrabiającego się współcześnie w Niemczech. Biskup gromadził bowiem w swych rękach ze względu na dobra biskupstwa i osiedloną w nich ludność szereg pozytywnych uprawnień w zakresie administracji, skarbowości i sądownictwa oraz część regaliów, mianowicie *regale* menniczne i łowieckie. Rozległy kompleks dóbr poznańskich wypadł więc z organizacji państwowej; powszechnie zaś wyobrażano sobie, że pochodzący stąd ubytek sił państwowych będzie musiał być pokryty kosztem dóbr i ludności nienależących do biskupstwa i kapituły poznańskiej. Zazdrość i lęk przed nowymi ciężarami rzuciły ferment w dusze, który ogarniał coraz szersze kręgi społeczeństwa, aż wreszcie wybuchnął jawnem i groźnem niezadowoleniem. W roku następnym, 1233, połączyła się szlachta wielkopolska w związek i wybuchnął bunt, który godził wprost w osobę księcia. Zbuntowane rycerstwo wybierało i zapraszało sobie za księcia w miejsce Odonica Henryka Brodatego¹⁾.

Czy książę ten nie maczał rąk w samym buncie? Być może; niezadowolenie szlachty wielkopolskiej ze zbyt rozległych przywilejów kościelnych można było łatwo wyzyskać ująć je, zorganizować i urobić z niego narzędzie groźne dla Odonica. Równocześnie zaś miało to jeszcze inne znaczenie dla Brodatego. Nie zgodził on się na żaden przywilej dla Kościoła, zatarg zaś z Tomaszem, biskupem wrocławskim, o dziesięciny dawał odczuć potęgę Kościoła; mógł się przeto lękać, aby obszerne przywileje Odonica dla Poznania nie obudziły u innych biskupów, przede wszystkim u najbliższego biskupa wrocławskiego, chęci domagania się podobnych ustępstw i koncesyj; obalenie tych przywilejów usuwało z przed oczu przedmiot niebezpiecznego dla władzy książęcej pożądanego.

¹⁾ Kron. wpol. § 65 w M. P. h. II str. 558: „inducentes et assumentes in dominum ip[s]is Henricum cum barba“.

Nie będzie zatem nieprawdopodobnym domysł, że jeżeli bunt szlachty podnosi hasło oddania Brodatemu rządów w Wielkopolsce, to działał w porozumieniu z tym księciem; zrozumiałe są zaś motywy, które nakażywały Brodatemu podtrzymywać i popierać ruch, skierowany nietylko przeciw Odonicowi, ale przeciw uszczuplającą władzę książęcą przywilejom. Jakkolwiek jednak przedstawiały się stadja przygotowawcze i w jakim stopniu istniało porozumienie między Brodatym a buntownikami, sam fakt, że zbuntowani powoływali Brodatego, musiał wywołać wojnę między nim a Odonicem. Brodaty wszedł do Wielkopolski, Kalisz mu się poddał, a książę śląski ówczesnym zwyczajem obok dawnego zamku zbudował drugi, który również obsadził załogą¹⁾. Na tem jednak, jak się zdaje, skończyły się sukcesy Henryka. Odonic miał dość sił do obrony. Brodaty, licząc zapewne na pomoc zbuntowanych i słaby w obecpogrożonego w zamęcie kraju opór Odonica, nie przyprowadził z sobą dostatecznych wojsk, tak że rychło się zorientował, że nie zdoła osiągnąć swego celu. Ale nie mógł też zostać pokonanym, tak ze względu na swe zamiary względem Wielkopolski, których się nie chciał wyrzekać, jak i ze względu na Krakowskie. Wywołał więc pośrednictwo dostojników kościelnych, które miało przywrócić pokój. Dwaj z biskupów, których w tem pośrednictwie spotykamy, pochodzili z dzielnic Henryka, mianowicie biskup wrocławski i lubuski; trzeci, poznański, bronił interesów Odonica. Trudno przypuścić, aby wbrew woli Brodatego wystąpili biskupi z jego dzielnic; jeżeli zaś wystąpiło ich aż dwóch, wolno w tem widzieć wskazówkę, ile mu na tem pośrednictwie pokojowem zależało. Zadanie pośredników nie było trudne. Rychło stanął pokój między zwaśnionymi książętami; Henryk Brodaty i jego syn, Henryk, wyrzekali się uroczystie pod przysięgą pretensyj do ziem wielkopolskich, obiecywali wieczyście z nim chować pokój i bronić jego honoru przeciw wszelakim nieprzyjaciółom²⁾. Jednakże książę wielkopolski był tylko w połowie zwycięzcą. Musiał skapitulować przed buntem. Biskup Boguchwał zwrócił księciu otrzymane przywileje i zrzekł się praw już uzyskanych³⁾; rycerstwo mogło być zadowolone z sukcesu. W jesieni 1233 obaj książęta uczestniczyli w wyprawie krzyżowej do Prus⁴⁾.

¹⁾ Roczn. kap. krak. w M. P. h, II str. 803.

²⁾ Wiadomość o tym pokoju w bulli Grzegorza IX. z 6. X. 1237 w Mon. Vatic. III nr. 39, która podaje na gruncie skargi Odonica zarys nieprzyjaznych kroków Henryka Brodatego wobec Odonica. Bullę tę znali w odpisie: Roepell str. 453 przyp. 3 i Smolka Henryk Brodaty str. 50 i przyp. 65.

³⁾ Wiadomość o tem w roczniku wpol. pod r. 1244 w M. P. h, III str. 11 a za nim i w kronice wpol. § 78 w M. P. h. II str. 563 pod tymże rokiem. Ale jest to błędna chronologja, bardziej pasuje do r. 1233. *Uzasadnić!* (Czyt. Smolka l. c. str. 50/1 przyp. 64 i 65. P. W.).

⁴⁾ Roepell str. 454 i Smolka Henryk Brodaty str. 47/8.

Przykre doświadczenie roku 1233 nie skłoniło Brodatego do wyrzeczenia się planów wielkopolskich, przekonało go tylko, że do ich urzeczywistnienia należy się posłużyć większą siłą wojskową. Wojsk, które zebrał na wyprawę przeciw Prusakom, użył zaraz w roku następnym do wojny z Odonicem. W Wielkopolsce istniało stronnictwo, sprzyjające Brodatemu, które mogło nawet wzywać go do podjęcia wyprawy, a którego członkowie w każdym razie stanęli zaraz po jego stronie, skoro tylko przekroczył granicę. Tym razem powiodła się w pełni wyprawa Henrykowi. Przekroczywszy granicę w okolicy Kalisza i idąc za cofającym się bez walki i palącym grody warowne Odonicem, Henryk zajął prócz ziemi kaliskiej przynajmniej południową część poznańskiej, poczem, przekroczywszy Wartę, opanował ziemie pyzdrowską i średzką, zajął zamek Biechów a zdobycze swe umacniał odbudowaniem zgliszczy zamków Bnina i Śremu i osadzeniem w nich silnych załóg¹⁾. Jak w roku zeszłym biskupi śląscy w interesie Brodatego, tak teraz obaj biskupi wielkopolscy zapośredniczyli pokój. Dnia 22 września 1234 r. zaprzysięgli zwaśnieni książęta pokój wobec rycerstwa krakowskiego, śląskiego, wielkopolskiego i sandomierskiego. Henryk Brodaty uzyskiwał całą tę część Wielkopolski, która leżała na lewym brzegu Warty; jednak w dwóch punktach panowanie Henryka przekraczało jej linję, mianowicie ogarniało Santok i Śrem, w którym książę śląski osadził Borzywoja, syna swej siostry Adelajdy. Odonic zastrzegł sobie jednakże własność swych ludzi, osiedlonych wprawdzie w granicach odstąpionego Henrykowi obszaru, ale należących do pewnych grodów, które pozostały nadal w jego rękach! Odonic musiał się uroczyście zobowiązać, że zachowa w przyszłości pokój i uszanuje ustanowione granice, oraz że na tych rycerzach wielkopolskich, którzy w wojnie stanęli po stronie Brodatego, nie będzie się mścił ani więzieniem ani konfiskatą majątków. Brodaty nie oszczędził mu nawet tej hańby, że w uroczystym dokumencie musiał Odonic zaprzysiąc, że nie będzie knuł podstępnych zamachów morderczych ani przeciw niemu ani jego synowi ani przeciw Borzywojowi. Zażądano też materialnych rekompensat, które miały utrudnić zerwanie tej ugody, postanowiono mianowicie, że gdyby to uczynił Odonic, wówczas zamek Ostrów (pod Gnieznem) miał stać się własnością arcybiskupa gnieźnieńskiego, gdyby zaś zerwał pokój Henryk, wówczas miał utracić Starygród na rzecz biskupa poznańskiego²⁾.

1) Reczn. wpol. w M. P. h. III str. 8 i Kron. wpol. § 65 w M. P. L. II str. 558.

2) K. W. I nr. 168. Granice zdobyczy Odonica w Wielkopolsce przedstawiam na gruncie dokumentu pokoju, w którym wyraźnie zdefiniowano: „ut fluvius Wartha inter nos esset meta amicabile, ita quod ego (Odonic) unum litus, ipse vero H. dux una cum filio suo aliud cum suis possideret utilitatibus..”. Także wszystkie wzięcia panowania Brodatego poza linję Warty troskliwie oznaczono: „a parte mea (Odonica, który dostawał

Pokój ten przynosił olbrzymie korzyści Brodatemu, który stawał się panem połowy Wielkopolski, a zarazem najpotężniejszym księciem współczesnej Polski. W innym miejscu ocenę znaczenie r. 1234 w dziejach Brodatego i Polski dzielnicowej; tutaj mówię o samej tylko Wielkopolsce¹⁾.

Po objęciu nowej dzielnicy należało się w niej usadowić i ugruntować panowanie. Służy do tego celu sprowadzanie i osadzanie na pograniczach oraz w okolicy warownych grodów rycerstwa śląskiego, którego byt związany był z księciem, które przeto w własnym interesie musiało najenergiczniej bronić protegującego je księcia. Z owego to czasu pochodzi osadnictwo kilku rodów śląskich, jak Świnków, Borków i Gryzimów w Wielkopolsce²⁾. Ale sprowadzając nowe rycerstwo, Henryk nie zapominał o rycerstwie wielkopolskiem i starał się je dla siebie pozyskać i z sobą związać. Oczywiście było rzeczą rozdanie im urzędów dworskich i ziemskich, szczególnie rozdanie ich w ręce rodów sprzymierzonych i popierających go w wojnach. Ponadto nadania w ziemi stały się udziałem stronników potężnego zdobywcy³⁾. W ten sposób skarbiąc sobie wdzięczność, splatając interes rycerstwa osiedlonego w Wielkopolsce z trwałością swego panowania, wzmacniał się Henryk w nowej swej zdobyczy.

Nie lekceważył jednakże i czynnika kościelnego, który miał tak żywy interes w popieraniu Odonica. Brodaty zatwierdzał dokumenty fundacyjne klasztorom⁴⁾ i zapewniał instytutom kościelnym uzyskaną własność.

prawy brzeg Warty) excluso Sauthoc et eius incluso cum eo, quod ipso inferius est. Srem vero castrum in domini Boruii cedat liberam et pacificam possessionem". W ostatnich czasach próbował jednakże Dr. Łodyński bronić poglądu, że dzielnica Brodatego w znaczniejszej mierze przechodziła Wartę (Polityka Henr. Brod. str. 14 i nast.). Opierając się na przekazie kroniki polskiej (M. P. h. III str. 649), i kombinując go z dok. Brodatego, wydanym w Gieczu (K. M. I nr. 21), twierdzi, że „rubieże jego (= Brodatego) państwa przekraczały brzegi Warty, że obejmowały prócz ziemi poznańskiej także i ziemię średzką z grodem Gieczem" (str. 14). Ten obszar, leżący na prawym brzegu Warty, rozszerza jeszcze na wschód, wciągając doń Kazimierz, na podstawie wiadomości Długosza (H. P. II str. 251), że Brodaty darował tę miejscowość biskupowi lubuskiemu (str. 15—16). Kronika polska, dzieło XIV w., nie jest źródłem, któreby mogło obalać dane autentycznego dokumentu pokojowego. Zresztą wiadomości jej nie są błędne, zdobycze osiągnięte orężem przedstawia dobrze i wiernie (por. kron. wpol. § 65 w M. P. h. II str. 558), ale po wojnie Henryk to, co zdobył po prawym brzegu Warty, zwrócił Odonicowi, zdobycz wojenna nie stała się zatem trwałym nabytkiem. Również i wiadomość Długosza, dotycząca Kazimierza ... należy tutaj *dokładnie* omówić!

¹⁾ Czyt. teraz w Enc. Pol. T. V Cz. I, 172/3 § 49: Charakterystyka polityki i osobistości Henryka Brodatego.

²⁾ Łodyński, Polityka Henryka Pobożnego str. 20.

³⁾ K. W. I nr. 231. Nadanie coprawda Henryka Pobożnego, ale to niczego nie dowodzi. Naprzód Henryk Pobożny był jakby namiestnikiem ojca w Wielkopolsce, a dalej jeżeli nadania robił syn, to nie mógł ich nie robić ojciec.

⁴⁾ K. W. I nr. 169.

Nie dawał tylko przywilejów i zwolnień, które tak hojnie rozdarowywał Odonic.

Rozporządzając silnem wojskiem, złożonem w znacznej liczbie z żołnierzy najemnych¹⁾, Henryk postarał się równocześnie o umocnienie granicy dzielnicy, aby nieprzyjacielowi uniemożliwić wtargnięcie do niej. W tym celu zatrzymał sobie w rokowaniach pokojowych Śrem, który, położony na prawym brzegu Warty wśród posiadłości Odonica, stanowił bolesny i niewygodny klin i ściągnąć musiał na siebie pierwsze a zarazem najsilniejsze uderzenia w jakiegokolwiek akcji rekuperacyjnej Odonica. Ważnej tej strategicznej placówki nie powierzył nikomu z najbardziej nawet zaufanych rycerzy, ale osadził w niej siostrzeńca swego Borzywoja²⁾.

Wszystkie te mądre i daleko przewidujące zarządzenia okazały się potrzebnymi może nawet rychlej, niż się spodziewał sam Henryk. Podczas kiedy Konrad zrezygnował z bezowocnych prób wyparcia Brodatego z Krakowskiego, nie ułakł się zuchwały Odonic jego potęgi, lecz zaraz rozpoczął przemyśliwać nad uzyskaniem utraconej krainy³⁾. W następnym zaraz roku zerwał się do walki, uderzył na gród Śrem i zdobył go, przyczem poległ dowódca książę Borzywój⁴⁾. Ale na tem skończyły się orężne sukcesy Odonica. Warty nie zdołał już przekroczyć, nie zdołał nie tylko nic oderwać z lewobrzeżnych krain wielkopolskich od dzielnicy Brodatego, ale nawet wnieść w nie wojny. Brodaty zaś ze swej strony nie podjął żadnych usiłowań celem odzyskania Śremu.

Ten atak Odonic podjął i wymierzył dość śmiało, gdyż już się widać czuł dość pewnie w swej dzielnicy. Zaraz po niekorzystnym pokoju w r. 1234 Odonic zaczął sobie zaskarbiać łaski Kościoła, tym razem głównie gnieźnieńskiego. Jeszcze w tym samym roku wydał pierwszy obszerny i pod względem treści bardzo doniosły przywilej na rzecz arcybiskupa gnieźnieńskiego, w którym zrzekł się wszelkich uprawnień w zakresie obsadzania beneficjów kościelnych oraz wszelkich praw, przysługujących sobie ze względu na klasztory i kościoły. Ponadto nadał arcybiskupowi sądownictwo w wsiach stołu biskupiego nad niewolnymi, a ludność uwolnił od wszelkich ciężarów i danin książęcych. Celem zaś odbudowy zniszczonych przez wojnę włości arcybiskupa i kapituły pozwolił na sprowadzanie ludności obcej, która osiedlona w dobrach kościelnych ma korzystać z wszelkich swobód i wolności⁵⁾. Zwrócił też dwie wsi, które

¹⁾ Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego* str. 18 i nast.

²⁾ Por. Łodyński, *Polityka Henryka Brodatego* str. 22.

³⁾ Łodyński, *Polityka* str. 17 przyp. 2 zwraca uwagę na zwrot dok. w K. W. I nr. 174: „nunc in eadem terra, quam possideo, et quam iustis modis adquisiero“.

⁴⁾ Kron. wpol. § 65 w M. P. h. II str. 558. Kron. śląsko-pol. w M. P. h. III str. 556.

⁵⁾ K. W. I nr. 174.

po śmierci Henryka zabrał z majątku biskupiego Laskonogi¹⁾. Z kapitułą zaś gnieźnieńską uczynił korzystną niewątpliwie dla niej zamianę, dając jej za sad pod zamkiem gnieźnieńskim wieś z trzema żrebiami²⁾. Zabiegał też przemyślnie i o sympatje biskupa poznańskiego, skoro obdarzał go posiadłościami ziemskimi³⁾.

Rachuba była tu prosta. Te wszystkie przywileje i nadania to była cena za poparcie rządów i za pomoc w potrzebie, jakiej oczekiwał od Kościoła. A biskupi oczywiście nie odmówili poparcia i zapewne dość energicznie agitowali za księciem w dzielnicy gnieźnieńskiej. Ostatecznie jednak się okazało, że stanowisko księcia było dość silne w dzielnicy, skoro mógł się zdecydować na wojnę. Ale równocześnie się okazało, że nie mógł marzyć o odzyskaniu ziem utraconych. W tym kierunku pozostawała mu jedna jeszcze droga, na której mógł się spodziewać jakiego takiego powodzenia, droga procesu. Już raz w r. 1217 powiodło mu się szukanie wyroku w Rzymie, zwłaszcza że hierarchja polska miała żywy interes w popieraniu tak hojnego a zarazem tak uległego sobie księcia. Stosunki zaś układały się właśnie w tej chwili tak pomyślnie dla Odonica, że z sporem, który on rozpoczynał z Henrykiem, łączył się inny spór, w którym stroną pozywającą śląskiego księcia był arcybiskup gnieźnieński. Odonic przyłączył się więc niejako do sporu Kościoła z Brodatym i mógł oczywiście liczyć w tej sytuacji na najpełniejsze poparcie swej sprawy w Rzymie ze strony Kościoła.

Wojna r. 1234 musiała zadać ciężkie ciosy majątnościom arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Już sam fakt, że starano się o koncesje na ich odbudowę u Odonica w wielkim przywileju immunitetowym świadczy, że szybka i intensywna ich odbudowa była prawdziwą koniecznością. Ale arcybiskup zwrócił się też z żądaniem pomocy materialnej na odbudowę do ks. Henryka. Ten jednak wiedząc, że arcybiskup, dokąd pókój z Odonicem nie będzie ostatecznie zawarty, stanowczo i bezwzględnie nie wystąpi, odmówił jej i nie ustąpił wobec ponawianych żądań. Chcąc się wreszcie zasłonić przed arcybiskupem, który mógł zacząć go zwalczać bronią kościelną, ekskomuniką, prosił papieża, aby rozsądzenie spornej sprawy oddał w ręce legata papieskiego Wilhelma z Modeny⁴⁾. Papież przychylił się do tej prośby. Jednakże kiedy legat zawezwał Brodatego przed swój sąd, książe ten, dotknięty chorobą i zajęty przygotowaniem jakichś wypraw wojennych celem ochrony zagrożonego przez nieprzyjaciół kraju, nie mógł sam stanąć na terminie, a nie chciał tak ważnej sprawy oddawać w ręce zastępców. Kiedy zaś legat nie uznał za dosta-

¹⁾ K. W. I nr. 179.

²⁾ K. W. I nr. 177.

³⁾ K. W. I nr. 180, 184.

⁴⁾ Dnia 17. VI. 1236 pisze papież, że Henryk „ad nos frivolam appellationem emisit, quam iam elapso biennio prosequi non curavit“. Wolno w tym widzieć dowód, że apelacja ta była wniesiona jeszcze w r. 1234.

teczne tłumaczeń jego, zwłaszcza że wskutek prośby arcybiskupa i kapituły gnieźnieńskiej papież polecił mu 17 czerwca 1237, aby przeciw Henrykowi ostro wystąpił¹⁾, książę odwołał się do sądu samego papieża, czego jednak legat nie uwzględnił, ale rzucił klątwę. Teraz sprawa dotarła do papieża, gdyż książę odwołał się do niego przeciw klątwie, którą uważał za niesprawiedliwą, arcybiskup zaś pospieszył czemprowadz z prośbą o zatwierdzenie rzuconej przez legata klątwy. Na to dnia 29 września 1237 papież wyznaczył komisję, złożoną z opata klasztoru przemonstrantów w Strachowie, oraz proboszcza i archidjakona kapituły praskiej, której poleca tę sprawę zbadać i postąpić wedle słuszności: albo klątwę znieść, albo ją zatwierdzić²⁾. Momenty historyczne, znajdujące się w piśmie papieskiem i reprodukujące nam treść supliki Brodatego (nie arcybiskupa, oczywiście dlatego, że on występował tu jako strona procesowa, a arcybiskup prosił tylko o konfirmację wyroku), skłaniają do przypuszczenia, że sprawa sporna między arcybiskupem a Brodatym zaogniła się już w r. 1235, bo najpierw chodziło o odszkodowanie za szkody z r. 1234, z czem oczywiście arcybiskup nie czekałby długo, a następnie, że pismo Brodatego do papieża, oddanie sprawy legatowi, kilkakrotne pozwy, usprawiedliwianie się wobec niego Henryka, klątwa, apelacja Henryka — mogły zająć łatwo dwuletni i dłuższy nawet okres czasu.

Równocześnie prawie z arcybiskupem wytoczył sprawę przeciwko Henrykowi Odonic. Przedstawił zapewne — o ile możemy z bulli wynioskować — że zdobycze Brodatego w Wielkopolsce były pogwałceniem nie tylko praw Odonica, ale i woli papieskiej, powołał się bowiem na bullę Honorjusza III, obejmującą w papieską protekcję rządy Odonica w Kaliszu. Papież wyznaczył komisję, której zadanie miało polegać na wybadaniu istotnego stanu rzeczy i która miała złożyć stolicy apostolskiej relację. Zapewne nie bez sugestji ze strony Kościoła polskiego wyznaczył na komisarzy arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa poznańskiego, którzy sprzyjali Odonicowi, wciąż otrzymując od niego nadania i przywileje, a z których jeden znajdował się w sporze z Brodatym. Bulla papieska usprawiedliwiała ten skład komisji motywem, że ci dwaj wielkopolscy biskupi najlepiej znają stosunki w tej dzielnicy. Brodaty oczywiście nie mógł zgodzić się na to, aby opis sprawy przedkładali papieżowi ludzie stronnicy; aby się jednak z tej sytuacji wywinąć, użył bardzo zręcznego posunięcia. Nie zaczepiał wobec papieża bezstronności wydelegowanych komisarzy, tylko podnosił w suplice do papieża zarzut, że komisarze zwlekają nad miarę z spełnieniem poruczonego im obowiązku i prosił o zlecenie tej misji biskupowi merseburskiemu i innym prałatom niemieckim. Arcybiskup i Odonic, uzyskawszy poprzednią bullę

¹⁾ K. W. I nr. 188 (P. W.).

²⁾ K. W. nr. 204.

papieską, nie pilnowali już widać dalej swej sprawy w kurji, gdyż nie dopuściliby do cofnięcia biskupom wielkopolskim mandatów, których wykonanie miało ściągnąć w konsekwencji na głowę Brodatego gromy ze strony głowy Kościoła. Pralaci rzymscy nie zorientowali się w chytrym planie Brodatego, i istotnie papież powierzył zbadanie spornej sprawy między Brodatym a Odonicem komisji pod przewodnictwem biskupa merseburskiego. Nowi komisarze zawezwali przed swe oblicze Odonica. Teraz jednak znów w jego leżało interesie, aby nowej komisji uniemożliwić spełnienie zadania. Miejsce posłuchań wyznaczili oni w swych diecezjach, otóż Odonic nie stawał na terminach, tłumacząc się, że droga prowadzi przez kraj wrogi, oczywiście kraj Henryka Brodatego, tak że ani on sam nie może w nią wyruszyć, ani na niebezpieczeństwo podróży narażać swych zastępców. W czasie powstałej stąd zwłoki Brodaty umiał trafić do legata papieskiego, bawiącego w Polsce, Wilhelma z Modeny i wyjednał u niego wyrok, który nakazywał obu stronom szanować ugodę pokojową z r. 1234. Odonic, mając teraz formalny powód do wniesienia sprawy do Rzymu, mianowicie oskarżając wyrok legata jako wydany w sprawie spornej bez zbadania faktycznego i prawnego stanu rzeczy, a nadto jeszcze wskazując, że podstępnie wyludżono od papieża utworzenie drugiej komisji oraz dołączając skargi na postępowanie tej komisji względem niego, prosił, aby papież zatwierdził układ z r. 1233, a unieważnił układ z r. 1234 jako niesprawiedliwy, bo wydarty od Odonica pod przymusem („utpote per metum exortam, qui cadere poterat in constantem“). Wskutek tego pisma papież w dniu 6 października r. 1237 wyznaczył komisję złożoną z biskupa płockiego, dziekana płockiego i opata z Kolbaczu, której polecił na wypadek, jeżeli istotnie uгода z r. 1234 była wyludżona, oraz iż komisja pod przewodnictwem biskupa merseburskiego stwarzała przeszkody dla Odonica, wstrzymać urządowanie tej komisji i uwolnić Odonica od wszelkich kar kościelnych, jakiekolwiek na niego rzuciła druga komisja. Nowi komisarze mieli jednak wziąć od Odonica zapewnienie i gwarancje, że podda się rzuconym nań poprzednio karom, jeżeli nowa komisja przekona się o ich prawności i słuszności¹⁾. I ta sprawa toczyła się długie miesiące, i ona zapewne rozpoczęła się w r. 1235.

W czasie trwania sporu Odonic coraz to nowe czynił nadania tak na rzecz arcybiskupa i otaczającego go duchowieństwa²⁾, ale też i biskupa poznańskiego, który wówczas otrzymał przywilej immunitetowy³⁾. Zabiegał też o względy instytucji kościelnych, które same wprawdzie leżały

¹⁾ Mon. Vat. III nr. 39.

²⁾ K. W. I nr. 199 (1237: nadanie wsi na rzecz arcybiskupstwa), 200 (1237: nadanie wsi na rzecz Janusza kanclerza arcybiskupa).

³⁾ K. W. I nr. 203 (1237).

w dzielnicy Henryka, ale posiadały część swego majątku pod jego panowaniem, zatwierdzając ich posiadłości i obdarzając je zwolnieniami od cel i opłat książęcych¹⁾.

Ta „śmiertelna nienawiść“, jaką żywił Odonie do Brodatego, nie wyrażała się tylko w pismach i sprawach procesowych. Szczęk oręża, nie ustawał jak się zdaje na granicy nad Wartą.

Była taka wojna nadgraniczna w r. 1236. Henryk Brodaty usprawiedliwiał się, że nie mógł stanąć na sądzie legata papieskiego, bo czynił przygotowania „pro recuperatione castri sui de Pobzin ab hostibus invadentibus terram suam per violenciam occupati“²⁾ Sąd legata odbywał się w r. 1236³⁾. Gdzie leży Pobzin? Smolka wyraził przypuszczenie, że Pobzin oznacza Pobiedziska, z niem. Pudwitz⁴⁾. Za konjunkturą tą poszli i inni badacze⁵⁾. Ale nie wydaje mi się ona mimo to trafną. Naprzód metodycznie jest nietrafne zbliżanie do przekręconej przez pisarza średniowiecznego nazwy miejscowości germanizatorskiego jej przekręcenia z ostatnich czasów (Pobzin—Pudwitz). Dalej ze względów geograficznych i wobec umowy pokojowej z r. 1234 jest niemożliwe przyjęcie, żeby dzielnica Brodatego obejmowała także Pobiedziska, leżące kilka mil od Warty, w połowie drogi między Poznaniem a Gnieznem. Pobzin był to jakiś mały zameczek, którego położenia dzisiaj nie znamy. Wiemy zatem tylko tyle, że był napad nieprzyjaciół na dzielnicę Brodatego, który wyrwał z niej kawał ziemi i opanował jakiś zameczek. W tymże r. 1236 zatwierdził Odonie klasztorowi w Paradyżu dziewięć wsi, z których kilka zaginęło, a które leżą na lewym brzegu Warty pod miasteczkiem Książem⁶⁾. Wiemy, że granicą z r. 1234 była Warta, tutaj zaś spotykamy Odonica po lewym jej brzegu, a zatem w tej krainie, która przypadła Brodatemu. Jest w tym dokumencie ślad owego tajemniczego napadu na dzielnicę Brodatego. Obaliwszy w r. poprzednim Śrem, ruchliwy Odonie w roku następnym ważył się na nowy napad na dzielnicę Henryka. Uderzył w ten samem miejscu, zdołał przekroczyć Wartę i zagarnąć pas ziem wzdłuż jej lewego brzegu, gdzie od razu przystąpił do zorganizowania normalnej hierarchji urzędniczej⁷⁾. Pospieszył zaraz z dokumentami. Zatwierdził posiadłości klasztoru, leżącego w dzierżawach Brodatego, aby

1) K. W. I nr. 194 (1236) dla Paradyża (zbadać położenie wsi i autentyczność dokumentu), nr. 205 (1237) dla Lubinia.

2) K. W. I nr. 204.

3) K. W. I nr. 188 i wyżej str. 147.

4) Henryk Brodaty str. 59 i przyp. 89, Heinrichs d. Bärtigen ausw. Bez. str. 131 przyp. 3.

5) Ło dyński, Polityka Henr. Brod. str. 14.

6) K. W. I nr. 194.

7) Na dok. z 21 października 1236 w K. W. I nr. 192 występuje wojewoda kaliski Janek.

uspokoić opata, że nie straci na sukcesach Odonica; co więcej, aby go przekonać, że nawet zyska, nadał wsiom tym zaraz przywileje.

Ale i Brodaty nie dał za wygraną. Musiał odzyskać stratę i pomścić zuchwały napad. Przygotowywał naprawdę *grande studium*¹⁾. Na czele rycerstwa śląskiego i krakowskiego podjął wyprawę wojenną przeciw Odonicowi w r. 1237, kierując ją właśnie w te okolice, gdzie Odonic w roku poprzednim poczynił zdobycze. Bez trudu przyszło odzyskanie zeszłorocznej straty. Ale silne wojsko Henryka nie zatrzymało się nad Wartą; przekroczyło ją i weszło w przyznane Odonicowi w roku 1234 krainy. Wyprawa doszła aż do Giecza, gdzie Henryk Brodaty w otoczeniu rycerstwa krakowskiego załatwiał sprawy dzielnicę krakowskiej²⁾. Długosz ma wiadomość pod r. 1236³⁾, że Henryk Brodaty oblegał na próżno Gniezno, „quod iam unicum pro Wladislao Ottonis tenebatur“. Kiedy książę śląski odstąpił od oblężenia, Odonic napadł na zamek Śrem, który zdobył i gdzie zginął Borzywój. Późem udał się do Świętopelka i osiadł w zamkach Nakle i Uściu, które mu wiernie dochowały posłuszeństwa, podczas gdy rycerstwo wielkopolskie trzymało stronę Brodatego.

Ta opowieść polega na skombinowaniu faktów znanych skądinąd (jak zdobycie Śremu, śmierć Borzywoja, panowanie Odonica pod koniec jego życia na północy Wielkopolski), ale skombinowaniu dowolnem (data, następstwo faktów, zdobywanie Gniezna wykoncypowane na podstawie wiadomości kron. wpol., że Odonic panował w chwili śmierci w Nakle, Uściu i Śremie⁴⁾; podróż Odonica po odniesionych zwycięstwach do Świętopelka). W opowieści tej niema ani cienia wiadomości, zaczerpniętych z niewiadomych źródeł⁵⁾, jest tylko kombinacja i pragmatyzm zwykły u Długosza; w opowieści tej niema zatem wiadomości historycznych.

Wyprawa Brodatego z r. 1237 skończyła się umocnieniem jego rządów na lewym brzegu Warty, nie przyniosła mu nowych zdobyczy, gdyż nie była w tym celu nawet podjęta. Nie znamy szczegółów, nie znamy ani warunków pokoju, ani chwili, kiedy on nastąpił. Najprawdopodobniej jednakże nie było formalnego pokoju, Henryk się cofnął okazawszy, jak umie się pomścić za najazd i szarpanie jego granic, i zadowolił się tym rezultatem, że raz jeszcze pokonany Odonic przekonał się, iż nie zdoła obalić pokojowych umów z r. 1234 i że stan tam ustalony jest już stały.

Aż do śmierci Odonica nie nastąpiły już w Wielkopolsce nowe wypadki. Zarówno książę śląski, jak i Odonic zarządzili, każdy w swej

¹⁾ K. W. I nr. 204. (P. W.).

²⁾ K. M. I nr. 21.

³⁾ Długosz, Hist. Pol. II str. 248—9.

⁴⁾ Por. Rubeżyński, Wielkopolska pod rządami synów Wład. Odonica str. 329/30 (P. W.).

⁵⁾ Jak o pewnych jej szczegółach twierdzi A. Semkowicz, Rozbiór str. 234 (P. W.).

dzielnicy i chociaż może który z nich, a zwłaszcza Odonic nie wyrzekał się wszelkich planów politycznych w przyszłości, to jednak plany te pozostawały jeszcze w sferze pomysłów lub wstępnych przygotowań.

Nie zmieniły się stosunki i w chwili śmierci Brodatego, a nie zmieniły dlatego, że śmierć ta nie oznaczała właściwie zmiany osoby władcy. Już bowiem za życia ojca Wielkopolską rządził właściwie Henryk Pobożny; w chwili śmierci ojca zmienił się charakter jego rządów, prawa namiestnicze przemieniły się na właściwe prawa książęce, ale była to zmiana zupełnie teoretyczna, która na zewnątrz w niczem się nie objawiła. Zresztą i potęga, jaka się skupiała w ręku Pobożnego, nie mogła zachęcać do buntu ani ościennym książętom rokować nadziei, żeby zamach na całość połączonych pod jego rżazami dzielnic mógł się powieść. Państwo, utworzone przez Brodatego, wykazywało znamiona trwałości. Zachwiała niem katastrofa lignieka. Wcześniej jednak jeszcze, 5 czerwca 1239, zmarł Odonic¹⁾.

¹⁾ Podobno nawet jako tułacz w obcej ziemi — dodaje autor w Enc. Pol. T. V. Cz. I, 174 § 51: Śmierć i charakterystyka Odonica (P. W.).

OZĘŚĆ III

Sprawa pruska.

(*Por. Enc. Pol. T. V. Cz. I str. 158—163* § 32: Misja pruska. § 33: Najazdy Prusaków; obrona przed nimi. § 34: Układy Konrada z Krzyżakami. § 35: Założenie Zakonu Braci Dobrzyńskich. § 36: Przybycie Krzyżaków; układy z r. 1230).

1. Misja pruska.

Na długiej linii granicznej stykały się kujawskie i mazowieckie kresy Polski z siedzibami Prusaków. Lud ten, nieliczny, rzadko na dość szerokich rozsiedlony obszarach, znajdował się na początku w. XIII na niskim jeszcze poziomie cywilizacji, a więc społeczna słaba bardzo nie zdołała objąć całego narodu w jeden organizm państwowy, ale tworzyła małe państewka pod wodzą całej gromady książąt. Wraz z brzaskiem naszych dziejów nastąpiło pierwsze zetknięcie się Polski z Prusakami, zetknięcie szlachetne, gdyż ochrzczona Polska udzieliła poparcia pierwszemu apostołowi Prus, św. Wojciechowi († 997), a potem wielkodusznemu jego naśladowcy św. Brunowi († 1009) do podjęcia misji wśród pogańskich Prusaków. Pod hasłem więc nie brutalnego podboju, ale wzniosłej misji chrześcijańskiej i cywilizacyjnej nastąpiło zetknięcie dwóch narodów. Krew obu apostołów-męczenników zapieczętowała ten najdawniejszy epizod dziejów polsko-pruskień, który dał Polsce jej pierwszego patrona, ale który równocześnie stwierdził, że plemiona pruskie, pogrążone nie tylko w ciemnocie pogaństwa, ale i w grubym barbarzyństwie, niedostępne były jeszcze dla takiego posłannictwa, z jakim się do nich Polska zwróciła. Z wieku XI i XII twardsze głosy dochodzą nas z nad pruskiej granicy, odgłosy walk i starć orężnych, podejmowanych nieraz pod znakiem krzyża, nieraz jednak wprost i jawnie tylko dla celów państwowych polskich. Wojny te jednakże improwizowane, niewciągnięte w szersze plany polityczne władców Polski, nigdy nie wydobły z narodu polskiego znaczniejszego wysiłku, nie przyniosły też w rezultacie wcale trwałszych korzyści. Tymczasem rozbijanie się państwa polskiego na dzielnice, we-

wewnętrzne walki oraz powstanie nowych celów w polityce wewnętrznej sprawiały, że zaprzepaszczano nieraz odziedziczone już tytuły prawne, że opuszczano zajęte placówki; nie był to czas, w którym możnaby czynić zdobycze, marzyć o podbojach, planować rozszerzenie władztwa polskiego na ościennie kraje i ludy. Równocześnie zaś rozwijał się naród pruski. Chociaż zaś, z braku zewnętrznego nacisku, rozwój ten dokonywał się niewątpliwie bardzo powoli i ociężałe, to przecież przedewszystkiem stężeć musiały i nabrać mocy więzy państwowej organizacji. Równocześnie zaś z tem ugruntowaniem się jakiej takiej państwowości szło zjawisko najpowszechniejsze na takim właśnie stopniu cywilizacji: żądza walki o ziemię, niewolników i wszelaki łup, walki o formach wojny najeźdźczej i łupiejskiej. Na przełomie w. XII i XIII Prusacy weszli właśnie w ten okres swego rozwoju, kiedy wojna napastnicza stawała się głównem przedsięwzięciem — można powiedzieć — narodowem. Ta napastniczość Prusaków musiała przedewszystkiem zmącić stosunki graniczne, dawniej z pewnością dość dobre. Jeszcze na początku w. XIII umieli Prusacy pokazywać miejsce, gdzie był pierwotnie pochowany św. Wojciech¹⁾; oczywiście poganie nie byliby tego zapamiętali, ale przypuszczać należy, że odbywały się z Polski pielgrzymki do miejsca, które krwią męczeńską zrosił pierwszy polski święty i patron św. Wojciech. Ale właśnie na początku w. XIII już droga pielgrzymów nie była bezpieczna, już zdarzało się, że chciwi ludzi i wykupu księżęta pruscy chwyтали i czynili niewolnikami niejednego z pobożnych pańników; w ten sposób najprawdopodobniej popadli w r. 1204 lub 1205 w niewolę pruską mnisi wielkopolskiego klasztoru w Łeknie, których uwolnił z więzów opat Gotfryd, udawszy się osobiście do owego ksiązątka²⁾.

Drobne te objawy, które możemy stwierdzić z okrucichów dochowanych wiadomości, dowodzą, że na granicy polsko-pruskiej na początku w. XIII nie było tak cicho i spokojnie, jak dawniej. Ale właśnie ta niepewność stosunków wywołała konieczność, żeby polityka polska sprawą tą się zajęła i szukała środków do odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa. Konieczność ta wzrosła i narzuciła się z podwójną siłą wobec faktu, że w tym samym czasie rozwinęła się misja pruska, wychodząca z Polski,

1) Philipp, Preussisches Urkundenbuch. Politische Abtheilung. Bd. I. Die Bildung des Ordensstaates. I Hälfte [Königsberg i. Pr. 1882] nr. 4. i Kod. Wielkop. I nr. 39.

2) Tamże (czyt. jeszcze zaraz poniżej). T. Wojciechowski (Szkice historyczne str. 113) przypuszcza, że tych „kilku mnichów wyprawilo się do Prus, aby tam wzmoćnić dzieło św. Wojciecha“. Przypuszczenie to jest ryzykowne. Jeśli bowiem, jak wynika z bulli Innoc. III (K. W. I nr. 39), opat Gotfryd nie odważył się na podjęcie dzieła misyjnego, „quoniam a nobis predicandi non acceperat potestatem“, to jakżeż można uważać za możliwe, aby poprzednio jacyś mnisi z tego samego klasztoru pracę taką rozpoczynali.

która otwierała obok kościelnych także pewne czysto polityczne widoki, wywołała szereg nowych konfliktów, które znów postawiły w konsekwencji nowe zagadnienia dla polityki polskiej.

Misję pruską słusznie nazwano „punktem honoru i obowiązku Kościoła polskiego“¹⁾, z końcem jednak XII w. nie bardzo się on poczuwał do tego obowiązku. Z natury rzeczy wynika, że pracę nad nawróceniem Prusaków musieli oczywiście podjąć ci, którzy okazywali żywą chęć opanowania Prus. więc przedewszystkiem Polacy i Pomorzanie. Fundacja klasztoru cysterskiego w Oliwie mogła być pojęta jako przedsięwzięcie, którego pierwszym i głównym owocem będzie misja pośród Prusaków. Kościół polski, dobrze rozwinięty, posiadał jednak więcej inicjatywy i środków do podjęcia tego dzieła. Największe zasługi położył klasztor Cystersów w Łeknie, fundacja prywatna rodu Pałuków, który wywodził się z krwi św. Wojciecha²⁾; tradycja rodowa fundatorów desygnowała niejako mnichów łeknieńskich do wstępowania w ślady św. Wojciecha i skierowywała ich uwagę szczególnie na Prusy.

W r. 1204 lub 1205 — jak wspominałem — na wieść o niewoli braci wyprawił się sam opat Gotfryd, aby ich uwolnić. Książę pruski przyjął go bardzo przyjaźnie i uwolnił mnichów. Opat wrócił z dalekiej wyprawy z przeświadczeniem, że kraj ten dojrzał już na przyjęcie słowa Bożego, jednakże nie ośmielając się bez upoważnienia papieskiego podejmować dzieła misyjnego, wyruszył do stolicy apostolskiej, gdzie uzyskał pozwolenie i cały szereg ważnych uprawnień i upoważnień. Równocześnie papież Innocenty III wezwał gorąco biskupów, opatów i wogóle duchowieństwo polskie, aby poparli radą i pomocą przedsięwzięcie Gotfryda³⁾.

Jak się zdaje, inicjator misji pruskiej nie wyruszył do Prus jako głosiciel ewangelji⁴⁾; prawdopodobnie śmierć przerwała jego przygoto-

¹⁾ Wojciechowski, Szkice histor. str. 111.

²⁾ Wł. Semkowicz, Ród Pałuków str. 187 i nast.

³⁾ K. W. I nr. 39.

⁴⁾ Chron. Alberici ad Tres Fontes (M. G. H. SS. XXIII str. 887) podaje wiadomość, że Gotfryd wraz z mnichem Filipem przeprawił się w r. 1207 przez Wisłę do Prus, gdzie głosił słowo Boże skutecznie; potem został nawet biskupem. Opowiadanie to przyjmowali uczeni niemieccy (por. Ewald, Eroberung I str. 49, a nawet Perlbach, Pr.-poln. Studien I st. 21), nazywając Alberika „dobrze poinformowanym kronikarzem“. Jednakże uczeni polscy inne zajęli stanowisko. Kętrzyński (O powołaniu str. 152) wyraził wątpliwość, czy czyny Gotfryda, opowiedziane przez Alberika, nie są raczej dziełem Chrystyana. Wojciechowski (Szkice hist. str. 113) nie mówi o pracy misyjnej Gotfryda. Łodyński (Opat Gotfryd str. 103 i nast.) przeprowadza dowód, wykazujący, że szczególnie opowiadania Alberika o działalności Gotfryda pokrywają się z poświadczonemi przez dokumenty czynami Chrystyana, wobec czego (str. 109 i nast.) dowodzi, że Gotfryd wogóle nie podjął akcji misyjnej.

wania¹⁾. Nie udaremniła ona jednak samej myśli misji pruskiej. Podjęli ją bowiem dwaj mnisi, Chrystjan i Filip.

Wyruszyli do Prus zapewne w r. 1209²⁾, wystarawszy się wprzód o upoważnienie papieskie³⁾. Mogli się rychło poszczycić owocami swej pracy: z ich ręki przyjęli chrzest *quidam magnates* i wielu innych mieszkańców tego kraju⁴⁾. Po kilkunastomiesięcznej pracy obaj misjonarze udali się do Rzymu, gdzie papieżowi przedstawili rezultaty swej pracy. Poruszono tam też sprawę założenia biskupstwa pruskiego⁵⁾; równocześnie zaś papież zwrócił się do arcybiskupa gnieźnieńskiego z wezwaniem, aby tak on, jak i inni biskupi oraz książęta polscy wszelkimi sposobami popierali pięknie rozwijające się dzieło misyjne⁶⁾.

Obaj przywódcy misji pruskiej, Gotfryd i Filip, mieli jednak ciężkie próby do przetrwania. Kiedy bowiem gorliwej ich pracy powiodło się coraz szersze kręgi ludności pozyskać dla wiary Chrystusowej, prześladować ich zaczęła niechęć własnych braci zakonnych. Cystersi z klasztorów, położonych w pobliżu Prus, zaczęli ich oskarżać, że są *acephali*, że nie podlegają żadnemu opatowi, a co więcej, nawet odmawiać gościny i wsparcia. Skargi te przeniknęły nawet do najwyższych organów orga-

¹⁾ Łodyński oznacza datę jego śmierci na 26 lutego 1208 (Opat Gotfryd str. 113).

²⁾ Chron. Montis Sereni w M. G. SS. XXIII str. 176.

³⁾ K. W. I nr. 67. Philipp, Preuss. UB. I 1 nr. 5.

⁴⁾ Ibid.

⁵⁾ Ibid.: „donec adeo ibidem numerus fidelium augeatur, ut proprium possint episcopum obtinere“.

⁶⁾ Ibid. O Chrystjanie z czasów dawniejszych nic nie wiemy (por. Hirsch w Script. rr. Preuss. I str. 33 przyp. 1). T. zw. Exordium ordinis Cruciferorum (c. 4 w M. P. h. VI str. 293) ma w jednym rkp. po imieniu „Christiano“ dodatek „de Oliva“ (str. 293 przyp. 4), w innym zaś „professo Olivensi“ (str. 293 przyp. 5). Ale są to dopiski w rękopisach późnych i nie mają mocy dowodowej (por. Perlbach, Pr.-poln. Stud. I str. 25—27 oraz w Kwart. hist. VIII (1894) str. 713/4). Był prawdopodobnie mnichem łeknieńskim, co dobrze się łączy z wiadomościami naszymi o materialnych podstawach jego działalności misyjnej, które pochodziły z majątku łeknieńskiego (K. W. I nr. 136); por. niżej w tekście. Prof. Wojciechowski (Szkice hist. str. 112 przyp. 4) stawia pytanie, czy Chrystjan nie był Polakiem; zdaniem tego autora polskie pochodzenie Chrystjana mogłoby wyjaśnić niejedyn fakt z jego życia. O Filipie wie się jeszcze mniej, niż o Chrystjanie. Prof. Wojciechowski (Szkice hist. str. 114—115) identyfikuje Filipa z mnichem Boguchwałem, o którym są wiadomości w dok. Odonica z r. 1232 (K. W. I nr. 136), oraz z Filipem, który darował Łeknu Dębogórę (K. W. I, 577 ad nr. 18), a na tej podstawie wnioskuje o jego polskiej narodowości i przynależności do rodu Pałuków. Konjunkturę tę przyjął też prof. W. Semkowicz (Ród Pałuków str. 189, 207 i 247). Jest jedna trudność, mianowicie, że trudno jest wytłumaczyć, w jaki sposób dawne imię rodowe Boguchwał utrzymałoby się w tradycji klasztornej przeciw imieniu zakonnemu Filipa (zdanie końcowe: „Boguchwał a Filip to dwie osobistości“ autor przekreślił, P. W.).

nizacji zakonnej, tak że w obronie uciśnionych misjonarzy musiał wystąpić sam papież ¹⁾. W bulli z (10. VIII.) 1212 r., adresowanej do kapituły generalnej cysterskiej, przedstawił genezę i rozwój misji pruskiej pod kierownictwem Chrystyana i Filipa, opisał, jakie oskarżenia spadły na głowę misjonarzy, jakie im zgotowano przykrości, wezwał wreszcie, aby kapituła zmieniła stanowisko zakonu i nie przeszkadzała w pracy misjonarzom. Znów przy tej sposobności zaznaczył się organiczny związek misji pruskiej z Kościołem polskim. Papież wyraźnie bowiem polecił, że arcybiskup miał być tym czynnikiem, który miał oznaczać, kto z zakonników nadaje się do głoszenia słowa Bożego; on miał swą opinię komunikować zwierzchności zakonnej, która już nie mogła sprzeciwiać się pracy misyjnej oznaczonych przez arcybiskupa zakonników ²⁾. Któż to tak utrudniał pracę misyjną mnichów łeknieńskich? Czy Cystersi polscy? Trudno byłoby to przypuścić, gdyż, o ile znamy ówczesne stosunki, żaden klasztor do misji wówczas się nie garnał i żaden nie miał takich interesów, któreby przez misję wychodzącą z Łekna były zagrożone. Przypuszczam, że przeszkody te stawiali Cystersi z Oliwy, którzy niewątpliwie jedno z głównych zadań mieli w chrystjanizowaniu Prusaków. Jeżeli kto, to oni właśnie mogli odmawiać Chrystyanowi i Filipowi dachu nad głową i kawałka chleba, gdyż nawet przed ich bramy wypadło misjonarzom pruskim zastukać, aniżeli do wrót jakiegoś polskiego klasztoru ³⁾. Kiedy więc klasztor pomorski wrocie zajmował stanowisko względem misji pruskiej, papież spokojnie mógł powierzać pieczę nad nią arcybiskupowi polskiemu.

Ale nie tylko ideowe i organizacyjne poparcie czerpała misja pruska z Polski; otrzymała stąd także poparcie materialne. Mianowicie arcybiskup gnieźnieński Bogumił-Piotr nadał kilka wiosek w okolicy Dobrowa klasztorowi łeknieńskiemu „ad manus fratris Bogufali“, po którego śmierci kapituła generalna cysterska nadała te posiadłości Chrystyanowi „pro sustentacione terre sue“ ⁴⁾. Klucz dobrowski służył za materialne oparcie

¹⁾ Philipp i l. c. nr. 16; też, ale gorzej, w K. W. I nr. 75.

²⁾ Ibid. Treść tego pisma papieskiego intymowano też „monachis Cistere. ord. per Poloniam et Pomeraniam constitutis“.

³⁾ Łodyński (Opat Gotfryd str. 108) twierdzi, że przed r. 1212 „w Prusiech istniały już przed tym czasem domy poszczególnych klasztorów cysterskich“, w czym opiera się na słowach bulli: „vestri ordinis fratres in illis partibus constituti“. Jednakże można te słowa odnieść do Polski i Pomorza, do okolic najbliższych, sąsiednich; zresztą takie osadnictwo klasztorne w okolicach nieschrystjanizowanych nie jest prawdopodobne; nadto nie słyszymy o jakichś domach klasztornych w Prusiech, chociaż z lat najbliższych mamy stosunkowo dość obfity materiał historyjograficzny i dokumentowy.

⁴⁾ K. W. I nr. 136. Rozbierał ten dokument prof. Wojciechowski (Szkice hist. str. 96 i nast.) i w wynikach swego rozbioru odrzuca prawie całą treść pozytywną dokumentu. Przedewszystkiem osobę Bogumiła przenosi do w. XI. Krytykę twierdzeń prof. Wojciechowskiego a zarazem trzeźwe a bystre rozwiązanie nasuwających się pytań

dla misji pruskiej, być może, że w tej intencji dzierżył go mnich-misjonarz Boguchwał-Filip i prawdopodobnie z jego inicjatywy kapituła generalna, przekazując go nadal Chrystyanowi, utrzymywała jego poprzednie przeznaczenie. [Obok fundacji dobrowskiej są jeszcze inne fakty, które wskazują, że misja pruska czerpała z materialnych zasobów polskich. Drugim takim faktem jest nadanie Cekowa, dokonane najprawdopodobniej w r. 1217 przez ks. Władysława Odonica na rzecz biskupa pruskiego Chrystyana¹⁾. Kiedy więc Kościół polski i książę polski stwarzali majątkowe podstawy misji, a później biskupstwa pruskiego, to w owym czasie o żadnych innych nadaniach na ten sam cel nie słyszymy. Misja pruska rozwijała się zatem nie tylko pod opieką hierarchji kościelnej polskiej, ale i przy materialnem poparciu ze strony Polski²⁾].

Misja pruska miała obok strony kościelnej jeszcze i stronę polityczną. Zorganizowana pod opieką Kościoła polskiego, czerpiąc w znacznej mierze z jego majątku, korzystając z poparcia duchownych polskich, nie mogła być obojętną i bez znaczenia dla państwa. Musimy przypuścić, że wychodziła ona z tych krain polskich, które bezpośrednio stykały się z ziemiami pruskimi i z których najłatwiej można było wejść w ich głąb. Najdogodniejszą podstawą operacyjną była ziemia chełmińska. W takim zaś razie działalność misyjna musiała uzyskać przyzwolenie i poparcie pana tej dzielnicy, ks. Konrada³⁾.

Kościół polski miał niewątpliwie przedewszystkiem cele idealne na oku, kiedy popierał, organizował i wyposażał misję pruską; u książąt takiego idealizmu nie możemy się spodziewać; oni mieć musieli jakieś konkretniejsze cele polityczne czy materialne, kiedy misje te popierali. Istotnie, jak się z jednej z bull papieskich dowiadujemy, książęta polscy nawróconych z pogaństwa Prusaków zaraz zaczynali uciskać świadczeniami, które pogarszają znacznie dawniejsze ich położenie gospodarcze. Takie postępowanie zraża Prusaków do przyjmowania wiary chrześcijańskiej, a nawet nierzadko nakłania do odstępstwa. W obronie Prusaków wystąpił papież, który nie tylko wzywał książąt do zaniechania tego postępowania, ale równocześnie grozi, że nieposłusznych wezwaniu papieskiemu arcybiskup gnieźnieński obłoży klątwą⁴⁾. Za rozszerzaniem się propagandy

i trudności dał prof. Semkowicz (Ród Pałuków str. 244 i nast.), gdzie przez zidentyfikowanie arcybiskupa Bogumiła z arcybiskupem Piotrem ratuje chronologiczne następstwo faktów w narracji dokumentu Odonica, a przez uprawdopodobnienie przynależności arcybiskupa Bogumiła-Piotra do rodu Pałuków czyni zrozumiałem same jego nadanie.

¹⁾ K. W. I nr. 77 i Philippi, Pr. UB. I 1 nr. 14.

²⁾ Cały ten ustęp autor później przekreślił ołówkiem, mem zdaniem niesłusznie (P. W.).

³⁾ Podniósł to już Ewald (Eroberung I str. 59) w słowach: „Es ist anzunehmen, daß Christian vom Culmerlande aus und im Einverständniß mit Herzog Conrad von Masowien sein Werk begonnen hat“.

⁴⁾ Philippi, Pr. UB. I 1 nr. 7; też, ale gorzej, w K. W. I nr. 76.

kościelnej szedł więc wpływ państwa polskiego; wszędzie, gdzie poczynął się utrwalac Kościół, dawała się odczuwać ręka księcia polskiego. Formalnych aktów objęcia panowania z pewnością nie było, ale przecież mimoto nad słabo zorganizowanym społeczeństwem łatwo mogła zaciążyć ręka księcia polskiego, przedewszystkiem zaś i najdotkliwiej jego chęć wyciągnięcia z tych krain zysków materialnych. Książęta polscy nie mieli wprawdzie jeszcze umiejętności ani zrozumienia wartości rozszerzania na ziemię pruskie swych państewek przez systematyczny i planowy ich podbój pod swą władzę. Ale doświadczenie polityczne ówczesnych dynastów piastowskich już to rozumiało, że drogą utworowaną przez misjonarzy należy rozprzestrzeniać swój wpływ polityczny i swą władzę i z postępów Kościoła wydobyć możliwie największą korzyść dla państwa. Błąd koncepcji tkwił w tem, że zamiary państwa nie występowały jawnie, ale ukrywały się poza akcją czysto kościelną. Stanowisko książąt polskich łatwo można było zaatakować i uczynić niezdolnem do utrzymania. Kościół polski głosił zasadę nawracania przez miłość, państwo tę zasadę akceptowało i chyłkiem tylko starało się korzyści polityczne uzyskać.

Wskazana akcja państwa polskiego wywołała reakcję ze strony coraz bardziej, jak zaznaczono, wzmacniających się organizacyj państwowych pruskich. Wdzierające się w głąb ziem pruskich wpływy państwowe Polski spotkały się z oporem, występującym pod hasłem utrzymania dawniejszego stanu politycznego i łakącym zemsty za zapędy polskie do narzucenia władzy i uciążliwych świadczeń i ciężarów. Skojarzenie czysto duchowej działalności misyjnej z polityczną robotą państwową dyskredytowało misję w oczach Prusaków, a równocześnie dawało im świetne hasło, łatwo oddziaływujące na umysły, mianowicie hasło obrony starej, od ojców odziedziczonej wiary. Wzbierająca z każdym dniem gorycz, nienawiść i obawa przyszłości wybuchnęła nareszcie, a wybuch ten objawił się w formie zaciekłych niszczycielskich najazdów na te obszary ziem pruskich, które znalazły się pod wpływem polskim, oraz na odwieczne dzielnice Polski, zwłaszcza Mazowsze i Kujawy. Wpadając nagle, szybko uchodząc, nie napotykając przeto na poważniejszy opór, zagony Prusaków wdzierały się nieraz bardzo daleko w głąb dzielnic polskich, pas zaś ziem nadgranicznych obróciły niemal w jedno wielkie pogorzelisko i pustynię¹⁾. Szczególnie wiele ucierpiały kościoły²⁾; nienawiść pogan zwracała się gwałtownie przeciw nowochrześcianom³⁾; dzieło misji było niemal zniszczone⁴⁾.

¹⁾ Petri de Dusburg Chronica terre Prussie P. II w Ser. rer. Pruss. I, 33 (P. W).

²⁾ Tamże 34.

³⁾ Philippi, Pr. UB. I. 1 nr. 15 (bulla Honorjusza III do biskupa Chrystjana 3. III. 1217).

⁴⁾ Tamże nr. 16, Theiner, M. P. V. I nr. 4 (bulla tegoż do arcybiskupa gnieźnieńskiego z 16. IV. 1217) (P. W.).

Tarczą Mazowsza był wojewoda Krystyn. Wytrawny widać żołnierz umiał skutecznie zorganizować obronę na kresach dzielnicy mazowieckiej, tak że watahy Prusaków natrafiały zawsze na obrońców, a Mazowsze nie doznawało zgromy łupieskich napadów. Ale w r. 1217 rozegrała się tu jedna z tych tragedij, o których nigdy się prawdy nie dowiemy. Krystyna oskarżono przed Konradem, który go naprzód kazał oslepić, a następnie udusić¹⁾. Czy potężny wojewoda rzeczywiście zagrażał księciu i knuł jakieś zdrady, czy tylko zręczna intryga zazdrosnych zdołała oszukać księcia, nikt nie odgadnie²⁾; dość, że „rozsypał się ten mur całego Mazowsza“, a gdy go nie stało, do tej starej dzielnicy wdzierać się zaczęły bandy Prusaków i siać zniszczenie, przy czem najwięcej ucierpiał Kościół³⁾.

Taki stan stałej niepewności, ciągle zagrażających napadów pogańskich i coraz okropniejszego i beznadziejnego zniszczenia kraju trwał w każdym razie przez kilka lat. Książę Konrad niewiele mógł poradzić, zdany na szczupłe siły swej dzielnicy. Obok niego równocześnie zabiegał o pomoc w tej ciężkiej sytuacji biskup Chrystjan⁴⁾, który widział owoc swej pracy prawie do szczytu zniszczony. Tak on jak i biskupi oraz książęta polscy zapukali z tą prośbą do wrót stolicy apostolskiej, spodziewając się od niej przede wszystkim obmyślenia środków do obrony misji. Papież nie odmówił pomocy, ale wskazał środek wówczas bardzo głośny i popularny, a równocześnie i wygodny, myśl wyprawy krzyżowej. W marcu 1217 r. otrzymał Chrystjan upoważnienie do ozdabiania krzyżem tych wszystkich, którzy zechcą walczyć przeciw pogańskim Prusakom, wyjawszы takich, co już ślubowali wyprawę krzyżową do Ziemi św.⁵⁾. W sześć tygodni potem przychylił się do prośby biskupów i książąt polskich, i uwzględniając poważne zagrożenie kraju przez napady Prusaków, uwolnił areybiskupa od ślubu wyprawy do Ziemi św., a równocześnie upoważnił go do użycia rycerzy, którzy ślubowali wyprawę krzyżową, do obrony krain chrześcijańskich przed najazdami pogan; miało to znaleźć zastosowanie przede wszystkim do rycerstwa dwóch księstw, najbardziej zagrożonych, a zatem Kujaw i Mazowsza⁶⁾. Były to jednak

¹⁾ Roczn. kap. krak. ad a. 1217 w M. P. h. II str. 802. Mors et miracula Wernerii episcopi. Ploc. w M. P. h. IV str. 752. St. Zakrzewski, Nadania na rzecz Chrystyana str. 329.

²⁾ St. Zakrzewski l. c. 277/8 przypuszcza raczej zdradę, o zawiści jego wrogów nie wątpi Długosz H. P. II 204, ob. wszakże Semkowicz, Rozbiór str. 213 (P. W.).

³⁾ Philippi, Pr. UB. I 1 nr. 66. Dok. ten jest wedle Kętrzyńskiego (str. 162) falsyfikatem.

⁴⁾ Wyświęcenie Chrystjana na biskupa pruskiego w Rzymie na soborze laterań. IV w r. 1215 podaje autor w Enc. Pol. T. V Cz. I, 158. Idzie w tem za wskazówkami kroniki Montis Sereni w M. G. SS. XXIII, 186; ob. Łodyński, Opat Gotfryd str. 116/19 (P. W.).

⁵⁾ Philippi, Pr. UB. I, 1 nr. 15.

⁶⁾ Philippi tamże nr. 16.

wszystko półśrodki. Tak pomyślana wyprawa krzyżowa, jak ją planowała kurja w r. 1217, czerpać miała siły głównie z Polski, w granicach jurysdykcji i w sferze wpływów politycznych Kościoła polskiego. Nie wiadomo, co zrobiono po otrzymaniu tych pism, niema w każdym razie śladów, aby pograniczne ziemie Polski weszły w okres większego i pewniejszego spokoju ¹⁾. Zima r. 1217—1218 musiała przynieść jakieś nowe napady pogan, skoro niewątpliwie na skutek starań polskich papież z początkiem maja ogłosił w krajach niemieckich krucjatę pruską jako sposób wywiązania się z ślubów wyprawy krzyżowej dla tych wszystkich, którzy nie mogli wyruszyć do Ziemi św. ²⁾; uczestnicy wyprawy przeciw Prusakom mieli uzyskać wszystkie odpusty, jakie spływały z uczestnictwa w krucjacie do Ziemi św. ³⁾. Dyplomacja papieska zainteresowała się sprawą pruską, wzywała do materialnego wspierania biskupa pruskiego i jego działalności humanitarnej ⁴⁾, zakazywała sprzedawania Prusakom żelaza i soli ⁵⁾, wskazywała krzyżowcom idealne cele wyprawy i przestrzegała przed chęcią wyciągnięcia z nich materialnych korzyści ⁶⁾. Biskup pruski zaś otrzymał pewne cenne przywileje ⁷⁾ i zatwierdzenie uzyskanych już dawniej nadań ⁸⁾.

Wezwanie papieskie nie pozostało bez echa, ale przecież skutek nie był znaczny. Wiemy tylko tyle, że w r. 1218 wyruszył do Prus biskup wrocławski Wawrzyniec razem z Teobaldem ks. czeskim ⁹⁾; nie można wszakże przypuszczać, aby ich wyprawa zmieniła w czemkolwiek położenie. Z początkiem r. 1219 biskup Chrystjan bawił w Brandenburgji, gdzie agitował wśród książąt plany wyprawy krzyżowej do Prus ¹⁰⁾, w maju lub w czerwcu na Pomorzu ¹¹⁾, w sierpniu znów uczestniczył na Śląsku przy konsekracji kościoła w Trzebnicy ¹²⁾. Przez większą więc część roku znajdował się poza swoją diecezją, widocznie stosunki były tam tak groźne, że o pracy misyjnej nie można było myśleć. Ani w tym ¹³⁾ ani w następnym (1220) roku nie przyszło jeszcze do oczekiwanej krucjaty, przeciwnie r. 1220 przyniósł tak straszliwy najazd dziczy pruskiej na krainy polskie, że wieść o nim nie tylko rozeszła się po całej Polsce

¹⁾ Owszem są nawet głuche wieści o wielkim najeździe pruskim z r. 1218.

²⁾ Philipp I. c. nr. 20.

³⁾ Tamże nr. 21.

⁴⁾ Tamże nr. 22, 23, 24.

⁵⁾ Tamże nr. 25.

⁶⁾ Tamże nr. 26.

⁷⁾ Tamże nr. 27.

⁸⁾ Tamże nr. 28.

⁹⁾ Annales Pragenses w MG. SS. IX str. 170 i Scr. rr. Pruss. I str. 246.

¹⁰⁾ Philipp I. c. nr. 34. Wynika to z bulli papieskiej.

¹¹⁾ Tamże nr. 33.

¹²⁾ Tamże nr. 35.

¹³⁾ Wywód krytyczny o wyprawie krzyżowej z r. 1219 (przez autora tutaj nie podany ani wskazany P. W.).

ale nawet dotarła do krajów sąsiednich¹⁾. Chrystjan znów ponowił zabiegi w Rzymie, wysyłając tam mnicha Henryka, sam zaś dalej tułał się po obcych krajach²⁾; jednakże papież, który wówczas przedewszystkiem był zajęty piątą wyprawą krzyżową i śledził przebieg oblężenia Damietty, nie mógł nic poradzić, uznał tylko za stosowne pocieszać biskupa nadzieją pomocy Boskiej i wzywać do wytrwania, obiecując mu poparcie całego chrześcijaństwa, kiedy krucjata do Ziemi św. chwalebnie się zakończy³⁾. Sytuacja przedstawiała się więc rozpaczliwie: napór Prusaków wzrastał, dzieło misji leżało pod popiołami osad zniszczonych przez pogan, pomoc od papieża i z Zachodu nie nadchodziła. W tej chwili wkroczenie książąt polskich, czyn oręża polskiego znów przechylił szalę sprawy pruskiej na korzyść Kościoła i Chrystjana.

W zimie r. 1220/1 na nowo Chrystjan zaklinał stolicę apostolską o pomoc, przedstawiając, że rychło z całego dzieła misji pruskiej nie pozostanie ani śladu. Papież, uspokojony już wówczas o los krucjaty egipskiej, znów zaczął nawoływać do wyprawy krzyżowej na Prusy i obdarzać krzyżowców wszelkimi odpustami⁴⁾. Leszkowi Białemu zamienił ślub krucjaty przeciw Muzułmanom na obowiązek wyprawy przeciw Prusakom⁵⁾, a legatowi swemu Grzegorzowi de Crescencio, wysłanemu do północnej Europy⁶⁾, pozwolił udzielać rozgrzeszenia zabójcom duchownych, jeżeli wyruszą przeciw poganom⁷⁾, co przedewszystkiem odnosiło się do Prusaków. Nawiazuując zaś do dawanych już poprzednio krzyżowcom nauk, zabraniał im chęć się z powodzeń wojennych i rozkazywał wydawać Chrystjanowi wszystkich jeńców⁸⁾.

Wreszcie w r. 1222 przysłała do skutku wyprawa krzyżowa. Podjęto ją głównie siłami polskimi. Stawili się z książąt najznakomitsi i najmocniejsi: Leszek Biały, Henryk Brodaty, Konrad mazowiecki, a wraz z nimi wyruszyli arcybiskup gnieźnieński i biskupi krakowski, poznański,

¹⁾ Roczn. t. zw. Krasieńskich (wedle W. Kętrzyńskiego, O rocznikach polskich. Rpr. Wyd. hist.-fil. Ak. Um. XXXIV str. 204 i nast. Dominikanów krakow.) w M. P. h. III str. 132 i Annales Pragenses w MG. SS. IX str. 170. Scr. rer. Prussic. I str. 246. Kętrzyński (l. c. str. 208) wskazuje, że „wiadomość z r. 1220 opiera się częściowo przynajmniej na rozdz. 3—4 Exordium“, nie zwrócił jednak uwagi na związek z Annales Pragenses. (Zwrócił ją później O powoł. Krzyż. str. 161 przyp. 2, uważając wiadomość annałów praskich nie wiadomo z jakiego roku i o jakim zdarzeniu za powtórzoną w t. zw. roczniku Krasieńskich pod r. 1220. P. W.).

²⁾ W sierpniu r. 1220 konsekrował katedrę halbersztadzka, Chron. Montis Ser. w MG. SS. XXIII str. 198 i Scr. rer. Pruss. I str. 241.

³⁾ Philippi I. c. nr. 37.

⁴⁾ Ibid. nr. 40.

⁵⁾ Ibid. nr. 39 i Theiner I nr. 26.

⁶⁾ K. W. I nr. 111 i Theiner I nr. 24.

⁷⁾ Mon. Pol. Vatic. III nr. 21.

⁸⁾ Philippi I. c. nr. 38.

wrocławski, lubuski, płocki i kujawski, oraz całe co znakomitsze rycerstwo. Z zagranicy nieliczne tylko przybyły posiłki. Planowano wyprawę latową; dwaj proboszcze z Halli, którzy uczestniczyli w krucjacie, wyruszyli w drogę w połowie maja ¹⁾. Dnia 5 sierpnia bawili książęta i otaczający ich dostojnicy w Łowiczu, z pewnością w drodze powrotnej z wyprawy ²⁾.

Nie ograniczono się jednak do jednej wyprawy; w r. 1223 zrobiono drugą. Uczestniczyli w niej ci sami, co w roku zeszłym książęta polscy, oraz Świętopelk i Wratisław książęta pomorscy. I tym razem była to wyprawa latowa, w miesiącach lipcu i sierpniu ³⁾. Nie zdaje się, jakoby ta wyprawa dotarła do Prus, wyruszywszy bowiem na początku lipca z niedającego się bliżej oznaczyć Wierdelewa, powróciła do niego już po upływie miesiąca; oczywista jest więc rzeczą, że w tak krótkim czasie nie mogła sięgnąć do Prus i poczynić tam zdobyczy. Nie stoczono też jakiejś znaczniejszej bitwy, Prusacy woleli unikać bitwy w otwartym polu.

Rezultat wypraw krzyżowych do Prus był pozytywny i znaczny; zajęcie silną ręką ziemi chełmińskiej, umocnienie jej posiadania przez odbudowę kilku grodów, stworzenie nowej, silniejszej podstawy dla biskupstwa pruskiego, nie wyczerpują jednak jeszcze wszystkiego, co wiemy o tem zbiorowem przedsięwzięciu książąt polskich. Z wypraw tych nie mogli oni wrócić do domu nie ubezpieczywszy owoców swych trudów wojennych, skoro ani nie pobili w polu Prusaków ani krajowi ich nie narzucili swego panowania. Ale i o tem pomyśleli dzielni i roztropni książęta. Zorganizowali stałą obronę północnej granicy Mazowsza i Kujaw, złożoną z rycerstwa wszystkich dzielnic i będącą w pogotowiu do odparcia wpadających zagonów pogańskich ⁴⁾. Ta straż — jeden z ostatnich pię-

¹⁾ Chron. Montis Sereni w MG. SS. XXIII str. 199 i Scr. rr. Pruss. I str. 241.

²⁾ Philippi I. c. nr. 41. (Wedle Kętrzyńskiego O powoł. Krzyż. str. 219 w przyp. 2. krzyżowcy byli natenczas w Łowiczu idąc do Prus. P. W.).

³⁾ Dok. z 2. VII. Wierdelew, Philippi I. c. nr. 45, Grünhagen, Schl. Reg. I nr. 270.

23. VII. Brzeźno, Philippi ib. nr. 46, Grünhagen I. c. nr. 271.

30. VII. Brzeźno, Philippi I. c. nr. 47, Grünhagen I. c. nr. 273a.

6. VIII. (Wier)delew, K. mog. nr. 3, Philippi I. c. nr. 48, Grünhagen I. c. I nr. 273b,

Biskup wrocławski Wawrzyniec już 8. IX. był w Lubuszu, Grünhagen I. c. I nr. 274.

Literatura wyprawy z r. 1223: Roepell str. 431—432 i Smolka, Henryk Brod. str. 33—34. Ewald (I str. 77) łączy wyprawę z r. 1223 w jedną z wyprawą z r. 1222 i twierdzi, że krzyżowcy polscy dopiero na wiosnę r. 1224 powrócili do domów.

⁴⁾ Wiadomość o tem mamy u Długosza Hist. Pol. II str. 217—218. Opowiadanie Długosza akceptują argumentując, że dużo jest w niem konkretnych faktów i imion: Semkowicz, Rozbiór str. 218, Zakrzewski, Nadania na rzecz Chrystyana str. 281 i nast., Semkowicz, Ród Pałuków str. 189 u góry.

knych objawów solidarności dzielnie w sprawach administracyjno-organizacyjnych, nie politycznych — stała przez kilka lat na najbardziej zagrożonej granicy, jednakże i ona nie zdołała zabezpieczyć Mazowszu spokoju. Pomimo bowiem takiego „pogranicza wojskowego“ napady Prusaków nie ustały. Wprawdzie już zaraz w następnym po drugiej wyprawie roku napad pruski skierował się przeciw Pomorzu, gdzie zburzył klasztor oliwski a konwent wytracił śmiercią męczeńską¹⁾, ale nie oszczędził zupełnie i Mazowsza. W następnych także latach zdarzyły się ciężkie chwile i duże klęski spadały na Mazowsze, a zwłaszcza na jego kościoły, tak, że w kilka lat później biskup płocki gorzko żalił się na ogromne szkody, jakie poniosła jego diecezja²⁾. Przecież jednak nowa organizacja straży nadgranicznej zmniejszała klęski i, jak długo istniała, stanowiła w każdym razie tarczę ochronną. Ale coraz trudniej było utrzymać tę organizację. Wybuchwały w niej naprzód demoralizujące spory między rycerstwem, a nadto powstające między książętami konflikty polityczne paraliżowały całą organizację. Konrad, który się rychło zorientował w tych stosunkach, a mianowicie poznał zasadnicze korzyści takiej straży, ale jednocześnie zdawał sobie sprawę z słabości wewnętrznej i nietrwałości tej straży, którą stworzyły wyprawy, w interesie własnym i swych dzielnie musiał rozmyślać nad innem pewniejszym i trwalszem zbudowaniem takiego muru ochronnego, któryby osłaniał Mazowsze i Kujawy od Prusaków.

2. Sprowadzenie krzyżaków i założenie zakonu braci dobrzyńskich.

W otoczeniu Konrada nie brakowało osób, które mogły wskazać mu zakon niemiecki jako pożądane narzędzie do obrony granic Polski. Jednym z takich doradców mazowieckiego księcia był, wedle tradycji, dziekan płocki Gunter, niezawodnie Niemiec, który rychło potem uzyskał stolicę biskupią płocką³⁾; nie może zaś ulegać wątpliwości, że prócz tego inni jeszcze duchowni i świeccy tak z stałego otoczenia Konrada, jak i ci, z którymi się on zetknął przy sposobności wypraw krzyżowych na Prusy, poddawali ten sam pomysł. Konrad przyjął tę inicjatywę i zwrócił się z odpowiedniami propozycjami do władz zakonnych. Nie wiemy jednak na pewne, kiedy poselstwo polskie wyruszyło w drogę; najprawdopodobniej stało się to w jesieni r. 1225, tak że rokowania między posłami Konrada a w. mistrzem zakonnym Hermanem von Salza toczyły się w ciągu miesięcy zimowych i nie wcześniej, jak z końcem lutego r. 1226

¹⁾ Exordium Ord. Crucifer. c. 3 w M. P. h. VI str. 292.

²⁾ Philippil c. nr. 66 z r. 1228.

³⁾ Kron. wpol. § 66 w M. P. II str. 559.

zostały ukończone¹⁾. Owocem pertraktacji była umowa, regulująca warunki i cele osiedlenia się krzyżaków nad granicą polsko-pruską.

Jaka to była umowa? Jak opiewały poszczególne jej postanowienia? Na pozór nie brakuje materiału źródłowego do skonstruowania odpowiedzi na te doniosłe pytania. W rzeczywistości jednak sprawa jest bardziej skomplikowana, gdyż z jednej strony krytyka szereg dokumentów uznawała za fałszerstwa lub usiłowała im to zarzucić, z drugiej zaś wnioski rozmaitych autorów, oparte na tym materiale, tak od siebie odbiegają i z sobą się nieraz kłócą, że trudno o rozwiązanie, w którym ten lub ów człon argumentacji nie byłby postawiony pod znakiem zapytania przez wygłoszone już opinie. Wielka próba rozwiązania musi więc z jednej strony spożytkowywać wszystkie dane autentycznych źródeł, z drugiej zaś musi harmonizować z tem, co możemy wiedzieć o zasadniczych kierunkach i celach wchodzących w grę czynników.

Jakie było zatem stanowisko Konrada? Zobowiązywał się ustanowić dla zakonników zaopatrzenie w ziemi chełmińskiej i w graniczącej z nią krainie, którą była niewątpliwie ziemia lubawska (albo michałowska)²⁾. To zaopatrzenie można rozumieć rozmaicie, niekoniecznie trzeba twierdzić, że Konrad nadał krzyżakom te ziemie na własność; owszem użyty w dokumencie wyraz *providere* wskazywałby raczej, że Konrad zachowywał sobie tytuł własności, krzyżakom zaś nadał użytkowanie. Nie można jednak przy tej koncepcji stanowczo wyłączać możliwości pewnych nadań na własność; owszem są w dokumencie słowa wyraźnie to wskazujące: *terram, quam predictus dux donare debebat*, przyczem oczywiście *terra* nie jest identyczne z *terra Culmensis*, ale oznacza wogóle nieruchomości, choćby w postaci tylko kilku wiosek. Wyraz *debebat* oznacza, że Konrad zobowiązywał się uczynić takie nadania nieruchomości na własność, ale zobowiązanie to, które w jego imieniu przyjęli posłowie, było całkiem ogólnikowe i miało być dopiero w przyszłości skonkretyzowane. Że *terra* nie oznacza całej ziemi chełmińskiej, to jest zupełnie jasne wobec faktu, że w ziemi tej ogromne posiadłości należały do biskupa

¹⁾ Perlbach (Pr.-poln. Studien I str. 55) przypuszcza, że Konrad zwrócił się do krzyżaków już w jesieni r. 1223, że w r. 1224 ułożono pierwszy koncept dokumentu cesarskiego, że jednak dopiero w r. 1227 sprawa została ostatecznie załatwiona i umowa zawarta. Niezrozumiałą jest, przy takiej koncepcji, niesłychanie długa zwłoka w rokowaniach. Przypuszczenie. Ewolda (Eroberung I str. 109), że poselstwo wyruszyło w drogę z początkiem r. 1226, też trudno dałoby się obronić, gdyż za mało było czasu w ciągu dwóch miesięcy na podróż posłów z Polski do Włoch, rokowania, badanie sprawy przez krzyżaków, odniesienie się do ich cesarza i uzyskanie zatwierdzenia umowy. Najprawdopodobniejsze jest wysłanie poselstwa jeszcze w r. 1225 (Per. Kętrzyński, O powołaniu str. 163).

²⁾ Pierwotnie autor napisał: lubawska, później jednak dodał ołówkiem niebieskim: „albo michałowska?” (P. W.).

pruskiego i ksiązę mazowiecki nie mógł i nie chciał niemi rozporządzać¹⁾. Również nie można przypuszczać, aby zamiarem Konrada było przeniesienie na krzyżaków praw zwierzchniczych, państwowych, jakie posiadał w tej ziemi.

Z interpretacją powyższą zwrotów z dokumentu cesarskiego schodzi się tradycja historyczna. Świadkowie, którzy zeznawali w procesie w r. 1339, twierdzili, że Konrad nie nadał krzyżakom ziemi chełmińskiej na własność, ale tylko w czasowe posiadanie z obowiązkiem zwrotu²⁾, przy czem jeden z nich stanowczo określił okres tego posiadania na lat 20³⁾. Kronika wielkopolska podaje zgodną z tem wiadomość, że Konrad „*concessit terram Culmensem viginti annis*“⁴⁾. Ziemia chełmińska miała być zatem czasową i przejściową siedzibą krzyżaków, punktem oparcia do ich walki z Prusakami.

Jeżeli jednak krzyżacy mieli tylko przez pewien przeciąg czasu siedzieć na granicy dzielnic Konrada, to powstaje pytanie, do czego Konrad dążył, powołując krzyżaków: czy mianowicie uważał, że po upływie pewnej liczby lat niebezpieczeństwo pruskie zniwie i krzyżacy staną się niepotrzebnymi, będą więc mogli w takim razie opuścić zupełnie pogranicze polsko-pruskie; czy też planował dla nich jakąś inną siedzibę? Konrad ani nikt w Polsce nie mógł przecież się ludzić, że w ciągu kilkunastu lat napady pruskie ustaną i że taka ochrona Mazowsza i Kujaw, jaką miał tworzyć zakon, stanie się niepotrzebna. Jeżeli jednak uważano w kołach polskich, że krzyżacy zdołają poskromić zbójckie najazdy Prusaków, to łatwo przechodzono w optymizmie do dalszych widoków, mianowicie użycia rycerzy niemieckich do napadu, do wojny podbójczej, w myśl tego samego interesu ekspansji państwowej, który się zaznaczał zaraz na początku misji pruskiej. Powiedzieć to musiano w ciągu rokowań z w. mistrzem, uwydatniając to zarazem jako dalszą rolę i zadania krzyżaków na północno-wschodnich granicach świata chrześcijańskiego. Zrozumiała jest rzeczą, że więcej tu było ogólników i niedopowiedzeń, aniżeli jasno sformułowanych planów, przyrzeczeń i zobowiązań, gdyż można się było lękać, że w ten sposób odsłoni się swe karty i zdradzi tajne zamiary wobec rywala w sprawie pruskiej, papieża. Należy więc wyraźnie i otwarcie zaznaczyć, że w koncepcji sprowadzenia krzyżaków tkwiły pewne plany ofenzywne, podboju Prus na rachunek państwa

¹⁾ Następne, zresztą konkretniejsze nadania Konrada w ziemi chełmińskiej nie naruszały praw własności biskupa (Pr. UB. I nr. 65: „*in his bonis, que dux Conradus... predictis militibus salvo iure nostro (dokument biskupa) licite conferre potuit*“).

²⁾ *Lites ac res gestae* (wyd. Działyński) I str. 72, 77, 107, 185, 189, 197, 226, 310, 320, 322.

³⁾ *Lites* str. 72.

⁴⁾ M. P. h. II str. 559.

polskiego i dynastji Piastowskiej, jednakże byłoby wielką przesadą, gdyby się tylko te cele zaborcze chciało uznawać za jedyny i najistotniejszy motyw tego przedsięwzięcia ¹⁾.

Chociaż jednak niewiele mówiono o podbojach ziem pruskich podczas rokowań we Włoszech, to przecież powiedziano za dużo. Krzyżacy byli zbyt zręcznymi dyplomataami, aby mieli wypuścić z rąk nadarzającą się sposobność zdobycia znacznych korzyści. Środkiem do tego celu miała być confirmacja ich umowy z Konradem, wydana przez cesarza Fryderyka w marcu r. 1226 w Rimini ²⁾. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę, że treść samej umowy z Konradem nie jest tu przytoczona tak jasno, jakbyśmy pragnęli; dyktat dokumentu nie mówi wprawdzie, że Konrad nadał krzyżakom ziemie chełmińską, lubawską i inne posiadłości na własność, ale niedość dobitnie charakteryzuje ich stosunek prawny do tych ziem. Przy pobieżnem czytaniu można mieć nawet wrażenie, że Konrad uczynił taką darowiznę; wielu też pisarzy to twierdziło ³⁾. Ale to drobiazg, nad którym nie warto dłużej się zatrzymywać. Ważniejsza znacznie jest koncepcja w przedmiocie przyszłych zdobyczy. Zakon traktuje te zdobycze w ziemiach pruskich jako swą własność. Jest tu więc uż w samem założeniu plan utworzenia państwa, które się oprze w początkach o Polskę, ale w całości powstanie na obszarach, zajętych siłą oręża na pogańskich Prusakach. Krzyżacy więc stawiają sobie ten sam cel, jaki mieli książęta polscy i papież. Oparcia poszukali u cesarza, co jest szczególnie charakterystyczne i było politycznie bardzo mądrze pomyślane. Skoro bowiem groził im w urzeczywistnieniu założonego planu konflikt z papieżem, nie mogli na jego powadze opierać swego dzieła. Ugruntowali je na powadze cesarza. Cesarz im pozwolił na podboje, zaznaczył wyraźnie, że ziemia, na której oni będą podboju dokonywali, podlega władzy cesarskiej (*terra ipsa sub monarchia imperii est contenta*), a nadto jeszcze nadał cały szereg przywilejów, które miały dopomóc krzyżakom do zorganizowania państwa, więc nadał regalia, prawo urządzenia administracji, wykonywania sądownictwa, wydawania ustaw, oraz prawo nakładania cel i myt. Stanowisko zakonu w podbitych ziemiach sformułowano na wzór praw, jakie przysługiwały w ich terytorjach książętom rzeczy; zakon sam zresztą chciał w podobny wejść stosunek prawno-państwowy do cesarza. Przez to zaś interes cesarza pokrywał się z interesem krzyżaków, utworzenie bowiem państwa krzyżackiego w Prusiech było nierozdzielnie połączone z równoległym wzrostem cesarstwa. Silne zaakcentowanie w dokumencie teorii cesarstwa średniowiecznego

¹⁾ Tak Kętrzyński, O powołaniu Krzyżaków str. 164: „nie o obronę Mazowsza od Prusaków chodziło księciu mazowieckiemu, lecz o zdobycie Prus naturalnie dla Polski“.

²⁾ Philippi, Pr. UB. I 1 nr. 56.

³⁾ Ewald, I str. 111. Kętrzyński, O powołaniu Krzyżaków str. 200.

nie osłabiało tenoru jego postanowień i ich znaczenia, ale owszem wprost przeciwnie dodawało im mocy wewnętrznej przez sięgnięcie do tak wysokiego źródła uprawnień i tytułów prawnych¹⁾. Na podstawie uzyskanego dyplomu cesarskiego zakon mógł śmiało przystąpić do tworzenia państwa na ziemiach pruskich, gdyż w każdym konflikcie mógł być pewny poparcia ze strony cesarza; najbardziej oczywiście mogło się przydać użycie tego dokumentu w sprawach z papieżem. Zakon stał się pionierem cesarstwa na wschodzie Europy, a cesarz tego typu, co Fryderyk nie był obojętny na takie widoki rozszerzania wpływów władzy cesarskiej.

Jeszcze w tym samym roku (1226) przybyli do Polski pierwsi krzyżacy. Przyjechał brat Konrad von Landsberg wraz z towarzyszem, którego imienia nie znamy; zadaniem ich było zbadać warunki, wśród których mieli działać²⁾. Krzyżacy nie zastali jednak księcia w domu, który bawił właśnie poza granicami swej dzielnicy, prawdopodobnie w Krakowskim³⁾; mieli natomiast sposobność zetknąć się z Prusakami, gdyż właśnie podczas ich pobytu na Kujawach zdarzył się jeden z najazdów pruskich. Krzyżacy wzięli udział w wyprawie wojsk polskich przeciw najeźdźnikom, ale pierwsze spotkanie skończyło się zwycięstwem Prusaków, którzy rozproszyli oddziały polskie. W bitwie krzyżacy odnieśli rany, leczono ich z szczególną pieczołowitością na wyraźne rozkazy księżnej Agafji⁴⁾. Po powrocie księcia, kiedy już zakonnicy przyszedli do zdrowia, odbyło się uroczyste oddanie krzyżakom w posiadanie ziemi

¹⁾ Dyr. W. Kętrzyński (O powołaniu Krzyżaków str. 200) krytykuje dyplom cesarski i zaczyna jego autentyczność na tej podstawie, że „Konrad nie był żadnym *devotus noster*, bo nie był członkiem rzeszy niemieckiej“, oraz że gdyby się przyjęło, że cesarz naprawdę twierdził, jakoby Prusy były *sub monarchia imperii*, trzeba by „chyba przypuścić obłąd umysłowy, manję wielkości“. Zarzuty te są nadzwyczajnie dziwne. Przecież historyk średniowieczny powinien znać teorie średniowiecznego cesarstwa, wiedzieć coś o rzeczywistej chrześcijańskiej, na której czele obok papieża stał cesarz, wiedzieć o teorjach, przyznających cesarzowi jurysdykcję nad całym światem, więc także nad ziemiami niewiernych. Takie zarzuty, jak przytoczone, nie mogą mieć absolutnie żadnego znaczenia. (Przeciwko wywodom Kętrzyńskiego zwrócił się już H. Grumblat w pierwszej części dysertacji swojej doktorskiej: *Über einige Urkunden Friedrichs II für den Deutschen Orden*. Innsbruck 1908. Separatabdruck aus d. 29 Bande der Mittheilungen des Institutes für österreichische Geschichtsforschung. P. W.).

²⁾ Dusburg, Pars II c. 5 w Ser. rr. Pruss. I str. 39. *Exordium* c. 4 w M. P. h. VI str. 293 Ewald, I str. 112.

³⁾ Długosz, Hist. Pol. II, 218, ale pod r. 1225; ob. Semkowicz, Rozbiór str. 218 (P. W.).

⁴⁾ Według Dusburga P. II c. 5 str. 36. O tej bitwie nic nie wie *Exordium* l. c. Dusburg mówi, że w bitwie z Prusakami Polacy w pierwszym starciu uciekli z pola. Jest to szczegóły zmyślony, gdyż gdyby Polacy uciekli, nie byłoby w znacznej liczbie wyginęli. Niędolność Polaków Dusburg często podnosi, aby na jej tle wypuklić rolę zakonu. Chociaż więc o tem, że Polacy przed Prusakami nieraz uciekali, wiemy i z innych źródeł, to jednak nie musimy szczegółu podanego przez Dusburga konieczności przyjmować.

chełmińskiej i lubawskiej¹⁾. Niezwłocznie też przystąpiono do zorganizowania akcji wojennej.

Przedewszystkiem należało oznaczyć siedzibę krzyżaków. Ta ich ilość, która przybyła, złożona z dwóch braci zakonnych i z pewnej bliżej nieoznaczonej ale szczupłej liczby giermków²⁾, nie wystarczała do podjęcia nie tylko akcji zaczepnej, ale i skutecznej obrony. Dlatego krzyżacy prosili, aby na razie otrzymali siedzibę w miejscu względnie bezpiecznem. Konrad przychylił się do ich prośby i rozkazał zbudować dla nich gródek na lewym brzegu Wisły naprzeciw dzisiejszego Torunia, który otrzymał niemiecką nazwę Vogelsang³⁾. Nie wiemy, co robili krzyżacy w następnych latach po osiedleniu się w nowym zamku⁴⁾, w każdym razie nie mieli dość sił, aby mogli rozwinąć jakąś większą akcję wojenną. Napady pruskie nie ustawały, owszem powtarzały się regularnie w następnych latach⁵⁾, niszcząc resztę tego, co istniało w pogranicznych krainach polskich.

Konrad więc w swych rachubach doznał zawodu, nie otrzymał od krzyżaków spodziewanej pomocy, nie zasłonił ciężko nawiedzonych pograniczy swych dzielnic. W r. 1227, kiedy śmierć Leszka otworzyła przed Konradem szerokie plany polityczne, musiało mu bardzo zależeć na takim załatwieniu sprawy pruskiej, ażeby nie przeszkadzała mu w jego akcji na południowych granicach jego dzielnic. Sama idea obrony kresów przez zakon wydawała się wciąż jeszcze za najlepszą, chodziło tylko o to, aby zakon krzyżacki; który w danej chwili zawiódł nadzieje, zastąpić jakąś inną organizacją.

Uwaga doradców Konrada padła na zakon braci mieczowych inflanckich.

Zakon ten założył biskup inflancki Albert von Buxhövden w r. 1202 na wzór templariuszów, przyczem biskup zastrzegł sobie kierownictwo

1) Dusburg, P. II c. 5 w Ser. rr. Pruss. I str. 36. Exordium c. 4 w M. P. h. VI str. 293 Źródła te mówią, że Konrad nadał krzyżakom te ziemie oraz przysłał ich zdobycze na własność. Z poprzedniego przedstawienia wiemy, że jest to przedstawienie rzeczy błędne, i że co najwyżej mogło tam się odbyć wprowadzenie w posiadanie.

2) Dusburg, P. II c. 10 w Ser. rr. Pruss. I str. 46: „ubi fratres cum paucis, armigeris...”

3) Kętrzyński, O powołaniu str. 166 twierdzi, że „tym Vogelsankiem jest niewątpliwie gród nieszawski...” Twierdzenie to jest nieuzasadnione. Tradycja krzyżacka wyraźnie odróżnia Vogelsang od Nieszawy, a trudnoby się było doszukać racji, dla którejby stworzono sztucznie Vogelsang.

4) Exordium c. 5 M. P. h. VI str. 293: „de quo (Vogelsang) exerer cepit (= frater Conradus) inimicicias contra Prutenos”. Wiadomość ta jest zbyt ogólnikowa i pozbawiona wszelkiej chronologii, tak że nie przedstawia żadnej wartości.

5) Por. Ewald, I str. 114.

zakonu. Biskup, który był właściwym panującym w Inflantach, był lennym panem posiadłości zakonu, na którym ciążył obowiązek obrony całego terytorjum państwa biskupiego. Podobną organizację zamierzono teraz stworzyć na Mazowszu i Kujawach. Doradcami Konrada i właściwymi organizatorami byli biskupi Michał kujawski i Gunter płocki¹⁾. Oni to założyli zakon rycerski, noszący nawet „rycerzy Chrystusowych“ (*militēs Christi*)²⁾, którzy mieli za zadanie walczyć z Prusakami *more Livoniensi*³⁾. Od wyznaczonego im na siedzibę Dobrzyńa nazywali się potocznie „braćmi dobrzyńskimi“ (*Fratres de Dobrin*), czyli „dobrzyńcami“⁴⁾.

Tradycja krzyżacka opiewała, że Konrad do walki z Prusakami założył naprzód zakon dobrzyński i dopiero kiedy dobrzyńcy zostali przez Prusaków pokonani, a ich zamek Dobrzyń zdobyty i zniszczony, postanowił odwołać się do pomocy krzyżaków⁵⁾. Tradycja ta w tej formie jest, jak wiemy, niezgodna z historją. Jeżeli jednak przyjmiemy, że mówi ona o faktycznej walce z Prusakami, to będziemy jej musieli przyznać rację. Oczywiście bowiem garść krzyżaków, która siedziała poza potężną barjerą Wisły, nie mogła odegrać znaczniejszej roli w dziejach walk z Prusakami, podczas gdy zakon do rzyński mógł działać niejedno i utkwąć w pamięci pokoleń z tytułu tej swojej działalności. Później dopiero przybył znaczniejszy orszak krzyżaków i rozpoczął wojnę z Prusakami na większą skalę. W ten więc sposób w tradycji krzyżackiej odkrywamy ziarno prawdy.

Nie wiemy jednak bliżej, kiedy dokonano założenia zakonu dobrzyńskiego. Dokumenty noszą datę roku 1228⁶⁾ i ten też rok przyjmuje się powszechnie za datę fundacji⁷⁾. To rozwiązanie jednak niezupełnie zadowala, należy je w szczegółach dokładniej opracować i uzasadnić. Jeżeli dokumenty z lipca r. 1228 noszą cechę dokumentów fundacyjnych, to przyjąć musimy konsekwentnie, że zgromadzenie członków zakonnych już wówczas istniało i że do ostatecznego powołania instytucji brakowało

¹⁾ Słusznie później autor zaznaczył sobie ołówkiem na marginesie tego ustępu: „oznaczyć bliżej rolę Chrystjana w fundacji Dobrzyńców“. Początkowo, gdy pisał podzielał zdanie W. Kętrzyńskiego (O powołaniu Krzyżaków str. 169 i 216), iż „biskup Krystjan nie miał żadnego udziału w założeniu rycerzy Chrystusowych“ (P. W.).

²⁾ Philipp, Pr. UB. I 1 nr. 68 i 69.

³⁾ Philipp I. c. nr. 67.

⁴⁾ Philipp I. c. nr. 66.

⁵⁾ Dusbürg, P. II c. 4 i 5 Scr. rr. Pruss. I str. 35—36. Exordium c. 4 w M. P. h. VI str. 292—293.

⁶⁾ Philipp, I. c. nr. 66 i 67.

⁷⁾ Toeppen, Scr. rr. Pruss. I str. 35 przyp. 2; Ewald, Eroberung I str. 116 oraz przyp. 1; Perlbach, Pr.-poln. Stud. I str. 61 i n.; Kętrzyński, O powołaniu str. 168—169.

tylko wyznaczenia posagu. Ponieważ zaś nie chodziło tu o sprowadzenie istniejącego już i zorganizowanego zakonu, ale o stworzenie nowej instytucji, przeto przyjąć należy okres przynajmniej kilkomiesięczny do przeprowadzenia tej całej ciężkiej i niewdzięcznej pracy. Nie ulega więc wątpliwości, że już na kilka miesięcy wcześniej Konrad akceptował plan założenia zakonu dobrzyńskiego i że jeszcze w tym roku wdrożono w tym kierunku kroki przygotowane. Z tym wnioskiem schodzi się dobrze to, co wiemy o sytuacji politycznej Konrada w tym czasie, skoro bowiem po śmierci Leszka (23. XI. 1227) otwierały się przed nim widoki powodzenia w dzielnicy krakowskiej i sandomierskiej, to musiał pomyśleć przede wszystkim o zabezpieczeniu granicy północnej swych dzierżaw; nie można wątpić, że także biskupi i rycerstwo musieli nalegać na księcia, żeby przed opuszczeniem własnej dzielnicy poczynił jakieś zarządzenia obronne od strony Prus. Wynikałoby stąd zatem, że już w grudniu 1227 lub styczniu 1228 omawiano na dworze Konrada plan założenia zakonu dobrzyńskiego i że już wówczas, jeszcze przed wyprawą księcia do Małopolski, przystąpiono do realizacji tej myśli.

Ale taki obrót sprawy musiał zaniepokoić krzyżaków, gdyż groził utratą racji ich bytu na pograniczach Polski, skoro inny zakon powierzone im zadanie weźmie w swe ręce i będzie się umiał z niem uporać. Niewątpliwie poszły zaraz ostrzeżenia z krzyżackiej placówki z nad Wisły do starszyny zakonnej, która, w nieobecności w. mistrza, bawiącego właśnie w Syrii u boku cesarza Fryderyka, postanowiła niezwłocznie działać i ratować sytuację krzyżaków. W tym celu wyruszyło poselstwo zakonu do Konrada, które snadź miało polecane działać możliwie najszybciej, skoro, nie zastawszy księcia w jego dzielnicy, szukało go w dalekiej, odległej ziemi krakowskiej, gdzie on właśnie bawił. Poselstwo to sprawowali dwaj bracia zakonu niemieckiego, Filip, komtur krzyżacki z Halli, i Henryk Czech, członek domu krzyżackiego w Pradze, oraz mnich Konrad¹⁾. Musimy się domyślać, z czym posłowie wystąpili. Tłumaczyli z pewnością zwłokę zakonu w objęciu zadań na granicy pruskiej faktem zaabsorbowania sił zakonnych przez wyprawę krzyżową, przyobiecywali jednak wydatną pomoc w przyszłości, przyczem mogli się domagać pisemnego poświadczenia zobowiązań, które przyjmował na siebie Konrad, a przede wszystkim skonkretyzowania nadań, które ogólnikowo Konrad przyobiecował przed dwoma laty przez swych posłów. Konrad, który wówczas przeżywał chwile powodzeń, przyjął tłumaczenie zakonu, nie wyrzekał się ich pomocy oraz okazał się skłonny do sprecyzowania nadań na ich korzyść. W dokumencie z 23 kwietnia, wystawionym wśród

¹⁾ Imiona ich wymienia dok. Philippi, Pr. UB, I 1 nr. 65. Szczegóły biograficzne posłów podaje Perlbach, Pr.-poln. Stud. I str. 60—61. Co się tyczy Konrada cyt. niżej w uwadze 4 na nast. str.

podróży, naprędce, bez dopilnowania wszelkich wymogów kancelaryjnych, czynił krzyżakom nadania w ziemi chełmińskiej oraz darowywał im wieś Orłów na Kujawach¹⁾. Oczywiście nadanie Konrada nie obejmowało nadania praw zwierzchniczych w ziemi chełmińskiej, ani też nie unieważniało tych praw własności, które tam już istniały, lecz dotyczyło pewnych nieruchomości, które jeszcze wówczas stanowiły własność księcia i którymi on mógł swobodnie i prawnie rozporządzać. Nadanie to obejmowało najprawdopodobniej zamek Chełmno wraz z jego przynależnościami, wiec z szeregiem kilku wiosek w ziemi chełmińskiej²⁾. Ponieważ na razie nieruchomości te nie niosły dostatecznego dochodu, uzupełniał książę swe nadanie darowizną wsi Orłowa w ziemi kujawskiej, która w bezpiecznej położonej okolicy mogła dostarczyć Krzyżakom środków w pierwszych chwilach ich pobytu nad Wisłą. Uzyskawszy to nadanie krzyżacy chcieli zapewnić sobie możliwie największe z nowych nabytków korzyści, i w tym celu zwrócili się jeszcze do biskupa Chrystjana z prośbą, aby nadane im posiadłości uwolnił od dziesięciny. Znaleźli biskupa w mogiłskim opactwie Cystersów pod Krakowem i tam on im wydał żądany dokument dnia 3 maja 1228 r.³⁾.

Poselstwo krzyżackie⁴⁾ wracało do domu nie bez korzyści. Książę

1) Pr. UB. I 1 nr. 64. Autentyczności dokumentu broni Perlbach, Pr.-poln. Stud. I. str. 56—59, chociaż nie zamyka oczu na jego braki formalne; natomiast Kętrzyński str. 203—204 argumentami przeważnie racjonalistycznymi dowodzi jego nieautentyczności. Argumenty te są słabe, że nie przekonywują.

2) Taka interpretacja niejasnego zwrotu z dok. Konrada z 28. IV. 1228: „*terram Chełmem cum omnibus attinenciis suis, tam in aquis quam in agris et nominibus, nihil utilitatis nobis reservantes vel in futurum sperantes... contulimus in perpetuum proprietatem integraliter possidendam...*” wydaje mi się najzgodniejsza z tem, co się wie o dziejach ziemi chełmińskiej i o jej nadaniach, oraz zwrotem dok. biskupa Chrystjana z dn. 3 maja 1228, Pr. UB. I 1 nr. 65: „*in territorio Cholmensi in his bonis, que dux Conradus... predictis militibus salvo iure nostro licite conferre potuit*”. Nadanie Konrada nie naruszyło zatem praw biskupa.

3) Pr. UB. I 1 nr. 65.

4) Dzieje i działalność tego poselstwa krzyżackiego przedstawiłem na następujących podstawach krytycznych: 1° uznałem, że wiadomość Exordium i Dusburga o przybyciu brata Konrada von Landsberg w r. 1226 dotyczy innego faktu aniżeli wiadomość w dokumentach z r. 1228 o poselstwie krzyżaków; 2° cel poselstwa wyrozumowałem z sytuacji, jaka się musiała zarysować wobec tworzenia przez Konrada nowego zakonu rycerskiego do obrony granic. Inaczej przedstawia tę sprawę Perlbach Pr.-poln. Stud. I str. 60—61). Badacz ten identyfikuje poselstwo z r. 1228 z faktem przybycia w r. 1226 Konrada von Landsberg, skutkiem czego kombinuje razem wiadomości dokumentów z r. 1228 z wiadomościami Dusburga i z tych elementów rekonstruuje jeden fakt historyczny. Pomostem jest uważanie za jedną osobę Konrada von Landsberg z kroniki Dusburga z Konradem mnichem z dok. 3 V. 1228 na tej podstawie, że Konrad mnich przybył z Filipem komturem z Halli, a miejscowość Landsberg leży tuż pod tem miastem. Z skombinowania obu źródeł wynika też, że Perlbach widzi w tem poselstwie pierwszy

polski nie wyrzekał się współdziałania krzyżaków i stwarzał materialne podstawy ich działalności, mimo będącej w toku pracy nad utworzeniem zakonu dobrzyńców; w tych czasach bowiem zależało mu na możliwie najskuteczniejszej osłonie północnej granicy swych dzielnic. Posłowie uratowali więc sytuację, chociaż zapewne w stosunku do ich zamiarów rezultat był połowiczny, gdyż z pewnością nie bardzo była im miła bądźco bądź konkurencja dobrzyńców.

Z początkiem lipca, kiedy Konrad znalazł się na Mazowszu, nastąpiło ostateczne udatowanie zakonu dobrzyńców. Na brzegu Wisły naprzeciw Płocka stanął w dniu 4 lipca 1228 dwór ksiązęcy, wśród którego zasiadł książę w otoczeniu swych biskupów Michała biskupa kujawskiego, Guntera elekta płockiego, opatów płockiego, czerwńskiego, członków kapituły płockiej oraz licznego orszaku dostojników świeckich. Stawili się tam przed obliczem księcia mistrz zakonu pruskiego wraz z braćmi i prosili o ostateczne ukonstytuowanie nowej fundacji. Książę wyznaczył im zamek Dobrzyń wraz z pasem ziemi zawartych między potokami Kamienicą i Chełmnicą aż do granic pruskich, oraz nadał im dwie wsie położone w spokojnych okolicach, mianowicie wieś Dąb naprzeciw Dobrzynia na lewym brzegu Wisły i wieś Siedlce pod Inowrocławiem. Do tych nadań w ziemi dodał jeszcze przywileje, wolność od cel na drogach lądowych i wodnych i sądownictwo nad ludnością zamieszkującą nadane ziemie. Elekt płocki Gunter ze swej strony darował nowemu zakonowi posiadłości biskupstwa płockiego na podegrodziu w Dobrzyniu oraz wyspę na Wiśle pod tą miejscowością, a nadto zrzekł się dziesięcin biskupich z wszystkich osad, które założą w nadanych przez księcia obszarach koloniści Niemcy. Kapituła zaś włocławska, dokonawszy z Konradem nieznaną bliżej zamiany, zrzekła się na rzecz zakonu wsi Witoszyna pod Włocławkiem¹⁾. W chwili kiedy mistrz zakonny odebrał z rąk księcia dokument fundacyjny, zakon był ukonstytuowany, rozpoczynał pełne życie.

Zamek Dobrzyń, który miał stanowić główną siedzibę zakonu, to Dobrzyń nad Wisłą, leżący mniej więcej w połowie drogi między Płockiem

orszak krzyżaków, który stanął na ziemi polskiej i miał za zadanie zorjentować się w nowych warunkach pracy. Poselstwo to przyniosło — wedle Perlbacha — Konradowi wiadomość o napadzie Prusaków, przez co spowodowało jego powrót na Mazowsze. Zidentyfikowanie Konrada Landsberga z Konradem mnichem jest zdaniem moim naciągane, położenie miejscowości Landsberg pod Hallą nie jest argumentem, a imię Konrad jest tak częste, że każda konstrukcja na imieniu oparta jest a priori bardzo słaba. Dusbürg opowiada, że podczas najazdu Prusaków krzyżacy zostali poważnie poranieni, nie mogliby więc jechać aż do ziemi krakowskiej z wiadomością o napadzie Prusaków. Z tych powodów konjunktury Perlbacha nie mogę przyjąć.

¹⁾ Pr. UB. I 1 nr. 67.

a Włocławkiem¹⁾. Jeżeli potoki Kamienicę i Chełmnicę oznaczymy jako potoki, nad którymi leżą wsi noszące te nazwy, wówczas otrzymamy pas ziemi szerokości 15—20 klm., ciągnący się od Wisły w kierunku północnym ku granicom pruskim. Jak daleko na północ sięgały ziemie nadane dobrzyńcom? W r. 1233 Egbert proboszcz dobrzyński stwierdził, że Konrad nadał dobrzyńcom pas ziemi, ciągnący się między Wisłą a rzeką Mieniem²⁾, ta więc rzeka byłaby północną granicą nadania Konradowego, byłaby zarazem ówczesną granicą polsko-pruską. Do tej więc rzeki sięgnęły już najazdy pruskie, zniszczyły wszelkie ślady panowania polskiego, tak że tylko jeszcze na południe od Mienia było ono widoczne. Wiemy, że w średniowieczu granice państw były chwiejne i że pokrywały się zazwyczaj z granicami rzeczywistych wpływów władzy książęcej. Jeżeli więc mamy świadectwo, że w r. 1228 za granicę polsko-pruską uważano Mień, to twierdzić możemy, że ręka władców polskich poza tę rzekę nie sięgała, że tam już nie było polskiego panowania i państwa, ale chyba tylko pruskie.

Tak odgraniczony obszar, który się stawał własnością i siedzibą dobrzyńców, był dobrze obrany, i mógł spełniać ważne zadanie. Ziemia ta miała się stać wojskową placówką rycerzy, którzy zrazu jeden tylko otrzymali zamek, Dobrzyń, ale rychło wzniesli drugi, na północ od niego, we wsi Mokowie³⁾. Położona w najbliższym sąsiedztwie tak Płocka jak i Włocławka, mogła skutecznie osłaniać te dwa najglówniejsze grody Mazowsza i Kujaw, ich katedry biskupie i główne książęce zamki tych dzielnic. Położenie geograficzne mogło też sprzyjać zgodnemu współdziałaniu dobrzyńców z krzyżakami. Albowiem podczas gdy ci ostatni mieli za zadanie osłaniać i odzyskiwać ziemię chełmińską, to Dobrzyńcy mieli przeszkadzać napadom Prusaków na Mazowsze i rozszerzaniu ich panowania kosztem Mazowsza i Kujaw. W niewielkiej odległości od siebie osiedlone, każdy z innem szczegółowem zadaniem, oba zakony mogły w zasadzie zgodnie z sobą pracować, a to, co miały wykonać, składało się dopiero razem na wielkie dzieło skutecznego osłonięcia obu dzielnic Konradowych. Tę planowość akcji obu zakonów należy silnie uwydatnić.

Kto stał na czele zakonu dobrzyńców, kiedy mu Konrad wydawał dokument fundacyjny? Dusburg podaje, że w chwili fundacji na czele zakonu stał Bruno, a zakon liczył 14 członków⁴⁾. Z lat 1230⁵⁾ — 1240⁶⁾

¹⁾ Ewald, *Eroberung I* str. 119 przyp. i Perlbach, *Pr. poln. Stud. I* str. 63.

²⁾ *Pr. UB. I 1* nr. 96. Idę tu za wywodami Perlbaicha, *Pr.-poln. Stud. I* str. 63, który też stwierdził, że podane w dokumencie Egberta wymiary w milach zgadzają się z wymiarami pasu ziemi leżącego między Wisłą, Mieniem oraz potokami Kamienicą i Chełmnicą.

³⁾ *Pr. UB. I 1* nr. 96: „castrum in Mokgowe“.

⁴⁾ Dusburg, *P. II* c. 4. w *Scr. rr. Pruss. I* str. 35.

⁵⁾ *Pr. UB. I 1* nr. 73 i 74. ⁶⁾ *Pr. UB. I 1* nr. 135

znamy kilkanaście imion rycerzy, należących do tego zakonu. Są to imiona, z wyjątkiem dwu imion apostoelskich, Jan i Andrzej, wyłącznie niemieckie. Co do większości można nawet wskazać przynależność rodową: spotykamy więc trzech panów von Lütke, jednego von Lütow, jednego von Sture. Wykazano, że rycerze ci pochodzili z Meklemburgji, gdzie rody te siedziały i gdzie dotrwały do dzisiaj¹⁾. I ten więc zakon, który miał Polskę osłaniać od Prusaków, nie składał się z Polaków, ale wyłącznie z Niemców. Polacy nie mogli jeszcze wówczas stworzyć takiej organizacji. W elemencie etnicznym jednak leżały zarodki przyszłych zakwilań.

O działalności dobrzyńców nie wiemy żadnych szczegółów. Przypuścić musimy, że ograniczała się ona do defenzywy i zasłaniania ziem polskich przed najazdami Prusaków. Świeży zakon nie posiadał z pewnością dostatecznych sił do podjęcia ofenzywy.

Dnia 10 czerwca 1229 wyładował w Brindisi razem z Fryderykiem II w. mistrz zakonu niemieckiego, Herman von Salza. Skończyła się wyprawa krzyżowa i można się było spodziewać, że obecnie z większym wysiłkiem przystąpią krzyżacy do spełnienia tego zadania, którego się podjęli na północno-wschodnich granicach chrześcijaństwa.

Energiczny zwierzchnik zakonu, chociaż zaprzątnięty sprawami wielkiej polityki i używany za pośrednika w układach między cesarzem a papieżem, odrazu przystąpił do załatwienia sprawy pruskiej. Wypracowano ramy organizacyjne. Na czele misji jako landmistrz stanął Herman Balke, wybitny wódz i zręczny dyplomata. U jego boku stanął Teodoryk von Bernheim, obdarzony urzędem marszałka. Towarzyszyło im trzech rycerzy (Konrad von Tutelen, Henryk von Berka i Henryk von Zeitz) oraz liczniejszy orszak giermków²⁾. Przygotowania trwały zapewne przez przeciąg kilku miesięcy, tak że orszak krzyżaków przybył na Mazowsze dopiero z początkiem roku 1230³⁾. Zadania, jakie się otwierały przed kierownikiem tego oddziału, były dwójakiej natury: po pierwsze należało przeprowadzić rokowania i omówić ostatecznie z księciem i biskupem warunki pobytu i działalności krzyżaków, powtórze zaś zorganizować wojskową podstawę akcji pruskiej.

O ile chodzi o rokowania, to koncesje ze strony księcia były już zasadniczo sformułowane w dokumencie z r. 1228. Krzyżacy, przystępując teraz już do dzieła, chcieli się ostatecznie upewnić, czy książę nie zmienił swej decyzji, a równocześnie może i poprobować, czy nie dałoby się

¹⁾ Perlbach, Pr. poln. Studien I str. 64.

²⁾ Exordium c. 5 w M. P. h. VI str. 294: „misit fratrem Hermannum dictum Balke cum aliis quinque fratribus et armigeris pluribus“. Dusbürg, P. II c. 11 w Scr. rr. Pruss. I str. 47 wymienia tylko czterech rycerzy prócz Balka.

³⁾ Ustalenie daty r. 1230 p. Töppen w Scr. rr. Pruss. I str. 47 przyp. 1.

czegoś jeszcze ponadto utargować. Niewątpliwie zaraz jeszcze w styczniu r. 1230 toczyły się rokowania. Wynik ich był dla krzyżaków pomyślny. Konrad wystawił dokument, w którym potwierdził dawniejsze nadanie zamku chełmińskiego z przynależnościami oraz zgodził się, żeby krzyżacy otrzymali wszystkie ziemie, które zdobędą na prusakach¹⁾. Zyskując tę ostatnią koncesję, krzyżacy zbliżali się bardzo do realizacji swych planów, zaznaczonych już w zatwierdzeniu cesarskiem z r. 1226. Książę polski, zgadzając się na oddanie zakonowi ziem zdobytych na Prusakach, nie zamierzał bynajmniej popierać separatystycznych celów krzyżackich, lecz zapewne łudził się, że ziemie te będą należały przecież do jego dzielnicy, gdyż krzyżacy byli od niego zależni. Przykład rycerzy inflanckich nie pozostał tu z pewnością bez wpływu na koncepcję księcia. Błędem było, że z góry nie zastrzeżono, jaki ma być stosunek zakonu do księcia w zdobytych ziemiach; większa zręczność dyplomatyczna i doświadczenie rycerzy zakonnych odniosły tu jeden z triumfów politycznych nad księciem polskim.

Koncesje, dotyczące ziem, które zostaną zdobyte na Prusakach, to była część korzyści, jakie uzyskali krzyżacy w pertraktacjach r. 1230. Konrad nadał zakonowi jeszcze Nieszawę z zamkiem i czterema wsiami

¹⁾ Że z r. 1230 Konrad wydał dokument tej treści, jak w tekście, widać z konfirmacji papieskiej z dnia 12 września 1230, zachowanej w regestrach watykańskich, Theiner, V. M. P. I nr. 39; Pr. UB. I nr. 80: „Ex ipsius (= ducis Mazovie) litteris intelleximus... sicut in suis litteris et privilegiis plenius continetur“. Sam przedmiot nadania określony słowami: „castrum quod Colmen dicitur cum pertinenciis suis“, zgodnie zatem z faktycznym stanem rzeczy. W tymże dokumencie Konrada, który został przedłożony papieżowi, była też klauzula o odstąpieniu krzyżakom ziem, które na Prusakach zdobędą, por. Perlbach, Pr.-poln. Stud. I str. 86—87. Dokument Konrada, wystawiony w Kruszwicy w czerwcu r. 1230 (Pr. UB. I nr. 78), jest falsyfikatem, ob. Perlbach, Preuss.-poln. Stud. I str. 78 i nast. Trudniej określić dokument Konrada bez daty (Pr. UB. I nr. 75), w którym książę ten nadaje krzyżakom ziemię chełmińską w dokładnie oznaczonych granicach wraz z szeregiem praw zwierzchniczych, mianowicie regaliów górniczych, cel, monety i t. d. Niema tu, rzecz znamienna, mowy o nabytkach w ziemiach pruskich. Kętrzyński (O powołaniu str. 201 i nast.) uważa ten dokument za falsyfikat. Ostrożniej wyrokuje Perlbach (Pr. poln. Stud. I str. 73 i nast.), który uważa ten dokument za autentyczny. Podnieś należy okoliczność, że treść tego dokumentu nie zgadza się z zatwierdzeniem papieskim z tego roku, dalej, że dok. ten otrzymał jedną tylko pieczęć, mianowicie biskupa Guntera. Dyspozycja dokumentu jest wystylizowana w ten sposób, że ma się wrażenie, jakoby krzyżacy otrzymywali całą ziemię chełmińską i to wraz z prawami zwierzchniczymi, których określenie jest tu wystylizowane na wzór rozporządzeń dok. cesarza Fryderyka z r. 1226. Przypuszczam więc, że ten dokument został przedłożony przez krzyżaków księciu do zatwierdzenia, lub nawet że przez pewien czas w ciągu rokowań książę godził się go akceptować. W tej chwili został nawet zaopatrzony pieczęcią biskupa płockiego. Ostatecznie jednak rokowania doprowadziły do ustalenia innego tekstu, tak że dokument znalazł się wprawdzie w archiwum krzyżackim, ale nie posiadał nigdy mocy prawnej.

oraz wszystkimi ich przynależnościami i prawami ¹⁾. Krzyżacy zyskiwali zatem w drodze tej darowizny nie tylko korzyści majątkowe, ale także dogodny punkt oparcia dla swej akcji wojennej przeciw Prusakom; zamek niesławski bowiem, zasłonięty Wisłą od najazdów, był niewątpliwie mocniejszy, obszerniejszy i lepiej zaopatrzony aniżeli Vogelsang, który poprzednio służył za punkt oparcia dla krzyżaków.

Równocześnie toczyły się rokowania krzyżaków z biskupem Chrystjanem. Przedmiotem rokowań były dobra biskupie, położone w ziemi chełmińskiej. Wiemy, jak w r. 1222 wyglądał ten majątek biskupa, że składał się w znacznej swej części z szeregu zameczków, że nadto należało do niego kilkadziesiąt wiosek ²⁾. Pierwotne nadanie książęce rozszerzył biskup częściowo przez uzyskanie nadań ze strony biskupa płockiego, częściowo zaś drogą kupna. Teoretycznie posag biskupstwa pruskiego, położony w granicach ziemi chełmińskiej, przedstawiał się poważnie, w rzeczywistości jednak z powodu najazdów nie przynosił wcale odpowiadających obszarowi dochodów. Inaczej patrzyli na tę sprawę krzyżacy z punktu widzenia swego interesu. Dla nich uzyskanie tego rozległego obszaru, który należał do biskupa pruskiego, było niemal równoznaczne z opanowaniem całej ziemi chełmińskiej, zwłaszcza jeżeliby w ich rękach znalazły się owe liczne gródki, które strzegły tej ziemi; uzyskanie majątku biskupiego zbliżało ich bardzo do urzeczywistnienia ich zasadniczego i śmiałego planu: stworzenia państwa zakonnego. Zupełnie inaczej przedstawiał się w tej sprawie interes biskupa. Jemu nie zależało ani na ich jakości ani na geograficznym rozmieszczeniu; biskup Chrystjan nie miał celów państwowotwórczych przed sobą. Jemu chodziło o uzyskanie dochodu, odpowiadającego obszarowi nadania mu ziemi, oraz o zabezpieczenie praw biskupich w granicach ziemi chełmińskiej. Rokowania krzyżaków z biskupem doprowadziły do umowy, w której oba te tak różne interesy znalazły załatwienie, zadawalniające obie strony. W umowie tej mianowicie biskup zrzekał się na rzecz krzyżaków wszystkich nieruchomości, jakie należały do wyposażenia biskupstwa i leżały w granicach ziemi chełmińskiej. W zamian za to zrzeczenie się miał otrzymać od krzyżaków 200 pługów ziemi i 5 gospodarstw, z których każde miało obejmować ziemi wolnej w rozmiarze 5 pługów, oraz z każdego pługa niemieckiego w ziemi chełmińskiej (czy tylko takiego pługa, który należał do krzyżaków?) po mierze pszenicy i żyta, z każdego zaś słowiańskiego po mierze pszenicy. Ponadto krzyżacy obiecywali uznawać stosunek wasalczy

¹⁾ Pr. UB. I nr. 76. Perlbach (Pr.-poln. Stud. I str. 73 i nast.) uważa ten dok. za autentyczny, Kętrzyński (O powołaniu str. 205) za fałszywy.

²⁾ Omawia je St. Zakrzewski, Nadania na rzecz Chrystjana biskupa pruskiego w latach 1217 — 1228 w Rozpr. Wydz. histor.-filozof. Akad. Umiej. T. XLII str. 238 i nast. (P. W.).

pewnych mieszkańców ziemi do biskupa, zobowiązywali się do walki przeciw Prusakom, na wyprawach nieść chorągiew biskupią przed zakonną i t. p.¹⁾ Układy z Chrystjanem nie zakończyły się na tem, lecz przeciągnęły się do roku następnego. Dopiero bowiem z r. 1231 pochodzą dwa dokumenty, które definitywnie zamknęły rokowania między zakonem a biskupem pruskim. W jednym z nich Chrystjan powtórzył zeszłoroczne zrzeczenie się ziemi, należących do biskupstwa w ziemi chełmińskiej, nadto zaś jeszcze przeniósł na zakon prawo patronatu i dziesięciny biskupie, zastrzegając sobie jednak w pełni jurysdykcję biskupią w ziemi chełmińskiej; wreszcie nadawał krzyżakom wieś (*predium*) Rezin, którą poprzednio nabył od dziedziców niejakiego Chrystjana²⁾. Jakie nowe korzyści przynosił ten dokument krzyżakom w stosunku do dawniej już uzyskanych? O ile chodzi o nieruchomości, to zdaje się, że krzyżacy nie nabywali nic nowego ponad to, co już obejmował dokument z r. 1230, gdyż *predium* in Rezin w dok. z r. 1231 odpowiada zapewne temu, co wyrażono w dok. z r. 1230 w słowach: *quicquid habui... empti*³⁾. Rozszerzenie praw krzyżackich nastąpiło natomiast w sprawie dziesięcin. Koncesja biskupia z r. 1228 uwalniała ziemie nadane wówczas przez księcia od dziesięciny składanej na rzecz biskupa⁴⁾. Cóż zaś kryje się pod słowami: *contulimus totum... de decimarum proventibus*? Czy Chrystjan zrzekał się tu wogóle swych praw do dziesięciny, należącej mu się z ziemi chełmińskiej na rzecz krzyżaków? Czy też tylko uwalniał dobra krzyżackie od obowiązku dziesięciny na jego korzyść? To drugie wyjaśnienie wydaje mi się prawdopodobniejszem, mimo nieszczęśliwej stylizacji. I drugie bowiem prawo przyznane krzyżakom: *contulimus totum... de ecclesiis conferendis* nie mogło oznaczać prawa instytucji kanonicznej, która należy do biskupa i którą sobie biskup zostawił, skoro zastrzegł sobie *episcopalem jurisdictionem*, ale mogło obejmować prawo patronatu, ściślej mówiąc prawo

¹⁾ Ugodę tę znamy z dwóch dok.: jednego krótkiego, wystawionego przez Chrystjana (Pr. UB. I nr. 73), w której sprecyzowano majątkową część ugody, nie dotykając wcale innych zobowiązań krzyżackich. Dokument jest autentyczny (Perl bach, Pr.-poln. Stud. I str. 69 i nast.) i niema powodu podejrzewać jego autentyczności, czyt. jednak odmienne zdanie Kętrzyńskiego (O powołaniu str. 217/8). Drugi dok., obszerniejszy znacznie, wystawiony przez opatów łeknieńskiego Henryka i łądzkiego Jana, przedstawia treść ugody znacznie szczegółowiej (Pr. UB. I nr. 74). Dokument ten powstał, jak wykazał Perl bach (Pr.-poln. Stud. I str. 71—73), nie współcześnie z dojściem do skutku samej ugody, ale w kilka lat później, mianowicie w r. 1239, kiedy Chrystjan procesował się z krzyżakami; nie mając wówczas w ręku żadnego dokumentu przez nich wystawionego, prosił owych opatów, którzy byli świadkami ugody, aby oni złożyli świadectwo, jakie były punkty umowy, jakie zobowiązania wobec niego zaciągnęli krzyżacy. Dokument ten, więc, chronologicznie późniejszy, może być użyty do przedstawienia meritum ugody z r. 1230.

²⁾ Pr. UB. I nr. 82. Dokument przez wszystkich krytyków uznany za autentyczny.

³⁾ Pr. UB. I nr. 73.

⁴⁾ Pr. UB. I nr. 65.

prezenty na wszystkie kościoły, które się znajdowały lub będą znajdować w granicach posiadłości krzyżaków w ziemi chełmińskiej. I drugie więc prawo przyznane krzyżakom nie miało charakteru koncesji, któraby wychodziła poza sferę bezpośredniej własności zakonu krzyżackiego. Obie więc koncesje, przyznane krzyżakom, nie były zrzekaniem się na ich rzecz jakichś uprawnień władzy biskupiej czy to w zakresie majątkowym czy jurysdykcyjnym, ale polegały na przyznaniu im pewnych przywilejów lub praw, z którymi się gdzieindziej, w uregulowanych stosunkach kościelnych nawet, często możemy spotkać; prawo patronatu i wolność od dziesięciny biskupiej można zaś było przyznać w tym wypadku o tyle łatwiej, że chodziło tu o majątek zakonny. Biskup Chrystjan zatem nie ograniczył swych praw biskupich w ziemi chełmińskiej przez odstąpienie krzyżakom prawa nadawania kościołów i prawa do pobierania dziesięcin w tej ziemi, nie burzył organizacji diecezjalnej w tej ziemi przez wypuszczenie z rąk pewnej sfery praw biskupich, on tylko przyznawał krzyżakom pewne koncesje natury majątkowej i takie koncesje natury prawnej, które wpływały z przysługującego im prawa własności. Krzyżacy nie nabywali więc uprawnień natury prawno-publicznej, któreby im pomogły do ugruntowania praw zwierzchniczych w tej ziemi, ale uzyskiwali tylko pewne korzyści przede wszystkim majątkowej natury. Organizacja diecezjalna i władza biskupia zasadniczo nie ucierpiały w niczem przez nadanie Chrystjana z r. 1231.

Ważniejszy dla przyszłego rozwoju sprawy krzyżackiej jest drugi dokument z r. 1231, bardzo zwięzły w swych postanowieniach. Biskup Chrystjan oświadczał, że z zdobyczy w ziemiach pruskich odstąpi krzyżakom trzecią część, z wszystkimi przynależnościami i prawami, zastrzega sobie jednak nawet na tej ziemi jurysdykcję biskupią¹⁾. Jasno określa Chrystjan swój tytuł prawny do Prus: *in terris Prusie, que ad nos ex iure et gratia sedis apostolice spectare videntur*. Bulli papieskiej, która te prawa nadawała Chrystjanowi, nie znamy, ale skądinąd znamy fakty, które pośrednio stwierdzają nam stanowisko biskupa pruskiego jako pana tej ziemi. W szczególności należy tu zakaz wkraczania kogobądź do Prus bez zezwolenia biskupa pruskiego, zawarty w bullach z r. 1217²⁾, 1218³⁾ i 1219⁴⁾; z jednej bowiem strony stwierdza on zwierzchnicze prawa biskupa, z drugiej zaś ma na celu przeszkodzić wszelkim podbojom, któreby mogły kwestjonować prawa biskupie. Jak wykazuje się poniżej jeszcze osobno⁵⁾, polityka papieska zmierzała do stworzenia w ziemiach

1) Pr. UB. I nr. 83.

2) Pr. UB. I nr. 16.

3) Pr. UB. I nr. 26.

4) Pr. UB. I nr. 31.

5) Czyt. niżej ustęp: 3. Polityka polska i papieska w sprawie pruskiej.

pruskich państwa bezpośrednio podległego stolicy apostolskiej; w tej kombinacji jedynie tylko biskup pruski mógł być władcą tego państwa. Państwowość pruska zaś miała być zbudowana i w pierwszych przynajmniej chwilach broniona na zasadach praw własności, które do tych ziem przysługiwały biskupowi pruskiemu.

Krzyżacy tymczasem występowali z wręcz sprzecznym celem politycznym: oni sami dążyli też do zbudowania państwa na ziemi, zdobytej na Prusakach, ale państwa dla siebie, pod swoim panowaniem. Już w dokumencie cesarskim z r. 1226 te pragnienia i dążności krzyżackie znalazły pełny wyraz ¹⁾. Kiedy zaś krzyżacy w toku rokowań w r. 1230 poruszyli kwestję nabycia własności na ziemiach, zdobytych na Prusakach, nie spotkali się ze strony Konrada z zasadniczym protestem, owszem książę ten zgodził się na prośbę krzyżaków i zawarł odpowiednie przyzwolenie w swym dokumencie ²⁾. Kwestja państwowej przynależności tych ziem zdobytych nie była tam zresztą ani wyraźnie i stanowczo rozstrzygnięta, ani nawet poruszona; ze strony polskiej zapewne nie zdawano sobie dostatecznie sprawy z dalszych celów i ambicj krzyżackich i mniemano, że panowanie pozostanie przy Polsce, chociaż własność będzie przyznana zakonowi, tak jak nie była wątpliwą kwestja państwowej przynależności nadań na rzecz krzyżaków w ziemi chełmińskiej lub gdzieindziej. Przyjęcie propozycji krzyżackich przez Konrada nie było przegraniem sprawy, było tylko niebezpieczne, przyczem zaznaczyć należy, że niebezpieczeństwa tego można było nawet wówczas jeszcze nie dojrzeć, lecz owszem tak wielką koncesję można było uważać za premję, przyznaną krzyżakom, która ich miała zachęcać do tem skuteczniejszej i energiczniejszej pracy.

Plany krzyżackie natrafiły na opór dopiero ze strony biskupa pruskiego, który wystąpił z zarzutem, że pretensje krzyżaków do ziem zdobyć się mających na Prusakach naruszają go w jego dobrem prawie. Krzyżacy nie mogli wyraźnie przeciwko tak postawionej sprawie wystąpić, choćby z dokumentem Fryderyka II, gdyż toby kompromitowało z góry ich działalność w oczach papieża oraz książąt polskich i ich stanowisko; doświadczenia siedmiogrodzkiego woleli nie powtarzać ³⁾. Nie było więc innej drogi, jak wejście w układy z biskupem. Uznali prawa biskupa ukryli swoje dążności, wysunęli tylko sprawę w tej formie, czyby nie mogli dostać pewnych koncesyj i korzyści dla siebie w razie postępu

¹⁾ Pr. UB. I nr. 56. (Ob. wyżej str. 167).

²⁾ Pr. UB. I nr. 80.

³⁾ Czyt. o tem W. Kętrzyńskiego O powołaniu Krzyżaków str. 130—145 i M. Perlbacha Der deutsche Orden in Siebenbürgen. Zur Kritik der neuesten politischen Literatur in innsbr. Mittheilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung XXX, 415—430. (P. W.).

zdobyć w ziemiach pruskich. Biskup nie był bardzo oporny: wziął za wzór umowy, jakie istniały między biskupem ryskim Albertem a zakonem rycerzy mieczowych, a które przyznawały biskupowi dwie trzecie, a zakonowi jedną trzecią kraju¹⁾; nie po raz pierwszy naśladowano przykład inflancki w sferze interesów i wpływów biskupa pruskiego, w tej mgławicy nieudanego zresztą analogicznego państwa biskupiego. I stąd właśnie treść koncesji biskupiej na rzecz krzyżaków w ziemiach pruskich. Krzyżacy przyjęli je skwapliwie w tej chwili, kiedy czynili pierwsze kroki i kiedy im zależało na wszystkim, o coby można dalszą działalność zacząć. Stawali przeciw już w myśl koncesji przywileju biskupiego pewną nogą na ziemi, którą siłą swego oręża mieli zagarnąć; co się stanie dalej, o to się w tej chwili nie kłopotali, to zostawiali do rozstrzygnięcia w przyszłości zręczności politycznej swych następców. W każdym razie z rezultatu rokowań mogli być zadowoleni.

Ale²⁾ — rzecz wysoce znamienita i charakteryzująca dobitnie doświadczenie polityczne obu układających się z sobą stron — podczas gdy tak książęta polscy jak i biskup pruski dokładnie określali swoje zobowiązania, zakon nie pozostawił w ich rękach żadnych dokumentów, żadnych zobowiązań. Dokumenty Konrada i Chrystjana prawią, że krzyżacy obiecywali zwalczać Prusaków, stać murem na straży ziem chrześcijańskich, ale są to ogólniki i do tego jeszcze sformułowane nie przez tego, który tę rolę na siebie przyjmował. Nic więc nie wiemy, jak określali swój prawno-państwowy stosunek do Konrada z tytułu posiadłości swych w ziemi chełmińskiej, ani jak pojmowali ten stosunek w ziemiach pruskich, które mieli podbić; nie wiemy, jakie inne przyjmowali na siebie zobowiązania, dotyczące tak świadczeń majątkowych, jak i respektowania pewnych praw księcia czy biskupa w ziemiach, które dostawali. Wiemy tylko, że krzyżacy zobowiązania takie czynili i że nawet nie unosili się wówczas ani chciwością ani pychą; dowiadujemy się mianowicie z świadectwa, które złożyli opaci cysterscy w procesie między biskupem pruskim a zakonem, że w układach z r. 1230 zapewnili biskupowi szereg korzyści gospodarczych i pewne prawa honorowe w ziemi chełmińskiej oraz na wyprawach przeciw Prusakom³⁾. Przypuszczać więc musimy, że nie inaczej zachowali się wobec Konrada i że w pełni uszanowali jego słuszne prawa i żądania jak i drażliwości. Ale umieli się zręcznie wywinąć z obleczenia tych zobowiązań w formę dokumentów, tak że nawet najdalej sięgające koncesje z ich strony pozostały tylko pustem słowem,

¹⁾ Bunge, Livl. UB. I nr. 16.

²⁾ Pierwotnie autor rozpoczął ten ustęp od słów: „Podnieść tu jeszcze należy jeden“, które przekreślił, ale weszły one do redakcji w Enc. Pol. T. V Cz. 1 str. 163 w. 9-ty z góry (P. W.).

³⁾ Pr. UB. I nr. 74.

którego w razie potrzeby nie można było dostatecznie, zwłaszcza wobec formalistyki średniowiecznego procesu, stwierdzić, wykazać, udowodnić. W układach z r. 1230—1231 nie było zatem właściwie dwóch stron równo uprawnionych i równo zobowiązanych, ale jedna strona zobowiązana i druga wyłącznie uprawniona. Tą drugą zaś byli właśnie krzyżacy.

Kiedy więc kilkunastomiesięczne rokowania i układy dobiegły do końca, krzyżacy na podstawie szeregu uzyskanych dokumentów stawali silnie i pewnie nad Wisłą. Dwa zamki na lewym brzegu tej rzeki, Vogel-sang i Nieszawa, stanowiły poważne wojskowo punkty oparcia. Szereg wsi na Kujawach, w okolicy spokojnej, zapewniał im dochody wystarczające na bieżące potrzeby. Na prawym zaś brzegu Wisły, w ziemi chełmińskiej, krzyżacy stawali się panami nie tylko tego, co im nadał Konrad, ale i tego wszystkiego, co należało do biskupstwa pruskiego, a posiadłości te składały się z szeregu zamków i kilkudziesięciu wiosek, które, może na razie zniszczone i gospodarczo bierne, mogły być przecież odbudowane i stać się zawiązkiem wielkiego majątku. O ile chodziło o ziemię pruskie, zakon miał zapewnioną własność jednej trzeciej całej zdobyczy. Z rozległemi posiadłościami w ziemi łączyły się cenne prawa, wolność od dziesięciny na rzecz biskupa, oraz prawo prezentowania na beneficja kościelne w dobrach zakonu ludzi sobie wiernych i oddanych. Wszystko to były korzyści znaczne. A chociaż podstawowy ideał zakonu, założenia udzielnego państwa, w żadnej z tych korzyści nie uzyskał bezpośredniego urzeczywistnienia, to jednak wszystkie te korzyści, racjonalnie spożytkowane, mogły go do niego zbliżyć. Doświadczenie dotychczasowe pouczyło, że droga do głównego celu zakonu nie była bardzo trudna. Książąt polskich łatwo pobijała zręczność dyplomatyczna zakonu, wypróbowana w zawitych kwestjach polityki cesarskiej i papieskiej. Biskup pruski również nie przedstawiał się jako partner groźny. Tak łatwo ustępował z swych posiadłości! Chociaż więc w pierwszej chwili ostro przeciwstawił krzyżackim zapędom swe nabyte prawa, to można było przewidywać, że nie będzie ich umiał konsekwentnie obronić, kiedy orężem w tej obronie będzie cierpliwość, oraz wytrwałe i uparte przeczekanie przeciwności, może doraźnie groźnych i dokuczliwych. Zakon mógł więc spoglądać w przyszłość z nadzieją i pewnością, że przyswiecający mu ideał dość szybko i łatwo będzie mógł osiągnąć. Pozostawała wprawdzie jeszcze do podjęcia i przezwyciężenia daleka droga i trud ciężki, ale żelaznej i systematycznej energii niemieckich zakonników nie odstraszała ani walka ani praca, która ich czekała. Jeszcze w r. 1230, jeszcze wśród rokowań, bracia zakonni przystąpili do krwawego, wojennego dzieła. Rozpoczął się kilkudziesięcioletni okres podboju Prus, który miał położyć podwaliny udzielnego państwa zakonu na ziemi spiekłej pożogą osad pruskich i przepojonej krwią jej synów, wytraconych orężem krzyżackim.

3. Polityka polska i papieska w sprawie pruskiej¹⁾.

Erekcja biskupstwa pruskiego (1215 r.) kończy pierwszy a rozpoczyna drugi okres misji pruskiej i związanych z nią interesów politycznych. W latach najbliższych zaznaczają się zwłaszcza te interesy kilku czynników, w grę wchodzących, bardzo dobitnie, tak iż żałować należy, że nie możemy z powodu braku materiału źródłowego wykończyć w szczególności zarówno celów jak i konfliktów tych interesów.

Z jednej strony staje interes państwowy polski, który dotychczas miał współpracownika w Kościele polskim. Z drugiej strony występuje interes Rzymu. Wreszcie ważne jest stanowisko biskupa pruskiego, Chrystjana.

Już powyżej zaznaczyłem, że misja pruska, acz nie wychodziła z podniety książąt polskich, to przecież otwierała przed nimi widoki skorzystania z niej dla celów państwowych Polski. Owe ciężary, które narzucali nawróconym Prusakom, stały niewątpliwie w związku z narzuceniem im państwowości polskiej i nałożeniem na nich w konsekwencji obowiązku pewnych usług i świadczeń państwowych. Wściekłość pogańskich Prusaków, która się zaznaczyła w niszczyielskich najazdach na ziemię chełmińską, Mazowsze i Kujawy, świadczy również, gdzie Prusacy widzieli głównego swego wroga; niewątpliwie musieli mieć do tego powody w poprzednim postępowaniu książąt polskich. Rola, jaką w organizowaniu misji pruskiej objął Kościół polski, godziła się i popierała dążenia książąt. Arcybiskup gnieźnieński otrzymał urząd legata papieskiego na Prusy i w tym charakterze był oficjalnym obrońcą misjonarzy i udzielał mnichom cysterskim upoważnień do głoszenia słowa Bożego²⁾. Wobec ścisłego bowiem związku, jaki wówczas zachodził między państwem a Kościołem, Kościół nie przeciwstawiał się interesom państwa, ale owszem udzielał im gorliwego i silnego poparcia.

Inne cele miała przed oczyma kurja papieska w sprawie misji pruskiej. Cele te łatwo można wydedukować z kilku bull papieskich z lat 1217—1219.

¹⁾ Ustęp ten dodatkowy, wykazujący, czemu to organizacja misyjna pruska nie weszła w skład Kościoła polskiego — w Enc. Pol. T. V. Cz. 1, str. 159 niema o tem ani słowa wzmianki — napisał autor w ciągu dalszym opracowania misji pruskiej jako drugi jej okres; w każdym razie, kiedy omawiał stosunek pierwszego biskupa pruskiego do krzyżaków, miał już ten ustęp gotowy, ob. wyżej str. 179: ujęte tam w nawias zdanie zamieściliśmy od siebie w miejsce słów autora: „Powyżej już zaznaczono, że polityka itd.“. Zamieszczamy go tutaj, by nie rozbijać obecnej redakcji pierwszego ustępu, do którego należy (P. W.).

²⁾ Zakrzewski (Nadania na rzecz Chrystyana str. 327) ma rację, twierdząc, że bulla z r. 1210 (Philippi, Preuss. UB. I, 1 nr. 5) nie jest nadaniem legacji. Można jednak twierdzić, że arcybiskup gnieźnieński był już wówczas legatem na Prusy, skoro się papież doń w tej sprawie zwraca.

W r. 1217 dnia 3 marca papież Honorjusz III, wskazując krzywdy, jakie pogańscy Prusacy wyrządzają ochrzczoneму Prusakom, pozwala biskupowi pruskiemu chrześcijanom z sąsiednich krajów, którzyby chcieli walczyć z poganami, naznaczać znakiem krzyża¹⁾.

W r. 1217 dnia 16. IV. Honorjusz III, uwalniając arcybiskupa gnieźnieńskiego od obowiązku wypełnienia ślubu wyprawy do Ziemi św., poleca mu zatrzymać w kraju krzyżowców zwłaszcza z dwóch księstw najbliższych z poganami (więc niewątpliwie z Kujaw i z Mazowsza), ale równocześnie zaznacza, że pod grozą klątwy nikt nie może wkroczyć do ziem ochrzczonych Prusaków bez pozwolenia biskupa pruskiego²⁾.

W r. 1218 dnia 5. V. tenże papież pozwala biskupowi pruskiemu udzielać odpustów tym, których biskup sobie wybierze do głoszenia słowa Bożego w Prusiech i do zbierania jałmużny na tę misję³⁾.

Tegoż dnia tenże zawiadamia biskupa pruskiego, że udziela dyspenzy od obowiązku rezydencji beneficjatom, którzy będą pracowali w misji pruskiej⁴⁾.

Tegoż dnia tenże pozwala biskupowi pruskiemu, *ut auctoritat. nostra in partibus illis* (= w granicach jego misyjnej działalności) *ecclesias instituas cathedrales, in quibus viros idoneos... eligas in epos et accersitis duobus vel tribus epis vice nostra electis munus consecrationis impendas*⁵⁾.

W r. 1218 dnia 16. V. tenże zwraca się do krzyżowców, wyruszających do Prus, z następującą apostrofą: *non que vestra sunt, sed que Christi querentes, ad convertendum ad dominum, non ad subiugandum vestre servituti paganos intendere studeatis*... oraz przypomina, że wydał biskupowi pruskiemu upoważnienie do rzucenia klątwy na każdego, kto wbrew jego woli wejdzie na ziemię pruską⁶⁾.

W r. 1219 dnia 11. V. Honorjusz III zwalnia chorego arcybiskupa gnieźnieńskiego od obowiązków legata na Prusy⁷⁾.

W r. 1219 dnia 12. V. tenże papież upoważnia biskupa pruskiego do obłożenia klątwą każdego, kto by wbrew jego woli wszedł do ziem ochrzczonych już lub dopiero ochrzcić się mających Prusaków⁸⁾.

W r. 1221 napomina tenże krzyżowców, walczących w Prusach, aby się nie chełpili ze zwycięstwa, odniesionego nad poganami, i wzywają ich, aby schwytanych jeńców wydali biskupowi pruskiemu⁹⁾.

Dokumenty te dostatecznie charakteryzują cele polityki papieskiej. Fakt istnienia w Prusiech biskupa sprawił, że papież mógł się wprost do niego zwracać w wszystkich sprawach organizacyjno-kościelnych,

¹⁾ Philipp i. c. nr. 15.

⁴⁾ Tamże nr. 18.

⁷⁾ Tamże nr. 30.

²⁾ Philipp i. c. nr. 16.

⁵⁾ Tamże nr. 19.

⁸⁾ Tamże nr. 31.

³⁾ Tamże nr. 17.

⁶⁾ Tamże nr. 26.

⁹⁾ Tamże nr. 38.

które poprzednio mógł regulować tylko przez głowę arcybiskupa gnieźnieńskiego. Papież omija więc arcybiskupa gnieźnieńskiego a z biskupa pruskiego robi narzędzie swej woli i swych planów. Biskup pruski ma więc organizować wyprawę krzyżową, udzielać odpustów, dbać o kontyngent duchownych, potrzebny do prawidłowego funkcjonowania organizmu misyjnego, on nawet ma pracować nad rozszerzeniem organizacji kościelnej, skoro otrzymał upoważnienie do erygowania nowych biskupstw i konsekrowania nowych biskupów. W wszystkich pracach organizacyjnych arcybiskup gnieźnieński jest pominięty milcząco, wreszcie mu papież wyraźnie cofnął urząd legata. Łatwo w tem ujrzeć tendencję do bezpośredniego wywierania wpływu na stan spraw pruskich z ominięciem instytucyj polskich; Chrystjan, posiadający sakrę biskupią, mógł być już tem dogodnym narzędziem, które czyniło hierarchję polską niepotrzebnym czynnikiem. Że chodziło tu właśnie tylko o ominięcie hierarchji polskiej, że chodziło tu o bezpośrednie ujęcie sprawy pruskiej w swe ręce w obawie, aby ona nie wpadła w sferę wpływów polskich, dowodzi również szereg zwrotów z przytoczonych dokumentów. Papież daje w dziwnie dobitny sposób napomnienie, żeby krzyżowcy nie marzyli o podbojach, o *servitus* dla biednych pogan, ale zwraca ich uwagę wyłącznie na cele idealne. Czyż mógł tu papież myśleć o krzyżowcach z prowincji mogunckiej, kolońskiej, magdeburskiej, saleburskiej lub lundzkiej? Oczywiście nie; oczywiście, że szło mu tu tylko o Polaków, o tych samych książąt polskich, którzy już przed r. 1212 obciążali nowochrześciców pruskich *oneribus servilibus*¹⁾. Żeby zaś któryś z książąt polskich nie rozpoczął wojny poza zorganizowaną wyprawą krzyżową, na własną rękę, temu miał zapobiec nakaz, że do ziemi pruskiej można było wkroczyć tylko z pozwoleniem biskupa pruskiego; w przeciwnym razie kłątwa kościelna miała spaść na takiego nieposłusznego papieżowi wojownika. Czyż znów nie jest to zwrócone przeciw książętom polskim, którzy mogli z sąsiednich ziem rozpocząć podbój Prus? Jakżeż więc rozumieć te wszystkie postanowienia bull papieskich? Stwierdzają one fakty: 1° że papież czyni z siebie właściwego opiekuna ziem pruskich; 2° że biskup pruski jest mandatarjuszem i narzędziem zamiarów papieskich; 3° że papież dąży do uniemożliwienia zaborów w Prusach przez jakiegobądź z książąt świeckich. Fakty te składają się na wniosek, że papież chce z Prus uczynić kraj bezpośrednio podległy stolicy apostolskiej, w którym biskup byłby jakby namiestnikiem właściwego panującego, papieża. Teraz można nawet prawnie zrozumieć kłatwę, która ma spaść na każdego wkraczającego do Prus wbrew woli biskupa. Wejście takie może być identyczne z podbojem, a przynajmniej z zniszczeniem kraju i ludności;

¹⁾ Tamże nr. 7.

klątwa ta ma zatem ten sam charakter, który nosi klątwa za naruszenie majątku kościelnego. Rozumiemy też nakaz zwrotu jeńców; jest to również przepis, mający na celu przeszkodzić uszczupleniu majątku kościelnego¹⁾.

Dążenia zatem polskie i kurjalne były wręcz sprzeczne, a sprzeczność ta groziła konfliktem, może nawet bardzo ostrym.

Jakież było stanowisko biskupa Chrystjana?

Otóż nie miał on wówczas wcale, o ile się zdaje, własnej polityki. Stwierdzić też można, że pozostawał w dobrych stosunkach z książętami polskimi. W r. 1217 otrzymał Ceków od Władysława Odonica²⁾, w roku następnym lub 1219 jakieś prawdopodobnie większe nadanie z rąk Konrada³⁾, w dok. z r. 1222 jest też ślad pewnych nadań Leszka Białego, pozostających w związku z uwolnieniem go przez papieża od ślubu wyprawy krzyżowej do Ziemi św.⁴⁾. W r. 1219 uczestniczył Chrystjan w gronie biskupów wrocławskiego, poznańskiego, lubuskiego i kujawskiego w konsekracji kościoła klasztornego w Trzebnicy, fundacji Henryka Brodatego⁵⁾. Jak z tych faktów wnosić można, stosunki Chrystjana z książętami i biskupami polskimi były dobre. Widocznie postępowanie jego nie wywoływało konfliktów z książętami. Zresztą najazdy pruskie na ziemię jego misji i pograniczne księstwa polskie łączyć musiały wspólnym interesem nieszczęśliwego biskupa i ciężko doświadczonych książąt.

¹⁾ Kilka faktów, rzucających światło na politykę papieską w sprawie pruskiej, zestawili prof. St. Zakrzewski (Nadania str. 325 i nast.), ale twierdzenia jego i wnioski wymagają czasem sprostowania; n. p. twierdzenie, że erekcja biskupstwa pruskiego dokonała się „wprost z ramienia stolicy apostolskiej a nie z ramienia arcybiskupa gnieźnieńskiego“ (str. 328); ale przecież arcybiskup gnieźnieński nie mógł prawnie erygować biskupstwa, a i sam fakt erekcji biskupstwa jest konieczny dla wykończenia organizacji misyjnej. Zarzut można inaczej sformułować, że organizacja misyjna pruska nie weszła w skład Kościoła polskiego; takie sformułowanie daję w tekście powyżej.

²⁾ K. W. I nr. 77. Philippi, Pr. UB. I 1 nr. 14. Perlbach, Pr. poln. Studien I str. 24—25. Zakrzewski, Nadania na rzecz Chrystjana str. 267 i nast. (Ob. wyżej str. 131 przyp. 1).

³⁾ Philippi l. c. nr. 32 i Zakrzewski, Nadania str. 272.

⁴⁾ Zakrzewski, Nadania str. 273.

⁵⁾ Philippi l. c. nr. 35.

CZĘŚĆ IV.
Wielkopolska
pod rządami
Przemysła I i Bolesława Pobożnego.

Por. Enc. Pol. T. V Cz. I, 191—192 § 73. Podziały Wielkopolski. § 74: Stosunki polityczne wewnętrzne. Str. 177 § 56: Upadek państwa Henryków Śląskich. Str. 183—186 § 63: Stosunki wzajemne Śląska i Wielkopolski. Pierwsze lata pokojowego pożycia. § 64: Wojna z Bolesławem Rogatką (Łysym). § 65: Książęta wielkopolscy protektorami Konrada ks. głogowskiego. Str. 197 § 81: Wojny o Łąd. Str. 201 § 88 (początek): Stosunek Bolesława Wstydliwego do Wielkopolski. Str. 205—206 § 95: Walki polsko-pomorskie o Santok. Str. 213 (dolna połowa): Wojna z Świętopełkiem pomorskim).

Osieroceni przez Odonica synowie, Przemysł i Bolesław, byli w chwili śmierci ojca dorastającymi młodzieńcami, pierwszy z nich bowiem liczył lat 19, drugi 18¹⁾, mogli już przeto według prawa objąć rządy w dzielnicy. Sprawowali je przy silnym wpływie matki swej Jadwigi, która długo jeszcze i potem pojawia się czasem na dokumentach, jako osoba, równorzędne zajmująca stanowisko z obu książętami²⁾. Książęta nie rozdzielili między siebie dzielnicy ojcowskiej, lecz wspólnie nią zarządzili, jakby bracia niedzielni na odziedziczonej ojcowiznie. Granicę ich dzielnicę stanowiła od posiadłości możnego Henryka Pobożnego Warta, ale punkt ciężkości ich dzielnicy, podobnie jak w ostatnich latach ich ojca, leżał na północy.

Katastrofa lignicka, pozbawiając życia Henryka Pobożnego, przeniosła dziedzictwo po nim na jego synów, którem jednak sami jeszcze nie mogli rządzić i nad którymi sprawowała rejencję matka. W samej Wielkopolsce nie pojawiła się oczywiście księżna-wdowa (Anna), ale rządziła przez urzędników; podobno były to rządy surowe i ciężkie dla poddanych³⁾. Taki kierunek rządów tłumaczyć można dostatecznie wy-

¹⁾ Według dat urodzenia, ustalonych przez Balzera.

²⁾ K. W. I nr. 233 i nast. wedle indeksu w I. IV, 240.

³⁾ Wynika to w każdym razie z kron. wpol. § 72 w M. P. H. II str. 562 i z dek. K. W. I nr. 227.

padkami w Małopolsce i utratą dzielnic na rzecz Konrada już w pierwszych miesiącach po śmierci Pobożnego. Być więc może, że ludzie, sprawujący rządy w Wielkopolsce, lękając się tutaj spisków, przewencyjnie gnębili wszystkie te elementy, które mogły żywić myśl buntowniczą. Jeżeli zastosowane metody rządzenia odwracały umysły od książąt śląskich (z linii wrocławskiej), to wychodziło to tylko na korzyść synów Odonica, gdyż oni w razie buntu musieli być jedynymi kandydatami zbuntowanych. Rychło po śmierci Pobożnego przechodzić zaczęli najmłodniejsi nawet, a wierni stronnicy Henryków do obozu synów Odonica, jak n. p. Łódzie Przedpełk, którego za to potem wynagrodzili wierni książęta¹⁾. Rychło, już w r. 1241, wybuchnął bunt jawnym płomieniem, rycerstwo wielkopolskie powstało przeciw uciążliwym rządóm księcia śląskiego. Buntownicy wypierali załogi Bolesława i zajmowali grody. Padł też gród Przemęt, gród położony nad Obrą, tuż nad granicą śląską²⁾. Była to prawdopodobnie ostatnia granica odzyskanej Wielkopolski dla synów Odonica. W Kaliszu rządziła jeszcze w r. 1243 ks. Wiola, która tę dzielnicę miała z nadania zapewne jeszcze Henryka Brodatego³⁾; południowa część Wielkopolski nie powróciła jeszcze wówczas pod rządy dynastji wielkopolskiej. Podobnież i zachodnią część Wielkopolski dopiero później odzyskali książęta wielkopolscy. Bolesław (Łysy) w r. 1243 jeszcze ma w swem ręku Santok⁴⁾ oraz jak się zdaje i Zbąszyń⁵⁾. W r. 1242 lub nawet 1243 zdobyli książęta Zbąszyń, a wzięli go, jak się zdaje, przemocą, może spaliwszy wprzód ogrodzenia, gdyż w r. 1243 pracowali nad odbudowaniem zamku zbąszyńskiego⁶⁾.

Trud powolnego odzyskiwania Wielkopolski a przytem nieprzerwanie wisząca groza rewanzu ze strony książąt śląskich, wskazały książętom wielkopolskim myśl bardzo praktyczną: połączyć się z rodziną Bolesława Rogatki węzłem pokrewieństwa, a przez to zabezpieczyć a może nawet i powiększyć dotychczasowe zdobycze. Nie są nieuzasadnione przypuszczenia, że inicjatywa pod tym względem wyszła od Przemysła, oraz że pośrednikami w porozumieniu się zwaśnionych dotychczas książąt byli duchowni polscy⁷⁾; dość jednak na tem, że w r. 1244 poślubił Przemysł Elżbietę, córkę Henryka Pobożnego, siostrę Bolesława Rogatki, która dotychczas przebywała w klasztorze trzebnickim⁸⁾. Zabezpieczywszy

¹⁾ K. W. I nr. 231.

²⁾ Roczn. wpol. pod r. 1241 w M. P. H. III, 9 i kron. wpol. § 72 tamże II, 562.

³⁾ Grünhagen, Schles. Reg. I² nr. 593 (1243), 599 (25, III, 1243). Roczn. wpol. pod r. 1244 w M. P. H. III, 11. Kron. wpol. § 76 w M. P. H. II, 563.

⁴⁾ Grünhagen, Schles. Reg. I² nr. 609.

⁵⁾ K. W. I nr. 227. Bolesław wydaje mandaty: „teloneariis nostris de Zbanszin“.

⁶⁾ Roczn. wpol. pod 1243, w M. P. H. III, 10 i kron. wpol. § 73 w M. P. H. II, 562.

⁷⁾ Rubczyński, Wielkopolska 284 i nast.

⁸⁾ Balzer, Geneal. Piastów 230 i nast.

sobie w ten sposób granicę od strony Bolesława ¹⁾, Przemysł zwrócił się na południe i przez fakt zdobycia Kalisza ²⁾ rozszerzył swą dzielnicę. Nie zjednoczył przez to jednak jeszcze całej dawnej Wielkopolski w swem ręku. Ziemia rudzka była pod panowaniem książąt opolskich, nadana im jeszcze przez Henryka Brodatego; kasztelanja zaś łądzka (nad Wartą), nadana tytułem posagu córce Henryka Pobożnego (Konstancji), znajdowała się pod rządami Kazimierza, syna Konrada Mazowieckiego, i złączona była z Kujawami, a na północy Wielkopolski Świętopełk opanowywał Nakło. Równocześnie groził jeszcze z zewnątrz Barnim ks. szczeciński, który dążył do opanowania linii Noteci, a rychło mieli się pojawić nad granicami Wielkopolski margrabiowie brandenbursey, których głód podbojów i ziemi był nienasycony. Przed młodymi synami Odonica, a w owym czasie w pierwszym rządzie przed Przemysłem, wyrastało zadanie niezwykle poważne; chodziło tu bowiem nie tylko już o ochronę granic jednej dzielnicy, ale o obronę stanu posiadania Polski wobec zagrażających jej potęg zewnętrznych Pomorza i Brandenburgji. Wobec tych problemów schodzą na plan drugi zagadnienia polityki międzydzielnicowej, a książęta wielkopolscy przez zrozumienie swego historycznego powołania jako pierwszych obrońców nienaruszalności rdzennych obszarów Polski nabyli tytuł do chwały i położyli podwaliny tego dzieła, które wnuk Odonica miał ozdobić symbolem niezawisłości i integralności państwowej: koroną królewską.

Praca nad obroną kresów wielkopolskich rozpoczęła się już w r. 1244. W kilka miesięcy po ślubie Przemysła i jego umowach pokojowych z Bolesławem Barnim szczeciński zorganizował wyprawę wojenną na Santok, chcąc zdobyć ten klucz do opanowania linii Noteci i północnych kresów Wielkopolski. Przekroczył Notec i obok zamku santockiego wybudował nowy gródek, zamierzając w ten sposób sparaliżować znaczenie dawnej warowni ³⁾. Załoga, złożona podobno z Pomorzan, zwracała się niewątpliwie do Bolesława z wezwaniem o pomoc i posiłki. Ale ks. śląski, który zresztą w roku przeszłym zapożyczał się nawet celem uzyskania pieniędzy na ufortyfikowanie Santoka ⁴⁾, nie pospieszył z pomocą. Zupełna tajemnica pokryła powody tej dziwnej bierności lekkomyślnego księcia. Ale podczas gdy ks. śląski lekcewał obronę kresów, czuwał Przemysł.

¹⁾ Który wówczas na krótki zresztą przeciąg czasu przestał używać tytułu *dux Polonie* (Grünhagen, Schles. Reg. I² nr. 612 i 614. Por. Rubczyński, Wielkopolska str. 284).

²⁾ Roczn. wpol. pod r. 1243 w M. P. H. III, 11 i kron. wpol. § 76 w M. P. H. II, 563.

³⁾ Roczn. wpol. pod r. 1244 w M. P. H. III, 11. Kron. wpol. § 77 w M. P. H. II, 563 nie wspomina o wyprawie Barnima.

⁴⁾ Grünhagen, Schl. Reg. I² nr. 609: „pro conservacione castri nostri Santhoc“.

I znów z pewnością wskutek jego starań załoga Santoka poddała mu zagrożony zamek¹⁾. Interwencja Przemysła musiała być skuteczna i pomoc silna; zamek Barnima znikł, Santok się w rękach polskich utrzymał. Pierwszy krok Przemysła na szerszej arenie politycznej był uwieńczony sukcesem.

Ale inaczej patrzył na tę sprawę Bolesław śląski. Patrzył okiem niechętnem i pojmował zajęcie Santoka za dalszy krok w wypieraniu go z Wielkopolski. Interes dzielnicowy, nawet osobisty brał górę nad interesem ogólniejszym; ciasność horyzontów widzenia politycznego występuje na jaw. Pojawiwszy w ten sposób objęcie Santoka, planował wyprawę odwetową przeciw Przemysłowi. W r. 1246 wyruszył na czele wojsk do Wielkopolski. Ale Przemysł znów okazał się wyższym nad szwagra. Zabięgl mu wraz z swym bratem Bolesławem drogę i zaofiarował dobrowolne oddanie skrawka zachodniego Wielkopolski z grodami Santokiem, Międzyrzeczem i Zbąszyniem²⁾. Wąski ten pas kraju, stanowiący pomost między Śląskiem a Notecią, a przylegający od wschodu do ziemi lubuskiej, jeszcze wówczas dzierżył w swem ręku Bolesław Rogatka³⁾ i stanowił jej zaokrąglenie geograficzne, a przez to i wzmocnienie tej pozycji. W tym samym jednak jeszcze roku (1246) Zbąszyń i Międzyrzec wróciły pod panowanie Przemysła, jakkolwiek nie wiemy, wśród jakich stało się to okoliczności⁴⁾.

Przemysł już wówczas zdawał sobie jasno sprawę z tego, że główne zadania księcia wielkopolskiego będą leżały na jej zachodnich i południowych granicach. Wyrazem tego zasadniczego poglądu jest podział Wielkopolski na dzielnice, jakiego w r. 1247 dokonano. Podczas gdy Bolesław otrzymał południową część Wielkopolski z Kaliszem, odgraniczoną od północy rzekami Wartą (aż do jej zakrętu na północ) i Obrą (dzielnica ta odpowiadała dokładnie dzielnicy Odonica w latach 1207—1217⁵⁾), a więc w okolice ciche i spokojne, to Przemysł wziął sobie północne części Wielkopolski, zagrożone przez enklawy potęg sąsiednich (Bolesława Rogatki i Świętopełka) i zagrożone z zewnątrz (zwłaszcza przez Barnima)⁶⁾. Jeszcze ten rok miał wystawić na próbę zdolności rządowe Przemysła.

W niedługim bowiem czasie po dokonaniu podziału dzielnic⁷⁾

¹⁾ Roczn. wpol. pod r. 1244 w M. P. H. III, 11. Kron. wpol. § 77 w M. P. H. II, 563.

²⁾ Roczn. wpol. pod r. 1246 w M. P. H. III, 12. Kron. wpol. § 79 w M. P. H. II, 564. Rubczyński, Wielkopolska 287.

³⁾ M. P. H. III, 15 pod r. 1249 i II, 566 § 88 (P. W.).

⁴⁾ Rubczyński, Wielkopolska 288—289.

⁵⁾ Ob. wyżej str. 139.

⁶⁾ O podziale: Roczn. wpol. pod r. 1247 w M. P. H. III, 12—13 i kron. wpol. § 81 w M. P. H. II, 564—565.

⁷⁾ Wynika to z porządku, w jakim te fakty są zapisane w rocz. a za nim i w kron. wpol.

Barnim urządził drugą walną wyprawę przeciw Santokowi, a tym razem nie zadowolili się wybudowaniem konkurencyjnego gródka, ale postanowili wziąć od razu warownię i w niej się usadowić. Obległ w tym celu Santok. Na pierwszą wieść o tym fakcie Przemysł wyruszył z odsieczą, dowodząc tem ponownie, że zdawał sobie sprawę z znaczenia, jakie miał ten gród dla panowania nad Notecią, i wyższym względem, obrony północnych granic Polski, pódporządkowywał względy uboczne, kwestję, że w danej chwili nie do niego ten gród należał, i że ten, który był panem grodu, wydarłszy mu go, nie umiał go należycie bronić. Dopiero po Przemysłu pojawił się pod Santokiem, niewątpliwie przez niego zawiezany, Bolesław Rogatka. Barnim nie mógł się oprzeć odsieczy, niesionej siłami dwóch możnych książąt, szybko więc pod osłoną nocy zwinął oblężenie. Bolesław jednak się przekonał, że sam nie zdołałby Santoka obronić, i rozumiejąc, że obrona Santoka jest równocześnie obroną jego posiadłości przed napadami zaborczeni Barnima, zwrócił Santok jego właściwemu obrońcy, Przemysłowi¹⁾.

Zmieniły się przez to stosunki polityczne w północno-zachodnim zakątku Wielkopolski: ustąpili z niej książęta śląscy, a całe dzieło obrony linii Noteci spadło na książąt wielkopolskich.

Odstąpienie Santoka było też usunięciem ostatniego punktu oparcia książąt śląskich w Wielkopolsce. Ale mimo to nie upadały jeszcze ambitne nadzieje książąt śląskich do opanowania części lub całości tej dzielnicy, ani też nie wygasały w samej Wielkopolsce pewne sympatje dla linii śląskiej; owszem utrzymywało się i nadal w Wielkopolsce stronnictwo śląskie, do którego należał możny ród wielkopolski Nałęczów. Już może w następnym zaraz po oddaniu Santoka roku (1248) stronnictwo zaczęło śmieiej głowę podnosić. Są też ślady, że książęta śląscy nadaniami skarbili sobie łaski klasztorów wielkopolskich, co mogli czynić właśnie w myśli urządzenia wyprawy wojennej na Wielkopolskę²⁾. Ale

¹⁾ Roczn. wpol. pod r. 1247 w M. P. H. III, 13 i kron. wpol. § 82 w M. P. H. II, 565. Że mimo analogicznych szczegółów były rzeczywiście dwie wyprawy Barnima na Santok, w r. 1244 i 1247, dowodzi Niessen (Gesch. d. Neumark [Landsberg a. W. 1905] str. 75 przyp. 4). Pod fakt odstąpienia przez Bolesława Łysęgo na rzecz Przemysła wielkopolskiego Santoka należy podstawić dla zrozumienia go interes Bolesława. Nie można przyjmować motywów rocz. wpol., że Bolesław uczynił to dla wynagrodzenia gorliwości Przemysła; niejasny jest wykład Rubczyńskiego (Wielkopolska str. 289), który pragnie szukać wyjaśniających nam sam fakt motywów w psychice Bolesława; nie jest niczem poparty domysł Niessena (Gesch. der Neumark, str. 76), że Bolesław zwrócił Przemysłowi Santok, chcąc przez to zyskać sobie w księciu wielkopolskim stronnika. Najprościej wytłumaczyć można fakt odstąpienia tego zamku w ten sposób, jak w tekście, gdyż nie wprowadza się przez to nowych motywów politycznych, ale się pozostaje w sferze danych, dostarczonych wprost przez źródła; wyjaśnienie to czyni przeto zadość ważnemu postulatowi naukowemu w takich okolicznościach, postulatowi prostoty.

²⁾ K. W. I nr. 275.

ks. Przemysł zbyt już był ugruntowany na tronie, żeby miał puszczać płazem wicherzenia rycerstwa; uwięził przywódców buntu: Tomasza kasztelana poznańskiego i jego syna Tomisława cześnika, Nałęczów, i osadził ich w zamku gnieźnieńskim¹⁾.

Ten epizod bez większych następstw skierował uwagę Przemysła na Śląsk jako na możliwe ognisko zawikłań i buntów w Wielkopolsce. Tymczasem zaś stosunki nadgraniczne, wytworzone przez pierwszy podział Wielkopolski na dzielnice w r. 1247, układały się o tyle niekorzystnie, że z Ślązkiem graniczyły równocześnie dzielnice Przemysła i Bolesława; pilnowanie więc granicy, rozdzielone między dwu książąt, stało się zadaniem skomplikowanym. Równocześnie zaś wobec rozpoczętej przez Bolesława w r. 1247 wojny o Łąd z Kazimierzem Kujawskim niekorzystnie przedstawiały się stosunki pograniczne na wschodzie Wielkopolski, gdyż z dzielnicą Kazimierza stykały się równocześnie obie dzielnice wielkopolskie. Wynikiem uznania potrzeby skutecznego rozwiązania obu stojących wówczas na porządku dziennym zagadnień: ochrony Wielkopolski od strony Śląska i zwycięskiego dokończenia wojny o Łąd był nowy podział kraju z 1249. Linia nowego podziału nie idzie teraz z zachodu ku wschodowi, mniej więcej po równoleżniku, ale raczej z północy ku południowi: Bolesław otrzymał wschodnią część Wielkopolski między Wartą a Notecią z Gnieznem jako stolicą²⁾; całe Kaliskie dostawało się teraz Przemysłowi. Przemysł panował więc nad zachodnią Wielkopolską, mając zadanie w osłanianiu jej od wpływów Śląska oraz od podbojów, zagrażających od północnych sąsiadów; natomiast Bolesław stał nad całą linią graniczną Wielkopolski i Kujaw i wyrastał na groźniejszego, aniżeli dotychczas, wroga dla Kazimierza, z którym wojował o Łąd.

Stosunek do Śląska.

Stosunek ten ma dwie strony: 1° obronę granic wielkopolskich od łotrzyków śląskich, którzy się dawali we znaki pogranicznym okolicom³⁾; 2° odzyskanie części Wielkopolski, które należały jeszcze do książąt śląskich; oraz 3° mieszanie się Wielkopolski w sprawy śląskie i wciąganie

¹⁾ Roczn. wpol. pod r. 1248 w M. P. II, III, 13/14 i kron. wpol. § 86 w M. P. H. II, 566. Por. Rubczyński, Wielkopolska str. 290

²⁾ Roczn. wpol. pod r. 1249 w M. P. H. III, 15 i kron. wpol. § 87 w M. P. II, 566. Do Bol. należały prócz Gniezna grody: Nakło, Ujście, Czarnków, Żnin, Ostrów, Bnin, Giecz i Biechów (Por. Rubczyński, Wielkopolska 272—3). Nikt dotychczas nie wprowadził nowego podziału Wielkopolski na dzielnice w związek z wypadkami politycznymi, jak w tekście. Podział doszedł do skutku między 20 kwietnia 1249, kiedy jeszcze Bolesław panował w dzielnicy kaliskiej (K. W. I. nr. 277), a 24 sierpnia, kiedy tam już panował Przemysł (K. W. I. nr. 278).

³⁾ Rubczyński, Wielkopolska 293.

na tej drodze niektórych książąt i niektóre dzielnice śląskie pod wpływ Wielkopolski.

Zaraz w r. 1249 zdobył Przemysł Rude, kiedy ks. opolski Władysław, zamiast 50 grzywien, które tytułem odprawy miał zmarły w r. 1246 jego brat wypłacić żonie swej Judycie, córce Konrada Mazowieckiego, ofiarował Kazimierzowi Kujawskiemu, bratu Judyty, ziemię rudzką. Prosta jest rzeczą, że ks. wielkopolski nie chciał dopuścić Kazimierza do zajęcia jeszcze jednej z ziem wielkopolskich, i że zrzęcznie skorzystał ze sposobności do rekuperacji¹⁾.

Dla wytworzenia sfery wpływów na Śląsku szczególnie znamieniem jest postępowanie Przemysła wobec Konrada i Władysława.

Konrad, syn Henryka II Pobożnego, predestynowany do stanu duchownego i w r. 1249 mianowany biskupem passawskim, zrzekł się godności duchownych i nie mogąc od brata swego Bolesława Rogatki wydobyć dzielnicę udał się do Przemysła z prośbą o pomoc (1249). Przemysł przychylił się do prośby i podjął wyprawę w kierunku na Głogów. Wyprawa, do której Przemysł wciągnął też Bolesława, dotarła do Odry, gdzie zdobyto i umocniono zamek Bytom. Bolesław Rogatka, przyciśnięty do muru, musiał Konradowi wykroić dzielnicę, której stolicą został Głogów. Przemysł sukces ten wojenny starał się przemienić na polityczny o znaczeniu stałym i w tym celu wydał swą siostrę Salomeę za Konrada. W ten sposób zyskiwał sprzymierzeńca, który będąc księciem śląskim zabezpieczał w wysokim stopniu granice wielkopolskie²⁾. Przemysł uczuł też wówczas ulgę i uwierzył w bezpieczeństwo od Śląska, gdyż uwolnił za dostateczną rękojmnią i okupem spiskowców, pojmanych w r. zeszłym: Tomasza, Filipa, Jana i Sędziwoja³⁾. Władysława ks. opolskiego też zdołał Przemysł związać z sobą zapomocą węzła rodzinnego, wydając za niego w r. 1251 drugą swą siostrę Eufemję⁴⁾. Jeżeli były jakie kwasy z powodu zajęcia Rudy przez Przemysła w r. 1249, to owo małżeństwo jest dowodem, że zostały one bez śladu usunięte.

Ujmując politykę Przemysła wobec książąt śląskich, stwierdzamy, że posługiwała się ona następującymi metodami: a) popieraniem drobnych książąt, których dzielnice były położone na Śląsku; przez to uniemożli-

1) Roczn. wpol. pod r. 1249 w M. P. H. III, 15 i kron. wpol. § 89 w M. P. H. II, 567. Roepell, Gesch. Polens I, 475; Rubczyński, Wielkopolska 293.

2) Roczn. wpol. pod r. 1249 w M. P. H. III: 16 i kron. wpol. § 90 M. P. H. II, 568. Kron. książąt polskich w M. P. H. III, 493—4. Kron. polska, tamże 643. Roepell 'Gesch. Polens I, 475—476. Grünhagen, Schl. Reg. I² str. 312. Rubczyński, Wielkopolska 291—2 (z wielu jednak błędami i niejasnościami). Datę zaślubin Salomei z Konradem ustalił Balzer (Geneal. Piast. 236—237).

3) Roczn. wpol. pod r. 1249 w M. P. H. III, 16 i kron. wpol. § 90 w M. P. H. II, 568.

4) Balzer, Gen. Piastów str. 238.

wione było wspólne wystąpienie Śląska przeciwko Wielkopolsce; b) związaniem książąt śląskich zapomocą węzłów rodzinnych, a więc wprowadzanie zobowiązań sojuszowych do normy interesów rodzinnych.

O ile chodzi o ostatnie (ad 1^o) z zaznaczonych zadań, to prócz napadów mniejszych kup łotrów, którzy zresztą byli też plagą samego Śląska¹⁾, granica śląsko-polska była naogół spokojną. Chodziło przeto o utrzymywanie na pograniczu dostatecznych załóg, dość ruchliwych do stwierdzenia najazdu i dość silnych do odparcia i poskromienia napastników. Jeden z takich napadów przybrał groźniejsze rozmiary, tak że musiał w jego pokonaniu uczestniczyć sam książę, skutkiem czego pozostała po nim pamięć w rocznikach. Mianowicie w r. 1251 łotrzyki, pochodzący z Lubusza, grasowali jak zwykle po wsiach i miasteczkach Wielkopolski, kradnąc co w ręce wpadło, ale najchętniej bydło. Kiedy się jednak dowiedzieli, że w owym czasie na zamku zbąszyńskim (pogranicznym Śląska) znajdowała się nader nieliczna załoga (3 ludzi), udali, że przychodzą jakoby na załogę do zamku, i tym podstępem go opanowali. Kiedy to jednak zaraz nazajutrz wyszło na jaw, książę niezwłocznie z swym nielicznym zresztą orszakiem zbrojnych, jaki się wówczas znajdował na dworze (*de sua curia*), obległ zamek i nakazał rycerstwu ziemi stawić się tam jak najrychlej. Zbójnicy, widząc, że nie wytrzymają oblężenia, poddali się, a łaskawy książę puścił ich z życiem, odebrawszy od nich cały łup łupieskiej wyprawy²⁾.

(Wyprawa z r. 1254 w wrześniu Przemysła i Bolesława na Śląsk.

— Wyjaśnić cel i związek polityczny na rozwój tego zagadnienia. — Dziś posiadane wiadomości nie pozwalają mi na rozwiązanie tych pytań.)*

Był to ostatni etap, ostatni oddźwięk walk Wielkopolski z Śląskiem. Rezultatem i sukcesem polityki Przemysła było zjednoczenie Wielkopolski przez usunięcie obcych panujących w niej żywiołów: głównie książąt śląskich. Jego decyzja nadała z pewnością już dawniej żywym ale utajonym pragnieniom bezpośredni wyraz i wydała czyn zbrojny, który doprowadził do realizacji zamiarów. Nie ograniczając się do tej akcji defensywnej, umiał Przemysł trafić do obozu książąt śląskich i, zjednawszy dla siebie dwu z ich grona, stworzył na Śląsku znaczną enklawę, podległą swym wpływom, z swemi interesami związaną, paraliżującą ewentualne przymierze Ślązaków przeciwko Wielkopolsce. Przemysł zatem

¹⁾ Gr^un h a g e n, Sch. Reg. I^o str. 312.

²⁾ Roczn. wpol. pod r. 1251 w M. P. H. III, 18 i kron. wpol. § 95 w M. P. H. II, str. 569.

*) Roczn. wpol. pod r. 1254 w M. P. H. III, 22 i kron. wpol. § 103 i 107 w M. P. H. II, 572 i 573, por. Al. S e m k o w i c z, Rozbiór str. 273 pod r. 1254 i Rubczyński, Wielkopolska str. 293/4; czyt. u autora w Enc. Pol. T. V. Cz. I, 186 § 65 pod koniec (P. W.).

nie tylko umiał unieszkodliwić Śląsk jako wroga Wielkopolski, ale też zdołał rozszerzyć swój bezpośredni wpływ na Śląsk, tak jak niedawno rozszerzał się wpływ Śląska na Wielkopolskę.

Stosunek do Pomorza.

Z odstąpieniem Santoka Przemysłowi przez Bolesława Rogatkę w r. 1247 pozostaje niewątpliwie w ścisłym związku fakt, że odąd nie słyhać już o zamachach Barnima na północną granicę Wielkopolski¹⁾; gotowość Przemysła do energicznej obrony tej granicy odejmowała chęć księciu szczecińskiemu do podejmowania na nowo prób, które dotychczas okazywały się stale bezskutecznymi. Zresztą Barnim był zaprzątnięty w tych czasach walką i nieporozumieniami z margrafami brandenburskimi i musiał odwrócić uwagę od granicy wielkopolskiej²⁾. Dopiero po zawarciu traktatów brandenbursko-pomorskich w r. 1250³⁾ odzyskał Barnim wolne ręce i pełną swobodę decyzji, i od razu zwrócił się w kierunku Wielkopolski.

W r. 1251 Barnim napadł na Wielkopolskę, tym razem jednak nie na Santok, ale na Drzeń⁴⁾. Niespodziewany ten napad na poboczny gród, podczas gdy Przemysł spodziewał się napadu przedewszystkiem na Santok, który też wówczas, w tymże samym roku, pilnie na nowo obwarował⁵⁾, powiódł się i wojsko Barnima oświadczyło zwycięstwo. Ale łatwiej było go zdobyć, aniżeli utrzymać wobec stanowczości Przemysła. Nie nie upłynął miesiąc, a już Przemysł wypędził z Drzenia najeźdźcę⁶⁾.

¹⁾ Niessen (Gesch. d. Neumark str. 76—77) konstatując, że od chwili zwrotu Santoka Przemysłowi ustają wyprawy Barnima na ten gród, tłumaczy ten fakt w ten sposób, że Barnim walczył tylko z książętami śląskimi, a z wielkopolskimi natomiast starał się utrzymywać dobre stosunki. Już apriorycznie nie wydaje się ten pogląd słusznym, gdyż jeżeli Barnim uderzał na Santok, to czynił to nie w chęci walki z książętami śląskimi, ale w celu opanowania linii Noteci i nadgranicznych, północnych pasów Wielkopolski, celem rozszerzenia swego państwa. Uderzał na Ślązaków, bo się spodziewał, że skoro oni mieli rozległe kraje i wielu innymi sprawami byli zaprzątnięci, to łatwiej mu się uda celu dopiąć. Przestał próżnych wysiłków, gdy spostrzegł, że zamków północnych strzeże pilnie energiczny książę wielkopolski. Są zresztą fakty, które przeczą wprost konstrukcji Niessena. Naprzód, jakoby interes miał Barnim w oszczędzaniu książąt wielkopolskich, skoro o ich opór złażały się nieraz jego uderzenia przeciw Santokowi, którym już tak niedaleko było do ostatecznego powodzenia? Przecież już nieraz skrzyżowała się broń pomorska z polską! Dalej w r. 1251 uderzył przeciw na Drenden, — które podlegało Przemysłowi — skoro spodziewał się sukcesu.

²⁾ Niessen, Gesch. d. Neumark 77.

³⁾ Niessen, Gesch. d. Neumark 84.

⁴⁾ Roczn. wpol. pod r. 1251 w M. P. H. III, 19. Niessen, Gesch. d. N.M. 77.

⁵⁾ K. W. I nr. 295: „Actum in Santhoc eo tempore, quo castellum ibidem edificavimus“.

⁶⁾ Roczn. wpol. I. c.

Skuteczne odparcie i tym razem Barnima — ostatnia to była z jego strony próba opanowania Noteci — mogło już wzbudzać nadzieję bezpieczeństwa granic północnych. Ale było to mniemanie błędne. Drugi z książąt pomorskich Mszczuj, syn panującego nad Pomorzem gdańskim Świętopelka, niespodziewanie w nocy dn. 29 września 1255 zajął Nakło przez zdradę pewnego kusznika (*balistarii*) z tamecznej załogi. Odzyskanie potężnego grodu przedstawiało się jednak jako przedsięwzięcie nader trudne; Przemysł przystąpił też do jego wypełnienia z ostrożnością niezwykłą. Nie tylko bowiem zebrał siły swoje i swego brata, ale utworzył jakby rodzaj koalicji, w której zebrał kilku książąt, zięjących nienawiścią do Świętopelka, więc Kazimierza kujawskiego i Ziemowita mazowieckiego; także i Bolesław Wstydlivy wysłał książętom posiłki w sile kilkuset ludzi. Ale książęta, stanawszy pod Nakłem, nie ośmielili się go wprost zaatakować, nie wiadomo, czy lękając się zdrady w własnych szeregach, złożonych z najrozmaitszych elementów — ten moment wysuwa Roczn. wpol. — czy też nie chcąc się narażać na niepowodzenia bezskutecznych ataków. Ograniczyli się tylko do częstego w takich razach wybudowania naprzeciw starego zamku nowego gródka, który obsadzili silną i wierną załogą. Pomiedzy załogami obu zamków toczyły się walki liczne i zacięte; oczywiście każde wydalenie się załogi z poza obwarowań spostrzegała natychmiast załoga drugiego zamku i starała się jej zamiary udaremnić¹⁾. Wojna odnowiła się z wiosną roku następnego (1256). Sprzymierzeni książęta: Przemysł, Bolesław i Kazimierz kujawski najechali kraj Świętopelka i zdobyli zamek Raciaż, ale nie odzyskali przez to Nakła²⁾. Wyprawa książąt polskich w głąb Pomorza wywołała wyprawę odwetową Świętopelka, która miała na celu zdobycie nowego zamku pod Nakłem, wzniesionego w roku przeszłym przez Polaków. Ale plan się nie powiódł i nowy zamek nakielski nadal paraliżował ruchy załogi Świętopelka³⁾. Obie załogi staczały przez cały rok uporczywe walki, w których po obu stronach stawały do walki męstwo i podstęp⁴⁾. Sytuacja była ciężka dla obu stron, bo i Świętopelk nie mógł z owdzielenia Nakła żadnych ciągnąć zysków wobec istnienia zamku, wzniesionego przez Przemysła. Szukał więc i on wyjścia z tego położenia, i w tym celu użył pośrednictwa krzyżaka Poppona, który był spokrewniony z Prze-

¹⁾ Roczn. wpol. pod r. 1255 w M. P. H. III, 24 i kron. wpol. § 111 w M. P. H. II, 574.

²⁾ Roczn. w pol. pod r. 1256 w M. P. H. III, 24—25 (barwny opis zdobycia Raciaża) i kron. wpol. § 112 w M. P. H. II, 574.

³⁾ Roczn. wpol. pod r. 1257 w M. P. H. III, 25—26 (obszerny i barwny opis oblężenia i szturmów do zamku) i kron. wpol. § 113 w M. P. H. II, 575.

⁴⁾ Por. opis walk w roczn. wpol. pod r. 1256 w M. P. H. III, 26 i kron. wpol. § 14 w M. P. H. II, 575.

mysłem przez jego matkę. Krzyżak wystąpił jako pośrednik, a Przemysł zwołał kollektywum swych baronów do Keyni na wilię ś. Jakóba celem omówienia sprawy Nakła. Zjawił się tam i Poppo, i ostatecznie przyjęto warunki Świętopelka: że wyda zamek nakielski za okupem 500 grzywien. Tegoż dnia jeszcze zjechali się Przemysł i Świętopelk pomiędzy obu zamkami, a nazajutrz, w sam dzień ś. Jakóba, zajął Przemysł stary zamek nakielski. Ponieważ zaś nie mógł natychmiast wypłacić Świętopelkowi ogromnej sumy okupu, więc dał mu dziewięciu zakładników, rycerzy z najprzedniejszych domów Wielkopolski¹⁾. Nie z bronią w rękę, nie siłą oręża, ale pieniężnym okupem odzyskał Przemysł twierdzę nadnotecką. Skwapliwością i nieszczędnem grosza odzyskał i ten punkt, w którym zagrażał Świętopelk całości jego dzielnicy.

Stosunek do książąt polskich.

a) Do brata: uwięzienie z r. 1250—1253; wyjaśnić też nowy podział dzielnicy w r. 1253.

b) Do Kazimierza kujawskiego — w związku z wojną o Łąd.

c) Do Bolesława Wstydlwego: dwa fakty: 1256 r. ożenienie Bolesława Pobożnego z Jolantą, siostrą Kingi i 1255 r. pomoc Bolesława Wstydlwego w wyprawie celem odzyskania Nakła.

DODATEK.

Stosunek Przemysła i Bolesława do r. 1247*).

Pierwszy akt podziału Wielkopolski między braci dokonał się w r. 1247, wyjaśnić przeto należy przedewszystkiem, jak się przedstawiał ich stosunek między nimi i w odniesieniu do dzielnicy przed tą datą, w okresie m. r. 1229 a 1247.

Spotykamy szereg dokumentów, wydanych wspólnie przez obu książąt:

1241: zatwierdzają dawniejsze nadania Henryka Przedpełkowi, synowi Hugona¹⁾;

1242: ustanawiają kary na wyrządzających krzywdy klasztorowi w Lubiniu²⁾;

*) Tutaj w osobnym Dodatku jest najwłaściwsze miejsce na to studjum przedwstępne o stosunku obu braci książąt wielkopolskich w pierwszym okresie ich rządów 1239—1247 (P. W.).

1) K. W. I nr. 231 (wsi Krosno, Trzebowo, Sowiniec, Miejska Górka, Smolno).

2) K. W. I nr. 232.

- 1243: zawierają z zakonem krzyżackim traktat handlowo-cłowy¹⁾;
- 1243: nadają szpital w Gnieźnie szpitalnikom miechowskim²⁾;
- 1244: nadają przywileje wsi Rogusko biskupstwa poznańskiego³⁾;
- 1244: darowują *aream* w Poznaniu dominikanom⁴⁾;
- 1246: zatwierdzają biskupowi poznańskiemu kupno wsi⁵⁾;

Z zestawienia tego widzimy, że 1^o najważniejsze politycznie i prawnie akty państwowe wydawali wspólnie obaj książęta⁶⁾; oraz że

2^o nadania czynią wspólnie, tak jak gdyby majątek nie był jeszcze podzielony⁷⁾.

Można te spostrzeżenia ująć w ogólniejszy wniosek, że Wielkopolska nie była w tym okresie czasu podzielona na dzielnice. Zapytać jednak trzeba, jak się wobec tego wniosku przedstawiają dokumenty, wystawiane przez obu książąt z osobna?

Przedewszystkiem zapytać się należy, czy w dokumentach nie znajdzie się dość danych do wysnucia wniosku, że przecież w pewnych okolicach Wielkopolski działał jeden z książąt, w innych drugi. Za punkt wyjścia tego badania weźmy dokumenty Bolesława. Jest ich cztery⁸⁾, z tego jeden⁹⁾ uznany za podrobiony¹⁰⁾.

- 1243: lokacya Powidza, miasta leżącego nad wschodnią granicą Wielkopolski od Kujaw¹¹⁾;
- 1245: Bolesław przyjmuje klasztor w Paradyżu *in tutelam*¹²⁾; klasztor w Paradyżu leży na zachodniej granicy Wielkopolski;
- 1245: Bolesław nadaje Sędziwojowi z Czarnkowa wsie i lasy, położone nad Notecią¹³⁾;
- 1247: gdyby przyjąć dane fałszywego dokumentu, Bolesław czyniłby nadania na rzecz biskupa poznańskiego w okolicach miast Kościana i Skoków, a zatem w środku Wielkopolski¹⁴⁾.

Gdyby te dane geograficzne zaokrąglić, to wypadłoby, że dzielnica Bolesława obejmowała północną część Wielkopolski od granic Śląska do granic Kujaw.

¹⁾ K. W. I nr. 237.

²⁾ K. W. I nr. 238.

³⁾ K. W. I nr. 242.

⁴⁾ K. W. I nr. 243.

⁵⁾ K. W. I nr. 254.

⁶⁾ K. W. I nr. 231, 232, 137.

⁷⁾ K. W. I nr. 238, 243.

⁸⁾ K. W. I nr. 240, 248, 249, 263.

⁹⁾ K. W. I nr. 263.

¹⁰⁾ Rubczyński, Wielkopolska pod rządami synów Odonica 250.

¹¹⁾ K. W. I nr. 240.

¹²⁾ K. W. I nr. 248.

¹³⁾ K. W. I nr. 249.

¹⁴⁾ K. W. I nr. 263.

Jak wobec tego wniosku przedstawiają się dane dokumentów Przemysła? Jest tych dokumentów daleko więcej, mianowicie 15¹⁾, z czego jednak pięciu zarzucono nieautentyczność²⁾; z badania obecnego eliminuję wszystkie te, z których niejeden jest niezupełnie zasadnie podejrzany.

Wobec rezultatu zestawienia dokumentów Bolesława nie mogą nas zajmować dokumenty, świadczące o rządach Przemysła w południowej Wielkopolsce³⁾. Tem troskliwiej za to zestawiać musimy dane, świadczące, że książę ten i w północnej Wielkopolsce występował w takim samym charakterze, jak jego brat.

Ok. 1242: Przemysł zamienił z arcybiskupem Pełką swój kościół w Pakości za kościół arcybiskupa w Żoniu⁴⁾; Pakość leży w północnej Wielkopolsce, nad granicą Kujaw, na północ od Powidza, który znajdował się w rękach Bolesława w r. 1243⁵⁾;

1247: Przemysł bierze Paradyż *in protectionem*⁶⁾; przed dwoma laty wziął Paradyż *in tutelam* Bolesław⁷⁾;

1247: nadaje klasztorowi w Paradyżu wieś nad jeziorem Paklicą⁸⁾; wieś ta leżała w okolicy Paradyżu, a zatem w północno-zachodniej Wielkopolsce.

Z zestawienia tego materiału wynika, że nie można stwierdzić, jakoby w północnej Wielkopolsce była dzielnica Bolesława, skoro Przemysł wykonywa tam takie same prawa, jak i Bolesław. Wynika stąd, że nie było geograficznie rozdzielonych sfer władzy obu braci. Jakiż więc był między nimi stosunek? Zbieramy poszczególne dane:

¹⁾ K. W. I nr. 224, 235, 236, 239, 245, 251, 252, 253, 255, 256, 258, 260, 261; 262, 264.

²⁾ Co do K. W. I nr. 224, 235, i 264 patrz Rubczyński, Wielkopolska 250; co do nru 236 tamże 251, co do nru 252 tamże 252.

³⁾ 1245: Przemysł zatwierdza nadanie wsi Kielkowa na rzecz klasztoru w Obrze (K. W. I nr. 245); Kielkowo leży pod Wolsztynem w zachodniej części Wielkopolski;

1246: przysądza klasztorowi w Lubiniu wieś sporną Cichowo (K. W. I nr. 253); wieś Cichowo leży pod m. Kołem;

1246: przysądza arcybiskupowi gnieźnieńskiemu sporną wieś Janków (K. W. I nr. 255); Janków leży pod m. Raszkowem, w połudn. części województwa kaliskiego;

1246: zatwierdza ordynację opata lubińskiego w sprawie połowu ryb na jeziorze Mościszki (K. W. I nr. 256);

1247: nadaje przywilej immunitetowy klasztorowi w Obrze (K. W. I nr. 258).

⁴⁾ K. W. I nr. 239.

⁵⁾ K. W. I nr. 240.

⁶⁾ K. W. I nr. 261.

⁷⁾ K. W. I nr. 248.

⁸⁾ K. W. I nr. 262.

Stwierdziliśmy powyżej rodzaj wspólności majątkowej, wyrażający się dobitnie w czynieniu szeregu wspólnych nadań i to w obu głównych grodach wielkopolskich, Poznaniu i Gnieźnie. Stwierdziliśmy dalej, że najdonioślejsze dokumenty, dotyczące Wielkopolski, wydawali w omawianym okresie obaj książęta wspólnie. Nie przywiązuję wagi do okoliczności, że tylko Przemysł według dochowanych dokumentów występuje w omawianym okresie w roli sędziego, jużto wyrokując w sprawach spornych¹⁾, jużto zatwierdzając nadania szlachty na rzecz instytucji kościelnych²⁾, gdyż przypadek zapewne sprawił, że nie znamy analogicznych dokumentów Bolesława.

Dokumenty, wydane przez Bolesława, wskazują, że miał on w rękach władzę książęcą. Otóż łącząc to spostrzeżenie z brakiem geograficznie wydzielonych sfer ich władzy, należy stwierdzić:

1. że Wielkopolska w okresie 1239—1247 nie była podzieloną na dzielnice;

2. że rządy w niej sprawowali w zasadzie obaj książęta wspólnie;

3. że właściwie rządy spoczywały w rękach starszego z braci, Przemysła, że on występował na zewnątrz jako reprezentant księstwa;

4. że Bolesław nie występował na zewnątrz samodzielnie jako książę panujący; i wreszcie:

5. że miał sobie wydzieloną jakby władzę namiestnikowską w północnej Wielkopolsce, gdzie jednak władza jego nie była wyłączną i nie uniemożliwiała Przemysłowi wykonywania tamże przysługujących mu praw zwierzchniczych.

¹⁾ K. W. I nr. 253, 265.

²⁾ K. W. I nr. 245.



SPIS RZECZY.

Przedmowa wydawcy	str. 1—4
-----------------------------	-------------

CZĘŚĆ I.

Małopolska.

a) Za Leszka Białego 1194†1227	5—18
Stosunek do Pomorza	15—18
b) Walka o Kraków 1228—1243	18—35

CZĘŚĆ II.

A) Władysław Laskonogi (1202†1231)	36—57
Laskonogi w latach 1228—1231. Ekskurs krytyczny	57—67
B) Panowanie Odonica:	
a) W latach 1207—1217	67—69
b) W latach 1231†1239	69—81

CZĘŚĆ III.

Sprawa pruska.

1. Misja pruska	82—93
2. Sprowadzenie krzyżaków i założenie zakonu braci dobrzyńskich	93—111
3. Polityka polska i papieska w sprawie pruskiej	112—115

CZĘŚĆ IV.

Wielkopolska

pod rządami Przemysła i Bolesława Pobożnego	116—129
Stosunek do Śląska	121—124
Stosunek do Pomorza	124—126
Stosunek do książąt polskich	126
Dodatek: Stosunek Przemysła i Bolesława do r. 1247.	126—129

